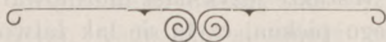
Ks. Szymon Stanisław Makowski

ur. r. 1610 † 1683 d. 12 Stycznia.



W lat kilkanaście po Nucerynie objął urząd kaznodziei w katedrze wawelskiej mąż wielkiej nauki i cnoty, profesor filozofii, następnie teologii przy uniw. Jagiellońskim wielce poważany od wszystkich, i sprawował go chlubnie przez lat 30 z górą. O jego pochodzeniu nie dało się odszukać bliższych szczegółów. Z tytułów jego dzieł dojść można, że był kanonikiem kustoszem koleg. św. Floriana, rektorem uniw., r. 1681, został doktorem Ś. T. 1682 kanonikiem katedralnym. Panegiryk Warzyńskiego zowie go nadto prepozytem Kolleg. WW. SS., Sekretarzem król., plebanem Nasiechowskim, prowizorem bursy Jeruzalem., kanclerzem Łęczyckim (Lanciciensis). Z panegiryków na cześć jego pisanych przez Góreckiego r. 1671, Brockiego 1681 i Warzyńskiego 1683, tyle tylko można wysnuć, że to był mąż niepospolitej pracy i prawości charakteru.

Dzieła przez niego wydane pisane są łaciną.

Kazań niedzielnych część zimowa. Kraków 1668 z dedykacyą Księciu Hieron. Lubomirskiemu, Opatowi Tynieck.; część letnia 1675. Concionum pro festivitatibus P. II. dedyk. Andrz. Trzebickiemu, biskupowi krakowskiemu r. 1666.

Pars I aestiva 1665 dedyk. królowi Janowi Kaźmierzowi z długą przedmową. Supplementum seu T. V. Concionum pro festivitatibus & 1676; *Explanatio decalogi.* r. 1682 dedyk. Janowi Małachowskiemu, biskupowi krak. dzieło obejmujące stronic 987, in folio. Prócz tego: Cursus philosophicus r. 1679. Theologia speculativa r. 1682. Theologia christiana r. 1682. Wiele disserstacyj i panegiryków — mianowicie na zgon Adama Opatoviusza świetna mowa, łaciną cyceroniańską napisana r. 1647.

Dlaczego pisał po łacinie kazania mówione po polsku? W to nie wchodzę; sądzę jednak, że musiało to mieć swoje korzyści; raz, że torowały przystęp szerszemu kołu czytających; po drugie, że jemu jako uczonemu teologowi łatwiej przychodziło cytować Ojców i Doktorów Kościoła w łacińskim języku wyrażenia, które nie łatwo dadzą się odpowiednio przełożyć na język polski. — Lecz to nas bynajmniej nie powinno zrażać, abyśmy się nie mieli z nim zapoznać. Wszakże język nasz uformował się na łacińskim. Łacina Makowskiego piękna, czyta się tak łatwo; bo myśli i uczucia są polskie. Daleko łatwiej tłómaczyć, niżeli z niemieckich autorów, bo nie naraża się na skażenie języka germanizmami. Może dla łaciny Mecherzyński i Zarys kaznodziejstwa ks. P. wzmiankowali go krótko i sucho, poprzestając tylko na wyliczeniu dzieł jego; a jednak to akademik, to profesor, zaszczyt przynosi byłej kolegiacie św. Floryana; to chluba Wawelskiej ambony za czasów Gębickiego, Trzebickiego, Małachowskiego biskupów krakowskich. Wiele późniejszych kaznodziejów powołuje się na Makowskiego, jak na powagę. Dzisiaj poszedł w zapomnienie. A kiedy sczerniałym murom wawelskiej katedry przywracają ich dawną świetność, godzi się wyciągnąć z toni zapomnienia te jasne ongi świeczniki wymowy kościelnej. Dodać należy, że owe czasy, w których kazywał Makowski, były daleko trudniejsze niż nasze; były to bowiem czasy najazdu Szwedzkiego. Weźmiemy tu pod szczegółowy rozbiór tylko jego dzieła kaznodziejskie. Wszystkich kazań, co prawda nie przeczytałem; jest ich bowiem pięć sporych tomów. Jednak z tego, co czytałem, zebrane uwagi, mogą się przydać.

Zobaczmy naprzód, co o nich ówczesna *Cenzura* napisała: „Certat mira eruditio cum ardenti pietate; sublimitas eloquentiae cum zelo propenso, animas christianas instruendi; charitas non ambitiosa; animus spiritum apostolicum redolens... Sunt profundis conceptibus ex S. Scriptura, Conciliis, SS. PP. et Doctorum testimoniis referta... Omnia in iis praeclara, legentibus mira, multa pariter etiam literatis rara, moribus apta.“ Może kto powie: ta pochwała była słuszna na owe czasy upadku wymowy, szkół quando inter arma silebant musae; ale nie na dzisiejsze czasy!? — Przyznam, że nie wszystko w nich na dzisiaj

wszechstronnie wzorowe. Tak np. w T. 4 Kazanie na Boże Narod. na *temat:* Czemu Boże Narodzenie przez Anioła naprzód Pasterzom było objawione? czemu Anioł powiedział: dzisiaj wam się narodził Zbawiciel — skoro Syn Boży narodził się w nocy? — To kazanie jest trochę za *ciężkie*, bo się zapuszcza w drobiazgowe kwestye np. czemu przy Zwiastowaniu okazał się tylko jeden Anioł, a przy Narodzeniu Pana Jezusa było ich mnóstwo? W kazaniach na święta Matki Boskiej nie wszystko odpowiada wymaganiom obecnym. Jednakże słuszność oddać mu należy, mówiąc w ogólności, że jest w nich *wymowa* swojska, poważna, nie błyszczy porywającymi obrazami wyobraźni, ale uderza obfitością materyału, trafnym doborem tematów, głęboką wiedzą teologiczną, znajomością Pisma św., OO. Doktorów Kościoła, żywotów ŚŚ., stąd niezmierny zapas przykładów; co czyni naukę praktyczną.

Niemasz w nim tej napuszystości, konceptów, żartów, ani tego dworactwa, pochlebstwa, kadzideł, rubaszności, co w innych ówczesnych kaznodziejach; znać tylko gorliwego siewcę słowa Bożego, męża pełnego ducha Bożego, który śmiało ale z cierpliwością i nauką karci i przed oczy miota przywary wyższym i niższym, świeckim i duchownym jak np. w Kazaniu na III niedz. po Świątkach pod obrazem niewiasty szukającej drachmy zgubionej, kreśli przyczyny klęsk i kary Bożej spadłej na kraj: ucisk poddanych i brak bojaźni Bożej; trzy podaje sposoby ratunku: Wzbudzić wiarę w Chrystusa — szukać Boga rękami — walczyć modlitwą. W Kazaniu na św. Wojciecha mówi o przymiotach biskupów.

Dyspozycya przejrzysta, logiczna, jędrna, np w Kazaniu na S. Andrzeja z textu: Pan Jezus chodzi nad morzem — ujrzał Piotra i Andrzeja, — i powołuje ich na apostolstwo. We *wstępie:* czemu P. Jezus nie powołał ludzi uczonych? Tu wymienione różne szkoły w Palestynie, Egipcie w Grecyi, Rzymie i t. d. *Temat.* Człowiek przez morze pokuty musi przyjść do Chrystusa Pana. Trzech rzeczy potrzeba chcąc iść za Chrystusem: chodzić drogą pokuty, — aby Chrystus Pan nań spojrzał (skutecznie) — aby go powołał. *Epilog* zawsze mieści w sobie krótkie powtórzenie. Drugie prześliczne kazanie na to święto: *O posłuszeństwie.* Pa-

rallela z różnemi cnotami we wstępie. Kazanie osnuwa ciągle na podstawie Historyi św. Star. i Now. Zakonu. Zatopiony w Piśmie św. z niego bierze porównania, dowody, przykłady Temat III-go kazania: Bóg jednych powołuje *bezpośrednio*, innych *pośrednio*. *Wykład* popularny, jasny, *dążność* praktyczna. *Styl* prosty a szlachetny; *ton* poważny. *Forma* objętości: 2 — 3 — 4 kart in folio. Na święta ma po kilka kazań. Podajemy poniżej kazanie ks. St. Makowskiego na dzień zaduszny.

Kazanie na dzień Zaduszny (w skróceniu).

Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają; albowiem uczynki ich idą za nimi.

Apok. 14.

O to miejsce Pisma św. spierają się wielce błędnowiercy, tak dalece, że nie pozwalają wcale modlić się za umarłych. A to dlatego, że umarłych w Panu Księga Obj. zowie błogosławionymi; a za błogosławionych nie trzeba się modlić, ponieważ wieczna szczęśliwość zawisła na jasnem widzeniu Boga, jak czytamy w Ks. Exod. 33: *Ja wszystko dobre tobie pokażę* tudzież w ps. 35. *W światłości Twojej oglądamy światłość*. Toż i Aug. św. na ps. 90. *Wszystka nasza nagroda będzie widzenie Boga*. Tak św. Ambr. i św. Bern. serm. 3. de Assumpt. *Ta jest nasza nagroda, ten koniec naszej pracy, widzenie Boga*. Co i rozumowi jasne jest: ponieważ szczęśliwość wieczna jest posiadanie dobra najwyższego. Ależ sam akt rozumu (intellectus), którym jest jasne widzenie Boga, jest oną objektywną szczęśliwością. A zatem formalna szczęśliwość zależy na jasnem widzeniu Boga. Dalej utrzymują: że *umarli zaraz po śmierci odpoczywają od prac swoich*, a więc nie idą na męki do czyśca. — To źle rozumieją. Pismo św. rozumie tu prace tego życia, które ludzie sprawiedliwi odbyli w tem życiu umartwiając swe namiętności, zachowując przykazania Boskie, znosząc prześladowania. Ci odpoczną w czyścu od tych prac, ufni że Boga oglądać będą. Lecz jeśli na nich cięży jeszcze jakaś plama, tę muszą zmyć pierwej w czyścu. Albowiem według zdania Ojców i Doktorów Kościoła cztery są rodzaje umierających. Jedni umierają Panu, a tymi są św. męczennicy. Ci zaraz idą do nieba. Za tych nie trzeba się modlić. — Drudzy umierają

krom (extra) Boga; jak dzieci nieochrzczone; i za tych się nie trza modlić.

Inni umierają przeciw Panu; jak wszyscy dorośli, którzy w ciężkim grzechu umierają, i idą na potępienie. Wreszcie wierni umierający w Panu t. j. w łasce Bożej; a z tych niektórzy idą do czyśca; za tych każe Kościół św. się modlić. Co znaczy: umierać w Panu?—i dlaczego za tak umierającymi potrzeba się modlić? okażę w dzisiejszem kazaniu.

I.

Umierać w Bogu nic innego nie jest, jak tylko umierać wzywając Boga, w miłości Boga, z aktem miłości oddawać ducha. Tego sobie wszyscy życzyć i tak umierać powinni. Tak umierał Augustyn św., odmawiając psalmy pokutne, z aktem skruchy, który jest aktem miłości, — jak świadczy Posidoniusz. Tak umarł św. Hieronim, zachęcając swoich do miłości Boga i bliźniego. Podobnie św. Ambroży wnet po św. Komunii, rozmawiając z Chrystusem. Tak Antoni Padewski odmawiając hymn do Matki Boskiej. Św. Tomasz z Akw. wzniósłszy oczy i ręce w górę z słowami Pieśni VII: *Przyjdź miły mój, wynidźmy na pole, mieszkajmy we wsiach.* Tak Ludwik św. z wlepionym w niebo wzrokiem, gorącą miłością i ufnością wzdychając słowy (ps. V, 8.) *Wnijdę do domu Twego, pokłonię się ku Kościołowi twemu św.* Św. Piotr Celestyn z ps. 150: *Wszelki duch chwali Pana swego.* Jan Gerson, kanclerz paryski, wyłożywszy 50 przymiotów miłości Bożej, powtarzając: *O, Boże, mocna jak śmierć, miłość Twoja.* Chcesz więc umierać w Panu, trzeba żebyś żył w Panu, w łasce Bożej, według prawa i woli Bożej. Gdyż jak po złem życiu następuje zła śmierć, tak przeciwnie dobre życie kończy się dobrą śmiercią. *Św. Augustyn:* Atoli stokroć szczęśliwsi, którzy nietylko w akcie miłości ale niejako aktem miłości porwani umierają, jak Najśw. Marya Panna, z miłości, z pragnienia widzenia Chrystusa. *Obłóżcie kwieciem, osypcie mię jabłkami, boć mdleję od miłości.* Tak umarła Magdalena, siedmkroć siłą miłości od aniołów podniesiona w górę.

Tak św. Franciszek z gwałownej miłości często wpadał w zachwycenia, po otrzymaniu blizn, wycieńczony z sił, mdlejąc z miłości z słowami ps. 141. *Wywiedź z ciemnicy duszę moję ku wyznawaniu imieniowi Twojemu: na mię czekają sprawiedliwi, aż mi nagrodzisz,* wyzionął ducha w 45 r. życia. Podobnie św. Kat. Sen. w 33, św. św. Karol B. 46. Za tych więc, co w Panu umierają t. j. w łasce

Bożej, jednak w czyścu oczekują wybawienia — modlić się nam potrzeba. Dlaczego?

II.

1. Ponieważ w czyścu Boga nie oglądają, którego kochają i wkrótce się spodziewają oglądać, a że się ich nadzieja przewleka, stąd doznają wielkiego bólu. (Ks. Przyp. XIII, 12). *Nadzieja, która się przewlecze, trapi duszę.* Ta przewłoka stokroć więcej dręcząca, niżeli inne udręczenia i katusze. (Przykłady:) Byli, co wytrzymali katusze; ale niemasz, ktoby dręczony przewłoką nadziei, nie wzdychał, nie lamentował? Porównanie z szczęśliwymi na pozór, a wewnątrz dręczonymi przewlekłą nadzieją — a w tym stanie niemogącym sobie pomódz. Do nas więc wyciągają niejako ręce, nas proszą o miłosierdzie i pomoc. (Poena damni).

2. Nieśmy im pomoc, bo cierpią męki od *ognia czyścowego*, który przechodzi wszystkie męki, jak świadczy św. Aug. (de vera et falsa poenit. c. 18). Przechodzi wszelkie kary jakie kto w życiu cierpiał. Przechodzi męki św. Wawrzyńca, Barłomieja, Apolonii i t. d. Bern. św. ni obitu Humb. *W czyścu, coś tu zaniedbał, stokroć będziesz musiał oddać.* „Twarda to rzecz gadule zachować milczenie, rozwiązłemu wdrożyć się w karność; ale daleko twardszą będzie cierpieć te przyszłe dolegliwości". (Słowa Dan. 7). *Rzeka ognista wychodziła od oblicza jego* (wykładem Emissena hom. 3. de Epif) do ognia czyścowego stosuje: quantum adcrevit culpa, tantum sibi ex homime vindicabit flamma rationabilis disciplina; et quantum stulta iniquitas gessit. tantum sapiens poena deseviet. Dalej cytuje Nyssena (Grzeg. z Nissy). Że kara ognia czyścowego przechodzi sam ogień piekielny... że ten ogień raczej duszy niżeli ciału dopiekać będzie. Bierzmy z uwagi tego ognia przestrogę, abyśmy za życia pokutę czynili dla uniknienia ognia czyścowego. Nieśmy pomoc duszom czyścowym, ponieważ one sobie dopomódz same nie mogą. A wszakże to bracia nasi, członkowie tego Kościoła św. co i my, — może nam zostawili w spuściźnie dom, w którym mieszkamy, majętność, której używamy może z naszej przyczyny przyszli do czyśca... 3. Nieśmy im pomoc ofiarą Mszy św., jałmużną za nich dawaną; postem za nich ofiarowanym; modlitwą. Tym czworakim sposobem raczej wspomagajmy ich, niżeli ustawicznemi łzami; te bowiem raczej zasmucają dusze wam miłych; pierwsze zaś pociechę i ulgę im przynoszą. Potwierdza to słowy św. Hieronima do Pamachiusza z okazyi

śmierci jego żony św. Fawilli napisanymi; tudzież słowy św. Ambrożego w liście do Faustyna. *Epilog.*

Gdy więc dusze czyścowe, jak świadczy św. Aug. w liście 122, osadzone w więzieniu, ani ofiary przy ołtarzu odprawić, ani kapłana znaleść nie mogą, przez któregoby ofiarę złożyli, żywych o to usilnie proszą; a przeto żeby nie narzekały na naszą niewdzięczność, śpieszmy im z pomocą przez dobre uczynki, abyśmy je wywieść mogli na miejsce wiecznej szczęśliwości; licząc na to, że nasi następcy podobną usługę nam wyświadczą. Amen.

Uwaga. Powyższe kazanie wyjęte w skróceniu z Suplementu kazań świątecznych. Str. 227 — 233. W tomie II kazań świątecznych od str. 356 — 375 jest pięć kazań na dzień Zaduszny. Tam znajdują się obszerne dowody o czyścu str. 359; o karach czyścowych str. 365. Ciekawa rzecz p. 369. de duplici purgatorio: communi sub terra; et peculiari, quod est multiplex etiam in hoc mundo. Greg. 4 dialog. — Objawienie się S. Seweryna klerykowi T. II str. 364. Anioł S. Grzegorzowi pap. za wyzwolenie duszy Trajana daje do wyboru dwie kary. T. II. str. 373.

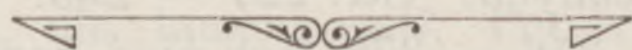
O czworakim sposobie ratowania dusz czyścowych — całe kazanie str. 361. T. II.

Na zakończenie parę słów o jego *Wykładzie Dekalogu.* Jestto obszerny komentarz „Dziesięciorga przykazań Boskich“ już nie powiem „Nauk katechizmowych“ ale raczej cała teologia moralna spopularyzowana ze wszystkimi rozróżnianiami i zarzutami dla ludzi wszelkiego stanu, a zwłaszcza dla duchownych: kaznodziejów i katechetów nader pożyteczny. Dzieło bardzo pożyteczne, wyczerpująco napisane, bo 987 stronic in folio obejmujące, znamionuje męża nader pracowitego, dbałego o zbawienie bliźnich. Praca ta pozostaje w zupełnem zapomnieniu.

Ks. Dr. Józef Krukowski.

KAZANIE
na
Uroczystość Bożego Narodzenia.

Miłość Chrystusa Pana.



Treść. Wstęp. I. Przedziwna tajemnica Odkupienia jest dowodem miłości Pana Jezusa ku nam. II. Bóg staje się człowiekiem. III. Bóg staje się sługą' IV. Dziecięciem. Czego nas poucza Dziecię Boże.

Przyszedł do własności, a swoiż Go nie przyjęli.
Jan. I, 11.

Obchodzimy dziś jedną z największych tajemnic miłości i miłosierdzia, Narodzenie się Jednorodzonego Syna Boskiego. Wejdźcie do świętej stajenki w Betleem i spojrzyjcie na miluchne Dzieciątko, które tak ubogo na twardej słomie leży i tak wdzięcznie wyciąga do was drżące swoje rączęta. Kto to jest to ubożuchne, opuszczone Dziecię? O, słuchajcie, niebiosa, i zdumiewajcie się; dowiedzcie się i wy mieszkańcy ziemi i padnijcie na kolana! To Dziecię, jestto Jednorodzony Syn Ojca, Bóg z Boga, światłość światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. To jest Ten, który na wysokościach króluje; przedwieczne Słowo, przez które wszystko się stało, co się stało, o którym aniołowie w niebie po trzykroć „Świętym" śpiewają. I ten wielki Bóg, Król całego świata w tę noc świętą, w powłoce jak i my śmiertelnej zstąpił na ten nędzny świat, wziął na się prawdziwe ciało i duszę prawdziwą i stał się tem, czem i my jesteśmy, człowiekiem, dziecięciem, najuboższem i najwięcej opuszczonem ze wszystkich dzieci na świecie. O cudzie Boskiej miłości i miłosierdzia! To jest niemożebne, to niemożliwe! takby

nasze oczy i serce mówiło, jeśliby wiara nas w tej prawdzie tak mocno nie utwierdzała.

A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami [1]) tak dziś wszyscy śpiewamy, te słowa dziś Kościół św. częściej powtarza uwielbiając tajemnicę Wcielenia. Zastanówmy się dzisiaj bliżej nad tym dowodem przedziwnej Bożej miłości, jaka się okazała w dziele Odkupienia. Czem jest tajemnica Wcielenia i czem się Bóg stał dla nas, to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. Matko Boga Wcielonego, wspomóż nas swoją przyczyną. *Zdrowaś Marya.*

I.

Przez grzech nieposłuszeństwa, popadł Adam z całem swem potomstwem w stan odrzucenia. Pozbawiony darów nadprzyrodzonych i udoskonalonych przyrodzonych, mając nadto osłabiony rozum i wolę skłonną do złego — był podobny do owego człowieka, o którym w przypowieści Ewangelicznej czytamy u św. Łukasza, że go zbójce *złupili i rany mu zadawszy odeszli* [2]).

Bóg jednak ulitował się nad tym stanem człowieka i zesłał Syna swego, aby go odkupił. Odkupiciel miał zniweczyć grzech i jego skutki to jest gniew i niełaskę Pana Boga, niewolę szatańską, winę i karę wieczną i doczesną, przyćmienie rozumu i skłonność woli do złego, a nadto przywrócić dobra, utracone przez grzech, a mianowicie łaskę poświęcającą, prawo do chwały w niebie i szczęśliwość wieczną.—Tego dopełnił Zbawiciel Syn Boży. Jednakże Odkupiciel nie zaraz po upadku się zjawił, ale dopiero po upływie czterech tysięcy lat doczekała się się Go ludzkość. Przez tak długie wyczekiwanie musieli się ludzie naprzód przekonać z własnego doświadczenia o potrzebie Odkupiciela. do Jego przyjścia przygotować się i z przepowiedni prorockich dowiedzieć się, jakim będzie, aby napewno Go poznawszy, przyjąć i słowu Jego uwierzyć. Adam zrozumiał należycie pierwszą tajemniczą przypowiednię Odkupiciela i wiernie ją przekazał swemu potomstwu. Ta przypowiednia przez całe lat dwa

---

[1]) Jan. I, 14 [2]) Łuk. X, 3o.

tysiące stanowiła podstawę nadziei; w imię tej obietnicy pełnili ludzie dobre uczynki, mające prawo do zbawienia. Jako głośny i nieprzerwany potok, płynie ta wieść o Odkupicielu od wieku do wieku przez całą historyę narodu żydowskiego i w chwilach szczęścia i niewoli. I cały szereg obietnic, w których coraz jaśniejsza staje się wiadomość o przyjść mającym Odkupicielu — wskazuje naprzód rodzaj ludzki, później już naród, dalej pokolenie, a wreszcie i rodzinę, która wydać miała Zbawiciela świata.

Nie według zwykłego porządku rzeczy miał się narodzić Syn Boży, bo bez współudziału ziemskiego i cielesnego ojca, sposobem nadprzyrodzonym, wszechmocną potęgą i działaniem Ducha św. dokonało się wcielenie drugiej Osoby Trójcy św. Już Dawidowi Pan Bóg objawił, że *poświęcił przybytek swój Najwyższy* [3]); i to się spełniło, gdy anioł powiedział do Maryi: *Duch św. zstąpił na Cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie* [4]). Duch św. nietylko zstąpił na Nią, ale i w Nią, i już bez grzechu pierworodnego poczęła, napełnił pełnością łaski Bożej, a tak ozdobiona łaskami i darami Bożymi nietylko stała się godną przyjąć samego Boga, ale i udzielić Mu ludzkiej natury. Wszystko to było samo w sobie, i w Niej, niebiańskie i nadprzyrodzone. Tak tedy Trójca św. uświęciła dziewicze ciało Maryi, przez które wykonał się największy cud Jego miłości ku naszemu i całego świata zbawieniu. Jeszcze więcej poświęcił i najwyższemi łaskami obdarzył Maryę Wszechmogący Bóg. gdy najszlachetniejszą Krew swoją wziął z przeczystego Jej dziewiczego łona i z Niej ludzkie swe ciało utworzył i połączył z niem najświętszą stworzoną duszę swoją. Tę przedziwną tajemnicę objawił nam Pan Bóg w krótkich słowach: *Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie* [5]) i w tejże samej chwili Syn Boży połączył swą przedwieczną naturę Boską z ludzką. Te kilka słów objawienia Pańskiego, na które wierni przyklękają, wypowiedział św. Jan Ewangelista: *A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami* [6]). Syn Boży stał się człowiekiem nie w tem znacze-

[3]) Ps. XLV, 5. [4]) Łuk. I, 35. [5]) Tamże I, 35.
[6]) I 14.

niu, aby przestał być Bogiem, a zamienił się w człowieka, lecz w ten sposób, że odwieczne Bóstwo i Boską istotę swoją połączył z przyjętem z dziewiczego łona Maryi ciałem i duszą czyli naturą ludzką.

Oto przedziwny dowód miłości Bożej dla rodzaju ludzkiego przedstawia się jasno w tajemnicy Odkupienia. Człowiek obraził ciężko Pana Boga. Wielkość obrazy zależy od godności osoby. Obraza np. żebrakowi wyrządzana, nie jest tak wielką, jak królowi uczyniona. Bóg jest Istotą nieskończoną, więc i grzech jest obrazą nieskończenie wielką, za którą człowiek, istota stworzona nie mógł dać zadośćuczynienia — tylko sam Pan Jezus, Syn Boży mógł za grzechy nasze przebłagać Boga Ojca. „Bóg-człowiek, Jezus Chrystus sam tylko może dać przebłaganie Bogu za nas wszystkich [7]), — mówi św. Bazyli. „On sprawiedliwą cenę za wszystkich złożył" — uczy św. Leon [8]).

O szczęśliwa wino, któraś takiego i tak wielkiego zasłużyła mieć Odkupiciela! [9]) *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał; aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [10]). — *Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił co było zginęło* [11])

II.

Słowo ciałem się stało, Syn Boski według natury stał się człowiekiem. Czy jest coś więcej nędzniejszego, więcej wątlejszego nad ludzką naturę? Cóż więc jest człowiek? Na to pytanie Duch św. odpowiada w Księdze Hioba w te słowa: *Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki napełnion bywa wielu nędz. Który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako cień, i nigdy nie trwa w tymże stanie* [12]). Człowiek jest to stworzenie, „które żyje niedługo". *Krótkie są dni człowiecze* [13]), mówi Duch św. Droga, która go od kolebki do grobu prowadzi, w niewiele lat się kończy — i już po człowieku! I to jest człowiek — i takim Bóg stał się człowiekiem. Duch św.

---

[7]) In Ps. XLVIII. [8]) Serm XXI de [9]) In bened. cerei pasch.
[10]) Jan III, 16. [11]) Mat. XVIII, 11. [12]) XIV, 1, 2.
[13]) Ib. 5.

mówi dalej: Człowiek jest to istota, która *wielu nędz bywa napełnioną* — tysiącznym nędzom podlega. Kto je policzy, kto je wymieni, te wszystkie ciernie i głogi, które na świecie dla ludzi wyrastają? Kto zważy ciężar tylu krzyżów, które ramiona ludzkie mają do dźwigania? Kto opisze brzemię tylu trosk, które niepokoją serce ludzkie? Kto pozna wszystkie boleści, prześladowania, tysiączne rozmaite nieszczęścia, łzy, te jęki i biadania na tej ziemskiej łez dolinie, tej doczesnej ojczyźnie? Jeżeli więc to wszystko pojmujecie, to wiecie, czem się stał Bóg! Jeszcze raz powtarzam. Co to jest człowiek? Duch św. taką tu daje odpowiedź: Człowiek jest to istota, *która wychodzi jako kwiat i skruszoną bywa jako trawa.* Zaledwie kwiat się rozwinął a oto więdnąć już poczyna; tak i człowiek, który z pierwszem tchnieniem swego życia, wziewa w siebie tchnienie śmierci, i zaledwie zaczął dyszeć a już swe życie wyziewać poczyna; pierwsza chwila jego istnienia jest początkiem powolnego jego umierania. *Ucieka jako cień*, dopóki go gdziekolwiek niemiłosierna śmierć jak źdźbło nie zgniecie. Oto jest człowiek — i takim Bóg się stał!

Kiedy razu jednego król Dawid zastanawiał się nad nędzą ludzką, wydziwić się i pojąć nie mógł, że nieskończony Bóg tak bardzo się uniża, że myśli o tak nędznej istocie, jaką jest człowiek, i wołał Dawid do Boga: *Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz?* [14]) Coby pomyślał ten pobożny król izraelski i coby powiedział, jeśliby żył teraz, kiedy Syn Boski tyle łaski okazał, że nietylko pamięta o ludziach, ale uczynił się sam człowiekiem? Lecz i dla nas jest to rzecz ważna, w tym Wcielonym Synu Bożym własnego naszego brata uznawać, i jak pastuszkowie Betleemscy miłość Mu naszą okazywać, a nędze, dolegliwości i ułomności natury ludzkiej z Nim i z miłości ku Niemu znosić, dopóki się nie uwolnimy i do Niego nie pójdziemy.

III.

Ludzie zajmują różne stanowiska na świecie, wysokie i niskie, znaczne i pospolite, duchowne i świeckie, lepsze i gorsze.

---

[14]) Ps. VIII, 5.

Oto siedzi na złotym tronie, w purpurę odziany i z berłem w ręku; — to król jest. Tam znowu drugi w duchownej sukni, z kadzielnicą w ręku stoi przed ołtarzem; — to kapłan jest. Tam znowu widzisz ludzi na czele armii, wiodących ją do boju, przeciw nieprzyjacielowi; — to są wodzowie. Jakież stanowisko obrał sobie Wcielony Syn Boży? Czy przyszedł na świat jako samowładca świata, jako król izraelski? Zaprawdę, On jest królem, *Król królów i Pan panujących* [15]); zaślepieni żydzi oczekiwali i oczekują jeszcze do dnia dzisiejszego przyjścia swego Mesyasza, który ma przyjść jako król potężny, ma cały świat podbić a żydów jako pierwszych dostojników u boku swojego postawić; lecz majestat Boski nie chce się ukazać w szacie królewskiego dostojeństwa świata; nędzna stajenka to Jego pałac, żłób — Jego tron, pieluszki — Jego szaty. Może przyjdzie jako kapłan najwyższy? Lecz my wiemy, że On jest *kapłanem na wieki, według porządku Melchhisedechowego* [16]); wiemy, że tak chętnie i tak często w świątyni Przedwiecznego Ojca na modlitwie przebywał; wiemy, że *samego siebie ofiarował* [17]), jako jedyną, miłą Bogu ofiarę; więc nie przyjdzie dla świata jako najwyższy kapłan; urodzi się zdala od Jerozolimy i zdala od świątyni Pańskiej; oto, urodzi się w ubogiej stajence, poza Betleem. Nie przyjdzie też do nas jako wódz potężny, który silną dłonią narody kuli ziemskiej ujarzmi i podatki nań nałoży — nie; Pan Jezus wybierze sobie stan najniższy, najpospolitszy, najwzgardliwszy a zatem najuciążliwszy — przyjdzie *w postaci sługi*.

Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi [18]), pisze o Nim apostoł Pański; to jest, pozbawił się swojej Boskiej chwały, dostojeństwa i władzy, i przyjął *postać sługi*. Cóż to jest, postać sługi? Być sługą, poddanym, niewolnikiem, to znaczy, mieć najniższe stanowisko; to znaczy, być najmniejszym z najmniejszych ludzi; znaczy, nie mieć nikogo pod sobą, lecz wszystkich nad sobą, być do tego stopnia poddanym, że drudzy nim mogą rządzić, rozkazywać mu, karać i uwalniać. Tak, niewolni-

---

15) I Tym. VI, 15. 16) Ps. CIX, 4. 17) Żyd. IX, 14.
18) Fil. II, 7.

ctwo w starożytności było tak przykre, że wielu wolało śmierć niż służbę haniebną. Lecz właśnie to co było dla ludzi najgorsze, Pan Jezus wybrał dla siebie: Bóg staje się sługą; całe Jego życie jest bezustannem poddaństwem; nie myślmy, że niewola Pana Jezusa zaczęła się dopiero, gdy doszedł do lat dojrzalszych; wówczas to, dźwiganie krzyża dopełniło tylko miary Jego dobrowolnego uniżenia się, kiedy *się sam poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci; a śmierci krzyżowej* [19]), jak mówi św. Paweł. Nietylko w wieku młodzieńczym był posłusznym, bo posłuszeństwo Jego było o wiele doskonalsze, niżby tego od Niego wymagały obowiązki względem rodziców, bo Pismo św. mówi: *A był im poddany* [20]). Posłuszeństwo Pana Jezusa i nie wtedy już się objawiło, kiedy będąc dziecięciem mógł już stać i chodzić, lecz niemowlęciem będąc jeszcze, na rozkaz anioła pozwolił się ponieść do Egiptu. Nietylko w chwili urodzenia był posłusznym, ale jeszcze wcześniej chciał wypełnić rozkaz dumnego cesarza Augusta i przepowiednię jednego ze swoich proroków i wśród ostrej zimy przyjść do Betleem, żeby tam jako niewolnik, sługa pierwszą daninę swojego niewolnictwa złożyć. Zaprawdę, całe życie boleści i śmierć Pana Jezusa było bezustannem niewolnictwem. Dlatego król prorok w proroczym duchu powtarza słowa, które Pan Jezus mówił do swojego Przedwiecznego Ojca: *Oto idę. W summie ksiąg napisano o mnie, abym czynił wolę Twoję, Boże mój pragnąłem, i zakon Twój wpośród serca mego* [21]).

Jakoż wielka stąd płynie dla nas nauka w tej prawdzie, mili bracia! nauka, a nawet surowe wymaganie, abyśmy z całą pokorą poddali się we wszystkiem świętej woli Boskiej, jako też i woli przełożonych, którzy nam w imieniu Boga nakazują!

IV.

Syn Boski, przyjąwszy na się naturę ludzką i stanowisko sługi, obrał też dla siebie wiek najgorszy, najsłabszy; stał się dziecięciem. Adam przyszedł na świat, nie będąc wprzód dziecięciem; Bóg stworzył go odrazu dorosłym człowiekiem. Jeśliby

---

19) Ib. II, 8. 20) Luk. II, 51, 21) Ps. XXXIX, 8, 9.

drugi Adam, Jezus Chrystus, tak samo przyszedł na świat jako dorosły już człowiek, nie wątpimy, że dokonałby tego samego dzieła Odkupienia, lecz niepojęte Jego zniżenie się do natury ludzkiej, większy okazało dowód miłości. Stać się tylko człowiekiem, uczynić się sługą tylko, niedość byłoby dla Niego; zniża się więc najbardziej; przychodzi jako nędzne, maleńkie, nieme, niedołężne dziecię. Bóg staje się dziecięciem!

Tak, głębokości tej tajemnicy, tego niezmiernego zaparcia się, nawet duchy niebieskie pojąć nie są wstanie; zstępują z nieba, przebiegają przestworza niebieskie, aby oglądać te dziwy i Boga wychwalać; my tem mniej możemy pojąć tę tajemnicę, bo i któżby ją zrozumiał? Ten, oto Bóg leży w kolebce, a raczej w żłobku, którego niebo jest siedzibą; Ten w kolebce, którego tronem są cherubiny; Ten w kolebce, którego podnóżkiem ziemia jest! Ten, który w swej dłoni dzierży niebo i ziemię, jak niemowlę spowić się daje: Ten, który swą wszechmocną mocą i mądrością niebo i ziemię wywiódł z niczego i słowem swojem nad niemi panuje, kwili teraz w swej twardej pościołce do Matki swojej; Ten, którego Daniel w proroczym duchu widział, że *tysiąc tysięcy* aniołów i błogosławionych duchów *służyło Mu* w niebie, *a po dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy Nim*, leży teraz w stajence a zwierzęta wokoło Niego, ciepłem swojem tchnieniem Go ogrzewają; Ten który świat, ludzi, zwierzęta i rośliny zachowuje i wszędy dobrodziejstwa swe rozsiewa, teraz płacze, bo się dopomina o pokarm matczyny! Jeżeli ta tajemnica nawet duchy niebieskie w oniemiałość wprawia, cóż dopiero my mamy o niej powiedzieć? zamilknąć trzeba; bo tylko Jeden wiedzieć to wszystko może — Bóg, który się stał dzieciątkiem i leży w żłobie.

I cóż więc Bóg nam mówi? *Zaprawdę powiadam wam*, rzekł raz Pan Jezus do apostołów, stawiając dziecię wpośród nich, *zaprawdę, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [22]*)*. I cóż to ma znaczyć? Oto, Pan Jezus chce nam powiedzieć, byśmy porzucili

---

[22]) Mat. XVIII, 3.

pychę, nie byli chciwi sławy, dumni i zarozumiali a stali się pokornymi, ufność w Nim pokładali, byli szczerymi, otwartymi i wierzącymi jak dziecko, gdyż inaczej nie zasłużymy sobie na niebo. Lecz gdzież jest dla nas przykład, owo dziecię, które ma być dla nas wzorem, i które naśladować moglibyśmy? Najmilsi bracia! Dzieciątko Jezus w żłobie, Ono jest naszym wzorem. Jeżeli chcemy posiąść wiekuistą chwałę, bądźmy jak Ono pokorne, zaprzyjmy się siebie samych, uniżmy. Oddalmy od siebie tego ducha pychy, sprzeczności, nieposłuszeństwa, wyniosłości; precz z takiemi rzeczami: one nie zgadzają się z duchem Jezusa Chrystusa, który jak dopiero co słyszeliśmy, był najpokorniejszego serca!

To Dzieciątko w żłobie, najmilsi, miejcie zawsze przed swem oczyma jako wzór, do którego musicie uczynić się podobnymi. Jeżeli tego dokażecie, to stosować się do was będą słowa Pisma św.: *Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem* [23]).

Jaką miłością i wdzięcznością zapłonie nasza dusza na myśl, dlaczego Jednorodzony Syn Boga taką ofiarę niepojętego upokorzenia się dla nas na się przyjął. Syn Boży pełen niezmierzonej miłości zstąpił na ziemię, na tę łez dolinę, przyodział się w naszą nędzną ludzką naturę, położył się jako niemowlątko w żłobek, wziął nasze winy na siebie i wypłacił je swoją Krwią, przywrócił nam utracony skarb łaski i otworzył nam Ojcowski dom nieba.

O zaprawdę, jeśli pomyślimy o tem, czy nie przyjdzie nam na pamięć cały ogrom szczęścia, którego za Wcieleniem się Jezusa Chrystusa staliśmy się uczestnikami. Jakto wtedy zdawać się nam będzie nie do uwierzenia, że są tacy chrześcianie, którzy, lubo, że wierzą w Zbawiciela, ale Go nie kochają, nie dziękują Mu, i pędząc życie w sprosnych grzechach na urągowisko Go wystawiają. A jakżeto często się dzieje! Zbawiciel nas prosi i zaklina, żebyśmy według upomnienia Jego apostoła w Lekcyi Mszy św.: *Zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożą-*

---

[23]) Mat. XVIII, 4.

dliwości, trzeźwie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie [24]). Lecz ilużto nie chce słuchać tego głosu miłościwego, nie chcą pokutować i zwrócić się z błędnej drogi i ujść grożącego im niebezpieczeństwa. Człowiek pyszny przychodzi do żłobka i mówi: „Precz odemnie Jezusie! Niema dla Ciebie miejsca w gospodzie mojego serca, tam już dyabeł panuje!“ Chrześcianin zmysłowości oddany woła: „Precz z moich oczów Jezusie! Niepotrzebnie dla mnie z nieba zstąpiłeś; gospodę mojego serca nieczysty duch już opanował“. Złodziej, niesprawiedliwy chrześcianin, wykrzykuje: „Precz stąd Zbawicielu! Mamona jest dla mnie milszą, niż Twoje królestwo niebieskie; jej oddałem całą gospodę mojego serca“. I tak grzesznicy z kolei przeciągając przed żłobkiem wypowiadają wojnę Boskiemu Dzieciątku i na nich się sprawdza ubolewanie św. Jana w Ewangelii dzisiejszej: *Przyszedł Pan do swojej własności, a swoiż Go nie przyjęli.*

O niewdzięczności, dla której niema wyrazu, niema opisu. Zasłużyłże sobie Zbawiciel, żeby Mu tak za Jego miłość odpłacono? Cóż mógł więcej dla nas uczynić, by nam całą nieskończoność swojej dobroci i milosierdzia okazać? Nierozumne zwierzę czuje wdzięczność dla swego dobroczyńcy, gdy tymczasem znajdują się ludzie, którzy nie kochają swojego Boskiego dobroczyńcy, gardzą Nim i policzkują Go! Jeśliby ktoś ofiarował za nas parę sztuk złota, by nas z więzienia uwolnić, nie zapomnielibyśmy nigdy o takiej jego miłości. A oto Bóg sam zstępuje na tę mizerną ziemię, podejmuje dla nas trzydzieści trzy lat życia pokutniczego w ubóstwie, zelżywości i prześladowaniu, ofiaruje za nas swoją Krew, i życie wydaje na najgorszą i najstraszniejszą śmierć i pomimo tego znajdują się chrześcianie, którzy Go nienawidzą, odpychają od siebie, odmawiają Mu swego serca i jakby według słów św. Pawła, codzień na nowo Go krzyżowali. Czy nie zasługują sprawiedliwie tacy niewdzięczni i wyrodni synowie, aby się na nich wypełnił ten straszny wyrok apostoła: *Kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty* [25]).

---

[24]) Tit. III, 12. [25]) I Kor. XVI, 22.

Drodzy bracia! Oby takie przekleństwo nigdy nas nie spotkało! Obyśmy z wdzięcznością umiłowali miłościwego Zbawcę naszego, którego kiedyś, w godzinę śmierci jako strasznego naszego Sędziego ujrzymy. O tak, wszyscy nawróćmy się z błędnych dróg naszych i przez prawdziwą pokutę i godne przyjmowanie Sakramentów św. zmażmy nasze winy i żyjmy odtąd dla Pana Jezusa, kochajmy Go i do śmierci bądźmy Mu wiernymi. Niech żaden grzech nie oddala nas od najukochańszego Zbawiciela. Na każdy dzień uzbrójmyż się orężem Pańskim, opaszmy się tarczą wiary, pancerzem czujności chrześciańskiej, mieczem modlitwy, i mężnie walczmy o wielką sprawę zbawienia, którego wspaniałą nagrodą zwycięstwa jest wiekuista korona niebieska.

O Boskie Dzieciątko w żłobku leżące, nic nie możemy uczynić bez Twojej łaski. Błogosław miłościwie nasze święte zamiary i dopomóż nam, abyśmy za przyczyną Twojej Matki Najśw. w dążeniu ku dobremu statecznie wytrwali.

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie.
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą,
I Twoje wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami...

KONFERENCYA

VI

WOLA LUDZKA W ŚWIETLE WIARY I NAUKI.

Wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymawają i owoc przynoszą w cierpliwości.

Łuk. VIII, 15.

Czem się to dzieje, że Bóg, jako Wszechmogący nie sprawi, że ziarno Jego łaski, padłszy na rolę serca ludzkiego nie zawsze i nie wszędzie przynosi owoce? Bo Pan obdarzył nas wolną wolą i zrzekł się w części praw i rządów na rzecz naszą. Jeżeli więc nasza wola przyłączy się do woli Bożej, wtedy obfity plon wyrośnie w sercach naszych. Kiedy zaś te wole się pokrzyżują, to wtedy bardzo mały lub żadnego owocu niema.

Czem jest ta wola nasza w świetle nauki i wiary — oto przedmiot, nad którym dziś się zastanowię.

Rozum i wola, to cały człowiek. Rozumem wzbił się człowiek ponad ziemię, zawładnął światem i okiełznał wrogie sobie żywioły; wolą zapanował nad sobą samym, a to jest najszczytniejsze ze wszystkich panowanie; to jest złote, królewskie berło władzy, którego nikt mu na ziemi nie odbierze. Pozbawią go ludzie wolności, ale nie woli; przymuszą fizycznie, ale woli nie zegną i przekonania mu gwałtem nie zmienią. Młodziutką, skrępowaną męczenniczkę wiodą siepacze przed ołtarz pogańskiego bożyszcza, aby na żarzące opodal węgle rzuciła szczyptę kadzidła, jako widomy znak czci dla fałszywego boga. Uważcie, ubezwładnili ją zupełnie, a jednak pozostała jej władza, na którą targnąć się oprawcy nie mogą i z którą w układy wejść muszą i pragną — jest to jej wola. Ta bezbronna dziewica, ta niewolnica odpowiada: nie chcę. Jak sądzicie, czy niema sposobu jej przymusić? Oto kat żelazną, potężną prawicą gniotąc

wątłą dłoń dziewczęcia, wciska parę ziarn kadzidła i przemocą wytrąca je z ręki męczenniczki na ogień. Ofiara bałwochwalcza spełniona, dokonała jej sama uwięziona. Nazwiecie ją zaprzanką; powiecie, że na jej wolę i przekonania narzucono żelazne okowy przemocy i skrępowano nietylko ciało, ale i duszę. Nie — i jeszcze raz nie! Ręki nadużyto do świętokradzkiego obrzędu, ale woli nie naruszono. W swem wewnętrznem przekonaniu pozostała chrześcianką, odbiorą życie, ale nie wolę. Z tego zrozumiemy, że co innego jest wolność, a co innego wola. Ta wolna wola zależy na tem, że jej działanie nie wypływa z konieczności, wywieranej przez Stwórcę, lub płynącej z ustroju fizycznego, ale że postanowienie woli pochodzi z naszego własnego sądu, oceny i przeświadczenia i że możemy w każdej chwili ze zmianą zapatrywań zmieniać też nasze chęci, bo od nas tylko wybór zależy. Święta dziewica mogła albo wyznać, albo zaprzeć się Boga; że wytrwała, pomimo grozy i niebezpieczeństwa, wysłużyła sobie obfitą nagrodę. Jeżeli zaś przypuścimy, że w sercu młodziutkiej świętej, zbudził się żal za życiem i obawa cierpień i że te uczucia walczą z jej dobrem postanowieniem wytrwania; to mieć będziemy wrogów wolnej woli, którzy na nią nacierają i opanować usiłują.

Ale dziewica mężnie pokonała budzące się w sercu uczucia, żalu i trwogi, bez drżenia śmiało idzie pod nóż katowski. Dam wam inny przykład, gdzie namiętność zwyciężyła wolę. Wielki pogromca Azyi i założyciel kolosalnego państwa w Grecyi, aż po brzegi Indu, podniecony winem i uniesiony gniewem na przyjaciela, który sarkastycznem słowem dotkliwie zranił jego dumę, rzuca się nań z oszczepem i kładzie go trupem na miejscu. Tam dziewica zakuta w kajdany — tu władca na czele bitnej armii. Któreż z tych dwojga więcej włada sobą? Święta opanowała obawę śmierci, dumnego zaś zwycięzcę pokonał gniew i chwilowe uniesienie.

Bohaterstwo męczennicy płynie z głębokiego doświadczenia, ona wie, co czyni.

Zdobywca Azyi stał się ofiarą własnej namiętności i za godzin kilka, gdy wytrzeźwieje, padnie z jękiem boleści u martwych zwłok przyjaciela. W wątłem ciele słabej dziewicy miesz-

kała silna, wyrobiona wola, w potężnym zaś władcy zeszła ona na sługę szału, popędów i podniecenia.

Charakterystyczne zaprawdę, że obiedwie potęgi duszy naszej, rozum i wola wobec nauki te same koleje przechodziły Rozum ludzki uczyniono nieograniczonym sędzią we wszystkich zagadnieniach ducha, wolę zaś ogłoszono najwyższą prawodawczynią czynów ludzkich. Wyniesiony tak wysoko rozum i rozszerzona tak bezgranicznie wola niedługo się utrzymały na przywłaszczonem stanowisku. Rozum bowiem ujawnił grube fatalne pomyłki, to też wielu myślicieli odsądziło go od wszelkiej zdolności poznawania. Wola zdradziła chwiejność w wyborze, niezaradność w przeciwnościach losu, słabość wobec podniet zmysłowych, więc moraliści zwątpili o niej zupełnie i zaprzeczyli człowiekowi wolnej woli, złożywszy postępowanie ludzi na karb fatalizmu i przeznaczenia, które narzuca człowiekowi takie lub owakie czyny. Rozpoczęto od niezmiernego wyniesienia obudwóch potęg duszy, a skończono na sromotnem ich poniżeniu. W jednym i drugim razie fatalnie to wpłynęło na wolę ludzką. Bo jeżeli, ona jest prawodawczynią, nie należy ją w niczem ograniczać jeżeli zaś jest wynikiem przeznaczenia, to niemożliwa w czemkolwiek jej się sprzeciwić, niepodobna jej odmienić, lub urobić, bo jej żądanie jest wypływem konieczności.

W logicznem następstwie dwóch tych zasad, zaniedbano kształcenia woli i urabiania charakteru, jako rzeczy zbytecznej lub niemożliwej. Współczesne wychowanie młodzieży kształci przedewszystkiem lub jedynie tylko umysł, który św. Tomasz uważa za wyższą potęgę duszy, a zaniedbuje wolę i przygotowuje wykształconych teoretyków, wielkich uczonych, znakomitych praktyków, ale nie tworzy ludzi. Słusznie skarży się obecny Następca Piotrowy Leon XIII [1]), że rozwijając umysł, a zaniedbując wolę, daje się młodzieży niebezpieczną broń do ręki. Ze wszystkich też stron powstają narzekania na upadek i bez-

---

[1]) W odezwie do wikaryusza miasta kardynała Monaco de la Valetta.

silność woli. Wolna wola zeszła na niewolnicę chwilowych, wiecznie zmieniających się zachceń, uczuć, żądz, stąd taka chwiejność w postępowaniu, taka bezradność w przeciwnościach, takie lenistwo w spełnianiu obowiązków, że możnaby do wielu zastosować słowa wielkiego filozofa pogańskiego [2]), że znaczna część życia upływa im na złem, największą część spędzają na niczem, a całe życie przechodzi na czynieniu czego innego, niżby należało. Ze słabej, niewyrobionej woli płynie rozpasanie w obyczajach, bo trudno sobie czego odmówić, niepodobna się przełamać. Swoje szczęście, nietylko szczęście, ale chwilowy kaprys, przelotną żądzę, rozkosz i przyjemność stawia *się ponad* wszelkie prawa i przepisy. Dla nich depcze się szczęście bliźniego, zabiera jego własność, nadużywa zaufania. Opłakane też powstają stosunki w społeczeństwie na modłę tych, które świat starożytny określił dosadnem przysłowiem *homo homini lupus est*, Człowiek względem człowieka jest wilkiem czyhającym na jego istnienie i majątek, zagarniającym jego zasługi, stanowisko i sławę.

Wzajemne niedowierzanie, ukryta niechęć, zazdrość, nienawiść zajęły miejsce serdeczności. A jak to wpływa ujemnie na pomyślność doczesną, ile dokuczyć może zły człowiek, niegodziwy sąsiad, żywo malują słowa rannego pod Płowcami — szlachcica, co przebity trzema kopiami, leżąc na pobojowisku, przyznał się królowi, że trzy te ciężkie rany mniej go bolą, niż jeden jego zły sąsiad. Rozkielznana bowiem wola ludzka razi boleśniej niż grot śmiertelny; rany jej zatrutym pociskiem zadane, wcale się nie goją, albo bardzo rzadko i bardzo powoli.

Takie stosunki, bracia moi, to piekło na ziemi, to źródło tego ogólnego zniechęcenia, które objęło szerokie koła społeczeństwa, ludzi wszelkiego stanu, zatrudnienia i wieku. Słaba wola nietylko zatruwa życie bliźnim, ale godzi na własne życie w chwilach smutku, zmiany losu, czy choroby. Samobójstwa w zastraszający sposób mnożą się z roku na rok i docierają dziecięcego wieku. Uczeń nie otrzymawszy promocyi, lub zagrożony karą, myśli o śmierci.

---

[2]) *Seneki.*

Oto ofiary niewyrobionej woli, źle zrozumianej wolności, a istotnie litości godne ofiary chwilowych podniet lub bólu. Upadek woli zapisał się, bracia moi, smutkiem, goryczą, nieszczęściem i śmiercią: „w których mędrzec z bojaźnią uznaje głos, wołający o pomstę do Boga.“

Ta słaba wola odsuwa ludzi od religii, chcą być bez wędzidła w swych pragnieniach, bez bodźca w opuszczanych, lub niedbale spełnianych obowiązkach, wreszcie bez odpowiedzialności za swe przewinienia i zbrodnie. To też trafnie powiedział jeden z naszych myślicieli, że gdy mahometanizm był religią zmysłów, luteranizm buntem rozumu—to niewiara obecnego stulecia jest herezyą słabej, nieudolnej woli. I w tem widzę całą tragiczną stronę położenia, że, aby zerwać niewygodne powijaki, rozcina się więzy religijnych, a często społecznych i rodzinnych obowiązków, podejmuje tyle zabiegów dla wymarzonej niezależności a wszystkie te starania sprowadzają najohydniejszą niewolę żądz, nad które niemasz gorszej i sromotniejszej. O niej święty Augustyn pisze w swych Wyznaniach, że jęczał skrępowany żelaznymi łańcuchami własnych namiętności.

Uważcie, że w sercu człowieka są jakoby dwie wole, które ze sobą śmiertelny bój toczą, wola duszy i wola ciała. Pierwsza, oparta na woli Bożej i sądzie umysłu, wyższa, szlachetniejsza jest tem, co właściwie wolną wolą nazywamy. Druga jest głosem żądz; smutna spuścizna po grzechu pierworodnym, zakon w członkach sprzeciwiający się zakonowi umysłu, że człowiek sobą władać nie umie, lub co gorsza, wcale nie włada. Z imienia tylko nazywasz się wolnym, chrześcianinie, gdy wolą tą wyższą się nie rządzisz, tylko idziesz za popędem zmysłów i możnaby o tobie powtórzyć z poetą: „ni razu nie byłeś człowiekiem.“ Zwycięzcy, powracającemu z pod Wiednia, jakiś kowal w naiwny może sposób chciał okazać swój hołd i podziw, składając u stóp jego żelazny, niezgrabnie i grubo wykuty z żelaza pierścień, który doskonale charakteryzował męża, co żelazem tryumfował. Czemże, bracia moi, wyrazić wolę, stale pokonywaną przez żądze ciała? Chyba także żelazem, to jest z żelaza wykowanym łańcuchem, który Jeremiasz prorok posłał był ostatniemu z królów Judzkich, jako zapowiedź i znamię niewoli.

Religia jak rozumowi tak i woli wyznaczyła właściwe miejsce. Pierwszemu przyznaje zdolność poznawania prawdy, ale ostrzega zarazem, że w nadprzyrodzonych prawach potrzebuje przewodnika; woli nie czyni prawodawczynią czynów ludzkich, ale chroni ją też od fatalizmu. Dwie te potęgi duszy religia sprawiedliwie ocenia, nie czyni ich najwyższym sędzią, ani nie przeczy jednej zdolności poznawania prawdy, drugiej zaś wolnego wyboru.

Nie wynosi przesadnie, ale też sromotnie nie poniża ani ich zapoznaje ale je rozwija i broni, bo na nich się wspiera i niemi żyje. Odmówcie rozumowi zdolności badania prawdy, a woli możliwości wyboru, a runie religia i wiara. Bo gdyby człowiek nie miał rozumu i wolnej woli — religia byłaby zbyteczna. Stwórca rządziłby nami jak włada wszechświatem. — Temu narzuca niezmienny porządek i konieczność praw swoich i zniewala go do spełniania swych rozkazów bez nadziei nagrody za posłuszeństwo, bo ono jest koniecznem i bez groźby kary za bunty, które są niemożliwe. Ale nam ludziom, o rozumnej i wolnej duszy, Bóg ogłasza swoje prawa i nakłania do ich spełnienia, nie zmusza siłą żelaznej konieczności, stąd też płynie zasługa, a z nią nagroda, lub wina i kara. Rozum ludzki pod wodzą wiary staje się apostołem i głosicielem praw Stwórcy, wola ich jest wykonawczynią, człowiek jest rozumnym i wolnym sługą Bożym, nie ślepem narzędziem; więcej, to przyjaciel, syn Chrystusa, z którym łączy go uznanie rozumu i gorąca miłość woli. Natomiast wiara jest ochronicielką wolności człowieka i najlepszą szkołą do wyrobienia woli, ukształcenia charakteru. Nie przeczę, że wymaga od woli posłuszeństwa wprawdzie nie ślepego, lecz opartego na przekonaniu rozumowem, wzamian zaś podaje skuteczną pomoc i wsparcie tej wyższej, wolnej woli duszy, która małą względnie ofiarą okupuje istotną i rzeczywistą wolność. Religia rozwija i podsyca wolę wzniosłym przykładem Chrystusa P., Niepokalanej Jego Matki, św Pańskich. Ileżto podniety do dobrego czerpiesz, chrześcianinie, w czasie Mszy św, w obrzędach i ceremoniach kościelnych — ożywiasz się codziennie przy rannym i wieczornym pacierzu. Wreszcie w nadprzyrodzonej łasce, płynącej z religii słaba wola

nabiera sił, przechodzących przyrodzoną jej miarę dochodzi do takiego hartu i mocy, że nie ona już żyje, ale z nią i w niej żyje Chrystus Pan. W porywach zapału, w poczuciu swej potęgi, dusza powtarza za apostołem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*. Tu są podwaliny cnót nadprzyrodzonych i bezgranicznej miłości Bożej. Ale i w tym wypadku nie wyłącza się możliwość odstępstwa ze strony woli. Pokonana przez żądze i usidlona przez złe nałogi, w Sakramencie Pokuty odzywa, podnosi się, umacnia, i do nowej walki występuje.

U Stołu Pańskiego, przy Tym, który uczy: *ufajcie, jam zwyciężył świat*, napawa się otuchą, tchnie męstwem, zapala miłością.

Wy, chrześcianie, co wywalczacie woli należne jej prawa, wy, co w długich i przewlekłych bojach z pokusą zwracaliście się i zwracacie o pomoc do religii; wy najlepiej wiecie, czem jest dla osłabionej przez złe nałogi woli dobra, częsta spowiedź i Komunia św.; czem jest gorąca modlitwa, a choćby tylko serdeczne westchnienie. Św. Augustyn [3]) w zmienności naszych zachceń, w tem nieustannem ścieraniu się naszych pragnień, widzi tę samą wolę, która raz grzechu, drugi raz uczciwości pożąda; zmienność woli Doktor Anielski tem tłómaczy, że wola nasza ugania się zawsze za dobrem, a to zaś bywa rzeczywiste lub zwodnicze, trwałe lub niestałe, wieczne albo doczesne. W wyborze więc dobra łatwo się pomylić, co jest więcej błędem rozumu niż woli. Religia więc broni jej przed słabością rozumu, który zaćmiony budzącą się do złego żądzą, błądzi tak często i tak bardzo w ocenianiu godziwości czynów; religia kreśli mu widoczne granice między złem a dobrem i wyraźnie wyznacza woli drogę, po której ma dążyć; jest to droga przykazań Bożych, obowiązków względem Stwórcy, bliźnich i siebie samego. Przypomina, że odpowiedzialni jesteśmy za swe czyny nietylko wobec ludzi, ale co większa wobec Boga, któremu zdamy surowy rachunek nietylko z postępowania naszego, z czynów, z każdego słowa próżnego, lecz z każdej chęci nieprzezwyciężonej, z każdego

---

[3]) Retract I, 9.

zdrożnego uczucia, któregośmy nie pokonali. Wiara, osłoniwszy tym sposobem wolę przed słabością rozumu, broni jej ód przemocy namiętności przez umartwianie tej niższej woli żądz, nakłada obowiązkowe posty, na które tak się skarży nasz współczesny wypieszczony ogół, kielza rozpasane pożądania przykazaniem dziewiątem i dziesiątem, karze ciało i w niewolę duszy podbija, aby wraz z duszą nie było odrzucone.

Wreszcie w religii znajduje wola nasza podporę wobec nieszczęść i boleści doczesnego żywota; przed ubóstwem człowiek zwykł uciekać, w cierpieniu poczyna się smucić i tęsknić sobie, wobec grozy śmierci rozpacza. Bracia moi, wiara cuda sprawia, bo oto pod jej wpływem lękliwy syn tej ziemi odważnie wybiera to, przed czem wzdrygala się cała jego natura: Franciszek Seraficki porzuca dostatki i schodzi na żebraka, co wyciąga rękę po ulicach. Męczennik rozciągnięty na rozpalonej kracie, błogo się uśmiecha i twierdzi, że na różach spoczywa. Św. Teresa chce cierpieć i cierpieć bez miary i tem umiera, że umrzeć nie może.

I uważcie bracia, że gdy wola, jako niewolnica żądz, upada i rozpacza często dla błahych powodów, to wola, co opanowała namiętności—trymufuje nad ubóstwem, cierpieniem i śmiercią i słaba, wątła ciałem dziewica, ale silna mocą duszy. z głębokiem przeświadczeniem woła do Boga:

„Przed życiem czuję — nie przed śmiercią trwogę;
Bo takie światy widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski — grobową żałobą,
I tem umieram — że umrzeć nie mogę!“

Oto jest chwała woli ludzkiej tak słabej samej przez się, tak silnej przez łaskę, tak nizkiej w zbrodni i ohydzie, tak szczytnej w doskonałości chrześciańskiej!

Do Kościoła zwróćcie się, bracia, po naukę i pomoc; tu znajdziecie całe zastępy świętych, którzy długoletnią pracą nietylko wszystkie żądze przełamali, ale je ze szczętem wykorzenili i zdawali się być raczej aniołami, niż ludźmi. Jaśnieli duchową, szczytną pięknością, która stworzenie zbliża i upodobnia ze Stwórcą. Jeżeli pewien pogański pisarz, obcując z ludźmi, o naturalnej i zwykłej cnocie był zdania, że obraz umysłu i obyczajów nierównie piękniejszym jest i doskonalszym, niż wizerunek

twarzy i wdzięczna postać ciała [4]), to cóżby powiedział o niezrównanym ideale cnoty, jaki niebiańskiemi promieńmi bije z życia i czynów wniebowziętych patronów naszych.

Od nich się uczmy, że wolę mamy uwalniać z niewoli żądz, nie z pod praw Bożych; urabiać ją na służebnicę Chrystusowego zakonu a nie czynić z niej igraszki zmiennych porywów. Gruntujmy ją na skale Bożych przykazań, aby jej wichry zmiennych losów nie poruszyły, ani burze namiętności nie zwaliły. Amen.

Ks. Antoni Szlagowski.

KONFERENCYA
VII
CIAŁO LUDZKIE W STOSUNKU DO KOŚCIOŁA I DO POGAŃSKIEGO OBECNEGO ŚWIATA.

Panienko, tobie mówię wstań.
Mar. V, 41.

Kościół święty roztacza dziś przed nami jeden z tych dramatów, które się tak często powtarzają w rodzinach. Nielitościwa śmierć zabrała jedyną pieszczotkę, całe wesele rodziców i kolebkę na trumnę zamieniwszy, na świeży pączek rozwijających się wdzięków, zionęła mroźnym powiewem grobu. W tych smutnych warunkach, umarłą wynoszą na cmentarz, a w domu zostaje pustka, w sercu rodziców żal i smutne wspomnienia.

Tu inaczej się zakończyło; Zbawiciel, ubłagany rozpaczliwą prośbą ojca, ujął w Boskie dłonie zimną rączkę dzieweczki i rzekł: *panienko, tobie mówię wstań.* I powstała ta, co była umarła.

Tak, gdy zeszłego tygodnia żałobne śpiewy po świątyniach, łzy i modlitwy na cmentarzach przypomniały wszystkim żywo

---

[4]) *Plutarch:* Sławni ludzie.

tych, co nas na zawsze opuścili, nad tym powszechnym grobem, który się rozwarł tak szeroko, jak daleko sięga imię katolickiego kapłana, nad tym ogólnym smutkiem, w którym zdaje się Kościół opłakiwać ludzkość całą, słowa Zbawiciela: *tobie*, *mówię wstań* rozwodzą nad światem brzask zmartwychwstania i wieszczą dzień żywota wiecznego, nietylko dla duszy, ale i dla ciała, które ożyje i powstanie.

Przedstawię wam ciało człowieka w świetle nauki Kościoła i według pojęć starożytnego i współczesnego świata.

Cóż częstszego nad zdanie — że religia katolicka zapoznaje zupełnie prawa ciała ludzkiego. Zdarzało mi się to słyszeć, a nawet czytać po dziennikach. Dla zrozumienia zarzutu warto byłoby się zapytać, co rozumieją przeciwnicy przez prawa ciała. Jeżeli tem zapoznanem przez Kościół prawem są nizkie popędy namiętności, to słuszna, że religia ich nie wspiera lecz potępia, bo jej zadaniem jest przecie wywalczać prawa Stwórcy w człowieku i prawa duszy w ciele; w imię tej zasady nakłada hamulec na ciało, ucząc, że urojone wymagania żądz są bezprawiem, zdrożnością i buntem, nie pochodzą od Boga, ale powstały po grzechu pierworodnym.

Jeżeli zaś przez prawa ciała, rozumieć będziemy jego wysokie stanowisko względnie do innych jestestw materyalnych w wszechświecie; jego podniosłe przeznaczenie, jako nieodłącznego towarzysza duszy, zbratanego z nią jednością osoby i przyszłego współuczestnika jej nagrody w niebie; jego wreszcie niezbędne wymagania i konieczne do życia i zdrowia warunki, jednem słowem, wszystkie prawa i przywileje nadane mu przez Stwórcę, to wiedzcie o tem, że Kościół nietylko ich nie zapoznaje, ale stawia obok praw duszy i ramieniem swej opieki otacza.

Mówicie, że poganizm wyżej od chrześciańskiej religii stawiał ciało człowieka. Idźcie do ruin pogańskich amfiteatrów, obudźcie zamarłe jęki ginących w męczarniach ludzi, ryk dzikich zwierząt szarpiących okrwawione szczątki i płaski, głuchy śmiech gorszego od tygrysa bezmyślnego motłochu, który dla zbrodniczej zabawy naigrawał się z ran, wstydu i boleści rów-

nych sobie ludzi — a dowiecie się, czem było ciało człowieka w pogaństwie. Wskrzeszcie katowane ciała niewolników, którzy porówno ze zwierzęciem pod świstem bicza ciągnęli pług na roli, poruszali koła w maszynie lub szli na żer i strawę a mieć będziecie słabe wyobrażenie o czci, jaką starożytni składali ciału ludzkiemu.

Lecz poco poruszać zapomniane dzieje; posłuchajcie strasznych wieści o dzikich prześladowaniach w Chinach i o tem, że w zapadłych stronach Afryki polują na ludzi, jak u nas na zwierzynę, a mieć będziecie dosadną odpowiedź, jak poganin czcił i czci dotąd ciało ludzkie.

Chrystusowa nauka zabezpiecza doskonale jego istotne prawa. Przykazaniem piątem ochrania życie, zdrowie i całość jego członków; przykazaniem równości bliźniego potępia niewolnictwo, które pozbawiając biedną ofiarę godności ludzkiej, czyniło ją własnością innego człowieka. Kościół katolicki podniósł chwalebną krucyatę przeciwko tej zakale rodu ludzkiego i upadło srogie bezprawie pod wpływem litośnej Ewangelii w Europie w pierwszych wiekach w Ameryce, w przeszłem i obecnem stuleciu, wreszcie w swej kolebce afrykańskiej niewolnictwo znalazło śmiertelnego wroga w kardynale Lavigerie, przez którego utworzone zastępy dotąd toczą szlachetną i podniosłą walkę.

Poganizm nietylko nie dawał żadnej rękojmi życia i wolności, ale nawet nie zabezpieczał zdrowia — nie znał litości i współczucia. Greckie prawo nakazywało ojcu zabijać słabe i ułomne dzieci, aby państwu nie przysparzać niepotrzebnego ciężaru; rzymianie niedołężnych starców, obłożnie chorych, lub niemowlęta wyrzucali z domu na pastwę głodu i pragnienia. Ubogi, łaknący, słaby spotykał się z pogardą, jeżeli nie z nienawiścią.

Chrystus P. dopiero nauczył cenić i szanować ciało bliźniego, lecząc ślepotę umysłu, oczy niewidomych otwierał, ożywiając dusze w grzechach obumarłe, wskrzeszał i martwe zwłoki, posilał dusze słowem ust swoich, karmił też słuchaczów chlebem cudownie rozmnożonym. Stwórca pielęgnuje ciała nasze; włos z głowy nam nie spadnie bez wiedzy Ojca naszego, który jest w niebiesiech. W głodzie, w nędzy, w potrzebie doczesnej modlicie

się do Boga, bo wierzycie, że On i duszą i ciałem naszem się opiekuje. I nietylko sam ma pieczę, ale i nas pobudza i zachęca, abyśmy również bliźnich otaczali staraniem w ich doczesnych potrzebach. Uczynki miłosierne względem ciała postawił obok podobnych uczynków względem duszy i nagradza zarówno tych, co zbłąkany umysł, czy zatwardziałe serce zwrócą na drogę cnoty i prawdy, jak i tego, kto kubek wody zimnej poda ubogiemu, kęsem chleba głód jego zaspokoi, albo krajem szaty nędzę jego odzieje. Uważcie, proszę, jak ceni i jak szanuje Bóg ciało człowieka, jeżeli nie waha się dać królestwa niebieskiego za przysługę temu ciału okazaną.

W duchu Chrystusowego miłosierdzia Kościół wznosi przytułki i szpitale, tworzy zakony, które w usługach ciała ludzkiego życie pędzą i nagrodę wieczną sobie zaskarbiają. Szarytka, tak dobrze wam znana wyrzekłszy się rodziny, doczesnych pociech i związków, dogląda starców, uczy dziatwę i opatruje chorych. Jęki bólu, rzężenie umierających, to jej codzienna muzyka; przed czem się wzdryga natura, co jest nad wyraz przykre, bolesne i trudne, to dla miłości Bożej podejmuje.

Poganin, w ciele ludzkiem widział ideał najwyższej piękności, cudowną harmonię barw i kształtów, nimi bogów swoich ubierał i w nich je ubóstwiał, ale jednocześnie czynił z niego narzędzie nizkich rozkoszy i używania; było to bałwochwalstwo nietylko ciała ale jego ohydnych żądz i sromotnych namiętności. Świat dzisiejszy nie różni się wcale w poglądach, mieni to swoją chwałą, co jest jego hańbą i poniżeniem.

W chrześcianizmie ujrzał człowiek ciało ludzkie w jednej Osobie z Bogiem połączone wiecznym i nierozerwalnym węzłem. Ciało i Krew Boga-Człowieka stały się okupem wszystkich ludzi. Ciało i Krew jest pokarmem duszy, stwierdzeniem obecności Boga, ubłagalnią i rękojmią przyszłej nagrody. Religia nasza szlachetniejsze zadanie przeznacza ciału ludzkiemu, pokonawszy bowiem, co jest w niem haniebnego — uczyniła je współtowarzyszem duszy porówno z nią razem zbierającym zasługi na żywot wieczny. Niedość tego, ciało było pracownikiem w dziele zbawienia w osobach apostołów: *w pracy*, *w nie-*

spaniu, w głodzie, w pragnieniu i w zimnie [1]). W męczennikach dosięgło szczytu zasługi i chwały, gdyż staje się świadkiem prawdy, zwiastunem łaski i miłosierdzia, znakiem przymierza między Bogiem i ludźmi. Wreszcie powszechne było przekonanie u pogan, że ciała umarłych są nieczyste; skwapliwie też wynoszono je z domu za miasto, zdala od ludzi; kto uczestniczył w pogrzebie, musiał się oczyszczać, bo osoby, rzeczy, miejsce nabierało od umarłych jakiegoś przekleństwa, promień słońca brukał się, gdy padł na zwłoki. Takie pojęcia były u rzymian i u greków, egipcyan i żydów, persów i fenicyan. Obecny świat o ile czci żywe ciało, o tyle ma zabobonny lęk wobec trupa — jego wspomnienie strachem go przejmuje, cmentarz, trumna są dlań nad wyraz przykrym widokiem.

Ale Kościół zmazał grzech pierworodny z duszy i zdjął przekleństwo z ciała; wprowadził ciała umarłych dzieci swoich w obręb miast i grodów, wniósł je do świątyń swoich, umieszcza na najświętszem miejscu, bo na ołtarzu. I gdy poganie przerywali obrzędy religijne, jeżeli ciała umarłych na tem miejscu się znalazły, to przeciwnie Kościół, nie zaczyna Przenajśw. Ofiary, jeżeliby w kamieniu ołtarzowym nie było kości męczenników.

Kościół więc jest prawdziwym przyjacielem i opiekunem ciała ludzkiego, nie poniża go, ale podnosi, nie zapoznaje, lecz czułą opieką otacza i za życia i po śmierci. Żywe ciała namaszcza, święci i błogosławi, a umarłe składa na poświęconem miejscu, tam obrządki religijne spełnia, tam się modli.

Poganizm, wynosząc ciało, w końcu tak zmateryalizował i duszę, że śmierć, przywarę ciała, przeniósł i na duszę, ucząc, że wraz z ciałem ona umiera. Znamy to zdanie, bo je niestety za często dziś się słyszy.

Wiara zaś chrześciańska dając duszy pierwsze miejsce, jej przymiot, nieśmiertelność, przeniosła i na ciało i uczy, że nietylko dusza lecz i ciało mieć będzie żywot wieczny, cały człowiek wiecznie żyć będzie. Według więc zasady Kościoła, drobne cząsteczki każdego ciała, rozproszone po świecie, zbiorą się w je

---

[1]) II Kor XI. 27.

dną całość, odtworzą się tkanki, żyły i mięśnie, wróci postawa, rysy, głos i podobieństwo i wszystkie dzieci Adama ze swemi własnemi ciałami powstaną [2]) równocześnie na sąd ostateczny. To wyrażamy w pacierzu mówiąc: wierzę w ciała zmartwychwstanie.

Ktoby dowodził, że niemasz zmartwychwstania, tenby nizkie miał pojęcie o człowieku, bo jego ciało równałby z ciałem zwierząt, które się w proch rozsypują i nie powstaną już nigdy; ciało ludzkie to nie odzież, którą jako zużytą zrzuca duch, ale to część istotna człowieka, bez której nie byłby ani całym ani szczęśliwym, musi też dusza wrócić do swej materyalnej powłoki. Kto przeczy zmartwychwstania, ten ubliża Ojcowskiej miłości Boga, bo gdy, ty matko, dziecię swoje umarłe ubierasz w atłasy i wstążki, składasz śmiertelne jego szczątki do trumienki, gdyby do kołyski i starasz się odsunąć wrażenie śmierci od niego, a Ojciec niebieski miałby na zawsze zostawić w prochu ciała tylu milionów dziatek swoich, którym za ich życia błogosławił, które Ciałem swojem karmił, Sakramentami uświęcał? Przywróci tym szkieletom życie, czerstwość i wdzięki. Jak Kościół ubiera kości swoich męczenników w złotogłów, perły i kamienie, i składa je na ołtarzach, tak też Chrystus P. ozdobi ciała błogosławionych żywotem wiecznym i umieści je w królestwie swojem.

Odrzućcie zmartwychwstanie ciała, a runie sprawiedliwość Boża, bo ciało bez nagrody i bez kary zostawicie. Męczeńskie, umartwione i prześladowane ciała zrównacie z grzesznemi, co w rozkoszach, w pijaństwie i nieczystości żyły. Dopiero zmartwychwstanie wyrównywa szalę sprawiedliwości, jednym nagrodę, drugim karę wyznaczając. I pójdą jedni *na zmartwychwstanie żywota*, a drudzy *na zmartwychwstanie sądu!* [3])

Odrzućcie zmartwychwstanie, a zmniejszycie doniosłość Odkupienia. Cały człowiek upadł i poniósł karę i na duszy i na ciele. Bóg w krzyżowej męce naprawił, co złego ludzie popełnili, duszy przywrócił zbawienie, ale tego nie dosyć i ciału musiał zapewnić nieśmiertelną nagrodę.

---

[2]) Sobór Lateraneński. [3]) Jan V, 29.

Odrzućcie zmartwychwstanie, to zaprzeczyć musicie Zmartwychwstania Pańskiego, jak uczy Paweł apostoł: *jeśli zmartwychwstania niemasz, ani Chrystus nie powstał z martwych* [4]. Zbawiciel przyszedł grzech zwyciężyć. Z grzechem ściśle łączy się śmierć, jak skutek z przyczyną. *Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć* [5]. Chrystus odkupiwszy grzech wprowadził łaskę na ziemię. Niedosyć tego: *gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała* [6], więc z łaską musiał wrócić i żywot, bo zasługi Zbawiciela byłyby mniejsze od skutków grzechu pierworodnego. *A jeśli Chrystus nie powstał, próżna jest wiara wasza, bo jeszcze jesteśmy w grzechach* [7]. Jeżeli bowiem nie zmartwychwstał, okazał się bezsilnym wobec śmierci, tem więcej był bezsilnym wobec grzechu, który był przyczyną śmierci, więc nas od niego nie wykupił. *Lecz teraz Chrystus zmartwychwstał* [8], woła radośnie apostoł. Zatem jeżeli Pan umarł, aby za grzechy nasze zapłacić, i zmartwychwstał, aby nad śmiercią zapanować — to i my według Jego wzoru umrzemy, aby zadość uczynić prawu śmierci ale i zmartwychwstaniemy z ciałem, aby korzystać z obfitych zasług Zbawiciela. Więc zmartwychwstanie ciała nie jest oderwaną prawdą, którąby można było zaprzeczyć bez naruszenia Składu wiary świętej — lecz wiąże się tak ściśle z innemi, że kto chciałby ją odrzucić, musi Bogu odmówić i sprawiedliwości i miłości, musi odrzucić zmartwychwstanie Chrystusa i odkupienie nasze, a więc pogrzebać najistotniejsze podstawy wiary. Ciało związane z duszą, a dusza z Panem; odmów praw ciału, a siłą rozumowania i duszy i Panu odjąć je będziesz musiał. Nauka Kościoła, to misternie ułożony gmach, z którego, gdy jedną usuniesz cegiełkę, zaraz filar po filarze, strop po stropie, chylić się zacznie, łamać i walić. Ciało więc nasze zmartwychwstanie i zmartwychwstać musi. I tu jest rzeczywista apoteoza ciała ludzkiego, wyższa nad tę, jaką je świat otacza. Bo niepodobna go wyżej wynieść, większą chwałą otoczyć, niż, gdy je żywe

---

[4] I Kor. XV, 13. [5] Rzym. V, 12. [6] Ib. 20.
[7] I Kor. XV, 17. [8] Ib. 20.

i wiecznie piękne Stwórca obok siebie postawi w żywocie wiecznym. Czemżeż jest dusza twoja, chrześcianinie, jeżeli ciało za to tylko, że duszy pomagało, żywot i nagrodę otrzyma?

Ludzie chcą je paść rozkoszami tego świata, ale wiara gotuje mu inne radości; panem duszy je czynią, ale wiara zniżywszy je do rzędu sługi duszy, wzamian ozdabia je nieśmiertelnością i chwałą.

Bóg zapewniwszy nam swą obietnicą ten wielki przywilej, zakrył jednakowoż sposób, w jaki odbędzie się proces ożywienia martwych szkieletów. Wiedza ludzka zmartwychwstania ciała wytłómaczyć nie umie, ale niech się nie sili tego zaprzeczać, bo przekroczy sferę swego badania. Prawdziwa nauka nie stawia zarzutów przeciwko tej prawdzie, robią to ludzie, co miarą swego płytkiego umysłu chcą mierzyć niedocieczone cuda Boże. Jakżeż-to sąd małostkowy i dziecinny, który uważa za niepokonaną trudność powstanie ciał z zamkniętych grobów, jak gdyby na głos Chrystusa nie mogły przejść murów i głazów, jak Zbawiciel zmartwychwstały przeniknął kamień zawalający wejście do grobu.

Inni zaś na mocy naukowych przypuszczeń stawiają pytania, do kogo należeć będą cząstki rozpierzchłe, co weszły w skład organizmu innego człowieka, zwierzęcia lub roślin. Wszystkie tym podobne zarzuty przypominają głosy najpoważniejszych w swoim czasie mężów, który upierali się, że koła wagonów ślizgać się będą na szynach i pociąg z miejsca nie ruszy, lub że statek parowy ciężarem swoim nie utrzyma się na wodzie. Pomimo tych bezpodstawnych obaw, ale według praw przyrody, wynalazki genialnych ludzi w czyn weszły i dziś te zarzuty śmiech tylko w nas budzą, bo widzimy całą ich bezzasadność. Tak bądźmy pewni, że trudności i zarzuty przeciw zmartwychwstaniu przez ludzi podnoszone, nie zmienią postanowienia Bożego, bo u Boga niemasz nic niepodobnego.

Dziwne to doprawdy, że trzeba tak dowodzić i tak bronić tego, co jest najwyższym zaszczytem i chwałą ludzkości. Wierzmy, bracia moi, że ciała, które są na tym świecie mieszkaniem czystej i pięknej duszy, staną się kiedyś ozdobą wiecznych

przybytków i w dzień ostateczny, powstawszy z ziemi w ciele swojem, ujrzymy Boga naszego, my sami, i oczy nasze, a nie kto inny [9]). Amen.

Ks. Antoni Szlagowski.

MOWA

miana na ślubie

Jerzego B.-N. z Henryką S.

d. 2 sierpnia 1900 r.

Witam was, poślubieni małżonkowie, na progu tego życia nowego, które się tu u stóp ołtarza dla was rozpoczęło, w ten *dzień zrękowin waszych, w dzień wesela serca waszego* [1]). Witam was w imię świętej Matki Kościoła, który przed chwilą błogosławiąc uroczyście przez usta i ręce moje wzajemną ku sobie skłonność i przychylność serc waszych, mocny pod nią położył fundament łaski i prawdy Bożej, i ścieśniając ją węzłem do śmierci nierozwiązanym, dozgonny z niej związek małżeński uczynił Witam was w imię tego Boga i Ojca naszego w niebie, który sam na początku małżeństwo ustanowił, i pierwszy między pierwszem dwojgiem ludzi, jeszcze niewinnych i świętych; związek małżeński poświęcił; w imię Tego, który przez wnętrzności miłosierdzia swego nawiedzając świat upadły, małżeństwo także przez grzech skażone naprawił i odnowił, i uczynił z niego związek najściślejszy, iżby *było ich dwoje w jednem ciele* [2]), i związek niepożyty, iżby tego *co Bóg złączył, człowiek nie rozłączał* [3]); i związek święty, aby wysoko nad poziom ciała i krwi do godności nadprzyrodzonej podniesiony, był Sakramentem,

[9]) Hiob. XIX, 25.

[1]) Cant. III, 11. [2]) I Cor. VI, 16. [3]) Mar. X, 9.

Sakramentem wielkim w Chrystusie i w Kościele [4]; i włożył weń wszystką nieskończoność Boskich zasług swoich, i położył na nim, jako znamię i pieczęć, obraz i podobieństwo swoje, obraz i podobieństwo swojego z Kościołem złączenia, złączenia Bóstwa swojego z człowieczeństwem naszem: aby którzykolwiek tym związkiem na dozgonne życia towarzystwo się skojarzą, żyli bez przygany przed Bogiem i ludźmi, *chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich* [5], i wzajemnie siebie wspierając, i wzajemnie siebie poświęcając, i w sobie i wkoło siebie chwałę Bożą mnożąc, wspólną miłością serc swoich, i zgodą i jednością dusz swoich, i wspólnem na wspólnej drodze żywota do wspólnego na wysokości kresu dążeniem, mieli na sobie i wyobrażali podobieństwo Chrystusa żyjącego w Kościele i Kościoła żyjącego w Chrystusie.

„Święta“ więc, jak mówi Sobór Trydencki, „rzecz jest małżeństwo, i święcie tylko do niego przystępować się godzi.“ Świętą jest rzeczą samo w sobie, i świętą w swem działaniu na duszę człowieka, którą obowiązuje i prowadzi do świętości. Cokolwiek jest w niebie i na ziemi najświętszego, wszystko to ma jakoby odblask i odbicie swoje w świętem małżeństwie chrześciańskiem. Pierwszym i najwyższym typem i pierwowzorem małżeństwa jest samaż niezgłębiona natura Boska, niepojęte trzech różnych Osób Boskich w niepodzielną jednejże istności i współistotnej miłości jedność złączenie. Boskim, cudownym wzorem małżeństwa jest ono niewypowiedziane złączenie, którem Chrystus, Syn Boży, z Boską naturą swoją, w jedności Boskiej Osoby swojej, naturę ludzką nierozłącznie na wieki zjednoczył. Boskim, najświętszym wzorem świętego małżeństwa jest ono miłościwe złączenie, prawdziwe ono, jak je Bóg sam w Piśmie swojem zowie, małżeństwo, którem Wcielony Syn Boży, jak Oblubieniec z oblubienicą, łączy się z Kościołem swoim, tu na ziemi przez wiarę, tam w niebie przez widzenie, a i tu i tam przez miłość; małżeństwo na które Apostoł wyraźnie się powołuje i za wzór i przykład je stawia małżonkom, gdy mówi: *Mę-*

---

[4]) Eph. V, 32. [5]) Luc. I, 6.

żowie, miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował Kościół swój, i wydał sam siebie zań [6]*);* i znowu: *Żony niechaj będą poddane mężom swoim we wszystkiem, jako Kościół Chrystusowi* [7]*);* małżeństwo, które już pierwszy człowiek, za przebudzeniem się z tajemniczego uśpienia czy zachwycenia swego w duchu oglądał, i więcej niż własne swoje z utworzoną z boku jego towarzyszką miał na myśli, gdy wołał: *Teraz tedy opuści człowiek ojca swego i matkę swoję, a przystanie do małżonki swojej* [8]*).* Boskim, niedościgłym wzorem świętego małżeństwa jest ono duchowne i niewidome, ale najrzeczywistsze i w skutkach swoich najpotężniejsze złączenie, którem Duch święty łączy się z duszą sprawiedliwego, hojnością łaski swojej i udzieleniem własnej Boskiej istności swojej na Kościół ją sobie poświęcając i w niej jako w przybytku swoim mieszkając. — Boskim, przewyższającym wzorem świętego małżeństwa jest ono cudowne, nie duchem tylko ale i wedle ciała w Komunii sakramentalnej złączenie, w którem Jezus najsłodszy, przez wnętrzności człowieka Ciałem i Krwią, i człowieczeństwem i Bóstwem swojem, i wszystką istnością swoją zstępując do duszy człowieka, z śmiertelną istnością jego, On, nieśmiertelny się spaja, i własną istnością swoją go przenika, aby przezeń człowiek stał się *uczestnikiem natury Bożej* [9]), aby, jak Sam oznajmia w Ewangelii, *kto pożywa ciała Jego, w Nim mieszkał, i On, Chrystus, w nim* [10]*).* Przypatrzcie się, najmilsi, uważną myślą i pobożnem sercem tym nieogarnionym, jakie wam tu wymieniłem tajemnicom, a w każdej z nich znajdziecie, do najwyższego szczytu podniesione wszystko cokolwiek stanowi treść i istotę chrześciańskiego małżeństwa: złączenie dwojga w jedno; złączenie dobrowolne; złączenie nierozdzielne; wzajemne, całkowite wszystkiej istności swojej jedno drugiemu udzielanie; doskonałą wspólność życia, i stanu i dóbr; miłość najtkliwszą, wierność niewzruszoną, cudowną płodność, szczęśliwość niewypowiedzianą. Jako w pogodny, słoneczny dzień, na spokojnej, przejrzystej fali jeziora odbija się wspaniale wszystek

[6]) Eph. V. 25. [7]) Ib. 21. [8]) Eph. V, 31.
[9]) II Pet. I, 4. [10]) Joan. VI, 57.

błękit niebieski, tak, kto okiem wiary patrzy na ten wielki w Chrystusie i Kościele Sakrament, widzi w nim odbijającą się i wyobrażoną wszystką nadziemską Boskich onych wiary naszej rzeczywistości i tajemnic: świętość i wspaniałość.

Świętą więc rzeczą jest małżeństwo samo z siebie, z samej natury swojej, z tego co się w niem zawiera i wyraża; ale świętem jest, mówiłem, i z tego, że święte na małżonków wkładając powinności, tem samem ich do uświęcenia siebie obowiązuje, nagli i prowadzi. Małżeństwo, choć świat tego nie widzi i widzieć nie chce, jest przedewszystkiem zobopólną ofiarą, zobopólnem oddaniem i poświęceniem siebie. *Mąż*, mówi apostoł, *nie ma władzy ciała swego, jedno żona; także i żona nie ma władzy ciała swego, jedno mąż* [11]. Jest to prawdziwe, jak je Kościół w głębokiej mowie swojej zowie: *conjugium*, prawdziwe jarzmo wspólne, do którego we dwoje wprzężeni, wspólnie je do końca ciągnąć i dźwigać muszą; jest to bez wątpienia jarzmo Chrystusowe, a więc lekkie i wdzięczne tym, którzy je noszą z miłością; ale dla natury i przyrodzonych popędów jej zawsze ono zachowuje swój charakter jarzma, to jest skrępowania i ścieśnienia. Po świętym stanie kapłaństwa, niemasz drugiego stanu któryby tak wysokiego, tak ciągłego wymagał ducha wyrzeczenia się siebie, jak stan małżeński; niemasz stanu do któregoby więcej stosowało się to słowo Apostoła: *Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów* [12]. I na tym właśnie nieodzownym obowiązku zobopólnego wyrzeczenia się siebie jaki na małżonków wkłada małżeństwo, polega siła jego poświęcająca, i do Chrystusa, wiekuistego wzoru świętości zbliżająca: *Jeśli kto chce za Mną iść, niech zaprze sam siebie* [13], mówi Pan. Dzielić z sobą, nietylko pociechy, i przyjemności i radości, ale dzielić także i wspólnie znosić troski i trudy, i cierpienia i bóle i smutki, których życie to, choćby i najszczęśliwsze, więcej podobno przynosi każdemu, niż pomyślności i wesela; i co bodaj jeszcze trudniejsza, znosić wzajemnie te nędze i ułomności i wady, które każdy człowiek, choćby i święty, nosi w sobie aż do śmierci, które

[11]) I Cor. VII, 4. [12]) Gal. VI, 2. [13]) Mat. XVI, 24.

pierwszy zapał miłości może pokryć do czasu słodkością złudzeń swoich, ale które doświadczenie i nawyknienie życia powszedniego niechybnie i rychło na jaw wyprowadzi; i wśród tych nędz i wielorakich niedostatków, i wśród tych prób i goryczy życia, i tych trosk i bólów i smutków, wiernie trwać jedno przy boku drugiego, i wzajemnie siebie znosić, i wzajemnie sobie pobłażać i przebaczać, i jedno drugie wspierać i pocieszać, i jedno drugie miłować, nie tą miłością, która się rodzi z ciała i krwi, a która w gruncie jest tylko samolubnem na korzyść swoję wyzyskiwaniem umiłowanego, ale oną która *z wysocza jest* [14]), która *nie szuka co swego jest* [15]), i z Apostołem mówi, *iż szczęśliwsza jest dawać, niźli brać* [16]), i daje bez miary i bez liczby, nie pytając się czy i co wzamian bierze; i tak wspólnie trwać, i znosić, i cierpieć, i miłować, nie jeden dzień, nie jeden rok, ale przez długie lata, i na każdy dzień, i każdej godziny całego życia, i przez wszystkie dobre czy złe koleje i przygody jego, aż do śmierci: pomyślcie, najmilsi, — choć pewny jestem, że o tem już nieraz i poważnie przed Bogiem i sumieniem waszem pomyśleliście, nimeście tu przystąpili, — jakiego podobne zadanie wymaga niewyczerpanego, wciąż rosnącego zasobu męstwa, i panowania nad sobą, i cierpliwości, i ducha poświęcenia, a zatem też, jaki ono w tym, który je z miłością podejmie i wiernie wypełnia, musi wytwarzać nieustający postęp w cnotach, i coraz wyższą piękność moralną, i wewnętrzne całego człowieka uświęcenie, iż codzień zapierając się siebie, i krzyż swój nosząc za Chrystusem, codzień też staje się do tego Boskiego wzoru podobniejszym. A cóż jeszcze powiem o tem drugiem poświęceniu, które za onem pierwszem następuje, o poświęceniu rodzicielskiem, o tem przewyższającem zadaniu pieczy nad duszami nieśmiertelnemi, które Bóg na ojca i matkę wkłada i własnego ojcowstwa swojego czyni ich uczestnikami, aby Mu z tych istot im zleconych sług i chwalców, niebu mieszkańców, aniołom towarzyszów chowali i pomnażali? Są to obowiązki tak wysokie, tak święte, z tak groźną odpowiedzialnością połączone, że

---

14) Jak. I, 17. 15) I Cor. XIII, 5. 16) Act. XX, 35.

łatwo mogłaby ich ulęknąć się i przed nimi cofnąć ułomność ludzka, gdyby nie ta pewność, którą daje wiara, że małżeństwo jest Sakramentem, który je do nadprzyrodzonego poziomu świętości podnosząc, tem samem też do tegoż poziomu tych, którzy niem są przyozdobieni wywyższa, i wykonanie onego świętego obowiązku im czyni możliwem, i za wykonanie jego tyleż wielką, ile sam jest wielki, nagrodę zapewnia.

O święte małżeństwo, jako prawdziwie świętą jesteś rzeczą! jako prawdziwie, jesteś wielką tajemnicą, wielkim Sakramentem w Chrystusie i Kościele! O małżonkowie chrześciańscy! czcijcie w sobie świętość jego i tę świętość, do której was powołuje i podnosi. Synom waszym Bóg daje to poważne, grozą Boskiej sankcyi stwierdzone przykazanie: *Czcij ojca twego i matkę twoję* [17]); i słusznie, bo tak być powinno; ale pierwej, ale przedewszystkiem ty ojcze, ty matko, czcijcie samych siebie, czcijcie i szanujcie tę godność niewypowiedzianą, którą Bóg dusze wasze ozdobił, ten nadziemski małżeństwa i ojcowstwa waszego majestat, którym skronie wasze opromienia.

Niestetyż, niestety, że tylu ich jest, którzy tej godności swojej nie znają i znać nie chcą; którzy tę rzecz świętą, którą przed chwilą przyrównywałem do przejrzystej powierzchni jeziora, wszystką wspaniałość nieba na sobie odbijającej, zamieniają sobie w kałużę błota, pod której mętną powierzchnią mnożą się i pełzają brzydkie płazy i gady; którzy tę Boską instytucyę małżeństwa, na której polega nie już tylko dobro dwojga istot niem złączonych, ale i los doczesny i wieczny potomstwa, ale i zacność i godność ogniska domowego, ale i, co za tem idzie, pomyślność i byt samegoż społeczeństwa, którego rodzina jest pierwszem źródłem i nieodzowną podstawą, ściągając do nędznie niskiego poziomu samolubnych żądz swoich, czynią z niej sprawę rachuby pieniężnej albo chwilowej przyjemności i rozkoszy! Wśród tego świata, który nie zna Boga i jest nieprzyjacielem Boga, którego Chrystus, miłość przedwieczna, z modlitwy swojej wyłącza, a który przecie zewsząd zatrutą atmo-

[17]) Exod. XX, 12.

sferą swoją nas otacza, gdzie mówię, wśród tego świata znaleźć tego, któryby zamyślając o stanie małżeńskim pierwej się zastanowił i przed Bogiem siebie zapytał, czy jest do tego stanu powołanym, czy posiada potrzebne do niego, zwłaszcza moralne warunki? Snać niejeden, gdyby sobie szczerze i nieobłudnie to pytanie postawił, usłyszałby odpowiedź przeczącą, bo jako o królestwie niebieskiem powiedziano jest w Ewangelii, iż *wielu jest do niego wezwanych, ale mało wybranych*, tak o stanie małżeńskim możnaby bodaj na odwrót powiedzieć, że dużo, dużo więcej jest do niego wybranych, aniżeli powołanych. Gdzie wśród tego świata szukać tego ojca, tej matki, którzyby, myśląc o postanowieniu syna czy córki, w wyborze zięcia czy synowej radzili się Boga, czy wiary? Jakie ta panna otrzymała, zwłaszcza religijne wychowanie? czy ten upatrzony młodzieniec wierzy w Boga? czy to chrześcianin, czy ukryty pod obłudną nazwą chrześcianina poganin? Skąd on pochodzi i kto go rodzi, jakie są stosunki jego i koligacye, jak stoi jego hypoteka, jakie ma kapitały i dochody — o to się troskliwie i pilnie wywiadują. A gdy te dochodzenia wydadzą zadawalniający rezultat, jeśli jedno na honorze wybrańca,—a przez honor pospolicie rozumie się nic innego, jeno pospolitą w stosunkach z ludźmi przyzwoitość:— nie cięży żadna głośna skaza czy plama, — o, wtedy już o przeszłe sprawy jego, o charakter i moralną wartość nikt nie pyta; wtedy oh! grzechy młodości jego i wszystko wyuzdanie rozwiązłości i rozpusty jego pokrywają się szerokim płaszczem pobłażania i przebaczenia, i przyjmują się bez dobrodziejstwa inwentarza, bez zapytania, czy nastąpiła przynajmniej gruntowna poprawa i odmiana wewnętrzna; owszem niejeden ojciec lub matka jeszcze mu to za zaletę poczyta, że życia skosztował i użył, a więc świadomy już i doświadczony w nowe życie wstępuje.

A ta panna młoda, w miękości, w zaniedbaniu obowiązków religijnych, w światowej próżności i w światowem próżnowaniu wychowana i teraz na oślep, nie wiedząc dokąd idzie, rzucająca się albo rzucona w tę bezdeń wielkich i trudnych obowiązków, o których nigdy nie słyszała, o których nie ma pojęcia, — jaka z niej będzie żona, jaka matka? Biedne dziecko! W tem jarzmie, które na nią spada, widzi dla siebie wyzwolenie

z pod ścieśnienia domu rodzicielskiego; w tej ofierze, na którą świadoma czy nieświadoma poświęca się lub poświęcona jest, widzi tylko przelotną, próżności jej pochlebiającą, zdobycz zalotności swojej. A w dzień ślubu główna bodaj myśl jej i troska w tem, jak na niej leży suknia ślubna i czy jej do twarzy w welonie.

Na dzień wesela czynią się wielkie przygotowania, z wszelką możliwą wystawą i okazałością; błyszczą perły i kamienie drogie,—albo może i fałszywe,—świeci się złoto,—albo może i szych; spraszają się goście, zastawia się uczta suta i wspaniała; i gdyby nie zbytek i rażące nieraz przekroczenie granic skromności chrześciańskiej, nic w tem nie byłoby złego, boć dzień ślubu prawdziwie jest dniem wesela, i Chrystus Pan sam, Boską obecnością swoją, raczył uczcić gody weselne, i Jemu samemu Ojciec niebieski, jak mówi Ewangelia, sprawił gody małżeńskie. Ale wśród tych zabiegów i starań zewnętrznych, kto myśli o duszy? oczyścić dokładnie sumienie swoje dobrą i szczerą spowiedzią, z wiarą i pokorą przystąpić do Sakramentów śś. i przez nie bliżej złączyć się z Bogiem, aby tem bliższe i pewniejsze było w małżeństwie dwojga złączenie; Jezusa pokorną modlitwą zaprosić na gody swoje i dzień wesela uczynkami miłosierdzia uświęcić — komu to na myśl przyjdzie? albo kto, choćby mu na myśl przyszło, odważy się myśl tę objawić i wykonać, nie zważając na prawdopodobne swojego bez wiary otoczenia szydercze uśmiechy? I tak religijna strona małżeństwa zaczyna się dopiero, — jeśli tam jeszcze się zaczyna — w kościele, a często, zbyt często, kończy się Sakramentem bez wiary, bez pobożności, świętokradzko przyjętym.

A jaka podstawa, taka i budowa. Dom nie na opoce wiary, ale na wiotkim piasku próżności światowej zbudowany, nie ostoi się. Upojenie miesiąca miodowego rychło przemija, nieraz i do końca miesiąca nie dotrwa; potem następuje wytrzeźwienie i rozczarowanie; a za rozczarowaniem zobojętnienie, wzajemne oddalenie serc; a za oddaleniem, niezgody, niesnaski i niechęci; a za niezgodami, rozłączenia, rozwody i skandale. Mieli we dwoje wspólną pracą budować dom szczęścia swojego, a tu przeciwnie: wspólnie we dwoje pracują nad jego ruiną, jakby im pil-

no było czemprędzej ją przyśpieszyć. A dzieci z takiego małżeństwa zrodzone, biedne, nieszczęśliwe dzieci, przez własnych rodziców zgorszone i zdradzone, przez tych rodziców bez wiary i sumienia, którzy im dali życie ciała, a życie duszy w samem już zaraniu morzą i zatruwają: dzieci te, które nigdy w domu rodzicielskim ani z ust matki nawet nie usłyszą imienia Boga, które nigdy nie widziały ojca czy matki, żegnających się znakiem Krzyża św., ani na modlitwie klęczących, ani przed Panem u stóp Ołtarza się korzących, ale zato od niemowlęctwa patrzały na niechrześciańskie zwady, kłótnie, i z własnych ust ich uczyły się słów bluźnierczych i bluźnierczego rzeczom św. urągania: dzieci te nieszczęśliwe, w nieświadomości duszy swojej i wiecznych przeznaczeń swoich dla świata tylko i doczesnego używania wychowane, — na jakich ludzi, chrześcian, obywateli wyrosną? jaka z nich będzie chwała Bogu, jaki pożytek, a nie raczej szkoda i ruina społeczeństwu? Ach na to pytanie, na ten widok Apopostoł snać powtórzyłby swoje *flens dico*, z płaczem mówię; ale i apostołem na taki płacz być nie potrzeba, dość serca kochającego Boga i kraj swój, aby nad taką zgubą dusz, nad taką ruiną społeczną zabolało i zapłakało.

Wy najmilsi, tego, dzięki Bogu, jesteśmy pewni, do podobnego płaczu powodu nie dacie; wy nie jesteście ze świata, wyście prawi synowie Boży i wierne dzieci Kościoła. Wy od pierwszej chwili, jak uczuliście ku sobie rodzącą się skłonność wzajemną, poważnym umysłem i sercem pobożnem, siebie badaliście; pokorną modlitwą błagając Pana o światło ku poznaniu woli Jego: i tak dopiero pewną mając w sumieniu świadomość, iż zobopólna ku sobie chęć wasza zgadza się z wolą Jego, tu przed ołtarzem stanęliście, i w obliczu Jego złożyliście sobie wzajemne przyrzeczenia wasze, sercem ochotnem, ale i z świętą bojaźnią i trwogą, znając i czując w głębi duszy całą tych przyrzeczeń i wielkość i ważność i doniosłość. Wy czystością intencyj waszych i szczerością pobożności waszej zaprosiliście Jezusa na gody wasze; i Jezus miłościwie stawił się na wezwanie wasze, i sam poświęcił i pobłogosławił wasz związek, boć On sam, chociaż ręką i posługą ludzką, jako narzędziem się zastępuje, jedynym jest

sprawcą Sakramentów świętych; i Sam tu na ołtarzu własne Ciało i Krew swoją za was zaniósł w ofierze, przez wszechmogącą tej Najśw. Ofiary moc i skuteczność, błogosławieństwo Ojca swego w niebie wzywając na was i na ten związek wasz. I wraz z Nim, jak na one błogosławione gody w Kanie Galilejskiej przybyła Najśw. Matka Jego, Anielska Panna Marya, w tym dniu na cały świat sławnym, św. Porcyunkuły, w który ze wszystkich krajów ziemi rzesze serc Jej wiernych biegną do stóp Jej i z rąk Jej biorą płynące z Serca Boskiego Jej Syna zdroje łaski i miłościwego odpuszczenia. Pod królewskim płaszczem macierzyńskiej Jej opieki, pod mocną Boską obroną Najsłodszego Jej Syna, bezpieczne są wzajemne śluby wasze i niepożyta trwałość ich. Wy wiernie aż do końca dotrzymacie tego, coście tutaj i Jemu i sobie wzajemnie przyrzekli. Ty mężu poślubiony, godny i nieodrodny synu zacnych rodziców, których dom daleko na całą okolicę słynie z przechowującej się w nim starodawnej ojców wiary, pobożności i cnoty; synu i dwakroć synu, odkąd tę cześć i miłość, jaką od lat dziecinnych otaczałeś tych, którzy ci dali życie, przelałeś całą, choć na dwoje podzieloną, na tych przybranych rodziców twoich, którzy nietylko dodaniem ci chlubnie na kartach dziejów naszych zapisanego nazwiska swego zacnemu imieniu twemu nowego blasku dodali, i majętność twoję, oddając ci twoję, zdwoili, ale i, co ważniejsza, sercem rodzicielskiem jakby rodzonego syna cię umiłowali; a ty im za to sercem prawdziwie synowskiem odpłacasz i stałeś się podporą i pociechą skołatanego niemocą i troskami życia ich, i teraz nowym promieniem wesela dom ich tylu smutkami zasępiony, wprowadzając doń tę wybraną twoję, rozjaśniasz:—Jakim dotąd byłeś synem, takim nadal i aż do końca będziesz mężem. Wiara i bojaźń Boża, które młodość twoję od zmazy zachowały, i przyrodzonej dobroci serca twego dodały tego męzkiego hartu niezłomnych zasad prawdy i uczciwości i nieskazitelnej prawości charakteru, z jakim dotąd chlubnie spełniałeś domowe i obywatelskie obowiązki twoje, te za łaską Boga będą i nadal i aż do końca gwiazdą przewodnią tego nowego życia, które rozpoczynasz, i mocnym fundamentem tego domu i ogniska, które dziś z tą oblubienicą twoją zakładasz. I wzamian za tę miłość

i ufność z jaką ona dzisiaj wraz z ręką swoją całe serce i wszystką istność swoję tobie na zawsze oddała, i wszystek los swój z wiarą w wierne ręce twoje złożyła, ty jej święcie dotrzymasz, coś jej tu święcie w obliczu Pana obiecał. Dochowasz jej niezachwianie poślubowanej przed ołtarzem wiary i uczciwości małżeńskiej. Będziesz nią kierował i rządził, bo takie jest postanowienie Boże, aby *mąż był głową żony, jak Chrystus jest głową Kościoła* [18]: ale przedewszystkiem będziesz ją miłował, *jak Chrystus umiłował Kościół swój* [19]; i jak Chrystus umiłowawszy Kościół swój, *sam siebie wydał zań, aby go poświęcił* [20]: tak ty, w małżeńskiej na wzór Chrystusa miłości twojej, będziesz pracował i poświęcał siebie dla tej żony twojej, troskliwie jak źrenicy oka twego strzegąc ją od złego, i oddalając od niej, ile ludzka przezorność i usilność zdoła, wszelki ból i smutek, i dobro jej wyżej kładąc nad własne dobro twoje, i najwyższe szczęście twoje na tem zasadzając, by ona przy tobie była szczęśliwą. Do tego cię nagli i obowiązuje, nietylko prawość uczciwego człowieka, który słowa i przyrzeczenia swego nie złamie, nietylko wzajemność tej wybranej twojej, za wiarę jej i ufność jaką w tobie położyła, od ciebie należna, nietylko czysta i gorąca miłość jaką ją ukochałeś, ale i wyższe nad te ludzkie pobudki i względy postanowienie i przykazanie Boże: *bo*, mówi Apostoł, *mąż ma miłować żonę swoję, jako swoje ciało; albowiem nigdy żaden ciała swego nie ma w nienawiści, ale je żywi i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół* [21]).

I ty, panno młoda, od wczesnego dzieciństwa pod Boską opieką Najświętszego Serca Jezusowego wychowana, i pod wodzą dusz Jemu poświęconych we wszelkiej znajomości i karności Bożej wyćwiczona, ty Tego Jezusa, którego nauczyłaś się miłować nad wszystko, będziesz odtąd miłowała w tym mężu twoim, którego On sam wybrał ci i dał, aby był głową twoją, jak On jest Głową kościoła. Dom męża twego będzie odtąd domem twoim; w nim przy boku męża, będzie odtąd wszystek

---

[18]) Eph. V, 23. [19]) Ib. 25. [20]) Ib.
[21]) Eph. V, 28, 29.

świat twój, i wszystko życie, i wszystko szczęście twoje. Szczęścia niezmiennego, żadną nigdy chmurką nie zasępionego, życia w samych tylko słodyczach i przyjemnościach upływającego w tym domu twoim szukać, ani od męża twego żądać nie będziesz. Choć tak jeszcze młodziutka, wiesz przecie już z własnego i na samej sobie i na najbliższych twoich doświadczenia, że szczęścia doskonałego niemasz na tej ziemi, i sama już zakosztowałaś tych *nędz*, któremi wszelki człowiek w tem śmiertelnem życiu swojem *bywa napełnion* [22]), i tych utrapień wielorakich przez które nam potrzeba wchodzić *do królestwa niebieskiego* [23]). Dzieckiem jeszcze, niemowlęciem prawie, straciłaś matkę: to gorzka boleść i niepowetowane sieroctwo. Przez długie lata widziałaś na oczy albo zdaleka sercem odczuwałaś prawdziwie hiobowe, z prawdziwie hiobową cierpliwością znoszone cierpienia świętobliwego dziadka twego, który dziś, w wiekuistem już po mężnie i święcie przetrwanych bólach odpocznieniu, z nieba błogosławi ślubowi ostatniej wnuczki swojej. Oddawna jesteś świadkiem smutnie samotnego, wiekiem i wdowiem sieroctwem skołatanego życia tej tu czcigodnej babki twojej, której opustoszała sędziwość tembardziej nie może ciebie nie boleć, im żywszą w tobie wdzięczność wzbudzać powinna ta miłość najtkliwsza, jaką cię serce jej macierzyńskie od najwcześniejszych lat twoich otacza, i z jaką dzisiaj radością, jakby odmłodzona, weseli się z tobą z szczęścia twego, i błagalną modlitwą hojności błogosławieństw niebieskich wzywa na najmilszą, jak własne dziecko ukochaną córkę syna swego. Oddawna ze smutkiem patrzysz na nieubłaganą, bolesną niemoc biednego ojca twego. i jak dotąd, od chwili powrotu twego ze szkoły do domu rodzicielskiego, byłaś jedyną pociechą i podporą jego, i troskliwością dziecięcego przywiązania twego osładzałaś mu i koiłaś, jak mogłaś, cierpienia jego, tak dziś pewno żal serdeczny zasępia ci wesele tej radośnie uroczystej chwili, na myśl, że go w takim stanie opuszczasz, i już mu nie będziesz mogła, jak dotąd, służyć i pielęgnować go w chorobie; a on, choć cieszy się

---

[22]) Job. XIV, 1. [23]) Act. XIV, 21.

i Bogu dziękuje za tak szczęśliwe postanowienie twoje, przecież ze łzą w oku żegna jedyne dziecko swoje, po którego odejściu samotny pozostanie w pustym domu swoim. Tylą różnych smutków nauczona, przygotowana jesteś na to, panno młoda, że i w tem nowem życiu choć z weselem je rozpoczynasz, nie samo cię czeka wesele; czujesz to i rozumiesz, że wyżej niż w przemijających pociechach i przyjemnościach ziemskich potrzeba ci szukać tego szczęścia, którego pragniesz: że znajdziesz je, nie w samolubnem dogadzaniu sobie i żądaniu by tobie dogadzano, ale w ochotnem i całkowitem poświęceniu siebie dla szczęścia drugich, a przedewszystkiem dla szczęścia tego, któremu dziś oddałaś siebie na dozgonne życia towarzystwo. Będziesz więc, bo taka jest wola Boża, posłuszną jemu we wszystkiem dobrem, jak Kościół Chrystusowi; ale samąż siłą i urokiem tego posłuszeństwa twego, z wiary i z miłości samorodnie płynącego, będziesz ty królowała nad sercem męża twego; i jak dotąd wdziękiem dziewiczej skromności i niewinności i dziecięcej uległości twojej byłaś promieniem słonecznym pociechy i wesela dla ojca twego i najbliższych twoich, tak teraz wdziękiem i potęgą niewieściej cichości i cierpliwości i dobroci będziesz pociechą i weselem i podporą męża twego; będziesz panią nietylko domu twego ale i serca jego, i w cichości i cierpliwości sprawując niewieście rządy twoje, i wszędy wkoło siebie słowem i przykładem szerząc świętą bojaźń Bożą, i święty ład Boży, i święty pokój Boży, prawdziwe i najwyższe szczęście twoje znajdziesz w tej świadomości, że szczęście dajesz mężowi i domownikom twoim, i najpożądańszy zaszczyt dla siebie na tem pokładać będziesz, by przez ciebie i na tobie sprawdziło się to, co w Piśmie swojem mówi Duch św.: *Niewiasty dobrej mąż błogosławiony* [24]).

Już więc, od Boga samego ubłogosławieni, łaską tą przewyższającą, którą Sakramenta godnie przyjęte zdobią duszę naszą, zbogaceni, mocno oparci na gruncie wspólnej wiary i wspólnej nadziei Bożej, wstąpcie, najmilsi, na tę drogę wspólnego życia, którą aż do zgonu ręka w rękę z sobą iść macie. Idźcie

---

[24]) Ekkli XXVI, 1.

ręka w rękę wzajemnie miłując siebie, ale też, ale nadewszystko wzajemnie szanując siebie. Poszanowanie to będzie ochroną miłości waszej, aby się nie skaziła: bo przyrodzona miłość ludzka, jakkolwiekby była żywa i gorąca, jest jak wszystko co ludzkie, rzeczą kruchą, tem kruchszą, im zrazu była żywszą i gorętszą. Żyjcie jak Tobiasz z Sarą w tej świętej bojaźni Bożej, która chroni od grzechu i we wszystkiem uczy chować powściągliwość i miarę. Z ochotnem i hojnem zapomnieniem o sobie poświęcajcie się jedno drugiemu i jedno dla drugiego, jak Chrystus poświęcił siebie dla Kościoła swego, jak Kościół poświęca siebie dla Chrystusa. A iżbyście coraz lepiej i coraz wierniej umieli naśladować te Boskie wzory, często w pobożnem rozmyślaniu na nie się zapatrujcie; módlcie się, nietylko każde dla siebie, módlcie się wspólnie, i wspólnie jedno za drugie; wspólnie przystępujcie do Sakramentów świętych, wspólnie czyńcie miłosierdzie, wspólnie łamcie chleba waszego łaknącym, nagich przyodziewajcie, ciemnych oświecajcie, smutnych pocieszajcie. A tę miłość przyrodzoną, która złączyła w jedno serca wasze, pilnie na każdy dzień zaprawiajcie, poświęcajcie, wzgórę podnoście oną miłością, która z nieba jest, która w niebie jest, którą wybrani w niebie miłują Boga i społecznie miłują siebie: ta miłość jedna *nigdy nie ustaje:* [25]) ani jej chłody ziemskie nie wyziębią, ani wichry nie zagaszą, ani czas nie skruszy: owszem, im więcej prób ją doświadczy, im dłużej trwa i żyje, tem się staje żywszą i mocniejszą, tem wyżej coraz i wyżej miłujących podnosi, aż ich doprowadzi do onych wysokości, z których jest rodem i do których dąży, do onej błogosławionej krainy niepożytego wesela, *kędy już ani się żenią, ani za mąż wychodzą; ale będą jako aniołowie w niebie?* [26])

Z tą miłością w sercu, ufając w pomoc z nieba, już ręce wasze na wieki złączone przyłóżcie do wspólnej pracy około budowy tego domu życia i szczęścia małżeńskiego, pod którą dziś Pan łaską Sakramentu swego, mocny w was fundament założył. Modlitwy i życzenia tylu serc przychylnych wam bliskich, tu

[25]) I Cor. XIII, 8. [26]) Mat. XXII, 3o.

świetnem gronem was otaczających, na tej drodze wam towarzyszą. Niechże tych modlitw wysłucha, niech te ich życzenia nad wami spełni Boski tych godów waszych Sprawca i Gość najprzedniejszy: niech Jezus wraz z Najśw. Matką swoją sam was z tych godów do domu waszego wprowadzi: niechaj pierwszy z wami i przed wami do niego wnijdzie, i Boską obecnością swoją go poświęci, i błogosławieństwem pokoju swego go napełni, aby ten dom, i z nim serce wasze były na zawsze domem i mieszkaniem Jego. Niechaj, jako prosił za wami Kościół, w tem błogosławieństwie, które w imieniu jego nad wami odmówiłem, niechaj Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów będzie z wami i wypełni nad wami błogosławieństwo swoje, abyście pod miłościwą Jego obroną, w pokoju zgodzie i miłości pogodne mieli i szczęśliwe dni życia waszego w najdalsze lata, aż do późnej sędziwości i starości, i z weselem oglądali synów, i syny synów waszych aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a potem, dokonawszy żywota ziemskiego, otrzymali żywot wieczny, i Tego, który dziś mocą i miłością swoją złączył was i poświęcił, oglądali i błogosławili w radości i szczęśliwości bez końca. Amen.

H. K.

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES DRUGI.

I.

Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich
ze strony domu chrześciańskiego.

1. Małżeństwo jest wielkim Sakramentem *w Chrystusie i w Kościele* [1]; Chrystus zaś jest przez Boga posłanym Nauczycielem rodzaju ludzkiego a Kościół przy swojem założeniu ma poruczony przez tegoż Zbawiciela wysoki urząd nauczyciela wiary w całym świecie. Gdy ojciec i matka w ścisłem kółku rodzinnym są podobni do Chrystusa i Jego Kościoła, stąd na mocy Sakramentu należy do rodziców pewna władza nauczycielska. Na tem zależy apostolstwo domu chrześciańskiego, o czem i św. Jan Chryzostom mówi, odzywając się do ojców i matek: „wy jesteście apostołami waszych dzieci; dom wasz jest waszym kościołem!“

2. Nowożeńcy w Sakramencie małżeństwa otrzymują łaskę do spełniania wszystkich obowiązków małżeńskich według woli Bożej; do tych obowiązków należy także chrześciańskie wychowanie dzieci; więc i łaska Sakramentalna rozciąga się i do tej powinności, aby rodzice wychowali dzieci swoje na dobrych chrześcian.

3. Czego zaś ktoś sam nie umie, nie może innych uczyć; z tego powodu nikt nie może być dopuszczonym do przyjęcia tego Sakramentu, kto nie zna i nie rozumie koniecznych prawd wiary (rudimenta fidei). Kościół się o tem przekonywa z egzaminu przedślubnego, którego odbycie sam polecił. *Parochus admonitus de ali-*

---

[1] Eph. V, 32.

quo matrimonio in sua parochia contrahendo primum cognoscat,.. utrum uterque sciat rudimenta fi lei, cum ea deinde filios suos docere debeant [2]).

4. Kościół w wiekach średnich ciągle pouczał ojców i matki o ważności ich urzędu nauczycielskiego a niedbałym rodzicom polecał z opuszczenia tego oskarżać się na spowiedzi. Według pewnej starej książki z IX wieku matka się spowiada, „że dzieci własnych i chrzestnych ze swojej winy nie uczyła prawd wiary.“

Synod Arelateński (813) zobowiązuje przedewszystkiem rodziców a względnie ojców chrzestnych, aby z całą pilnością uczyli dzieci swoje początków wiary, „ponieważ do tego są obowiązani: pierwsi z powinności rodzicielskiej, drudzy zaś z przyrzeczenia, na chrzcie danego.“ [3]) Kanon ten, umieszczony później w kapitularzach Karola W., był wielokrotnie przypominany na następnych synodach. Jonasz, biskup orleański (822—842), w jednem z dziełek [4]) swoich mówi: „rodzice w domu swoim powinni spełniać obowiązek duszpasterza względem podwładnych, gdyż nietylko biskupów, kapłanów, przełożonych w klasztorach i dyakonów mamy nazywać *pastores*, ale także wszystkich wiernych, o ile staranie mają o cichem kółku rodzinnem.“

5. Prócz mechanicznej nauki pierwszych prawd wiary, rodzice objaśniali je także swoim dzieciom tak, jak im wykładano w kościele. W owym czasie miewano kazania po kościołach dwa razy w każdą niedzielę, t. j. przed i po południu; ponieważ zaś prócz niedziel wiele świąt uroczyście obchodzono, rodzice mogli bardzo łatwo nabyć odpowiedniej nauki religijnej, aby potem skutecznie spełniali obowiązek katechety domowego.

Gerson, właściwie Jan Charlier (1363 † 1429), świadczy, że za jego czasu rodzice powszechnie i pilnie spełniali obowiązek katechety względem swoich dzieci a niedbali ojcowie i matki do wyjątków należeli. Takie samo pochlebne świadectwo rodzicom oddaje *Jan Cochlaeus* (Dobeneck) ur. 1478 r. w Wendelsteinie pod Norymbergą a zmarły jako kanonik w Wrocławiu 1552 r.

6. I u nas synody dyecezalne domagały się, aby oblubieńcy przed wstąpieniem w związki małżeńskie umieli dobrze przynaj-

---

[2]) *Rituale Sacram.*, de Sacram. martimonii.

[3]) Parentes filios suos et patrini eos, quos de fonte suscipiunt, *erudire summopere studeant;* illi, quia eos genuerunt et eis a Domino dati sunt, et isti, quia pro eis fideiiussores exstiterunt. *Concil. Arel. VI*, can. 19.

[4]) De institutione laicali.

mniej cały pacierz, którego następnie byli obowiązani uczyć swoje dzieci. Między innemi synod Warmiński (1497 r.) mówi: statuimus, quod parochianorum matrimonia orationem Dominicam, salutationem angelicam et symbolum ignorantium per sacerdotem curatum auctorizari non debent, tamquam in fide minus instructorum, donec instructi fuerint de eisdem. Następny synod kard. Hozyusza dodał jeszcze dziesięć przykazań Bożych [5]).

7. Gdyby rodzice naturalni nie mogli albo nie chcieli spełnić obowiązku swego względem dzieci, Kościół w macierzyńskiej troskliwości swojej dał im *rodziców chrzestnych*, jako pierwszych nauczycieli religii.

II.

Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich

ze strony rodziców chrzestnych.

1. Zwyczaj używania rodziców chrzestnych jest bardzo dawnym a Dyonizy Areopagita wyprowadza go nawet z tradycyi apostolskiej [6]). Jeżeli ta posługa rodziców chrzestnych i to przy przy chrzcie dorosłych była bardzo pożyteczną w czasach starożytnych, nabrała jeszcze większego znaczenia w wiekach średnich, gdy chrzest dzieci stał się powszechnym.

Wprawdzie na pierwszem miejscu rodzice naturalni są obowiązani przynosić dzieci swoje do chrztu i dawać Kościołowi poręczenie za ich chrześciańskie wychowanie i dlatego za czasów św. Augustyna rodzice naturalni spełniali obowiązek rodziców chrzestnych dla swoich własnych dzieci [7]). Gdy jednak rodzice natural-

---

[5]) Podobne a nawet nieco obszerniejsze rozporządzenia wydały późniejsze Synody: włocławski (1568), warmiński (1610), chełmskie (1624 i 1717), krakowski (1711), gnieźnieński (1720), płocki (1733), poznański (1738), chełmiński (1745), kijowski (1762) i lwowski (1765). *Decretales Sum. Pont. R. P.*, lib. IV, tit. I, cap. XIX.

[6]) Divinis nostris ducibus (i. e. Apostolis) in mentem venit et visum est suscipere infantes secundum istum sanctum modum, quo naturales parentes pueri eum cuidam docto in divinis velut paedagogo traderent, sub quo, sicut sub divino patre et salvationis sanctae susceptore, reliquum vitae puer degeret. *Dionysius*, de eccl. hierarchia c. 7.

[7]) Pro parvulis parentes tanquam fidedictores respondent. *S. Aug.*, ep. 98 da Bonif.

ni częstokroć wprzód umierali albo nie posiadali odpowiednich przymiotów duchowych i moralnych, któreby za przyszłość ochrzconego dziecięcia rękojmię dać mogły, Kościół domagał się, aby ojcowstwu naturalnemu przyszło na pomoc współojcowstwo nadprzyrodzone rodziców chrzestnych i tak, iżby opieka, dawana zawsze przez rodziców przyrodzonych, była wzmocnioną przez troskliwość rodziców chrzestnych.

2. Ojciec chrzestny jest katechetą pomocniczym samego Kościoła i z tego powodu rytuał rzymski nazywa go *patrinus catechesis*. Co prawda, Kościół katechizuje dziecię i chrzci je, ale to czyni za pośrednictwem rodziców chrzestnych. Na nogach ojca chrzestnego dziecię idzie do chrztu, sercem ojca chrzestnego wierzy, językiem tegoż wyznaje wiarę, uszyma jego słucha katechezy chrzestnej, aby następnie przez tegoż ojca chrzestnego pouczane było o najgłówniejszych prawdach wiary [8]). Traditio symboli et orationis dominicae przy chrzcie dorosłych podaje się im samym a przy chrzcie dzieci — rodzicom chrzestnym, ponieważ, jak mówi św. Bonawentura, jedni i drudzy mają otrzymać egzorcyzmy i odpowiednią naukę katechetyczną; *dorośli*, aby po usunięciu ciemności i błędów odebrali naukę o wierze; *dzieci*, iżby rodzice chrzestni wiedzieli, o czem ich uczyć mają [9]).

3. Nie wszystkich chrześcian dopuszczano do pełnienia zaszczytnych obowiązków chrzestnych rodziców, ale tych tylko, którzy przez swoje przymioty duchowe i moralne kwalifikowali się na dobrych katechetów i pedagogów. Według rytuału rzymskiego kto chce być ojcem chrzestnym, winien być ochrzconym, bierzmowanym, znać rudimenta fidei jak również w słowie i czynie postępować jako dobry chrześcianin. Jak bowiem ktoś może innych uczyć wiary, obyczajów i życia chrześciańskiego, jeżeli sam w nic nie wierzy, albo jest kacerzem lub odszczepieńcą, albo człowiekiem nagannych obyczajów lub rozwiązłego życia?

4. Obowiązki rodziców chrzestnych są jednak pod pewnym względem ograniczone; ci bowiem tylko wówczas je spełniają, gdy-

---

[8]) Sicut mater Ecclesia accommodat pueris baptisandis aliorum pedes, ut veniant; et aliorum cor, ut credant: ita etiam accommodat eis aliorum aures, ut audiant et intellectum, ut per alios instruantur. Et ideo eadem ratione sunt catechizandi, qua sunt baptizandi. *S. Thomas.* Summa III qu. 71 ut. 1 ad 2.

[9]) *S. Bonaventura*, Breviloquium VI cap. VII.

by rodzice naturalni dzieci swoje religii uczyć nie chcieli albo nie mogli. *Patrini filios suos spirituales, ubi opus fuerit, opportuno docere tenentur* [10]). Nadto, rodzice chrzestni nie są obowiązani osobliwie dopełniać tej powinności, jeżeli w inny sposób potrzebie zaradzono [11]). Kościół zaś już w średnich wiekach tę ważną troskę wziął na siebie przez założenie szkół chrześciańskich.

III.

Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich

ze strony szkoły chrześciańskiej.

1. Trojakiego rodzaju rozróżniamy szkoły chrześciańskie: jedne z nich były zależne od duchowieństwa świeckiego, jakoto: katedralne, kolegiackie i parafialne; drugie prowadzili zakonnicy w klasztorach i wreszcie widzimy szkoły świeckie. Karol W. szczególniej okazał się bardzo troskliwym około zakładania szkół, w czem popierali go biskupi i synody. Przy wszystkich kościołach katedralnych i kolegiackich miały być urządzone szkoły, służące do wykształcenia kapłanów i katechetów, przy zgromadzeniach zakonnych — szkoły klasztorne a po wsiach pod kierunkiem pasterzy dusz — szkoły ludowe.

2. Synod moguncki (813 r.) pod zagrożeniem skazania na post albo inne kary obowiązuje, aby każdy chrześcianin nauczył się modlitwy Pańskiej i Składu Apostolskiego. „Dlatego konieczną jest rzeczą, aby rodzice posyłali dzieci do szkoły, albo do klasztoru albo poza nim do kapłana, iżby się dobrze nauczyli wiary katolickiej i modlitwy Pańskiej i następnie mogli ich innych uczyć. Kto więcej nie może, powinien przynajmniej tego obojga nauczyć się w języku ojczystym.“ Było zwyczajem w wiekach średnich, że tych części katechizmu uczono także w języku łacińskim, aby świeccy mogli się razem modlić z kapłanem w czasie Mszy św. i pacierzy w chórze.

Teodulf, biskup orleański, odpowiadając zamiarom ces. Karola W., rozporządził, aby „kapłani utrzymywali szkoły w domach swo-

[10]) *Rituale romanum*, de baptismo.

[11]) Ad illud, quod quaeritur, utrum patrini obligentur... dicendum, quod si non haberent alium doctorem, obligantur ad instruendum ipsum... Nunc autem, quia multos habent doctores, non tenentur. *S. Bonaventura*, Breviloquium VI cap. VII.

ich i we wsiach i, gdyby wierni zechcieli im oddawać na naukę dzieci swoje, nie powinni ich oddalać, ale z największą miłością uczyć."

W Galii już istniały szkoły duchowne przed przybyciem franków a ces. Karol W. tylko ponowił rozporządzenie, wydane przez arcybiskupa Cezaryusza arelateńskiego na synodzie w Vaison (529 r.) treści następującej: „wszyscy pasterze dusz winni brać do domów swoich, jak to jest bardzo zbawiennym zwyczajem w całej Italii, młodych ludzi, aby ich nauczyć śpiewania psalmów, czytania kościelnego i prawa Bożego."

Jak biskup Teodulf okólnikiem do duchowieństwa swego, tak i rozporządzenia kościelne w Anglii z 994 r. polecają, aby duchowni w domach swoich utrzymywali szkoły i w nich na żądanie rodziców uczyli dzieci bezpłatnie.

Z urządzeniem u nas hierarchii kościelnej, niezależnej od metropolii w Magdeburgu, powstają szkoły katedralne. Po soborach lateraneńskich III-im (1179 r.) i IV-ym (1215 r.) były założone jeszcze liczniejsze szkoły kolegiackie, parafialne (farskie) i miejskie, gdyż te sobory nakazały wyznaczać osobne beneficium przy kościołach dla magistrów szkół duchownych, iżby także bezpłatnie uczyli wszystkiego a do zakresu wykładanych nauk należał także katechizm. Synody krajowe w Sieradzu 1233 r. i Łęczycy 1257 nadawały szkołom naszym jednolity charakter.

Synod, odbyty w Soissons 1334 r., surowo poleca, aby pasterze dusz upominali swoich parafian, iżby ci dzieci swoje posyłali do szkoły, albo gdzieby takowej nie było, — dzieci poruczali proboszczom i kapelanom dla wyuczenia ich modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego i kantyku *Benedicite* i to od roku życia szóstego albo siódmego przez czas, kiedy w domu rodziców swoich nie spełniają jeszcze żadnych obowiązków.

3. Szkoły klasztorne już istniały w czasach starożytnych chrześciaństwa. „Jakże wysoko, mówi św. Jan Chryzostom, stoją klasztory z ich nauką i wychowaniem w porównaniu ze szkołami pogańskiemi!" Życzy ten św. Ojciec Kościoła rodzicom, aby oddawali dzieci klasztorom na czas najdłuszy, iżby tam odebrać mogły odpowiednie wykształcenie religijno-moralne. Św. Hieronim opowiada, że za jego czasów były na Wschodzie dyakonisse, które się poświęcały nauce katechumenek [12]).

---

[12]) *S. Hieronymus*, Comment. in Rom XVI.

Jak na całym Zachodzie Benedyktyni wszędzie zakładali swoje szkoły, tak i w Polsce je otwierali z chwilą przybycia, a mianowicie: na Łysej Górze (1006), w Sieciechowie (1010), i Tyńcu (1044). Prócz Benedyktynów trudnili się u nas szkołami w owej epoce kanonicy regularni, jeszcze za Mieczysława I do Polski sprowadzeni. W szkołach benedyktyńskich istniały dwa oddziały dla chłopców: internat dla tych, którzy pozostawali w klasztorze, i eksternat dla uczniów, powracających do domów rodzicielskich. Obydwa oddziały obowiązywała ta sama reguła pod względem nauki i wychowania.

4. Już w czasach pierwotnych Kościoła widzimy obok katechetów duchownych także nauczycieli świeckich, którzy zajmowali się wykładem katechizmu. W dwunastym Kanonie św. Hipolita czytamy: „niechaj nauczyciel, który małe dzieci uczy, ponieważ nie zna się na innej sztuce, zapewniającej mu środki do utrzymania, gani w swych wychowańcach, co godnego nagany znajdzie, i wyznaje otwarcie, że nazywani przez pogan bogowie są dyabłami i niech mówi im codziennie: niema innego Boga prócz Ojca, Syna i Ducha świętego. Jeżeli może wszystkich uczniów swoich nauczyć najważniejszej części modlitwy Pańskiej, albo, co więcej, i prawdziwej wiary, będzie to mu poczytane za wielką zasługę."

Gdy w wiekach średnich system parafialny coraz więcej się rozpowszechniał i tworzył zamknięte parafie z odrębnymi kościołami i pasterzami, wtedy z rozporządzenia kościelnego każdy pleban był obowiązany mieć kleryka, któryby mu pomagał w uroczystem odprawianiu nabożeństwa, administrowaniu ŚŚ. Sakramentów i nauce dzieci. Później, gdy zbrakło takich przewodników, którzy w tym celu przyjmowali niższe święcenia kapłańskie, powierzano te posługi mężczyznom poważnym, należącym do stanu świeckiego. Tak powstały obowiązki zakrystyanów, dzwonników, śpiewaków i ministrantów do Mszy św., z którymi najczęściej był połączony urząd nauczyciela: Kantor bowiem czyli śpiewak, aby z chórem swoim, *schola* zwanym, mógł śpiewać w czasie uroczystej Mszy św. i nieszpór, musiał chłopców wyuczyć śpiewać, czytać teksty do śpiewu i pisać, ponieważ wówczas były tylko książki pisane. Z owej *schola* w kościele wyszła szkoła przez kościół. Z tego powodu dom szkolny miał się znajdować w bliskości kościoła parafialnego, aby pleban i znakomitsze osoby tego miejsca mogli łatwiej rozciągnąć dozór nad nauczycielem a uczniowie wygodniej dochodzić do świątyni dla brania udziału w nabożeństwach [13]).

[13]) Synod w St.-Omer 1183 r.

Czytanie, pisanie i rachunki należały w tych szkołach do przedmiotów dowolnych, ponieważ ówczesny brak książek i materyałów piśmiennych nie wszystkim uczniom na to pozwalał. Przeciwnie katechizm był w nich obowiązkowym dla wszystkich i stąd te uczelnie można słusznie zwać szkołami do nauki katechizmu. Gdy po wyprawach krzyżowych zakwitły miasta, mieszczanie doszli do zamożności i znaczenia i przez zakładanie uniwersytetów szerzyła się oświata, powstały na Zachodzie szkoły miejskie, w których synowie mieszczańscy otrzymywali lepsze wykształcenie, bo prócz katechizmu obowiązkowe także były: czytanie, pisanie, rachunki i t. p. Chociaż nie może tu być mowy o przymusie naukowym, do szkół tych jednak pilnie uczęszczano a nauczyciele byli w powszechnem poważaniu [14]). Przy końcu wieków średnich a zaraz po wynalezieniu sztuki drukarskiej, zakładano coraz więcej szkół po wsiach i miastach, co Kościół zawsze popierał, starając się jedynie usunąć nadużycia, które się tu zakradły.

W polskich szkołach parafialnych i miejskich, które to ostatnie były zakładane u nas w XIII wieku po przyjęciu przez wiele miast prawa magdeburskiego, uczono pisać i czytać, modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego, katechizmu, ministrantury, śpiewu psalmów, rachunków, gramatyki i języka łacińskiego [15]). Do nauki pisania używano tabliczek, powleczonych woskiem, na których pisano rylcem. Przy nauce wogóle posługiwano się objaśnieniami w języku polskim.

5. Nauczyciel świecki zajmował w wiekach średnich stanowisko kościelne: był katechetą pomocniczym i chełpił się z takiego urzędu. Mówiono wówczas: nauczyciel jest także ojcem duchownym wszystkich swoich uczniów. Zwie się on i pedagogiem, ponieważ zastępował miejsce ojca chrzestnego, którego tak również nazywa św. Dyonizy Areopagita. Kościół żądał tych samych przymiotów od nauczyciela, co i od ojca chrzestnego. Jeden i drugi miał być ochrzconym, bierzmowanym i dobrze obeznanym z głównemi prawdami Wiary; życie ich miało być moralne i przykładne [16]). Żyd, poganin, niewierzący, heretyk, człowiek niemoralny albo przez Kościół karany, nie mógł być ani ojcem chrzestnym ani nauczycielem.

---

[14]) *Janssen*, Geschichte Deutschlands I, 20.

[15]) *Encyklopedya Powszechna* Orgelbranda, XXI, 269.

[16]) *Constit. apost.*, lib VIII, cap. 32.

6. Do programu szkolnego pod względem katechizmu należały: chrześciańska nauka wiary, przykazania Boże i kościelne.

7. Jeżeli w wiekach średnich rodzice naturalni, rodzice chrzestni i nauczyciele spełniali obowiązki katechetów pomocniczych, główne jednak zadanie religijnego wychowania należało do Kościoła, który nietylko kierował katechizowaniem i takowe uzupełniał, ale i dorosłych przygotowywał na katechetów.

IV.

Nauczanie katechetyczne w wiekach średnich
ze strony Kościoła.

1. Przez całe wieki średnie aż do tak zwanej reformacyi Lutra, Kościół katolicki stoi na czele szkolnictwa a kapłani jego wykładają wszędzie nauki duchowne i świeckie. Już w czasie wędrówki narodów grecko-rzymska sztuka i literatura znalazły przytułek i opiekę tylko w klasztorach, w owych silnych twierdzach wiary i nauki. U zakonników uczono się katechizmu a z nim rolnictwa, ogrodnictwa, budownictwa i połączonych z niem rzemiosł. Kto chce pisać historyę szkół, winien rozpocząć od szkół katedralnych, klasztornych i parafialnych, w których długie wieki pracowano nad cywilizacyą narodów.

2. Gdy szkolnictwo w wiekach średnich zostawało całkowicie w rękach Kościoła i jego instytucyi, przedewszystkiem więc duchowieństwo zajmowało się nauką religii. W każdej dyecezyi najwyższe nauczycielstwo należało do biskupa, jako następcy apostołów, i bez jego upoważnienia nikt nie mógł uczyć, kazać lub katechizować. Sobór Trydencki, omawiając tradycyę wieków średnich, mówi, że, jak biskupom w dyecezyi przysługuje wyłączne prawo przepowiadania i wydawania na to pozwoleń innym, tak również oni mają się starać, aby dzieci w pojedyńczych parafiach otrzymywały naukę religii a niedbałych nauczycieli do tego przynaglali nawet karami kościelnemi [17]).

---

[17]) Idem (episcopi) etiam saltem dominicis et aliis festivis diebus pueros in singulis parochiis fidei rudimenta et obedientiam erga Deum et parentes diligenter ab iis, ad quos spectabit, doceri curabunt; et si opus sit, etiam per censuras ecclesiasticas compellent. *Sess. XXIV de Ref.* cap. 4.

W pierwszych czasach chrześciaństwa Chrzest jak również i Bierzmowanie należały do funkcyi biskupich. Katechizm był przygotowaniem i wprowadzeniem do Chrztu. Wobec tego nikt się dziwić nie może, że i katechizmu uczyli biskupi albo inne osoby duchowne z ich polecenia; widzimy również, że katechumenat podlegał wszędzie władzy biskupiej.

3. Chociaż z początku biskup jedynie był ministrem chrztu uroczystego, porządek ten się zmienił z chwilą powstania całego szeregu kościołów parafialnych w granicach dyecezyi. Po ostatecznem urządzeniu parafii każdy kościół był przeznaczony do administrowania Chrztu i każdy pasterz dusz był uprawomocniony ex officio i zobowiązany do uroczystego udzielania tego Sakramentu. Jednocześnie prawo i obowiązek katechizowania stały się częścią zadania proboszcza w parafii. Biskup wykonywa nauczycielstwo przedewszystkiem i głównie przez *przepowiadanie* a proboszcz — przez *uczenie maluczkich* zasad wiary [18]. *Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i zakonu pytać będę z ust jego* [19].

4. Jeżeli parafia jest liczną albo siły proboszcza nie wystarczają z powodu choroby lub innych przyczyn, biskup daje pomocników do nauczania rozdzielania Sakramentów. Jak w pierwszych wiekach, tak i później dyakoni otrzymują święcenia sakramentalne i władzę do opowiadania słowa Bożego i katechizowania. Dyakon nie może sprawować Najśw. Ofiary, bo nie jest kapłanem, ale tylko ministrem jego. Stąd nie jest mocen udzielać Sakramentu Chrztu i prowadzić nauczycielstwa kościelnego bez upoważnienia biskupiego. Dyakon ma urząd i imię lewity; lewita zaś, jak objaśnia pontyfikał rzymski, oznacza przybranego (*addictus* seu *assumptus*). Z tego powodu również dyakoni nazwani są tamże *comministri* et *cooperatores*.

Pasterz dusz nie może spełniać obowiązków katechety przez inne osoby: winien sam katechizować, synody bowiem tę funkcyę za osobistą uważają.

5. Prócz dyakonów używani byli jeszcze ostyaryusze, lektorzy i egzorcyści jako katecheci pomocniczy [20].

---

[18]) *Praecipuum* Episcoporum munus est *praedicare*. *C. Trid.*, s. V de Ref. cap. 2. *Praecipuum et parochis proprium officium* est *catechizare* seu per catechezes parvulis et rudibus prima fidei rudimenta explicare. *Instr. Past. Eichst.*, tit. XIV c. 5. [19]) Malach II, 7.

[20]) Lectores et exorcistae habent officium catechizandi et exorcizandi, non quidem principaliter, sed sicut in his sacerdoti ministrantes. *S. Thomas*, Summa III qu. 71 art. 4.

Ostyaryusze mieli się starać, aby katechumeni przybywali do kościoła o oznaczonej godzinie, tam zajmowali przeznaczone miejsce i wychodzili spokojnie przed rozpoczęciem właściwej Ofiary. Ci „słudzy Kościoła“ mieli otwierać kaznodziei i katechecie księgę lekcyj, jak również „słowem i przykładem współpracować, iżby nietylko drzwi kościoła widzialnego, ale także serca wiernych były otwarte dla Boga a dla dyabła zamknięte.“

Jak w synagodze żydowskiej, tak i w Kościele chrześciańskim odczytanie ustępu z Pisma św. Starego lub Nowego Testamentu poprzedzało kazanie a nawet i wykład katechetyczny, jak o tem świadczą Katechezy św. Cyrylla. I dziś jeszcze przed Mszą św. w Wielką Sobotę i wigilię Zielonych Świąt czytamy lekcye, które dawniej dawały temat do nauki dla tych, co mieli przyjąć Chrzest święty. Odczytywanie tych perykop i udzielanie pomocy katechecie w czasie nauki należało do funkcyi lektorów [21]).

Biskup święcił egzorcystów, aby dopełniali moralnego oczyszczenia katechumenów przez zaklęcia, modlitwy i rąk wkładanie; lektorów zaś, iżby współpracowali nad umysłowem i duchowem przygotowaniem tych, którzy mieli być ochrzceni, i tak zasłużyli na zapłatę, jaką otrzymują kaznodzieje i katecheci za głoszenie Słowa Bożego [22]).

Lektorzy nietylko mieli z książki czytać, aby inni słyszeli, ale także winni byli przeczytane naprzód zamienić w czyn i życie i tak stać się księgą Bożą, z którejby ich uczniowie prawdy Boże czytali. I dlatego przy wypełnianiu swoich obowiązków w kościele lektorzy zajmują miejsce podwyższone, aby wszyscy ich słyszeli i widzieli i tym sposobem wszyscy obecni za pomocą zmysłów, słuchu i wzroku otrzymywali odpowiednią naukę życia chrześciańskiego [23]).

---

[21]) Była też i ta jego (czytelnika) powinność uczyć Chrześcianów Wiary początków. *Katechizm Rzymski* wyd. ks. Krukowskiego, cz. II r. 7 p. 16.

[22]) Accipite et estote verbi Dei relatores, habituri, si fideliter et utiliter impleveritis officium vestrum, partem cum iis, qui verbum Dei bene administraverunt ab initio. *Pontificale Romanum*, de ordinatione Lectorum.

[23]) *Pontyfikał* mówi: Quod antem ore legitis, corde credatis atque opere compleatis, quatenus auditores *verbo pariter et exemplo vestro* docere possitis. Ideoquo cum legitis, in alto loco ecclesiae stetis, ut ab omnibus audiamini et videamini, figurantes positione corporali, vos in alto virtutum gradu debere conver-

W niektórych krajach tego okresu proboszczowie byli obowiązani w domu swoim utrzymywać lektorów, aby im byli pomocą przy odprawianiu nabożeństwa i katechizacyi. Funkcye lektora przeszły następnie na nauczycieli a powołanie lektora kościelnego stało się ideałem chrześciańskiego nauczyciela.

6. Dotąd poznaliśmy *osoby duchowne*, za pomocą których Kościół sprawował urząd katechety; otrzymywały one *święcenie* sakramentalne i *posłannictwo* kościelne do wypełniania tych wzniosłych obowiązków. Święcenia i posłannictwo tylko ci odbierali, którzy złożyli odpowiedni egzamin z teoretycznej i praktycznej zdolności nauczania, „ponieważ, jak powiada synod toletański (633), ciemnota jest matką wszystkich błędów i dlatego szczególniej kapłani, przeznaczeni z urzędu do nauczania ludu, mają unikać nieuctwa.“ „Niedorzecznością jest czynić nauczycielami ludu tych, co prawa Bożego nie znają i nie wyróżnili się choćby mierną wiedzą [24]).“

Karol. W. przy współudziale biskupów i synodów, przedewszystkiem starał się o wykształcenie kleru krajowego i w tym celu popierał szkoły katedralne i klasztorne. Już kapitularze z lat 769 i 789 stanowiły, aby kapłani posiadali potrzebne wykształcenie umysłowe i moralne, — o czem mieli się biskupi przekonywać z obowiązkiem usuwania od urzędu i kościoła tych kapłanów, którzy po kilkakrotnych upomnieniach, wymaganej wiedzy nie nabyli. Kto sam nie zna Zakonu Bożego, nie może go innym opowiadać.

Synod, odbyty w Attigny 882 r., żąda, aby w większych dyecezyach zakładano liczniejsze szkoły duchowne, ponieważ dobro ludu zależy głównie od wykształconego duchowieństwa. Te i tym podobne ustawy spotykamy i w innych krajach, jak to widać ze zbiorów kapitularzy owego czasu. Sławne szkoły benedyktyńskie przyczyniły się nietylko do podniesienia poziomu naukowego pomiędzy klerem świeckim, ale także wychowały zdolnych zakonników, którymi od wieku IX poczęto nawet obsadzać beneficia cum cura animarum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

sari, quatenus cunctis, a quibus audimini et videmini, coelestis vitae formam praebeatis.

[24]) *Concilium Toletanum* an. 653.

KAZANIE

(Ludowe)

na

DZIEŃ ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA.

O ukrzyżowaniu namiętności i złych nałogów.

TREŚĆ KAZANIA.

O ukrzyżowaniu namiętności i złych nałogów.

Część pierwsza. Krzyżowanie grzechów i pożądliwości jest potrzebne i pożyteczne. 1. Jest potrzebne do zbawienia. Każdy chrześcianin, jeśli chce dostać się do nieba, musi krzyżować namiętności i złe nałogi. 2. Jest pożyteczne, bo pokój serca niesie, do cnoty i świętości prowadzi, jeśli tylko chętnie bez szemrania dopełniamy tej powinności.

Część druga. 1. Na to słodkie wezwanie Pańskie głuchymi jesteśmy. 2. Nie wstępujemy w ślady świętych.

Część trzecia. Czegóż więc potrzeba do należytego dopełniania tej powinności? 1. Siły i chęci skutecznej. 2. Zachęty jaką daje ufność i nadzieja.

I rzekł im: Pójdźcie za mną.
Mat. IV, 19.

Gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem — tak czytamy w Ewangelii na uroczystość dzisiejszą — *ujrzał dwu braci: Symona, którego zowią Piotrem i Andrzeja brata jego, zapuszczające sieci w morze, albowiem byli rybitwi, i rzekł im: Pójdźcie za mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi, A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za Nim* [1]).

Św. Jan Chryzostom zastanawiając się nad temi słowy Ewangelii mówi: „Rozważ i wiarę głęboką i posłuszeństwo chęt-

[1]) Matth. IV, 18, 20.

ne powołanych, skoro bowiem posłyszeli rozkaz Zbawiciela, lubo pracą zajęci, nic nie zwlekają i zupełnie się nie ociągają. Nie mówią: wrócimy wpierw do domu, pożegnamy się z krewnymi, lecz wszystko natychmiast porzuciwszy, uczynili jak ów Elizeusz [2]), który przez Eliasza na proroka powołany, zaraz rolę i woły i zabawy świeckie porzucił [3]). „Na jedno słowo, mówi św. Grzegorz, Piotr i Andrzej, opuściwszy sieci, poszli za Odkupicielem. Żadnych cudów jeszcze dotąd nie widzieli, nic nie słyszeli o nagrodzie wiecznej, a jednak na jeden rozkaz Pański o tem nawet, co posiadali zapominają.“ [4])

Zdawaćby się przecież mogło, że św. Andrzej, jako człowiek biedny, którego łódź całe bogactwo, a sieci wszystką majętność stanowiły, nie wiele opuścił dla Chrystusa P. Lecz tu trzeba brać pod uwagę nie tyle wartość rzeczy, ile przywiązanie do niej. Św. Andrzej opuścił wprawdzie tylko łódź i sieci, ale to było wiele, bo opuścił wszystko, co posiadał. A wiele opuszcza, kto sobie nic nie zatrzymuje, nawet przywiązania, kto zrzecze się woli własnej i zaprze samego siebie. Albowiem daleko uciążliwszą jest rzeczą dla człowieka siebie samego, niż majętność swoją opuścić [5]). Wielką, lubo łatwiejszą jest ofiara z majątku, lecz większą i daleko trudniejszą — ofiara z serca. Tę właśnie ostatnią uczynił św. Andrzej: ofiarę z serca przez zrzeczenie się woli własnej i zaparcie samego siebie, bo najlepiej zrozumiał wezwanie Chrystusowe: *Pójdźcie za mną.* Poszedł za Nim w poddaniu woli swej woli Ojca Niebieskiego, poszedł aż na krzyż, zaprzawszy się starego człowieka z pożądliwościami i namiętnościami, a tak w całem tego słowa znaczeniu wypełnił na sobie ono wielkie zalecenie Zbawiciela: *Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój a naśladuje mię* [6]). Słusznie też śpiewa dziś o nim Kościół św.: „Ten jest, co dla miłości Chry-

[2]) Hom. 14 s. J. Chrys. in cap. IV Matth.

[3]) Ks. Piotr Skarga, kaz. na dzień św. Andrzejá.

[4]) Hom. 5. s. Gregorii P. in Ev. Matth. c. IV.

[5]) Hom. 32 s. Greg. P. in Ev. Matth. XVI c. (Com. unius Martyris).

[6]) Matth, XVI, 24. 7.

stusa zawisł na krzyżu i poniósł mękę w obronie jego zakonu, za co otrzymał nagrodę życia wiecznego [7]).

I my również stać się możemy tej nagrody uczestnikami jeśli za życia dla miłości tegoż Zbawiciela, na wzór uroczystującego dziś świętego, aż na krzyż pójdziemy i przybijemy doń namiętności i złe nałogi, o czem za łaską Bożą słów kilka. *Zdrowaś Marya.*

I.

Cóż to jest, bracia moi, pójść aż na krzyż dla miłości Chrystusa Pana? Pójść aż na krzyż dla miłości Pana Jezusa niczem więcej nie jest, jeno statecznem a mężnem sprzeciwianiem się powstającym namiętnościom, jest to samo co pragnąć raczej ponieść i przecierpieć największe męczarnie niż na grzech zezwolić, według tych słów Pisma św.: *A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu... A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* [8]). Kto zaś nie krzyżuje ciała swego — nie jest uczniem Chrystusa, jako mówi Pan Jezus: *Kto nie nosi krzyża swego, a nie idzie za mną, nie może być uczniem moim* [9]). Owszem, tacy przez niehamowanie żądz i dogadzanie namiętnościom i grzechom, nie uczniami, ale katami są Zbawiciela: *znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający* [10]).

1. Kto więc chce być uczniem Jezusa, musi krzyżować grzechy i pożądliwości swoje, bo to jest każdemu do zbawienia konieczne. Bo chociaż przez Chrzest św. z nieprzyjaciół Boga staliśmy się dziećmi Jego i uczniami Pana Jezusa, jednakże chrzest, gładząc grzech pierworodny, nie zniszczył w nas skłonności do grzechu i złego. Pozostały one w nas jako korzenie ściętego i skoszonego zielska, które na nowo odrasta i zachwaszcza rolę. Jeśli tedy chcemy zbierać owoce życia chrześciańskiego, na wzór troskliwego rolnika, chwast grzechu ustawicznie tępić i karczo-

[7]) Brev. Rom. die 30 Nov. II Respons. I. Nocturni.

[8]) Ad Gal. VI, 14... Ibid V, 24.

[9]) Luc. XIV, 27. [10]) Ad Hebr. VI, 6.

wać należy, ustawicznie opierając się powstającym namiętnościom i grzesznym nałogom. Jeśli chcemy kiedyś współkrólować z Chrystusem, z Nim cierpieć potrzeba, krzyżować i hamować swoje złe skłonności.

Niestety! Dla wielu przykremi zdają się te słowa: Zaprzyj samego siebie, weź krzyż swój i idź za Jezusem. Lecz nierównie przykrzej będzie słyszeć to ostateczne słowo: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny* [11]). Wszyscy pragną z Nim się weselić, lecz mało kto chce dla Niego cierpieć... Wielu uwielbia cuda Jego, lecz mało kto chce ponosić żelżywości krzyża Jego... A przecież niemasz zbawienia duszy, ani nadziei wiecznego zbawienia, jeno w krzyżu. Poszedł Chrystus przed tobą, dźwigając krzyż swój, i na krzyżu umarł za ciebie, ażebyś i ty dźwigał krzyż twój i pragnął umrzeć na krzyżu... Niemasz innej drogi do życia i do prawdziwego wewnętrznego pokoju, jeno droga Krzyża świętego i codziennego umartwiania się.

„Idź, gdzie chcesz, szukaj, czego chcesz, a nie znajdziesz ani wznioślejszej, ani bezpieczniejszej drogi jak droga Krzyża świętego. Układaj i urządzaj wszystko podług chęci i widoków twoich: a nic nie znajdziesz w czembyś nie cierpiał z dobrej czy złej woli; a tak wszędzie i zawsze krzyż znajdziesz... Krzyż przeto zawsze gotowy i wszędzie cię czeka. Nie ujdziesz przed nim, gdziekolwiekbyś się zapędził; na prawo i na lewo, w górze i na dole, zewnątrz i wewnętrz wszędzie krzyż znajdziesz.“

2. „W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół w krzyżu moc umysłu, w krzyżu wesele ducha: w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość świętości.“ [12]). Jako róża wśród kolców rozwija się i rośnie i zapach wokół roztacza, tak i chrześcianin wśród przeciwności, walki ze złemi skłonnościami rozwija się duchowo i rośnie w cnoty, bo gdzie krzyż i ciernie — tam zazwyczaj róże cnót kwitną. Gdzie posiew krwi dla Chrystusa — tam palma męczeństwa, gdzie posiew łez i cierpień — tam wonne lilie zasług, tam sprzęt zbawienny; gdzie

---

[11]) Mat. XXV. 41.

[12]) O Naślad. J. Chr. ks. II. roz. X II.

płacz dla Zbawiciela — tam radość dla aniołów i nieba całego; gdyż za cierpieniem i walką wytrwałą idzie zwycięstwo, za zwycięstwem nagroda; po walkach i burzach życiowych — pokój wieczny! Kto walczy i cierpi z Chrystusem ten, tryumfuje z Nim i raduje się. Kto uchyla się od krzyża i walki z pożądliwościami — ten wpadnie w sromotną niewolę grzechu i nałogu. Kto teraz nie zaprze sam siebie t. j. jeśli nie będzie przezwyciężał złej i do nieprawości skłonnej natury, jeno jej schlebiał — tego na sądzie strasznym zaprze się Pan Jezus i powie, nie znam cię, boś ty do mnie niepodobny, boś ty za życia we wszystkiem sobie dogadzał, a nigdy i w niczem się nie krzyżował.

I ten tylko kto pożądliwości swoje przybije do krzyża, obchodzić będzie radosny dzień Zmartwychwstania; lecz kto zaniedba tego uczynić, po śmierci przykuty będzie do łoża piekielnego. „Jeśli chętnie krzyż dźwigasz, on cię dźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca, to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom, które się tu nie kończą. Jeśli niechętnie krzyż dźwigasz, sam sobie przymnażasz ciężaru, czynisz go nieznośniejszym a jednak znosić go musisz. Jeśli odrzucisz krzyż jeden, niechybnie napotkasz drugi, a może i cięższy. Czyż myślisz, że unikniesz tego, czego żaden z śmiertelnych uniknąć nie mógł? Któryż święty był na tym świecie bez krzyża i bez utrapienia? A nawet Jezus Chrystus, Pan nasz, jak długo żył, tak długo ani godziny nie był bez boleści i męki. *Trzeba było* — tak czytamy u św. Łukasza — *aby Chrystus cierpiał... i tak wszedł do chwały swojej* [13]). Jakżeż ty śmiesz szukać innej drogi, jak tej walnej drogi, która jest drogą Krzyża świętego?.. Gdyby bowiem było co lepszego i pożyteczniejszego dla zbawienia ludzkiego nad cierpienie, niechybnie Chrystus byłby nam to okazał słowem i przykładem. Lecz On i uczniów swoich i tych wszystkich, którzyby za Nim iść chcieli, wyraźnie wzywa do noszenia krzyża i mówi: „Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze...

O! z jakąż radością powinienbyś pocierpieć nieco dla Chrystusa, gdy tylu innych tak wiele cierpi dla świata,“ [14]) dla roz-

[13]) Luc. XXIV, 26. [14]) O Naślad. J. Ch. ks. II. roz. XII.

głosu, dla próżnej chwały! Ilużto dla zdobycia sławy w świecie naukowym podejmuje uciążliwe i niebezpieczne podróże, na śmierć nieraz niechybną narażają życie swoje, walczą z godnem męstwem lepszej sprawy z rozszalałymi żywiołami natury, borykają się z zimnem dokuczliwem lub upałem ciężkim, brakiem żywności lub odzienia, z cierpieniami fizycznemi i moralnemi, a wszystko chętnie ponoszą dla obranego celu: to ich zagrzewa, to ich zachęca i bodźca dodaje do poniesienia największych nawet utrapień, które za nic poczytują, byleby dopiąć raz tego, co zamierzyli.

II.

Jeśli zaś dla celów ziemskich niczego ludzie nie szczędzą, czyż dla pozyskania nieba wzdrygać się będziemy krzyża i cierpień? Czyż nie powinniśmy zaprzeć się siebie i wypowiedzieć zaciętą i nieubłaganą walkę grzechowi? Ach, ileżto razy w życiu naszem wołał na nas Zbawiciel: „Pójdźcie za mną!“ zaprzyjcie się sami siebie... weźmijcie krzyż... A i teraz ciągle woła przez głos sumienia, głos spowiednika lub kaznodziei, głos rodziców i przyjaciół: pójdź za mną człowiecze! opuść tę sieć złorzeczenia, cudzołóstwa, zaprzyj się grzesznego przywiązania i rozmaitych występków, weźmij krzyż umartwienia i hamowania chuci cielesnych, przybij przez miłość dla mnie do krzyża wszelkie namiętności i grzeszne pożądliwości. Bo chociaż „W krzyżu cierpienie“ jednak jak mówi ks. Antoniewicz, „w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka. Kto Ciebie Boże, raz pojąć może, ten nic nie pragnie, ni szuka.“ [15])

1. Mimo to jednak głuchymi jesteśmy na to słodkie wezwanie. Dla ciała, dla świata, dla grzechu gotowiśmy chętnie uczynić z siebie niejedną ofiarę, a dla Chrystusa tak nam bardzo trudno, a przecież świat i schlebianie namiętnościom choć dużo obiecują, lecz nic nie dają, a Chrystus za pójście za Nim na krzyż—niebo, szczęście wieczne obiecuje i daje. Mało żąda, a wiele, bardzo wiele daje! Nie żąda, byśmy opuścili gospodar-

[15]) Pieśń: „W krzyżu cierpienie...“

stwa, rzemiosło i ten lub inny sposób utrzymania, rodziców, ojca, matkę, żonę, dzieci... i szli na dziką pustynię, kędy firmament niebieski byłby sklepieniem i dachem nad głową, ziemia podłogą, garść mchu albo liści posłaniem, a kamień twardy wezgłowiem, ale żąda tylko, byśmy oddali Mu serce nasze w ofierze idąc dla Jego miłości na krzyż przez zerwanie z występkiem i okazyą do niego wiodącą. Lecz wielu, miasto usłuchać Jezusa, mówi: Panie! nie mogę teraz iść za Tobą, jeszcze z grzechem się ubawię, a potem dopiero pójdę za Tobą; dziś żal mi opuścić grzeszne moje nałogi, wolę raczej, żeby one mię krępowały i przykuwały do siebie, niż gdybym ja je krępował i krzyżował.

Jakoż w rzeczy samej: i starzy i młodzi, i w podeszłym i w sile wieku zostający, i młodzież, i dzieci, słowem, każdy ubiega się tylko za dogadzaniem własnym żądzom, a bardzo mało kto je hamuje. Dzieci zaledwie przyjdą do używania rozumu, ustawicznie swawolą, do grzechu się wzajem pobudzają, nie doznając należytego od rodziców i opiekunów skarcenia, a tak powoli rozwijają w sobie złe nałogi i narowy. Młodzież zaś dorastająca samopas puszczona, bez nadzoru starszych, na rozmaite wylewa się niegodziwości i zdrożności; szpetne mowy i śpiewki, przekleństwa i wyśmiewiska, wałęsania się po nocach i zabawach, grywanie w karty, próżniactwo i niechęć do pracy, niebezpieczne towarzystwa i przyjaźni grzeszne, zarozumiałość i pycha, nieposłuszeństwo ku rodzicom... są na porządku dziennym! Gromadnie opuszczają ziemię rodzinną i idą w dalekie strony zarabiać nietyle na swoją korzyść materyalną i chwałę Bogu, ile na własną krzywdę moralną i służbę szatana, gdyż częstokroć gorszymi powracają do domów niż wyszli: wracają pełni nawyknień i naleciałości obcych, wracają wprawdzie często z pieniędzmi w kieszeni, ale częściej z większą jeszcze szkodą na duszy, z opłakaną pustką w sercu, bo z sercem wyjałowionem z cnót, a zachwaszczonem nabytymi na obczyźnie nałogami! I czy taka młodzież zdolna jest uczynić z siebie ofiarę dla Chrystusa? czy zdobędzie się na hart duszy i mężny opór ku powstrzymaniu i przytłumianiu brudnego płomienia żądzy cielesnej? czy usłucha Jezusa i pójdzie z Nim aż na krzyż w zapar-

ciu siebie? Ach! młodzież taka gotową jest, miasto siebie, raczej Chrystusa na nowo do krzyża przybić.

Idźmy między stadła małżeńskie i przypatrzmy się, kogo tam małżonkowie krzyżują: czy pożądliwości swoje i nałogi, czy Jezusa? Ach! mój Boże, Ciebie podobno znieważają i do krzyża prawie codziennie przybijają. Bo ustawiczne kłótnie domowe i przekleństwa, wzajemne sprzeniewierzanie się i łamanie wiary małżeńskiej, zły dla dzieci przykład, czyż można nazwać pójściem za Chrystusem i Jego nauką? A w stosunku do sąsiadów częste nieporozumienia i sądy, krzywdy i szkody, nieposzanowanie cudzej własności; zawziętości, nienawiści, zemsty azali nie są szyderstwem z Jezusa ukrzyżowanego, podobnem do naigrawania się łotra niedobrego na krzyżu?

Lecz może ludzie starzy nad grobem stojący ochotnie idą na krzyż dla miłości Chrystusa? Może chociaż na schyłku życia chętnie chcą ponosić wszelkie utrapienia i krzyże, by odpokutować za grzechy całego żywota? Czy nie przykrzą sobie lecz proszą o cierpliwość i łaskę wytrwania, mówiąc, jak on św. Andrzej: „Nie dopuść tego Panie Jezu Chryste, abym ja, dla Imienia Twego na krzyżu zawieszony, odwiązany być miał.“ [16]) A czując bliski swój skon azaż mogą z czystem sumieniem na wzór tegoż świętego powiedzieć: „Panie królu wiecznej chwały przyjmij mię rozpiętego na krzyżu!“ [17])

Niestety! na Górze Tabór t. j. wśród zdrowia, powodzenia i szczęścia radziby ze św. Piotrem powtarzać ustawicznie: *Panie, dobrze nam tu być!* lecz na Golgocie t. j. wśród cierpień i przeciwności, dolegliwości i utrapień ani jednej godziny wytrwać bez szemrania nie mogą, zasługując sobie przez to na ten smutny wyrzut Chrystusa: *Tak? nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?* [18]).

2. Nie tak postępowali święci Pańscy! Św. Jan od Krzyża przez czuwania, posty, biczowania i wszelkiego rodzaju kary, wypowiedziawszy sobie, jakoby najzawziętszemu wrogowi, wojnę, wkrótce ciało swoje z nałogami i pożądliwościami do krzy-

[16]) Respons. VII. [17]) Ant. 2 ad Laudes. [18]) Matth. XXVI, 40.

ża przybił [19]). Św. Sylwester, opat, pomny na Słowa Zbawiciela: „Kto chce za mną iść...“ idzie na dziką pustynię, kędy zaciętą toczy z sobą walkę: żyje korzonkami i ziołami, a ciągłemi umartwieniami i modlitwą wkrótce podbija ciało pod panowanie ducha [20]). Św. Piotr, apostoł, dla miłości Chrystusa na krzyż idzie, a jako o wielką łaskę prosi pogan, aby go ukrzyżowali nie tak jak Zbawiciela, ale głową na dół. Święty Paweł od Krzyża, ze znakomitego pochodzący rodu, późniejszy założyciel zgromadzenia Pasyonistów, już w młodości taką zapałał miłością Jezusa Ukrzyżowanego, iż gardzi najkorzystniejszymi związkami małżeńskiemi, porzuca bogatą fortunę, a wstępuje na ciasną drogę Krzyża Chrystusowego: w każdy piątek za napój służy mu ocet z żółcią zmieszany, a całe godziny, spędzając na rozważaniu Męki Pańskiej, umartwia niewinne ciało czuwaniami, postami i surowemi udręczeniami [21]). Święty znów Andrzej apostoł, skoro posłyszał wezwanie Zbawiciela, nie namyśla się czy iść za Nim, czy nie, nie odkłada od dnia do dnia, lecz na jedno słowo Pana: „pójdźcie za mną!“ zaraz idzie ochoczo, nawet na krzyż, bo wolał raczej sam krępować i krzyżować namiętności, niż przez nie być krępowanym. I nietylko wolę swoją przybił do krzyża, ale i ciało dopuścił ukrzyżować. Przywiedziony na miejsce kaźni, skoro krzyż ujrzał, począł wołać: „Witaj krzyżu, coś przez Ciało Chrystusa na tobie zawieszone został poświęcony i członkami Jego jakoby perłami drogiemi ozdobiony! O krzyżu dobry! ciebie ozdobił Jezus swojem na tobie zawieszeniem; długom cię pragnął, gorącom miłował, bezustanniem szukał; teraz, kiedy masz mię przyjąć, bardzo się raduję. Weź mię od ludzi a oddaj Mistrzowi memu, by przez ciebie mnie przyjął, który przez ciebie mię odkupił!“ [22])

III.

Jakiżto wzniosły przykład w pójściu za Zbawicielem! Cóż więc mamy czynić, by, na wzór tego świętego, osiągnąć zapar-

[19]) Brev. Rom. 24 Nov. S. Joannis a Cruce.

[20]) Ibidem 26 Nov. [21]) Ibid. 28 Aprilis.

[22]) Brev. Rom. in Proprio Sanctorum et inter. PP. 30 Novembris.

cie się siebie i sprzeciwianie mężne a wytrwałe powstającym namiętnościom?

Każdy przyzna, że sprzeciwiać się zepsutej i do złego skłonnej naturze naszej w celu pozbycia się nałogów, nie jest rzeczą łatwą, a przytem przyjemną. „Krzyż dźwigać, krzyż miłować, ciało umartwiać i poddać duchowi; unikać zaszczytów, chętnie obelgi znosić, sobą pogardzać i pragnąć pogardy; wszelkie przeciwności i szkody cierpliwie ponosić... wszystko to nie jest gwoli ludzkiej“ [23]). Potrzeba tedy nieustannego bodźca, któryby od zniechęcenia bronił, i siły do mężnego zwalczania wszelkich przeszkód i pokus, stojących na przeszkodzie. Dwóch więc rzeczy potrzeba: zachęty i siły.

1. Siłę do mężnego zwalczania złych skłonności czerpać możemy z Sakramentów św., przez które odbieramy właśnie łaskę Boską, czyli tę pomoc skuteczną do zwycięstwa nad zepsutą naturą. A otrzymujemy ją najobficiej przez Sakrament Pokuty, jest on bowiem jednym z najgłówniejszych środków do ukrzyżowania i pożądliwości i pozbycia się wszelkich grzesznych przyzwyczajeń i upodobań. W Sakramencie to Pokuty, jakby w zdroju najczystszym, czerpiemy łaskę Boską, ten napój ożywczy, co podróżnego, zmęczonego długą i uciążliwą drogą pokrzepia i zasila do tego nawet stopnia, że człowiek pragnie cierpieć dla Chrystusa, poczytując to sobie za szczęście. Zaiste! „Nie jestto moc ludzka, ale łaska Chrystusowa, która tyle może i sprawia w ułomnem ciele, że na co z przyrodzenia wzdryga się, czego się lęka i przed czem ucieka, to przez żarliwość ducha staje się mu pożądanem i miłem.“ [24]) Trzeba tylko umieć z tej pomocy Bożej korzystać!

O skutecznem działaniu łaski Bożej w poskramianiu żądz naszych aż nadto są przekonani wierni chrześcianie. Dlatego też w każdą większą uroczystość, a zwłaszcza w dzień odpustu w parafii garną się do spowiedzi św., by zaczerpnąć siłę i męstwo do pokonywania grzesznych nałogów. Kapłani pragnąc

---

[23]) O Naślad. J. Ch. ks. II rozd. XII, 9.

[24]) Ibid. ks. II. roz. XII.

zadosyć uczynić potrzebom wiernych, siedzą od rana w konfesyonałach. Lecz cóż z tego, kiedy wiele osób nie umie z tego daru Bożego korzystać; mały pożytek ze swoich spowiedzi odnoszą, bo mało w nich żalu, mało postanowienia odnoszą się do upadków najczęstszych. Każdy się spowiada, lecz nie każdy stara się dołożyć silnej woli, by do tych grzechów znowu nie wracać, a to przecież jest rzeczą najważniejszą. Sama pomoc Boża, dla nas w Sakramencie Pokuty zgotowana, pozostanie bezskuteczną jeśli z nią nie będziemy współdziałali, t. j. jeśli nie dołożymy z naszej strony chęci skutecznej ku mężnemu zwalczaniu powstających w nas namiętności i nałogów. Stąd, każdy z przystępujących do spowiedzi, winien postanowić sobie wyrugować z serca chociaż jeden nałóg, któremu najwięcej ulega, i którym najczęściej Boga obraża, a w ten tylko sposób dojdzie do zupełnego pośkromienia w sobie złych popędów. „Dwie rzeczy służą szczególniej do wielkiej poprawy: to jest, odrywać się gwałtem od wrodzonych złych skłonności i starać się usilnie o cnotę, której kto najbardziej potrzebuje... Gdybyśmy z początku cokolwiek przymusu względem siebie użyli, wszystko potem szłoby nam z łatwością i weselem. Gdybyśmy co rok jednę przynajmniej wadę z siebie wykorzenili, wkrótce stalibyśmy się doskonałymi ludźmi“ [25]).

Na nieszczęście! „Jest jedno, które wielu odciąga od doskonalenia się i ostudza ich żarliwość w poprawie: oto bojaźń trudności, czy ciężkość walki... [26]) Lepiej, jeśli zaufasz w Panu, dana ci będzie moc z nieba, a świat i ciało będą poddane panowaniu twemu. Ani się zlękniesz nieprzyjaciela szatana, jeśli wiara uzbroi cię, a krzyż Chrystusa naznaczy cię... [27]). Miej to zapewne, że żywot twój powinien być żywotem ciągłego umierania sobie samemu. A im kto więcej umiera sam sobie, tem więcej żyje dla Boga... Nic Bogu milszego, nic tobie zbawienniejszego na tym świecie, jak chętnie cierpieć dla Chrystusa... [28]). Przyłóż się więc, jako dobry i wierny sługa Chrystuso-

---

[25]) O Naślad. Ks. I roz. XXV... rozdz. XI. 5.

[26]) O Naśl. Ks. I rozdz. XXV. 3.

[27]) Ib. Ks. II roz. XII 9. [28]) Ib. 14.

wy, do mężnego dźwigania krzyża Pana twego, który przez miłość ku tobie, dał się ukrzyżować za ciebie. Przygotuj się do znoszenia wielu przeciwności i rozmaitych dolegliwości w tem nędznem życiu: bo gdziekolwiek będziesz, wszędzie je znajdziesz i nigdzie nie ukryjesz się przed niemi. Tak to być musi: i nie masz innego lekarstwa na uniknienie strapień i boleści, jak umieć je znosić. Spełniaj radośnie kielich Pański, jeśli pragniesz być Jego przyjacielem i mieć cząstkę w dziedzictwie Jego“ [29]).

To nadzieja nagrody winna zachęcać do mężnego borykania się z namiętnościami, do poskramiania ich i krzyżowania, i osładzać wszelkie z tego powodu przykrości, albowiem *utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [30]); a ciężkie kary Boże zgotowane opieszałym i leniwym w krzyżowaniu nałogów, winny być z drugiej strony silną pobudką do czuwania nad sobą, do sprzeciwiania się skłonnej do złego naturze naszej. „Rozciągałem ręce moje przez wszystek dzień, mówi Pan, do ludu niewiernego, który chodzi drogą niedobrą za myślami swemi... Nie zamilczę, ale oddam i odpłacę... Policzę was mieczem... przeto iżem wołał a nie odpowiedzieliście; mówiłem a nie słuchaliście i czyniliście złość w oczu moich, a czegom ja nie chciał, obraliście... Oto słudzy moi weselić się będą, a wy się zawstydzicie; oto słudzy moi wykrzykać będą od radości serdecznej, a wy będziecie wołać od boleści serca i od skruszenia ducha wyć będziecie.“ Przeciwnie, o idących chętnie za Chrystusem naśladujących Go tak mówi Pan w Piśmie św.: *Oto ja otworzę niebiosa nowe i ziemię nową, a nie będą w pamięci rzeczy pierwsze, ani przyjdą na myśl. Ale się będziecie weselić i radować aż na wieki... ani słychać będzie więcej głosu płaczu i głosu wołania* [31]). Amen.

Ks. L. J.

---

[29]) Ib. 10.

[30]) Ad. Rom. VIII 18.

[31]) Isai. c. LXV, 2, 6, 12, 14, 17, 19.

PRZEMÓWIENIE
do nowożeńców przy ślubie.

Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.
Efez. V, 32.

Chrześciańscy państwo młodzi! Mamy dopełnić wzniosłego, religijnego aktu. Stoicie u ołtarza Pana Zastępów, aby otrzymać św. Sakrament małżeństwa. Wzniosłość i ważność tego aktu podaje mi sposobność do powiedzenia słów kilka o Sakramencie małżeństwa.

Pan Bóg już w raju ustanowił małżeństwo, pobłogosławił je i żądał, aby ono było zawsze poczytywane za sprawę świętą i religijną. Małżeństwo pierwszych rodziców, w swoim rodzaju, było przedziwnie doskonałe. Po grzechu pierworodnym pozostała ta sama istota małżeństwa, ale skutkiem zepsucia obyczajów ludzi, stopniowo ono coraz więcej na swej godności traciło. Ludzie, odstąpiwszy Pana Boga, poczytywali jedność, nierozerwalność i świętość małżeństwa za nieznośne jarzmo, z pod którego usiłowali się wydobyć i odrzucić je.

Aż oto ukazał się Jezus Chrystus, Odkupiciel i Zbawca świata. Syn Boży tam swą zbawienną i leczniczą moc okazywał, gdzie grzech rany zadawał — dlatego stał się Odnowicielem związku małżeństwa — przywrócił pierwotne jego znaczenie, wznowił pierwotną jego jedność i nierozerwalność. Chrystus Pan podniósł małżeństwo do godności Sakramentu. Apostoł świata tak o niem mówi: *Sakrament to wielki jest: a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.* „Jest to w istocie tajemnica, wielka tajemnica, żeby mężczyzna opuszczał tego, który go wychował i wykarmił i tę, która w boleściach matką jego została, a przyłączał się do tej, której wprzód nigdy nie widział a którą jednak nad drugich przenosi.“ [1]) I wy, szanowni pań-

[1]) Chrys. in ep. ad ephes. hom. 20.

stwo młodzi, opuszczacie ojca i matkę, aby w miłości i wierności do siebie należeć. Nie gniewają się na was rodzice, że ich opuszczacie; wiedzą bowiem, że krok wasz jest z woli Bożej i dlatego na nową drogę życia waszego dają wam całem sercem swe błogosławieństwo rodzicielskie. Skłonność wzajemna połączyła już serca wasze; ufacie sobie nieograniczenie. Przyrzekliście sobie miłość i wierność niezłomną. Wierzycie w prawdziwość słów swoich. Lecz węzeł, którym związaliście wasze serca, nie wystarcza; niedość jest pewny, niedość mocny; Sakramentalny węzeł małżeński musi go utrwalić, umocnić. W Imię Jezusa Chrystusa, mocą Ducha św., działającego w Sakramentach św., wiarą w nadprzyrodzoną moc Sakramentu małżeństwa, nadzieją w łaskę Boską, miłością ku Bogu, najwyższemu dobru, serca przyszłych małżonków powinny się łączyć. Nadprzyrodzony węzeł Sakramentalnego małżeństwa nietylko ma sobie za cel zwykły i naturalny zaludniać ziemię mieszkańcami. Głównym celem Sakramentalnego małżeństwa jest pomnożenie dziatek Bożych na wybrańców nieba. Dlatego św. Paweł, nazywając małżeństwo wielkim Sakramentem w Chrystusie i Kościele, tłómaczy, że mężczyzna i niewiasta są członkami duchowego Ciała Chrystusa Pana i dlatego opuszczają matkę i ojca, aby do siebie należeć. Apostoł Pański mówi: *Jesteśmy członkami Ciała Jego, z Ciała Jego i z kości Jego. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją: i złączy się z żoną swoją; i będą dwoje w jednem ciele* [2]). Lecz na nieszczęście nie wszyscy chcą pojąć nadprzyrodzone znaczenie małżeństwa. Zapatrują się na małżeństwo jak na zmysłowy tylko pociąg i w różny sposób nie obawiają się go bezcześcić. Takie pojęcia pochodzą z bezbożnego postępu naszego wieku, z rozprzężenia dobrych obyczajów naszych ojców, z nieumiarkowanego zamiłowania uciech życia. Jakże więc konieczną jest potrzebą, aby małżeństwa zawierały się w Bogu i dla Boga! Rozważcie sobie chrześciańscy państwo młodzi, w jak święty, nierozerwalny, łask pełen związek w Chrystusie i w Kościele wstępujecie! Postanów-

---

[2]) Efez. V, 30, 31.

cie sobie mocno, szerzyć chwałę Boską, żyjąc pobożnie, skromnie. Chwała Boża powinna być celem wszystkich ludzi. Niech będzie ona także bezprzestannie waszem zadaniem. Jeżeli w takim duchu z sobą żyć będziecie, będziecie zawsze szczęśliwi i zadowoleni ze swojego losu, choćby niekiedy troska życiowa wasze serca przeszyła. Życzymy wam wszyscy, abyście zażywali niezakłóconego szczęścia w przyszłości. Prośmy Boga, o wasze szczęście: O Panie! Bądź miłościw dla tego tu sługi Twego i dla tej służebnicy Twojej, użycz im swego błogosławieństwa. Dozwól im dni szczęśliwych zażywać. Niech w Twoim pokoju i pomyślności długie lata żyją, a po życiu chrześciańskiem koronę wiekuistą w niebie otrzymają. Amen.

(N.)

PRZEMÓWIENIE

do nowożeńców przy ślubie.

Łaski Sakramentu św. małżeństwa.

Chrześciańscy państwo młodzi! Owa najdobrotliwsza miłościwa ręka, która was dotąd tak mądrze prowadziła, tak obficie karmiła, tak potężnie strzegła, otwiera się w tej chwili, by obdarzyć was nowymi, kosztownymi darami. Chcecie otrzymać św. Sakrament małżeństwa. Rozważcie, jak wielkie jest działanie łaski tego Sakramentu.

Pierwszem działaniem łaski Sakramentu małżeństwa jest *udoskonalenie miłości przyrodzonej*, łączącej małżonków. Ta miłość może zależeć od przymiotów ducha i ciała. Ale te przymioty są przemijające; miłość zaś nie powinna przeminąć. Sakrament małżeństwa przeto uświęca miłość ziemską, uszlachetnia zmysłową miłość, nadaje jej od Boga żądany kierunek i utrzymuje ją w właściwych granicach. Za łaską Boską miłość małżeńska jest zarazem najwyższym szacunkiem, wzajemną życzliwością, miłością zdolną do poświęceń. Pobożni państwo młodzi, proście Pana Boga w tej chwili uroczystej, żeby wasza mi-

łość coraz więcej się udoskonalała. Pierwszy ogień zmysłowej miłości z czasem przygasa, a urok podrażnionej wyobraźni wkrótce przemija. Miłościwem przeto jest dziełem, jeżeli Bóg dobry nie dozwala, aby miłość małżeńska się wyczerpała, ale ją utrzymuje, uszlachetnia, udoskonala. Oby i wasza miłość z latami się kształciła, uzacniała, jak dobre wino, które czem starsze tem lepszem się staje. Oby wasze serca były czyste i prawdziwe jak złoto, a miłość i wierność wasza była głęboką, szczerą i pełną poświęcenia: wtenczas tylko będziecie szanować się wzajem, wspierać troskliwie i pielęgnować.

Drugim skutkiem łaski Sakramentu małżeństwa jest *nierozerwalność związku*. Małżeństwo zawarte Sakramentalnie, tylko śmierć może rozerwać. Łaska Boża czyni nierozerwalnym Sakramentalny związek małżeński. Ludzie umysłu poziomego powiadają, że nierozerwalność małżeństwa jest to nieznośne jarzmo włożone na małżonków. Dla owych małżonków, którzy w najwznioślejszych dążeniach ducha i serca się nie zgadzają albo w ciągłem rozdwojeniu i niezgodzie żyją, nierozerwalność ich połączenia jest dla nich ciężarem, wielkim ciężarem. Lecz to nie małżeństwo temu winno. Niewzględni dla siebie wzajem, niezgodni, kłótliwi małżonkowie sami sobie gotują krzyżyki. Niechby każde z nich pełniło, co do niego należy, wzgląd i cierpliwość dla drugiego miało, niechby wspólnie się modlili i pracowali, a nie poczuliby, że nieznośne jarzmo ich przygniata, ponieważ łaska Sakramentu małżeństwa użycza siły, że brzemię stanu małżeńskiego lekkiem się staje. Tylko nie trzeba łasce Boskiej w niczem się sprzeciwiać. Zapewne, jeżeli złość między małżonkami panuje, tam łaska Boska nic nie podziała, bo oni pragną, aby się rozejść mogli. Lecz zapytujemy: czyż bogobojni małżonkowie, jeżeli tylko zasługują na tę nazwę, nie zadrżą, na samą myśl o rozwodzie? Szanowni państwo młodzi! Nie podaliście sobie jeszcze rąk na zawsze. Lecz jeśli to uczynicie, związek wasz staje się odtąd nierozerwalnym. Zastanówcie się nad tem dobrze, lecz się nie lękajcie! Nierozerwalność waszego związku będzie dla was drogim ciężarem, bez którego nie chcielibyście żyć w małżeńskim waszym stanie. Miejcie do siebie największe zaufanie, dzielcie z sobą wszelką radość i cierpienie.

Trzeci skutek łaski Sakramentu małżeństwa — jest *uświętobliwienie małżonków*. Małżeństwo ma być zawarte świętobliwie i w pożyciu ma być bogobojne. Dlatego państwo młodzi, zanim przystąpiliście do zawarcia z sobą związku małżeńskiego, otrzymaliście wprzód Sakrament Pokuty św. i wzmocniliście się Komunią św., abyście do przyjęcia Sakramentu małżeństwa w stanie łaski zostawali. Sakrament małżeństwa pomnaża nadto w małżonkach łaskę poświęcającą i użycza ich stanowi łaski, mianowicie owej łaski Boskiej, której oni tyle potrzebują, aby w swoim stanie bogobojnymi pozostali i należne obowiązki wypełniali, brzemię stanu małżeńskiego ochotnie dźwigali i wszystkiego unikali, coby się sprzeciwiało świętości małżeństwa. Szanowni państwo młodzi! Jeżeli rozważyliście pilnie w sercu waszem łaskę przynależną waszemu stanowi to nie macie powodu lękać się czego teraz i w przyszłości. Odważnie i śmiało z Bogiem wstępujcie na nową drogę waszego życia. Nie sprzeciwiajcie się w niczem nigdy łasce Boskiej, którą dziś, wstępując w małżeństwo otrzymujecie. Dozwólcie, żeby dobroć Boska zawsze wami zbawiennie rządziła. Jeżeliby które z was, wśród życia spotkało kielich cierpienia, to niech drugie żywy udział w tem cierpieniu weźmie. W modlitwie szukajcie zawsze światłości i mocy, mocy do pokonania samych siebie i do cierpliwego znoszenia cierpień swoich.

Z gorącem waszem błaganiem i my łączymy nasze modły, mówiąc: „Wszechmogący Boże! spraw, niech Twoja dobroć łaskawa towarzyszy temu, co Twoja Opatrzność zrządziła. Błagamy Ciebie, abyś Twą łaską utrzymywał i ochraniał tych, których dziś łączysz prawym węzłem małżeńskim. Amen.

PRZEMÓWIENIE

do nowożeńców przy ślubie.

Świętość małżeństwa.

Uczciwe małżeństwo we wszystkiem... Żyd. XIII, 4.

Chrześciańscy państwo młodzi! Witamy was u stóp tego ołtarza, przed którym macie zawrzeć święty węzeł serc waszych. W tej ważnej dla was chwili obowiązani jesteście zastanowić się dobrze nad świętością małżeńskiego związku waszego. Stan to jest święty, w który wstąpić zamierzacie. Bóg go sam za czasów niewinności pierwszych ludzi w raju ustanowił, a Chrystus Pan, Odkupiciel nasz Boski wyniósł go do godności Sakramentu. Małżeństwo nie jest sprawą czysto ziemską tylko, ono jest ustawą Boską — Sakramentalnie uświęconą. Jeśliby małżeństwo nie było aktem religijnym i świętym związkiem, nie uczciłby go pewnie Chrystus Pan, Syn Boży, obecnością swoją na godach w Kanie tak uroczyście, że pierwszy swój cud tamże uczynił, gdy wodę w wino przemienił. Przeto upomina i ostrzega apostoł narodów: *Uczciwe małżeństwo we wszystkiem...* — należy tu rozumieć wszelaką przyzwoitość, uczciwość i obyczajność. Ty chrześciańska młoda paro, pamiętaj zawsze o świętości małżeństwa! Małżeństwo chrześciańskie jest to ów związek, który Kościołowi nowych członków daje, z którego liczba sprawiedliwych na świecie, a w przyszłości świętych w niebie się pomnaża. Jeżeli małżeństwo ma zażywać tego wysokiego dostojeństwa, nie może więc zawrzeć się bez Jezusa Chrystusa. Gody małżeńskie w Kanie dlatego właśnie stały się znamienite, że Jezus Chrystus, Marya Panna i uczniowie Pańscy na nich się znajdowali. „Jezus Chrystus bytnością swą na godach w Kanie, na które Go zaproszono, chciał potwierdzić to, co ustanowił [1]). Nieszczęśliwy to związek małżeński, na którym niema

[1]) Augustinus tractat. 9 in Joanu.

Pana Jezusa. Ale na uroczystości waszych zaślubin jest Pan Jezus, jest On przy was dlatego, bo wy uważacie małżeństwo za sprawę świętą, Sakrament ustanowiony przez Jezusa Chrystusa. O bądźcie zawsze tej myśli i tego ducha wiary. Sakrament małżeństwa jest dla małżonków środkiem łask obfitych. Oby błogosławieństwo Boskie i pociecha wspomagały was w wypełnianiu obowiązków stanu małżeńskiego i w cierpliwem znoszeniu utrapień życia. Jeżeli smutki, zwątpienie i codzienne troski jak czarne chmury zasłonią niebo waszego szczęścia, Pan Jezus będzie słońcem rozpędzającem chmury, będzie pochodnią w ciemności.

Rozważcie pilnie dzisiaj w sercach waszych, co mówi książę apostołów, Piotr św.: *Ale i choć co cierpicie, nie strachajcie się; lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych* [2]). Nie sądźcie, bym wzmiankując o tem, co się przytrafia w życiu ludzkiem, miał wam źle wróżyć a przez to zatruwać wam radość dnia dzisiejszego. Nie! chciałem wam tylko wskazać na Tego, który wśród najsroższych nieszczęść, umie podtrzymać słodki spokój serca i jednem swem słowem wszelką troskę oddalić. Zazwyczaj każda młoda para małżeńska widzi przyszłość w najpiękniejszych kolorach, widzi ją promienną i jasną; marzy o niezamąconej szczęśliwości ziemskiej, o ciągłym blasku słońca. Daleką jest od niej myśl, że jasne niebo jej szczęścia może okryć ponury cień smutku, i że ciężko przyjdzie im żyć nawet pospołu. Przeto, przezacni państwo młodzi! życzymy wam z serca, aby budowa najpiękniejszych waszych nadziei trwałą była, byście w małżeńskim waszym stanie tylko dni pomyślności wszelkich zażywali. Lecz jeśliby kielich goryczy nie miał was kiedy pominąć: o, to wspomnijcie na słowa, które słyszeliście od Kościoła przez usta moje w najszczęśliwszym dniu waszego życia, byście kierowali się zawsze mądrością chrześciańską i mężnymi byli. W Panu pokładajcie nadzieję! Weselcie się dzisiaj! Pokój i wesele niech będą ciągłymi biesiadnikami waszymi! Mianowicie Pan Jezus niech będzie waszym stałym przyjacielem do-

---

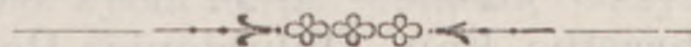
[2]) Piotr III. 14. 15.

mu! Niech On w w was bojaźń Bożą utrzymuje a w niczem nie zbłądzicie i sprawiedliwymi zawsze będziecie. To wam wypowiadamy i tego wam życzymy kończąc słowami, które niegdyś wyrzekł Raguel przy zaślubinach swojej córki Sary z Tobiaszem: *I ująwszy prawą rękę córki swej, w prawą rękę Tobiaszowi podał, mówiąc: Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów niech będzie z wami, i ten was niechaj złączy, i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami* [3]). Amen. *(N.)*

PRZEMÓWIENIE

do nowożeńców przy ślubie.

O obowiązkach małżonków.



Chrześciańscy państwo młodzi! Przyszliście dziś do tego świętego miejsca, żeby otrzymać ów św. Sakrament, który ma was nierozerwalnym węzłem na całe życie połączyć; rodzina wasza, krewni i przyjaciele wam towarzyszą jako świadkowie tej ważnej sprawy, którą dopełnić macie. Pragniecie wstąpić w stan małżeński, w stan, którego ważność jest wielką. Bóg sam jest jego sprawcą, ustanowił go w raju w czasie niewinności, w chwili gdy praojcu naszemu przywiódł za nieodstępną towarzyszkę życia: pierwszą matkę naszą, oboje połączył węzłem św. i poblogosławił. Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz otoczył związek małżeństwa nową i większą godnością i świętością—małżeństwo uczynił Sakramentem, że wszyscy, którzy godziwie w ten stan wstępują, otrzymują szczególne łaski nieba do należytego wypełnienia rozlicznych i często trudnych obowiązków swoich. *Sakrament to wielki jest; a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* [1]), pisze apostoł Paweł św. O, niechaj się spełni to szczęście, którego wam wasi przyjaciele życzą, niechaj błogosławieństwo Boskie

---

[3]) Tob. VII, 15. [1]) Efez. V, 32.

idzie wszędzie za wami! Lecz potrzeba koniecznie, abyście obowiązki swego stanu wiernie i sumiennie wedle woli Bożej pełnili. Najcelniejsze z nich będą przedmiotem mojej mowy

I.

Najmilsi państwo młodzi! Przedewszystkiem winniście się wzajem serdecznie miłować. Zobopólna, głęboka, pełna poświęcenia miłość jest to silny węzeł, który was jak w radości, tak smutku zawsze jednoczyć będzie; jest to złoty łańcuch, który mężczyznę i niewiastę zawsze opasywać będzie. Miłość tylko czyni związek małżeński trwałym i mocnym. Prawdziwa, szczera miłość łącznie z bojaźnią Bożą i w chrześciańskim duchu działająca, jest pewną i silną podstawą zadowolenia małżeńskiego i szczęścia domowego. Dlatego apostoł pisze: *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań; tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała* [2]). Chrystus Pan, Oblubieniec Boski, miłuje św oblubienicę, Kościół, nieustanną, wieczną miłością. Miłość wasza niech będzie też taką. Jak pierścień, który z sobą zamienicie, jest symbolem miłości nieskończonej, tak i wasza miłość, jednego względem drugiego nigdy ustać nie powinna, ona musi wam towarzyszyć przez wszystkie dni i godziny waszego żywota ziemskiego, mimo dobrej czy złej doli; śmierć tylko jedna może koniec jej położyć. *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół*, mówi apostoł. Miłość Chrystusa Pana dla Kościoła jest miłością świętą. I wasza też miłość małżonkowie chrześciańscy, świętą być powinna. Nie postać powabna, i nie piękność ciała ani też inne zewnętrzne zalety są miarą miłości małżeńskiej, albowiem takowe zbyt pręko przemijają, jedna często choroba może je zniweczyć na zawsze. Prawdziwa miłość chrześciańska zważa więcej na piękność duszy, na zalety umysłu i charakteru; pierwiastkiem jej jest szlachetność duszy i serca — przymioty, które ostają się jeszcze i wtenczas, kiedy wszystkie wdzięki ciała okwitły już dawno i przeminęły. Najmilsi

---

[2]) Efez. V, 25, 28.

państwo młodzi! miłujcie się dla Boga i w Bogu, bo On tak chce, byście się uświętobliwiali i doskonalili. Nietylko zmysłową i cielesną miłość miejcie w sercach waszych ku sobie, lecz czystą, świętą miłością się miłujcie, jaką Jezus Chrystus swój Kościół miłował. *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań.* „Nie miej upodobania w ludziach, mówi św. Augustyn, którzy posiadają bogactwa, zaszczytne urzędy sprawują, są wysokiego rodu i pięknej budowy ciała, lecz niech ci się podobają tacy, którzy są prawdziwymi chrześcianami, pobożni. skromni i uczciwi.“ „Czemu szukasz, uczy św. Ambroży, w małżonce więcej piękności oblicza, niż dobrych obyczajów? Niech więcej podoba ci się ona z cnoty, niż z piękności. Wybierz sobie taką, któraby jak Sara pobożną była.“

Jak słońce oświeca i ogrzewa wszystko, tak prawdziwa i czysta miłość małżonków upięknia i przyświeca im we wszystkich przygodach ich życia Ona osładza wszystkie dolegliwości, których nie można w tem życiu uniknąć i ona jedna sprawia, że małżonkowie zamiast być sobie ciężarem, wzajemnie się wspierają.

II.

Drugim warunkiem szczęśliwego pożycia małżeńskiego jest *wierność* Małżeństwo jest to umowa, przez Sakrament uświęcona, mocą której mężczyzna i niewiasta wstępują w dozgonne, nierozerwalne wspólne pożycie i ślubują uroczyście przed kapłanem, w obliczu Kościoła i wobec świadków wierność dozgonną. Najmilsi państwo młodzi! W zwykłem życiu każdego człowieka uczciwego leży, słowa danego dotrzymać; o ileż więcej was obowiązuje Sakramentalne małżeństwo, byście dane przyrzeczenie niezłomnej wierności oboje dochowali. Miłość i wierność są to przez Boga wymagane i ustanowione podwaliny pożycia małżeńskiego, jeżeli te są zachwiane, wszystko z niemi upada a łzy wylane nad ruiną szczęścia małżeńskiego, nie przynoszą ulgi w gorzkiej niedoli. Boleść, którą niewierność zadaje, da się tylko uczuć, lecz nigdy opisać. Pierzchnął już wszelki

pokój i wesele, stracone zadowolenie, zburzone całe szczęście a tylko żal, smutek, boleści i zgryzoty pozostały. Miłość własna pokrzywdzonej strony najboleśniej dotknięta i zasmucona, sercu najgłębsza rana zadana; każde wspomnienie nowe rany zadaje rany nigdy nie zapomniane i nigdy nie zagojone. Nic na świecie nie zdoła rozproszyć tego smutku, nic nie uciszy tego w sercu gryzącego robaka. Upokarzające uczucie wstydu nie dozwala zwierzyć się komuś w swej doli, a jeśliby nawet dobremu przyjacielowi swą boleść się odkryło, to cóż on tem poradzi, że zapłacze nad nieszczęśliwym i pożałuje go? Pędzi więc żywot w zgryzocie, dopóki przedwczesna śmierć końca boleści nie położy. *Uczciwe małżeństwo we wszystkiem, i łoże niepokalane. Bo wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził* [3]).

Najmilsi nowożeńcy! Dochowujcie przez całe życie niezłomną wierność, którą ręka w rękę przed ołtarzem Pańskim sobie ślubujecie; niech jedno drugiemu nie daje powodu do podejrzerzenia i zazdrości; starajcie się, aby łączący was dziś węzeł coraz więcej się zacieśniał. Lękajcie się Boga i wyryjcie głęboko w sercach waszych zasady wiary św., bo wiara św. i bojaźń Boża są to najmocniejsze podstawy wierności małżeńskiej.

III.

Jest jeszcze, najmilsi nowożeńcy, trzeci obowiązek, nad którym dobrze zastanowić się wam wypada, jeżeli chcecie być szczęśliwi w pożyciu małżeńskiem. Otóż, musicie wzajem się wspierać i przeciwności waszego powołania wspólnie i ochotnie znosić. W tym właśnie celu Pan Bóg pierwszych rodziców małżonkami uczynił. *Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczyńmy mu pomoc jemu podobną* [4]). To ustanowione rozporządzenie Stwórcy, za świętą Jego wolą, wciąż trwać będzie, dopóki ludzie istnieć będą na ziemi. Każdy stan ma swoje troski i kłopoty, ale żaden nie ma ich tyle, co stan małżeński; dlatego też zwykło się mówić: „wesela na godzinę a smutku na całe życie.“ Liczne i różne utrapienia stanu małżeńskiego wymagają koniecznie, aby

[3]) Hebr. XIII, 4. [4]) Gen. II, 18.

małżonkowie wzajem się wspierali. Najmilsi państwo młodzi! Smutki i kłopoty nie oszczędzą was pewnie tak samo. Niema nic doskonałego pod słońcem; wszystko jest niestałe i zmienne; radość i smutek następują po sobie w życiu ludzkiem; każdy dzień ma swoją nędzę. Niech żona dzieli trudy swojego męża, ulgę mu niesie w troskach i pracy, łagodnością i przywiązaniem życie mu umila; niech jej pilność i oszczędność rozumna podnosi dobrobyt jej gospodarstwa; niech mąż widzi ją dla siebie zawsze uczynną i kochającą, niech z każdym dniem pomnaża się w jego miłości i szacunku. Apostoł tego żąda, gdy pisze: *Żony bądźcie poddane mężom, jako ma być w Panu* [5]). *Jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem* [6]). Niech żona nie zasadza swej wartości na rzeczach zewnętrznych, strojach i zbytku, lecz prawdziwą jej wartością niech będzie skromność i powściągliwość, cnotliwość, pilność i pracowitość w kółku domowem. Mąż zaś przeciwnie, powinien pracować na utrzymanie rodziny i obowiązki swojego stanowiska i powołania wypełniać sumiennie. Niech nie będzie przykrym dla swojej żony, nie przeciąża jej pracą; niech nie zapomina, że żona jego nie jest niewolnicą, ale równą jemu towarzyszką życia; niech obchodzi się z nią łagodnie i ma wzgląd na nią, że ona jest słabszą połową rodzaju ludzkiego. Tak zaleca św. Paweł apostoł: *Mężowie, miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim* [7]); *miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół* [8]). Św. Piotr mówi: *Także mężowie, spół mieszkając wedle umiejętności, jako słabszemu naczyniu niewieściemu wyrządzając uczciwość, jako też spólnym dziedziczkom łaski żywota* [9]). Jeśli wy, kochani państwo młodzi, będziecie jedno sercem i duszą, i działać będziecie jednomyślnie, jedno drugie miłując; życie wasze nabędzie dla was powabu, szczęście będzie doskonalsze a nawet przykre dni troski znośniejszymi dla was się staną. Idźcie więc ręka w rękę przez życie, dzielcie razem troski i pracę, radość i cierpienie, wesołe i smutne godziny. Niech jedno uwzględnia słabe

[5]) Kol. III, 18. [6]) Efez. V, 24. [7]) Kol. III, 19.
[8]) Efez. V, 25. [9]) I Piotr. III, 7.

strony drugiego i niesie brzemię drugiego, jak mówi apostoł: *Ze wszelaką pokorą i cichością z cierpliwości, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju* [10]). Niosąc sobie wzajemnie pomoc w doczesnych rzeczach, wspierajcie się więcej jeszcze w rzeczach zbawienia wiecznego Pomnażajcie się w dobrem i cnotach, zachęcajcie się zobopólnie ku pełnieniu tego, co religia nakazuje, módlcie się jedno za drugie, budujcie się dobrym przykładem, umacniajcie się w świętej miłości Bożej; podążajcie w braterskiej łączności ku zbawieniu wiecznemu, — ku niebu.

Te są, kochani państwo młodzi, obowiązki najdoskonalsze, od wypełnienia których zawisło szczęście waszego stanu małżeńskiego. Św. Sakrament małżeństwa łączy was od dnia dzisiejszego na całe życie; będziecie, jak mówi Pismo św. *dwoje w jednem ciele* [11]). Żyjcie więc zawsze w pokoju i jedności, trwajcie w miłości najczulszej i niezłomnej wierności oboje, zachowujcie bojaźń Bożą i upiększajcie sobie życie wzajem. Te cnoty są źródłem błogosławieństwa nieba i podstawą szczęścia małżeńskiego. *A was Pan niech uczyni*, mówię z apostołem narodów, *aby obfitowała miłość wasza, jednego ku drugiemu, i ku wszystkim; na utwierdzenie serc waszych bez skargi w świętobliwości, przed Bogiem i Ojcem naszym* [12]). *(N.)*

PRZEMÓWIENIE

do nowożeńców przy ślubie.

Środki do pozyskania szczęścia domowego.

Przyszliście do tego Ołtarza, szanowni państwo młodzi, by przed Obliczem Boga węzeł miłości i przyjaźni zawrzeć i dla siebie błagać o błogosławieństwo Boże. Pragniecie odbyć razem, ręka w rękę, pielgrzymkę życia waszego i macie nadzieję w tym ścisłym związku, w który dziś wstępujecie, znaleść to,

[10]) Efez. IV, 3, 2. [11]) Rodz. II, 24. [12]) I. Tes III, 12, 13.

co jest dążeniem wszystkich dobrych ludzi; to jest: *szczęście domowe*. Szczerze życzę, abyście dopięli swojego dobrego zamiaru, i dlatego chcę wam podać pewne sposoby, za pomocą których można pozyskać szczęście domowe.

Kto chce zażywać szczęścia domowego, musi przedewszystkiem mieć w niem upodobanie. Przyjemności, których dostarcza ścisłe kółko domowe, mają swą odrębną cechę. Nie są to owe hałaśliwe, huczne zabawy, które wprawdzie na chwilę zmysły odurzają, lecz umysłu i serca zająć nie potrafią; lecz takie, dla których niema potrzeby odrywać się od zwykłych swych myśli i zajęć i żądać otoczenia liczniejszego. Te ciche uciechy tem są większe i słodsze, czem prawdziwsze i naturalniejsze są uczucia i wrażenia serca. Jeżeli prawdziwie życzycie sobie, szanowni Państwo młodzi, aby spokojne życie domowe było źródłem waszego szczęścia, to baczcie, aby upodobanie w niem w was się utrwalało. Starajcie się z każdym dniem coraz ściślej zżyć się z sobą, niech jedno przed drugiem z całą ufnością otwiera swe serce i w każdej potrzebie szuka jedno u drugiego rady i pomocy. Doświadczenie nauczy was wtedy, że przyjemności których się u siebie w domu kosztuje, są czystsze i niewinniejsze, przyjemniejsze i nie tak kosztowne, niż te, których się poza domem z trudnością i wielkim kosztem poszukuje, a które jednak prędzej czy później żal i zgryzotę gotują.

Jeżeli chcą małżonkowie zażywać domowego szczęścia, powinni czuć się godnymi jedno drugiego. Gdzie niema wzajemnego szacunku i poważania, tam niema szczęścia domowego. Czyż mogą czuć się szczęśliwymi tak mąż przy żonie, jak żona przy mężu, jeżeli ani dobre przymioty, ani dobre zamiary, ani zasługi, któreby jedno dla drugiego położyło, nie skłaniają ich do wzajemnego się szanowania? Nierzadko się zdarza, że małżonkowie, którzy w początkach swego małżeństwa, tak się szanowali i kochali, wkrótce zaczęli sobie to w tem, to w owem przyganiać tak, że miłość w obojętność albo też w zupełne lekceważenie się zamieniła.

Łatwo jest wykryć przyczynę tej zmienności sposobu myślenia, jako też i skutki łatwo przewidzieć. Jedna strona ma za wielkie wymagania, gdy tymczasem zaś druga za mało się

stara tym wymaganiom odpowiedzieć. Za wielkie mieli wyobrażenie o swoich cnotach, o swoich dobrych stronach, o swoich zaletach bez zarzutu. Często małżonkowie za mało się starają, by coraz więcej stawać się wzajem droższymi i coraz się więcej szanować. Z lekkomyślnością nie do uwierzenia wyłamują się od wszystkiego, co obyczajność i przyzwoitość i szacunek, wzajemny nakazują; bezprzestannie wydają się ze swemi słabostkami i nałogami. Taką drogą postępując, nigdy nie będą mogli zbliżyć się do siebie, lecz przeciwnie coraz więcej oddalać się będą, bo dają otwarte pole wszystkim wybuchom złego usposobienia, uporu i namiętności. Jeżeli chcecie uniknąć tego szkopułu, szanowna paro młoda, starajcie się wzajem coraz więcej szanować. Niech dąży każde do coraz większej doskonałości, żeby jedno w drugiem coraz nowsze zalety dostrzegało, a któreby podnosiły w oczach drugiego jego wartość duchową. Bądźcie umiarkowanymi w swoich żądaniach, nie oczekujcie od siebie cnót bez zarzutu, i usiłujcie poprawiać wzajemnie wasze ułomności i winy z możliwą dobrocią i względnością je wybaczać. Kto ma na pamięci, że jest tak samo słabym i ułomnym człowiekiem z natury, ten w danym razie pobłażliwie i cierpliwie postępować będzie.

Przedewszystkiem zalecam wam na nową drogę życia waszego i ku ugruntowaniu waszego szczęścia domowego, przywiązanie do wiary świętej. Niemożebną jest rzeczą, aby małżokowie byli z sobą w jedności sercem i duszą, byli zadowoleni i czuli się szczęśliwymi i błogosławieństwa Bożego mogli się spodziewać, jeżeli węzeł, który ich u ołtarza Pańskiego połączył, nie utrwala się przez żywą wiarę św. i bogobojność. Gdzież bardziej wpośród świata, jeśli nie w domowem życiu tyle jest powinności, którychby się sumiennie i wiernie nie dopełniło, jeśliby się nie wzywało pomocy i łaski Wszechmocnego Boga? Lecz tam, gdzie małżonkowie żyją w bojaźni i miłości Bożej, poczuwają się do obowiązku dbać o swoją pomyślność przez roztropne prowadzenie domu i wierne i uczciwe wypełnianie obowiązków swojego powołania; tam tylko jedno dla drugiego jest względne i sprawiedliwe, tylko tam każde wypełnia dokładnie, co do niego należy i znosi i łagodzi i cierpi, jeżeli zbytnia po-

rywczość jednego, wymaga ustępstwa i pobłażliwości od drugiego. Wielce pożałowania godni małżonkowie, którzy nie kochają i nie boją się Boga, lecz dopiero wtenczas, kiedy ich dotknie nieszczęście i bieda, troski i zgryzoty! Czem mogą się podźwignąć i pocieszyć, którzy nie uznawali w Bogu mądrego i najlepszego Sprawcy losów swoich? Co podźwignie strapionego małżonka i ojca i doda mu męstwa i pocieszy go, jeżeli pomimo sumiennego pełnienia swoich obowiązków i całej swej pracy, ani siebie samego, ani swoich od niedostatku osłonić nie jest wstanie? I do kogóż mają się zwrócić małżonkowie, jeżeli które z nich lub najukochańsze ich dziecię zachoruje a u ludzi niema już co szukać ratunku i pomocy? A jeśli śmierć nieubłagana wyrwie od rodziny osobę ukochaną: co doda męstwa i mocy i pocieszy — jeżeli nie wiara św.? O smutna dola małżonków, którzy nie miłują Boga, nie boją się Go i nie pokładają w Nim całej swojej nadziei.

Niech więc, dla was szanowni państwo młodzi, wiara św. będzie waszą przyjaciółką i przewodniczką na nowej drodze, którą dziś rozpoczynacie. Gdy ona będzie wami kierowała, wypełnicie wiernie i sumiennie zobopólne wasze obowiązki i wyrozumiałymi będziecie dla błędów, którebyście w sobie dostrzegali. Przez nią wspierani i pocieszani każde brzemię będzie dla was lżejsze i każda boleść znośniejszą. Jeżeli będziecie żyli w bojaźni i miłości Bożej, nie ominie was szczęście i błogosławieństwo Boże; bo Pismo św. zapewnia: *Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana: którzy chodzą drogami Jego. Prace rąk twoich, że pożywać będziesz: szczęśliwyś jest, i dobrze się mieć będziesz* [1]). Amen

(N.)

---

[1]) Ps. CXXVII, 1, 2.

MOWA ŻAŁOBNA

wygłoszna na pogrzebie młodej matki.

Kobieta zbawioną będzie wydając na świat dzieci, jeżeli stale wytrwa w wierze, w miłości, w dobrych obyczajach i cnocie.
I Tym. II, 15.

Katechizm naucza, że jest siedm uczynków miłosiernych co do ciała, które wskazuje chrześcianinowi należyta miłość bliźniego. Pierwszych sześć dają się wypełnić względem bliźniego tylko za jego życia, siódmy odnosi się do zmarłych i brzmi w katechizmie: umarłych grzebać. Miłość, którą winni jesteśmy bliźniemu, nie kończy się z jego śmiercią. Ta miłość dąży za nim aż do grobu; owszem wkracza za nim aż na tamten świat pozagrobowy. Nie możemy już głodnego nakarmić, ubogiego przyodziać, chorego nawiedzić i pocieszyć, bo śmierć tym wszystkim biedom, chorobom, głodom i ubóstwu doskonale zaradziła; jedno jeszcze tylko pozostaje, co mu na tej ziemi winni jesteśmy; mianowicie, ciało martwe pogrzebać. Tego domaga się od nas już samo poczucie uszanowania i miłości względem zmarłego, wrodzone sercu ludzkiemu; tak też czyniono w czasach starożytnych żydowskich, tak czynią chrześcianie od pierwszych początków swego istnienia.

Otóż i my dzisiaj żałobni słuchacze, jako chrześcianie katolicy spełniamy ten uczynek miłosierny względem ciała ś. p. Ludwiki K., gdyż zebraliśmy się oddać jej ostatnią posługę, czyli ciało pogrzebać. Ś. p. Ludwika K. urodziła się z małżonków K. w roku 1865. W dziecinnych latach odumarli ją rodzice: ojca nie pamiętała matkę zaś zaledwie sobie przypominała. Stawszy się przez stratę rodziców sierotą, znalazła opiekę u swej ciotki p. J.; ta matrona zajęła się całem wychowaniem małej siostrzenicy, i widocznie umiała kierować krokami dzieciny, potrafiła wpoić dobre zasady, oparte na prawdziwym gruncie, na wierze, albowiem tak wypada sądzić i wnioskować z postępowania ś. p. Ludwiki jako panny, żony i mat-

ki. Wprawdzie nie są nam znane lata jej młodociane, jednak nieboszczka w tym okresie życia należała do panien skromnych, niegrymaśnych, niewymagających; do panien bogobojnych i miłych każdemu dla niewinności swego serca. A to wyprowadzam stąd, że tylko przez te cnoty nie posiadając widoków materyalnych żadnych, wzbudziła miłość w sercu młodziana Tomasza, i w roku 1891 stanęła na kobiercu ślubnym i tu przysięgła mężowi miłość, wierność i posłuszeństwo do grobowej deski. Jako żona i matka ś. p. Ludwika K. więcej jest nam znana.

Tutaj świeci, jaśnieje jej przywiązanie i oddanie się całkowite mężowi, gdyż nietylko umiała go w chwilach smutnych pocieszyć, dodać energii i ducha, lecz nawet potrafiła wyczytać z jego oblicza jakibądź niepokój wewnętrzny, co uczynić zdolne jeno serc kochające, przejęte gorącą i szczerą miłością, — serce troszczące się o swego męża.

Wreszcie jako matka dbała o swą jedyną dziecinę, którą ją Bóg pobłogosławił przed sześcioma laty, jako o skarb największy; pilnowała swego synka bez przestanku; najmilszą jej uciechą było pozostawać z jedynaczkiem, według możności i sił uczyć go modlitw, wpajać w niego pierwsze pojęcia o Panu Bogu.

Zresztą, po co mam jej cnoty wyliczać, gdyż każdy tu obecny, kto bliżej ś. p. Ludwikę poznał, zaświadczy, że była ta niewiasta cicha, łagodna, delikatna, uprzejma dla każdego i wiele serc miała sobie oddanych; śmierć jej niemal wszyscy silnie odczuli i nie jedna łza z oczu popłynęła. Bo zaiste, czyż podobna powstrzymać się od wzruszenia, czyż można patrzeć suchem okiem na grób chrześciańskiej niewiasty, która, dając życie, sama śmierć znalazła? Latorośl wschodzi, a pień usycha. Dziecię dopiero żyć zaczyna a matka ostatnie tchnienie wydaje, radując się iż wydaje na świat człowieka, sama stając się ofiarą śmierci. Staje się matką i wkrótce trupem. O, co za smutny widok! Albowiem stoimy przy grobie matki, której napróżno płaczem przyzywa drobne niemowlątko; przy grobie, którego nie pojmuje dostatecznie kilkoletnia sierota; przy grobie, gdzie jęczy z głębi serca strapiony małżonek i wydziera mu się krzyk bolesny: „Jakżeś nas skoro opuściła!“ Cóż słuszniejszego jak łzy męża za wierną towarzyszką szczęścia i niedoli? Któżby mu się dziwił, ktoby śmiał ich mu wzbraniać, kiedy sam Chrystus Pan nasz i nauczyciel płakał na grobie Łazarza, przyjaciela swego! Lecz jeśli gdzie, to tutaj właśnie najwięcej do smutku serdecznego zostało powodów. Święty związek małżeński, wedle praw

Boga dwa istnienia jednoczący, widzimy tu zerwanym po kilku zaledwie latach pożycia; widzimy drobne dzieci pozbawione tkliwej macierzyńskiej opieki; znajomi, sąsiedzi tracą do tego w zmarłej uprzejmą, słodką i szlachetną przyjaciółkę. Strapiony małżonku, pojmujesz obecne twe bolesne położenie, rozumiesz ciężar na ciebie spadły; widzisz, że brzemię tego żywota, które wspólnie z małżonką dźwigaliście, spadło jedynie na twe barki, że dziateczki, już nie mając matki, zawsze i wszędzie zwracać się będą do ciebie. Ale nie trać ducha, nie oddawaj się rozpaczy! spojrzyj raczej na krzyż i przypomnij co i jak wiele wycierpiał ten nasz Zbawiciel! A wnet wstąpi do duszy otucha, i z poddaniem się wyrzekniesz słowa Chrystusa Pana: „Bądź wola Twoja, Panie,“ albo zawołasz z Hiobem cierpiącym: „Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione.“ Pamiętaj także, że miłość i za grobem nie ustaje, i dlatego wspomagaj swemi modłami duszę zgasłej przedwcześnie małżonki, ona zaś, doświadczając ulgi z twej strony, będzie błagać Wszechmocnego o wszelkie dary i błogosławieństwa niebieskie dla ciebie i dla dziatek — sierot.

Podobnież czyńcie t. j. módlcie się za duszę ś. p. Ludwiki wszyscy tutaj zebrani, albowiem wiele potrzebuje ta dusza od nas wsparcia, ponieważ, jak wiadomo, stanęła przed sądem Bożym bez pociech religijnych: nagle zawołana na tamten świat, właśnie wtedy, kiedy zdawało się, że stan zdrowia polepsza się.

Pytam tutaj, dlaczego Pan Bóg raczył przeciąć pasmo życia ś. p. Ludwiki nagle? Jedną tylko znajduję przyczynę: by nas przestrzedz, że nie wiemy ani dnia, ani godziny, kiedy Pan przyjdzie. Tak jest, bo chociaż ś. p. Ludwika skonała nie opatrzona św. Sakramentami, jednak bądźmy przekonani, że Pan Bóg pełen miłosierdzia nie potępił jej duszy, bowiem nieboszczka za życia spełniała wszystkie praktyki religijne, uczęszczała do kościoła, zachowywała posty według możności, przystępowała do Sakramentów św. i przed chorobą, której spodziewała się często, z bliższymi rozmawiała o śmierci bez bojaźni. A więc nagła jej śmierć tylko dla naszej przestrogi została zrządzona przez Boską Opatrzność; a szczególniej dla przestrogi tych, którzy właśnie praktyki religijne zaniedbują.

O, oziębli w tym względzie katolicy! mianowicie mężczyźni; mając żywy obraz nagłej śmierci przed oczyma, zastanówcie się nad sobą; uporządkujcie swe sumienia, nie odkładajcie nadal tej tak ważnej sprawy, by snadź i na was nie przyszła śmierć najniespodzia-

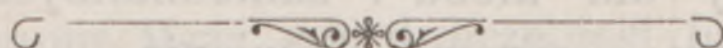
niej, jako złodziej w nocy. Pamiętając tedy o tem, składajmy ciało ś. p. Ludwiki na miejsce święte, śpiewając: wieczny odpoczynek racz duszy jej dać Panie... Amen.

Ks. J. Sroginis.

MAŁY

KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. MORET'A, proboszcza dyec. Moulin.



Część III.

O PRZYKAZANIACH BOSKICH I KOŚCIELNYCH,

co mamy czynić, a czego się wystrzegać, aby duszę swoją zbawić.

LEKCYA DRUGA.

Trzecie przykazanie Boskie.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Treść: 1. Potrzeba w życiu pełnić obowiązki religijne. 2. Unikać ciężkich robót. Przykład.

Bóg, moje dziatki, dając nam to przykazanie, użył takiego wyrazu, jakiego nie widzimy przy innych przykazaniach. A mianowicie powiedział: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* Zapewne chodzi tu widać o bardzo ważne przykazanie, kiedy Bóg upomina, abyśmy o niem nie zapominali. W istocie, widzieliśmy, że Bóg tym, którzy zachowują to przykazanie, błogosławi, a śmiercią karze tych, którzy w jakikolwiek sposób dzień święty znieważają. Pewnego człowieka, schwytanego na zbieraniu

drzewa w dzień szabatu, Mojżesz i Aaron wtrącili do więzienia, ale Bóg na tem nie poprzestał; chcąc dać naukę całemu ludowi żydowskiemu, rzekł do Mojżesza: *Niech będzie śmiercią skarany, niech go wszystek naród za obozem ukamienuje* [1]). Wyprowadzili go więc i ukamienowali; umarł tak, jak to Pan przykazał.

Przed przyjściem na świat Jezusa Chrystusa dniem Pańskim był szabat, czyli sobota, na pamiątkę odpoczynku Bożego po stworzeniu świata. Obecnie jest niedziela na uczczenie zmartwychwstania Pańskiego.

Bardzo to zbawienne, moje dziateczki, przykazanie! Gdybyśmy nie mieli żadnego dnia świętego w ciągu tygodnia, któregobyśmy mogli pamiętać o duszy, wkrótce zapomnielibyśmy, że stworzeni jesteśmy dla nieba i zaniedbalibyśmy najważniejszej ze wszystkich spraw — sprawę zbawienia.

Świętobliwy ks. Viannay często mawiał: „Niech zostanie dwadzieścia lat parafia bez kapłana, a będą tam cześć oddawać zwierzętom."

Przypatrzcie się tym, moje dziatki, którzy nie święcą niedzieli: tacy się nie modlą, nie chodzą do spowiedzi na Wielkanoc, ani nie przyjmują Komunii św. Nie słuchając nauk, zapominają swoich obowiązków i żyją jak te zwierzęta, których używamy do posługi. Jeżeli mają dzieci, to ich źle wychowują i gotują sobie ciężar na stare lata. W niedzielę zamiast iść do kościoła, idą do karczmy i tam marnotrawią pieniądze, przeznaczone na utrzymanie i okrycie dzieci. Podochoceni trunkami i złemi rozmowami, prowadzącemi się w złej kompanii, wracają do domu z hałasem. Po tem wszystkiem tracą chęć do pracy, niezadowoleni są ze swych przełożonych, szemrzą przeciwko nim, są powodem wszelkiej kłótni i bijatyki i tak zdążają do nędzy i bardzo często opuszczeni od dzieci, które źle wychowali, zmuszeni są żebrać na starość.

Taki jest zwykle los tych, którzy nie zachowują dnia świętego — niedzieli.

Cóż więc potrzeba czynić dla Boga w niedzielę, a czego unikać?

---

[1]) Exod. XXX, 14.

1. Co potrzeba czynić w niedzielę. Potrzeba wykonywać obowiązki religijne.

Najpierwszym czynem religijnym jest wysłuchanie Mszy św., w swej parafii o tyle, o ile to możebne. Poznaliśmy, że ofiara Mszy św. jest najwznioślejszą czynnością, jaka powierzoną została człowiekowi do spełnienia, i że jedna Msza św. wartością przewyższa wszystkie dobre uczynki świętych.

Lecz to nie wystarcza; myliłby się ten, ktoby mówił, że dosyć jest wysłuchać Mszy św. Bóg nie powiedział: pamiętaj abyś święcił pół godziny, albo godzinę święcił w dzień święty, ale powiedział: „pamiętaj, abyś święcił dzień cały". I prosty rozsądek każe nam mniemać, że to tak, a nie inaczej; jeżeli Bóg, dając nam sześć dni do pracy, siódmy sobie zastrzegł, to słusznie jest, żebyśmy Mu cały ten dzień poświęcali.

Po wysłuchaniu Mszy św. dobrze jest być na nieszporach: „jakoby złożyć Mu wieczorną ofiarę". Tam się śpiewają na chwałę Bożą hymny natchnione przez Ducha św. i modlitwy najstosowniejsze do wyjednania nam łask wielkich.

Oprócz tych dwóch publicznych nabożeństw, dobrze jest odmawiać rożaniec na cześć Matki Boga i cały dzień przepędzić na wychwalaniu Jej Boskiego Syna.

Jeżeli są zebrania, na których odbywa się nauczanie katechizmu, potrzeba na nie uczęszczać, tam bowiem lepiej poznaje się wiarę św., tam wydaje się ona piękniejszą, świętszą i milszą, a przez to zachęca się do wykonania jej zbawiennych przepisów.

Dla prawdziwych chrześcian słodkim jest obowiązkiem nawiedzenie Najśw. Sakramentu, to jest Pana Jezusa, który z miłości dla nas dzień i noc przebywa w kościołach naszych. Zaiste, kto kocha Tego Boskiego Mistrza, Tego Przyjaciela, czyż mu nie miło nawiedzić Go, rozmawiać z Nim i prosić Go o łaski.

Wreszcie rodziny chrześciańskie na zakończenie dnia świętego czytają pobożne książki i żywoty św. Pańskich.

Szczęśliwi są ci, którzy w niedzielę odwiedzają biednych i chorych! Te uczynki miłosierne pokrywają wiele grzechów naszych i wyjednywają nam skarby miłosierdzia Bożego.

Potrzykroć błogosławiona ta rodzina, która w ten sposób święci dzień Pański. Bóg ją otacza miłością i błogosławieństwy

swemi. Matki i ojcowie są tam szanowani, kochani i otaczani czcią i troskliwością! Dziatki tam wzrastają w cnocie, w mądrości i pokoju! Stają się chwałą i pociechą swych rodziców, ozdobą i podporą społeczeństwa, pociechą Kościoła! Ach! jakże wszystko wiodłoby się dobrze, gdyby rodziny chrześciańskie zachowywały dzień niedzielny, tak jak to przepisuje prawo Boże.

A teraz zobaczmy:

2. Czego potrzeba się wystrzegać w niedzielę. Potrzeba się wstrzymywać od ciężkiej pracy, to jest od pracy, w której bierze większy udział ciało, niż duch, jako to: uprawy roli, rąbania drzewa, szycia i innych podobnych cięższych zarobkowych zajęć.

Mówiłem wam, moje dziatki, jaką Bóg karę spuścił na tego człowieka, który zbierał drzewo w dzień szabatu.

Wyrokiem prawa Bożego: ktokolwiekby pracował w dzień szabatu, ma być śmiercią ukarany [1]). Dostatecznie to prawo wykazuje, jak Bóg zaleca zachowanie trzeciego przykazania.

Grzechem więc jest pracować w niedzielę bez potrzeby, a tym większym, jeżeli się dłużej pracuje, a osobliwie, gdy się pracuje publicznie ze zgorszeniem drugich.

Powiedziałem bez potrzeby, bo są pewne okoliczności, w których wolno pracować, naprzykład: w czasie żniw, gdy pogoda dłuższy czas nie dopisuje. W tym wypadku, wysłuchawszy Mszy św., za pozwoleniem proboszcza można pracować. Ci, którzy bez potrzeby zmuszają do pracy w niedzielę, grzeszą tak, jakby sami pracowali. Czynią krzywdę swym braciom, pozbawiając ich potrzebnego wypoczynku i pozbawiając ich wielu korzyści z zachowania niedzieli.

W krajach nawet protestanckich zachowują ściśle prawo świętowania niedzieli. Dnia 15 listopada 1862 roku prezydent Stanów Zjednoczonych, Lincoln, zalecał wojskom lądowym i morskim święcenie niedzieli, a kończąc swój rozkaz wyrzekł te słowa, nad któremi winny zastanowić się wszystkie narody: „Bezczeszcząc dzień święty i Imię Wszechmocnego, narażamy sprawy ojczyzny!"

---

[1]) Wyjścia XXXI, 15.

Jakże mamy sądzić tych ludzi, którzy, aby się wymówić od winy powiadają: „dlatego pracuję w niedzielę, że muszę jeść tak samo w ten dzień, jak i w inne!" a nadewszystko, potrzeba dodać, że muszę więcej pić tego dnia, jak innych! Pracowity i przyzwoity robotnik potrafi w ciągu tygodnia tyle zarobić, żeby i w niedzielę miał za co żyć i wypocząć. Zły robotnik, nie zachowujący niedzieli, mniej zarabia, a nadto połowę tygodniowego zarobku w karczmie przepije.

Inni powiadają: pracuję w niedzielę tak, jak w inne dni i zdrów jestem! To mi pomaga w moich sprawach. Jestto możebne przez pewien czas, ale długo trwać nie może. Przyjdzie jakiś wypadek, jakaś choroba, przyjdzie śmierć i wszystkie zamiary ci zepsuje. Bóg ze swej strony cierpliwy, bo wieczny. Daje nam czas do żalu; ale jest także sprawiedliwy i bądź pewien, że ci odda według uczynków twoich Kary doczesne za pogwałcenie niedzieli są niezliczone, a oto jedna z tysiąca.

Pewien młynarz, z parafii św. Jana de Corcoué w Wandei, chwalił się, że dobry interes zrobi, pracując w niedzielę. W pewne święto uroczyste, zamiast iść na Mszę św. pozostał we młynie. Około południa żona, nie mogąc męża doczekać się na obiad, wyszła go szukać. I oto znalazła nieżywego, leżącego na ziemi, a na około ciała powbijane skrzydła wiatraku. Kara była niespodziewana, ale straszliwa.

Przykład.

Wypadek w Chancelade. Któż nie słyszał o smutnym wypadku, jaki się zdarzył w Chancelad, w okolicy Perigueux w niedzielę 26 Października 1885 roku?

Pięciu robotników postanowiło pracować w kamieniołomni przez całą niedzielę, mówiąc sobie, że bezwątpienia musi być wolno pracować w niedzielę, skoro tak jeść potrzeba tego dnia jak i innego. Nagle około trzeciej godziny po południu góra się zawaliła ze strasznym łoskotem, grzebiąc na zawsze tych nieszczęśliwych, jak również troje przechodniów: mężczyznę, i niewiastę, którzy z synkiem powracali od kopania kartofli.

Z nadludzkim wysiłkiem, po trzech tygodniach, odkopano nieszczęśliwe ofiary. Mieli chleba dwie bułki, ważące dwadzieścia funtów, czem mogliby żyć długo. Jakżeż surową musieli sobie uczynić wymówkę: „Ach! gdybyśmy byli spełnili powinność chrześciańską! gdybyśmy byli na Mszy św. i na nieszporach, nie bylibyśmy żywcem pogrzebani pod tą górą kamienistą!"

W dziesięć miesięcy później, 16 Sierpnia 1886 roku, dziennik Dordogne znowu pisał: „Przy nowych poszukiwaniach w kamieniołomni w Chancelade odnaleziono dwa szkielety, w których poznano dwóch robotników Parcelier, ojca i syna. Wydobyci zostali z przechodów podziemnych, którymi dążyli do swej pracy. Leżeli na brzuchu z zębami zagłębionymi w ziemię; badanie lekarskie wykazało, że wnętrzności każdego zawierały w sobie pewną ilość gliny, co pozwala nam twierdzić, że umarli z głodu, który ich zmusił do jedzenia ziemi.

Nim doszli do tej ostateczności, zapewne żywili się pieczarkami, które obficie rosły w przechodach kopalni. Co się tycze wody, mieli ją tuż podostatkiem.

Tym sposobem widać, że bardzo długo ci nieszczęśliwi musieli przedłużać swoje konanie, albo raczej męczarnie.

Nie zawsze Bóg w tem życiu karze tych wszystkich, którzy przekraczają święte Jego prawo, ale od czasu do czasu daje nam okropne nauki, z których winniśmy korzystać.

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił... Śmiercią umrze ten, który zbezcześci dzień, którym sobie zastrzegł... Dzień mój gwałcą nieskończonemi zbrodniami, przeto wyleję na nich fale gniewu mego!"

„Ojciec święty, Leon XIII powiada, że gwałcenie niedzieli jest wróżbą wielkich nieszczęść: upadku wiary, zaniedbania modlitwy, zapomnienia o wieczności, wyrugowania Boga z życia ludzkiego. Jeżeli te błędy się rozpowszechnią wśród ludu, to stanie on się takim, jakiego jeszcze w żadnym wieku nie widziano, to jest ludem bez religii."

Moje dziatki, zachowajcie sobie te słowa w pamięci i postanówcie, że nigdy nie będziecie gwałcić świętego dnia niedzieli.

Zastosowanie.

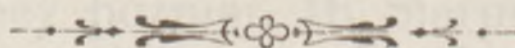
Jeżeli wypadnie wam w niedzielę odbywać podróż, albo pracować z konieczności, starajcie się przynajmniej wszelkimi sposobami wysłuchać mszy świętej.

Pytania do powtórzenia.

1. Dlaczego na początku trzeciego przykazania postawione jest słowo „pamiętaj?“
2. Co zazwyczaj dzieje się z tymi, którzy łamią dzień niedzielny?
3. Co potrzeba czynić w niedzielę, aby się Bogu podobać?
4. Czy dosyć jest wysłuchać Mszy św.?
5. Które są uczynki pobożne, którymi się zajmować potrzeba?
6. Czego potrzeba się wystrzegać w niedzielę?
7. Co rozumiemy pod imieniem ciężkich robót?
8. Opowiedzcie wypadek w kopalni o młynarzu?
9. Co macie zapamiętać w życiu z dzisiejszej nauki?

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIBLIOGRAFIA.



Pogląd na ustrój przyrody napisał *Przyrodnik*. Cena 2 rb. Warszawa Wende r. 1900.

W polskiem piśmiennictwie naukowem, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, dzieł oryginalnych bardzo mało ukazuje się na widok publiczny. Wydawcy pochłonieni przedrukami prac dawnych lub tłómaczeń, tworząc przeróżne *Biblioteki* nie mają ochoty ryzykować nakładu na dzieła naukowe, jako mniej chętnie nabywane. Każda więc praca z dziedziny nauk ścisłych jest pożądaną, o ile poglądy, mają pewną racyę bytu, zachętę do studyów i nie są w sprzeczności z zasadami wiary św. Przed paru miesiącami opuściło prasę dzieło p. t. *Pogląd na ustrój przyrody* — napisał *Przyrodnik*. Sz. autor w pracy swej stara się „zgrupować napotykane w nauce kwestye i wątpliwości zasadnicze, zestawia je z faktami i prawami natury, wykazuje sprzeczności i podaje wnioski motywowane krytycznie, z celem sprostowania ważnych omyłek uświęconych rutyną, oraz wprowadzenia metody więcej pozytywnej do tłómaczenia zjawisk, na rozumowaniu i faktach opartej,—zatem wyrównania pojęć i uporządkowania zasad w zakresie tych działów, które stanowią pościelisko przyrodniczej wiedzy". Pracę swą Sz. *Przyrodnik*, opiera na motywach naukowych i zachęca do myślenia, — w formie swej o tyle dostępnej i pouczającej niespecyalistów, że czytać ją może każdy, cokolwiek interesujący się najbliżej otaczającemi nas zjawiskami. Tak sz. autor przedstawia cel i myśl dzieła w swym „autoreferacie. Z oceną powyższej pracy dotąd nigdzie nie spotkaliśmy się. Rzecz to specyalistów, powag naukowych, którym autor kilkakrotnie, w pokorze, zakreślone wnioski powierza, aby pod ich kontrolą była wezwaną młodzież do pracy, aby się znalazło poparcie wpośród *pedagogów*, w wykształconych kołach *duchowieństwa* i w gronie światłych, *prawników i publicystów*.

Sz. autor pragnie zainteresowania się naturą przedmiotu dla wywołania dyskusyi, aby przez wymianę zdań wyświetliły się różne ważne wątpliwości.

Co do nas, z naszego punktu widzenia rzeczy, wynieśliśmy to korzystne wrażenie z dzieła: *Pogląd na ustrój przyrody*, iż głębsze poznanie praw natury prowadzi do poznania obecności i potęgi Pana Boga, jako Stwórcy wszechświata, — a stąd do poznania obowiązków człowieka i właściwego celu życia. Do tej zaś konsekwencyi otwiera wejście gruntowne poznanie *materyi* (jako podstawy fizyki) która w człowieku i innych tworach organicznych, wyobraża ścisłe, bezpośrednie zjednoczenie z *duchem*.

Poznanie zasadniczych praw natury powinno być nieoddzielnem od wykształcenia każdego duchownego, gdyż jako nauka świecka, stanowi przedmiot najwyżej rozwijający umysł, bo otwiera jasny pogląd na świat i istotę życia—a daje siłę do odparcia przewrotnych, płytkich sofizmatów materyalistycznych. Jaka jest myśl przewodnia Sz. autora w dziele pod powyższym tytułem — podajemy słów kilka z listu jaki nam łaskawie nadesłał ks. A. Dąbrowski.

O ile mogłem zrozumieć przewodnią myśl Szan. autora, zdaje mi się, iż przy układaniu swego dzieła trojaki miał cel na widoku: 1) zachęcić wogóle polską uczącą się młodzież do głębszych studyów przyrodniczych, jak to już sama dedykacya wskazuje; 2) zaprosić w szczególności polskich uczonych do połączonej pracy nad krytycznem przejrzeniem podstaw współczesnej wiedzy w celu utorowania drogi dla racyonalniejszego rozwiązania wielkiego zagadnienia o ustroju przyrody, — która to praca ma zapewnić polskiej nauce zaszczytniejsze miejsce w przybytku wiedzy ogólno ludzkiej; w końcu 3) wskazać drogę prowadzącą do zadawalniającego rozwiązania owego wielkiego zagadnienia przez zastąpienie wszechwładnie dotąd panującego w nauce arcyproblematycznego *eteru* więcej dla nas znaną *elektrycznością*.

Wszelka racyonalna reforma wiedzy ludzkiej ma przed sobą zwykle podwójne zadanie: najpierw zburzyć stare błędy, potem zaś wypowiedzieć nowe twierdzenia i gruntownymi je dowodami uzasadnić. Ta druga część pracy reformacyjnej oczywiście, jest o wiele większej wagi, niż pierwsza. Z tego względu ośmielam się mniemać, iż w dziele Szan. p. Przyrodnika ostatni punkt, w którym jest mowa o elektryczności, jako podścielisku wszystkich sił przyrody, jest najdonioślejszym. Jakoż, gdy się ma do czynienia z zagadnieniem o wielu niewiadomych, wówczas zastąpienie chociażby jednej tylko niewiadomej przez wielkość czy też funkcyę wiadomą znacznie ułatwia rozwiązanie danego zagadnienia. Tak się też rzecz ma i w tym wypadku: za pomocą elektryczności i znanych jej własności wszy-

stko w przyrodzie daje się tłómaczyć o wiele łatwiej niż za pomocą zagadkowego eteru, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Mówię — przynajmniej na pierwszy rzut oka, — gdyż, niestety, muszę zaznaczyć, iż i to nowe tłómaczenie ustroju przyrody nie daje jeszcze całkowitego zaspokojenia dla umysłu. Jakoż bowiem nie brak i tu wątpliwości, które wnet zaczynają się roić, skoro tylko postawimy jasne i nader uzasadnione pytanie: Co to jest elektryczność? Jestże ona jakąś uniwersalną siłą przyrody, czyli też pewną nieskończenie subtelną materyą?... Jeżeli jest *materyą*, musi więc być *bezwładną*; bo materya jest taką z natury rzeczy, jak to filozofowie dowodzą, a i sam autor w swem dziele gdzieś o tem napomyka. A tymczasem wiemy, że obok elektryczności statycznej istnieje elektryczność dynamiczna, która objawia się wyłącznie jako siła, jako przyczyna różnorodnych ruchów. Dochodzimy więc do sprzeczności: materya bezwładna jest zarazem sprawczynią ruchu! — Jeżeli zaś zgodzimy się uważać elektryczność tylko jako siłę, to jest za coś pośredniego między materyą a duchem, jak to czyni ks. Dobkiewicz w swej „Troistości w przyrodzie,“ utóżsamiający również elektryczność z ciepłem i światłem, tedy znów z zakresu rzeczy znanych wkroczymy w obręb niewiadomych „iksów“ i nic nam nie pozostanie jak tylko zawołać: ignoramus, ignorabimus! Są i inne jeszcze wątpliwości, ale je pomijam, tembardziej że i sam autor dalekim jest od dogmatyzmu naukowego, nie podaje swej teoryi za nieomylny pewnik naukowy, lecz przeciwnie odwołuje się do innych uczonych rodaków, zapraszając ich usilnie do wspólnej pracy nad reformą wiedzy współczesnej ku większej chwale imienia polskiego. Bez wątpienia bardzo to pięknie ze strony szan. autora i nikt chyba nic mieć nie będzie przeciwko takiemu nawoływaniu, reforma bowiem wiedzy przyrodniczej w obecnej dobie jest nietylko pożądaną, ale też i naglącą. Jakoż surowy materyał naukowy olbrzymio wciąż rośnie, a szerokiej syntezy naukowej, którąby zdołała objąć i spoić w jedno to wszystko, co nagromadzają codzień fizyczne pracownie i laboratorya całego świata, napróżno dotąd wyczekujemy. Nawoływanie więc p. Przyrodnika wystosowane do uczonych polskich, aby się zabrali do wspólnej pracy nad syntezą wiedzy, jest bardzo na dobie. Jedno tylko muszę to zrobić zastrzeżenie: owo nawoływanie grzeszy zbyteczną ogólnikowością i nieokreślonością. „Panowie uczeni, reformujcie wiedzę przyrodniczą, woła p. Przyrodnik, albowiem powiadam wam, iż eter jest niczem, a elektryczność jest wszystkiem!“ Takie ogól-

nikowe nawoływanie, jak mnie się zdaje, musi pozostać bez skutku. Nawet perspektywa przyszłej chwały imienia polskiego nic tu nie pomoże. Uczeni bowiem polscy mogą odpowiedzieć p. Przyrodnikowi: „Zgoda, będziemy pracowali chętnie, nawet viribus unitis, chociaż do tego nie przywykliśmy, ale niech nam Pan da dzielnego kierownika, któryby każdemu z nas wskazał poszczególne jakieś zagadnienie, iżbyśmy pracując w rozmaitych zakresach, do jednego zdążali celu, boć Panu, jak nam się zdaje, o to głównie chodzi.“ Na takie dictum, sądzę, iż p. Przyrodnik znalazłby się w niemałym kłopocie, nie wiedząc dobrze, gdzie szukać takiego naczelnego kierownika owej wspólnej pracy uczonych polskich, jakiego ci słusznie mają prawo żądać. Owoż aby zacna myśli p. Przyrodnika nie pozostała jałową, lecz wyłoniwszy się z mglistych ogólników przyoblekła się w kształty więcej konkretne, ośmielam się wskazać mu takiego męża — polaka, któryby istotnie mógł być owym pożądanym kierownikiem i dostarczyć pracy naukowej wszystkim uczonym polakom, mającym chęć wzięcia czynnego udziału we wspólnej pracy nad reformą wiedzy ludzkiej. Tym mężem nauki, w całem tego słowa znaczeniu, który cały swój żywot poświęcił reformie wiedzy ludzkiej, jest autor olbrzymiego dzieła: „Reforme du savoir humain“ i innych niezliczonych naukowych rozpraw zapomniany dziś, niestety, Józef Marya Hoene Wroński. Właśnie w roku przyszłym 1901 upłynie równo sto lat od chwili ogłoszenia drukiem pierwszych naukowych rozpraw tego genialnego polskiego uczonego i filozofa [1]), który wszechstronnym swym umysłem był ogarnął i usystematyzował całą współczesną wiedzą ludzką. Gdyby Wroński był jakimś niemcem, miałby niezawodnie w swej ojczyźnie nie jeden pomnik i nie jedno specyalne pismo, w któremby jego poglądy filozoficzne i naukowe wyjaśniano, komentowano, rozwijano, jak to ma miejsce z pismami Kanta np., Wroński zaś w swej ojczyźnie niczego się dotąd od swych rodaków nie doczekał: ani skromnego choćby pomnika, ani uznania dla swej naukowej pracy, podjętej w celu przysporzenia większego blasku dla swej upadłej ojczyzny, ani nawet zbiorowego wydania pism swoich, które dla wszechstronnego zbadania pomysłów Wrońskiego absolutnie jest niezbędnem, gdyż wiele dzieł jego leży dotąd w rękopismach, dzieła zaś kiedyś drukowane stały się dziś bibliograficzną rzadkością. Dla uczczenia

---

[1]) Patrz *S. Dickstein. Hoene Wroński.* Jego życie i prace. Kraków. 1896. Rozdział II.

Mickiewicza, Sienkiewicza polacy wyrzucili już miliony. Czas więc, aby ta sama społeczność polska złożyła odpowiednią sumę na wydanie wszystkich dzieł Wrońskiego, a uczeni polscy, aby się zajęli szczegółowem badaniem i oceną tak naukowych jak i filozoficznych pomysłów Wrońskiego. Jeżeli bowiem Mickiewicz kochał za miliony, to o Wrońskim rzec można, iż myślał za tysiące. Owóż skoro p. Przyrodnik pragnie przyczynić się do reformy wiedzy ludzkiej i swe imię upamiętnić w nauce, niechżeż zechce podnieść głos w osobnej książce, zwracając się do wszystkich polaków, iżby wszyscy, czem kto może, już to groszem, już to pracą naukową przyczynili się do złożenia należytego hołdu Wrońskiemu przez wydanie wszystkich dzieł jego. Początek niejaki jest już w tym względzie zrobiony — przez wydanie książki wyżej wymienionej p. Dicksteina. Wielka szkoda, iż ta książka nie została dotąd należycie oceniona. Zwłaszcza niesłusznie skrytykował p. Dicksteina Dr. Drzewiecki. Prace Wrońskiego z zakresu nauk ścisłych p. Dickstein ocenił dosyć słusznie. Mniej może dokładnym się okazał przy streszczeniu filozoficznych pomysłów Wrońskiego. Jako nie filozofowi można było wybaczyć p. Dicksteinowi pewne usterki, tembardziej, że i filozofowie fachowcy w ocenie filozoficznych poglądów twórcy „Mesyanizmu“ czasem się mylili. Tak np. w gorącej polemice między prof. Struve a Drem. Drzewieckim co do pewnych poglądów Wrońskiego słuszność była po stronie Dra Drzewieckiego. Jednak pewien p. Kozłowski, który nigdy widać nie czytał żadnego dzieła Wrońskiego, zawyrokował w „Przeglądzie Filozoficznym“ ex cathedra, że broszura Dra Drzewieckiego „W sprawie filozofii Hoene Wrońskiego“ nie ma nic wspólnego z nauką. Wyrok niesłuszny, tak samo jak niesłusznemi były inwektywy Dra Drzewieckiego przeciwko dziełu p. Dicksteina. — Słowem w literaturze polskiej o Wrońskim mało pisano, a i do tego co napisano, wkradły się najniewłaściwiej pewne osobiste stronnicze domieszki. Potrzeba więc nowego dzieła o Wrońskim, potrzeba nowego nawoływania, nowej dzielnej odezwy zarówno do społeczeństwa polskiego, jako też i do uczonych polskich, aby nareszcie największy reformator wiedzy ludzkiej, jakim był Wroński, doczekał się należytej oceny i uznania. Pisałem kiedyś (między rokiem 1884 a 1886) o tem do Krakowskiego „Przewodnika bibliograficznego.“ Naturalnie, głos mój pozostał głosem wołającego na puszczy. Może p. Przyrodnik będzie szczęśliwszy.

Duch św. Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego, tłómaczył z franc. *ks. Adolf Fleszczyński.* Wydanie drugie, Warsz. 1900, str. 404.

Do urobienia życia wewnętrznego i postępu w doskonałości chrześciańskiej, dzieło to, w drugiem wydaniu obecnie wychodzące, stanowi prawdziwą szkołę praktyczną i skarbnicę uwag pożytecznych. Jak sam już tytuł pokazuje, przedstawia ono życie duchowe św. Franciszka Salezego, którego prosta i każdemu przystępna pobożność wzorem być może uświęcenia się i wewnętrznego udoskonalenia. Myśli, uczucia i zdania tego Świętego, są tu wyłożone jasno i przystępnie w 16-tu częściach dzieła, czyli rozdziałach, podających naukę o cnotach w ogóle, o miłości Boga i bliźniego, o poddaniu się woli Bożej, o cierpliwości, pokorze, ubóstwie, umartwieniu-łagodności, pokusach, modlitwie, niektórych środkach uświęcenia się, prostocie chrześciańskiej i posłuszeństwie. Każdy z tych przedmiotów poparty jest słowami i przykładami Świętego Doktora Kościoła, bo tylko: qui fecerit et docuerit, hic magnus vocabitur in regno coelorum, mówi Pan Jezus.

Tłómaczenie to zaleca język czysty i jasny, z jakim dziś rzadko się spotykamy, zwłaszcza w dziełach ascetycznych, przyswajanych literaturze naszej z obcych języków, przez osoby zazwyczaj ani znajomości przedmiotu, ani języków dostatecznie nieposiadające. Tu nie chęć zysku, ani sławy autorskiej, ale szlachetne uczucie przysłużenia się ascetyce naszej dziełem prawdziwej wartości, była pobudką szanownemu tłómaczowi do wykonania pracy, która z pewnością bez obfitych owoców nie pozostanie. Dodamy, że „Duch św. Franciszka Salezego“ jest dziełem niewielkiej objętości, przeznaczonem zarówno dla duchownych jako i świeckich osób.

Hundertfünfzig Armenseelen-Geschichten. Ernster spiegel für jeden Christen. Von *Dr. Joseph Anton Keller.* Mainz. Fr. Kircheim 1901 in 8⁰ XXXIV—256. C. mk. 2,25. Piękną łączność Kościoła wojującego z cierpiącym przedstawia autor w powyższem dziełku. Praca opiera się na źródłach autentycznych w duchu Kościoła św. objaśnionych. Część I zawiera: 1) objawienia o czyścu 2) święci—dzielni przyczyńcy za duszami cierpiącemi. Część II. W jaki sposób mogą dostąpić zbawienia dusze w czyścu zostające: 1) przez Ofiarę Mszy św. i Komunii św. 2) przez modlitwy i pielgrzymki do miejsc św. 3) przez uczynki pokutne i odpusty 4) przez zadosyćuczynienia. Część III. W jaki sposób dusze cierpiące wywdzięczają się swoim dobroczyńcom; ratują: 1) w potrzebach duszych 2) w potrze-

bach doczesnych 3) w godzinę śmierci i w czasie sądu. Część IV. W jakim razie dusze cierpiące mogą być oskarżycielami przed tronem Bożym. Uwagi. — Sam podział dziełka przedstawia jego zalety, zachęcając do świętej łączności z duszami zmarłych naszych.

Książeczka do Mszy św. dla nabożnych dzieci przez *ks. G. Mey'a.* Przekład z niem. c. 65 fen. z opr., aprobowany przez najprzewielebniejszych ks. ks. arcybiskupów fryburskiego i lwowskiego ob. łac. z licznymi obrazkami. Fryburg w Bryzgowii. Księgarnia nakładowa *Herdera* r. 1900. Pocieszającem to jest dla nas, że większe zagraniczne księgarnie nakładowe podejmują się polskich ascetycznych wydawnictw: niektóre są obszerniejszego zakresu — inne pomniejsze dziełka. Pod powyższym tytułem mamy milutką książeczkę do nabożeństwa przeznaczoną dla dzieci. Zawiera w sobie pierwsze nabożeństwo do Mszy św. z odpowiedniemi modlitwami do każdej części Mszy św. oraz z wizerunkami przestawiającymi daną chwilę Mszy św. lub z życia Pana Jezusa albo też z Starego Testamentu. Modlitwy są króciutkie i bardzo treściwe ożywione aktami strzelistymi. Drugie nabożeństwo do Mszy św., bez rycin, zawiera według danych części Mszy św. modlitwy równie krótkie, gorące, z zachętą do wzbudzania odpowiednich aktów. Nakoniec „dodatek“ zawiera wybór modlitw odpustowych odpowiednio wybranych dla dzieci. Książeczka ta może stanowić miły podarek dla dzieci.

Maria Immaculata. Predigt auf das Fest der unbefleckten Empfängniss —von *Alex. Hoch.* Mainz. *Fr. Kircheim* 1900. Kazanie pełne namaszczenia przedstawia jasno tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny — z wykazaniem ważności ogłoszenia dogmatu w naszym wieku. Liczne cytaty z Pisma św. i OO. Kościoła ożywiają kazanie.

Hundertfünfzig Rosenkranz-Geschichten.. von Dr. *J. Ant. Keller.* Mainz. Fr. Kircheim 1901 mk. 2, 50. Nabożeństwo różańcowe tak gorąco zalecane przez Ojca św. Leona XIII dało sposobność Sz. autorowi do wydania stu pięćdziesięciu powiastek różańcowych ku obudzeniu ufności w przemożną przyczynę Królowej Różańca św.

Są one opracowane według źródeł autentycznych wiarogodnych; stanowią też piękny wybór przykładów do czytania dla wiernych i dla kaznodziejów dla ożywienia nauk o Różańcu św. Zbiór powyższy zasługuje na szczególniejsze zwrócenie uwagi jako środek pomocniczy w duszpasterstwie.

———

Odpowiedzi Redakcyi.

m. październik r. 1900.

Wielm. ks. Ant. Zag. w Mogiel. W odpowiedzi na list Sz. ks. Dobr. donosimy, że do 1 st. r. 1901 pozostaje do uregulowania rb. sześć.

Wielm. ks. Fr. Kozł. w Owc. Zeszyt z m. kwietnia wysłaliśmy. Za życzliwość serdeczną, kilkakrotnie w listach nam wyrażaną — serdecznie dziękujemy.

Wielm. ks Żych. w Mąk. Do pierwszego st. r. 1901 pozostaje do uregulowania rb. sześć.

Sz. Red Zorzy. Zeszyt grudniowy r. z. wysłaliśmy powtórnie.

Wielm. ks. Wac. Piotr. w Str. Rb. sześć do 1 st. r. 1901.

Wielm. ks. Dek.—Alumni Sem. w Pelpl. Na wszystkie warunki —zgadzamy się. Żądane roczniki od początku wydawnictwa dla kończących sem. duch. przesłaliśmy. Objaw ten zajęcia się piśmiennictwem polskiem duchownem jest b. znamiennym i pocieszającym. Cześć się należy dostojnym Waszym przełożonym, którzy umieli obudzić tego ducha.

Wielm. ks. A Jawor. w Letyczewie. Obszerniejsze dzieło w dwóch tomach; *Jungmann'a* Geistliche Beredsamkeit; w języku fr. mniejsze, pobieżne — La parole sainte — *M. J. Ribet'a.*

Wielm. ks. L. Jar w Ostrow. List wysłany. Umieściliśmy — dziękujemy.

Wielm. ks. Kaź. Sz. w Górkach. Zeszyt z m. kw. powtórnie przesłaliśmy Sz. ks. Proboszczowi, jeśli brak innych—chętnie uzupełnimy — proszę reklamować na poczcie, dlaczego nie dochodzą egzemplarze.

Wiel. Wł. Chm. w Kar. Co do 1-go owszem chętnie przyjmujemy — *o ile można* dla zachęty i przykładu nawet mniej odpowiadające prace. Co do 2-go warunki: Podział logiczny zakreślony wyraźnie, wykład przystępny, teksty według X. Wujka wybrane

— z OO. Kościoła z odnośną cytatą. Co do 3-go. Istotnie — słuszna uwaga: jedni lękają się krytyki, chcieliby nadsyłać prace swoje — ale odwagi im brak, drudzy mogą, ale czasu lub chęci do pióra nie mają. Ci ostatni zazwyczaj, sami nic nie dając, najwięcej są pochopni do krytyki. Niech to Sz. Ks. Dobr. nie zraża. Co do 4-go. Oczekujemy.

Wielm. ks. S. Stucz. w Wroc. Dziękujemy — dla urozmaicenia pomieścimy — prędzej w zesz. z m. lut., styczniowy może będzie w treści odmienny.

Ks. Zyg. Kal. w Mik. „Kronika Rodzinna" — b. godną zalecenia.

Ks. Mich. Zaw. w Ch. Kwestyi wiadomej poruszać nie będziemy. Recenzyę w skróceniu pomieścimy.

Sprostowanie. Str. 676 wiersz 23 *Zamiast* twoję *powinno być* swoję.
„ 678 *po słowie* dzisiaj *postawić* przecinek.
„ 678 wiersz 23 *po słowie* radością *wykreślić* przecinek.

O PRZEPĘDZANIU DNIA PO CHRZEŚCIAŃSKU.

1. O rannem wstawaniu*).

Wstając rano uczyń na sobie znak Krzyża św. i wymów pobożnie Jezu, Maryo, Józefie! Wam oddaję serce i duszę moją (100 dni odp.). Potem podnieś myśl swoją do P. Boga, aby się nie błąkała za przedmiotami niepożytecznymi. Pamiętaj, że Pan Bóg jest twoim najpierwszym celem i końcem. Proś Go w pokorze, aby twe serce nie skłaniało się do miłości stworzeń. Jak oczy nasze otwierają się zrana do światła dziennego, tak oczy duszy naszej powinny się otwierać do światła duchownego i Boskiego. Strzeż się, aby się nie pierwej budziło ciało jak dusza: są bowiem tacy, których dusza ciągle jeszcze śpi, lubo się ciało już obudziło; to jest, że się zajmują sprawami doczesnemi zanim serce podnieśli do P. Boga. Człowiek jak tylko się ze snu budzi, zaraz się tam zwraca, do czego ma najwięcej przywiązania. Kto kocha bardziej ten świat i stworzenia jak Pana Boga, tego zaraz opanują myśli światowe, lecz kto kocha Pana Boga nad wszystko, ten zwraca się natychmiast ku Niemu i o Nim pamięta. Dlatego powiada, św. Bonawentura: „Jak tylko się obudzisz, oddal natychmiast wszystkie myśli z serca twego, a zwłaszcza sny upłynionej nocy, którems cię zły duch chciał zająć. Początki twych myśli ofiaruj Panu Bogu, oddalaj od siebie wszystkie myśli próżne, które cię w tym czasie najwięcej zaprzątają, a tak będziesz przez ten cały dzień pobożniejszy i do każdej pracy chętniejszy." Św. Jan Klimak, tak samo pisze: „Jeden z duchów złych czyha na nas skoro się tylko obudzimy ze snu i stara się pierwsze zaraz myśli nasze uczynić nieczystemi; poświęć więc Panu Bogu

*) Według *Kotte'a*

dzień swój od zarania, a cały dzień należeć będzie do Tego, który go nasamprzód wziął w posiadanie.“

Gdy się tedy obudzisz, *podnieś zaraz do Boga myśli i serce swoje*, mówiąc z królem Dawidem: Boże, Boże mój, do Ciebie czuwam na świtaniu; pragnie Cię dusza moja i ciało moje [1]). Albo też wspólnie z duchami świętymi odmawiaj te pienia: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów! pełne jest niebo i ziemia chwały Twojej.“ Niech będzie pochwalona święta i nierozdzielna Trójca! Wielbić będę Pana, bo On uczynił z nami miłosierdzie. O mój Boże, nadziejo i miłości moja, i wszystko moje! Proszę Cię pokornie zapal serce moje ogniem miłości Twojej!

Podczas odmawiania takich lub im podobnych krótkich modlitw, czyli aktów strzelistych, wstawaj pośpiesznie. „Uprzedzaj wchodzące słońce (woła św. Ambroży) bo wstyd jest, gdy cię Jego promienie oświecają, a ty w lenistwie przewracasz się na łóżku, i gdy jasny dzień zagląda w oczy, ty go przyćmiewasz swojem niedbalstwem. Ważną jest rzeczą wstawać prędko i ochoczo skoro się obudzisz, bo od tego wiele zależy poskromienie zmysłów i przygotowanie się do otrzymania nawiedzenia Boskiego; stąd wypływa rzeźkość i dobre chęci na dzień cały. Nawet zły duch nie ma czasu ani sposobności kusić do zezwolenia na grzechy. Kiedy wstałeś przeżegnaj się Krzyżem św. ową silną tarczą przeciwko wszelkim pokusom szatańskim, i ubieraj się. Ubierając się zajmuj się Bogiem, odmawiając akty *wiary*, *nadziei* i *miłości*. Ubrawszy się zaś, upadnij na kolana i odmów pobożnie modlitwy poranne.

2. O modlitwie porannej.

Jak Pan Bóg tego chce abyśmy Mu ze wszystkich pierwocin czynili ofiarę, tak również żąda, abyśmy Mu poświęcali pierwsze każdego dnia chwile. Tak też czynili pierwsi chrześcianie; schodzili się oni kardzo rano i wspolnie chwałę Bogu oddawali. Modlitwa poranna jest tak wielkiej wagi, że nie można jej po-

---

[1]) Ps. LXII.

czytywać za rzecz obojętną i małoznaczną, bo co Pan Bóg tak wyraźnie i tylokrotnie nakazał, co Ojcowie święci jako rzecz nieuchronną zalecali, do czego wreszcie sam rozum pobudza i obowiązuje, tego nie można za rzecz małą uważać.

Sąm rozum już nam powiada, że rano powinniśmy dziękować P. Bogu za szczęśliwy wypoczynek nocny, i że nas zachował w czasie snu naszego od wszelkiego złego i niebezpieczeństw tak duszy jak i ciała. Rozum nas uczy, abyśmy wzywali pomocy Pana Boga, bo od Niego zależy pomyślny skutek spraw naszych w ciągu dnia całego; nadto, abyśmy Go uwielbiali, jako Pana naszego, dla którego służby został nam ten dzień dozwolony, abyśmy Mu w nim wszystkie nasze uczynki ofiarowali. Tego uczą nas Ojcowie święci. Św. Klemens powiada o świętym Piotrze, że tenże każdego rana zwoływał ludzi i z nimi się modlił przez całą godzinę. Św. Hieronim naucza, że jeśli co najlepszego uczynić rano zdołamy, to niezawodnie używając tej cząstki dnia na modlitwę. Pierwsze myśli i uczucia nasze, mówi św. Bazyli, powinny być poświęcone Panu Bogu, a najpierwszem naszem zatrudnieniem powinno być podniesienie myśli naszych do Boga. Czy nie wiesz, pyta św. Ambroży, że pierwiastki serca twego i słów twoich winien jesteś Bogu? Modlitwą też nie jest tylko radą od św. Pańskich odebraną, lecz jest wyraźnem rozkazaniem Boskiem. *Rano przynoście Panu ofiary wasze* [2]), mówi Bóg przez proroka swego Amosa. Rano więc gdy się obudzimy powinniśmy Mu przynosić ofiary nasze, to jest uwielbiać Go, dziękować Mu, przyrzekać Mu wierną służbę i prosić Go o pomoc.

Nigdy nie zaniedbuj odprawiać modlitwy porannej. „Uzbrój usta swoje w modlitwę, naucza św. Bernard, a położysz gruntowny fundament do codziennych twoich uczynków.“ Z dobrej zaś albo złej modlitwy porannej, według zdania ludzi świętych, można wnioskować o szczęśliwem lub nieszczęśliwem następstwie dnia całego.

I w rzeczy samej, czy można pomyśleć co piękniejszego i bardziej budującego nad to, gdy chrześcianin z całą rodziną

---

[2]) Amos. IV, 4.

swoją upada od rana do stóp Ukrzyżowanego Zbawiciela, dziękując Mu za Jego opiekę i zachowanie życia, i prosząc Go, aby mu się powiodły wszystkie sprawy dnia całego, lub błagając Go o odwrócenie nieszczęść dla ciała i duszy, o opiekę w wydarzyć się mogących niebezpieczeństwach. Możnaż sobie wystawić coś więcej uspakajającego nad to, gdy chrześcianin poświęca pierwsze dnia chwile Panu swojemu i cały Mu dzień w opiekę oddaje? Zapewne wtenczas musi się spełnić słowo Zbawiciela: *Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [3]). Taki dzień tylko pożytecznie może przeminąć, bo on należy do Pana, a Pan jest obrońcą naszym.

Gdy się już ubrałeś upadnij na kolana przed Bogiem obudź w sobie następujące akty:

1. Uczczenie i uwielbienie, które się należy Stwórcy w uznaniu i uczczeniu majestatu Boskiego.

2. Dziękczynienie za wszystkie w ogólności i za szczególne dobrodziejstwa Boskie, oraz za opiekę i zachowanie podczas upłynionej nocy.

3. Żal za grzechy z mocnem postanowieniem poprawy.

4. Prośbę o zachowanie od wszelkiego grzechu i innych nieszczęść wraz z zdaniem się na wolę Boską, aby czynił z nami, co Mu się podoba.

5. Ofiarowanie siebie samego i wszystkich spraw swoich, myśli, skłonności słów i wzruszeń, wraz z intencyą zjednoczenia woli naszej z wolą Boską oraz z intencyą pozyskiwania odpustów przywiązanych do modlitw lub uczynków.

6. Wzywanie Najśw. Panny, wszystkich aniołów i świętych, a szczególniej anioła Stróża naszego.

7. Modlitwę za ludzi wszystkich stanów, za żywych i umarłych.

Potem zwróć uwagę na własne zatrudnienia i stosunki z innymi ludźmi, tudzież na okazye, mogące ci się nastręczyć w tym dniu, abyś w nich i przez nie Panu Bogu służył. Zarazem *wspomnij także na niebezpieczeństwa*, do których cię świat

---

[3]) Mat. XVIII, 20.

i nieprzyjaciel duszy pobudzać może, i myśl o tem jakbyś ich mógł uniknąć. *Uczyń sobie mocne przedsięwzięcie* znosić cierpliwie wszelkie smutki, jakie Pan Bóg na ciebie ześle, i że się nie będziesz powodował ludzkimi względami, a tylko wieczność mieć będziesz w pamięci. *Przypomnij sobie święte postanowienia*, któreś dawniej poczynił i pobudzaj się do cnót najwięcej ci potrzebnych. Tym sposobem cały szereg twych zatrudnień dziennych skropiony zostanie rosą błogosławieństwa Boskiego, wyjdzie na chwałę Boską i na zbawienie twej duszy.

3. O doskonałości zatrudnień codziennych.

Dla postąpienia w doskonałości potrzeba przedewszystkiem, *abyś wszystkie twoje sprawy sumiennie i święcie wypełniał:* bo życie duchowne niczem nie jest innem, jak tylko szeregiem dobrych uczynków całodziennie wykonywanych. Pan Bóg tak mówi: *Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jestci nad tobą, ani daleko odległe, ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas i żebyśmy słyszeli i skutkiem pełnili... Ale bardzo blizko ciebie jest mowa w ustach Twoich, i w sercu Twojem, abyś ją czynił* [4]). Doskonałość więc nie zależy na pomnażaniu wielkich i nadzwyczajnych czynów, lecz na codziennych uczynkach wypełnianych jak najlepiej według zasad cnoty. Nie czyniąc rzeczy niezwykłych i nadzwyczajnych, możesz dosięgnąć wysokiego stopnia świątobliwości. Dla niej nie potrzeba opuszczać domu swego, pościć o chlebie i wodzie, biczować się aż do krwi, bez zachwyceń i widzeń wzniosłych rzeczy Boskich, możesz szukać królestwa Bożego, dążyć do niego i osiągnąć je przy zwyczajnych codziennych zatrudnieniach.

Aby jednak twoje uczynki były dobrymi i doskonałymi przed Bogiem należy zachować następujące przepisy.

Potrzeba w ten sposób czas podzielić i tak urządzić każdą czynność, aby, o ile można, wszystko się odbywało *o jednej go-*

---

[4]) Powt. pr. XXX, 12, 14.

dzinie. Strzedz się przedsiębrać wykonanie zbyt wielu rzeczy, lecz w tej mierze naśladować przykłady świętych Pańskich, którzy zwolna pełnili swoje zatrudnienia, a to ich postępowanie świeciło nakształt słońca, które pówoli przybierając światło, staje się najświetniejszem w południe. Uczynki twoje powinny być odpowiednie do twego stanu, wieku i ukształcenia; a co raz obrałeś do wykonania, tego nie powinieneś zmieniać, bo niestałość nie ma wartości, a częsta zmiana bywa szkodliwą.

Wszystko powinno się czynić *w szczerej intencyi i dla Pana Boga,* a powinno się uchylić wszelkie poboczne względy, aby te nie psuły całego dzieła w samym już początku, lubo trudno usunąć wszelką próżną chęć sławy, nie mieć względu na opinię ludzką, ani żadnej miłości własnej, a poprzestać na tem, że się ma samego Boga świadkiem swych czynów. Zatrzymuj się przeto nad jedną sprawą, a nie przebiegaj od jednej do drugiej, nie zastanowiwszy się poprzednio czy ją ku chwale Boskiej skierujesz.

Nadto miej się na baczności, aby do tych uczynków nie wcisnęła się jaka niedokładność, np. smutek, niecierpliwość w tej pracy, miłość własna i abyś tego nie uczynił dla własnego zadowolenia, coś czynić zaczął, lecz tylko dla Boga. Z tego powodu potrzeba w ciągu twych zajęć podnieść myśl swą do Boga przez częste westchnienia i akty strzeliste.

Wiele na tem zależy, aby się przyzwyczaić do wykonywawania wszystkiego z pamięcią na *obecność Boską* i tak Go błagać, jak gdyby On znajdował się przed nami rzeczywiście obecnym; bo sami z siebie nic nie zdołamy uczynić, lecz od Boga wszystko zawisło, tak jak promień słoneczny od słońca; On to jest, który wszystko sprawuje we wszystkiem; On daje siłę temu do czynienia, który czyni.

Mędrzec upomina, abyś się odznaczał we wszystkich uczynkach swoich; to zaś wtedy się stanie, gdy będziesz wszystko czynił *z należną usilnością,* natężeniem władz ciała i duszy, z prawdziwą gorliwością i w taki sposób, jak to najdokładniej uczynić można, i gdy nie zaniedbasz wykonać rzeczy, której się chwyciłeś. Niczego bowiem za rzecz małą uważać nie można, co zmierza do okazania czci należnej Panu Bogu oraz zaskarbienia sobie

zasługi; gdy nareszcie nietylko na sam uczynek będziesz uważnym, lecz także na wszystkie towarzyszące mu okoliczności, bo to tylko jest dobrem, czemu na niczem nie schodzi, a wszystko złem, czemu chociażby najmniejszej rzeczy nie dostaje.

Przedsiębiorąc wykonanie jakiej czynności, użyj na ten cel wszystkich władz umysłu i ciała swojego, wszystkie zaś inne myśli oddal od siebie, bo wszystko ma swój czas. Chytrość nieprzyjaciela dusz przywodzić ci będzie na myśl inne jeszcze zatrudnienia późniejsze, abyś myśląc o następnych, nie wykonał dokładnie obecnego. Co zaś czynisz, czyń spokojnie i nie śpiesz się zbytecznie, abyś miał zaraz co innego zaczynać. Postępuj w twem zatrudnieniu skromnie i chętnie, bez hałasu i zamieszania, tak właśnie jak gdybyś już nic nie miał do czynienia.

Dzień śmierci powinieneś mieć zawsze przed oczyma, a każdą sprawę tak wypełniać, jak gdyby ta już ostatnią być miała; myśl o tem czy chciałbyś jeszcze teraz tak czynić, gdybyś miał dzisiaj istotnie umierać? Równie nie zapominaj o tem, czy uczynkami swemi zarabiasz na wieczność szczęśliwą i czy drogę do niej sobie otwierasz, lub zamykasz.

Miej się na ostrożności, aby czart nie zatruł końca twego dobrego uczynku, zawsze on bowiem czyha na ciebie. Dziękuj Bogu za wszystko, bo od Niego wszystko dobre pochodzi, Jemu cześć i chwałę oddawaj, a nie sobie. Nie mów z bezbożnym, że twoja ręka to wszystko wykonała, a nie Boska. Przyznaj, żeś jest niepożytecznym sługą, a w uczuciu najgłębszego upokorzenia błagaj o przebaczenie popełnionych błędów.

Kiedy już swą pracę ukończyłeś, nie troszcz się co ludzie o niej mówić będą; nie mieszaj się tem, że ci szło z początku niepomyślnie, bo Pan Bóg nie tyle uważa na to co się czyni, ile raczej na to jak się czyni i dla czego, czyli w jakim zamiarze się czyni. Ciesz się stąd, gdy cię spotka zawstydzenie, żałuj za uchybienia i postanawiaj czynić poprawę.

Nakoniec ofiaruj Panu Bogu siebie i uczynki swoje, jednocząc się z onem ofiarowaniem, którem się Pan Jezus ofiarował Ojcu swojemu, gdy tu żył na ziemi. Modlitwy twoje łącz z Jego

modłami, posty z Jego postami, cierpienia z Jego cierpieniami, bo On jest drogą, która do Ojca prowadzi.

4. O postępowaniu w obecności Boskiej.

Najskuteczniejszym środkiem dojścia do doskonałości i podstawą życia duchownego jest to, *abyś oczyma duszy patrzał zawsze na obecnego Boga.* Ta myśl i pamięć sprowadza pogardę rzeczy doczesnych, naprawia ciało, uświęca duszę, oczyszcza z grzechów i wstrzymuje od nich. Wszakże, dopóki uczucie uczciwości i wstydu mieszka w sercach naszych, nigdy się nie poważamy pełnić żadnej złej rzeczy w oczach ludzi: o ileż tem więcej lękać się będziemy cienia nawet grzechu, gdy ustawicznie mieć będziemy w pamięci, że Bóg najświętszy jest wszędzie obecny, że On przenika najskrytsze tajniki serca naszego i że nie zdołamy nawet niczego pomyśleć, o czemby On nie wiedział. I w rzeczy samej, im więcej przypominać sobie będziemy obecność Boską, tem usilniej starać się będziemy unikać nietylko pozoru nawet grzechowego, aby się nie stać niemiłym dla Pana Boga widokiem, lecz będziemy się coraz bardziej w cnotach doskonalić, pamiętając, że oczy Boskie patrzą bezprzestannie na nas i że On niedługo będzie naszym sędzią i naszą zapłatą.

Jak niemasz żadnego momentu, w któryınbyśmy nie potrzebowali Boskiej dobroci i miłosierdzia, tak też nie powinno być żadnej chwili, w którejbyśmy Go sobie obecnym nie przedstawiali. Dla utrzymania ciągłej pamięci na obecność Boską obierz sobie w domu jaki przedmiot, któryby ci tę obecność przypominał ilekroć na niego spojrzysz, a szczególniej ponawiaj sobie częściej w czasie dnia *akty strzeliste* i westchnienia dla pomnożenia w swem sercu ognia miłości Boskiej. Na ten cel nie potrzeba dokładać wielkiej usilności i utrudzenia, ani pragnąć otrzymania przez to widocznych pociech, lecz starać się jedynie należy o coraz większe przypodobanie się Panu Bogu. Nie obawiaj się też, aby Pan Bóg miał pozostawić bez nagrody chociażby jedno tylko o sobie wspomnienie.

5. O pobożnych westchnieniach

czyli modlitwach strzelistych w ciągu dnia ponawianych.

Nauczając nas apostoł, że ciągle powinniśmy się modlić, nie rozumie przez to długich ustnych modlitw, lecz krótsze i częstsze podniesienia serca, to jest pobożne myśli i uczucia, które powinniśmy w sobie wzbudzać wśród dnia, a także i przy pracy. Nawet nie potrzeba na ten cel żadnych słów wymawiać, a tylko samą myśl zwracać do Boga i myślą z Nim rozmawiać. Takie pobożne pragnienia i żądania nazywają się także westchnieniami miłości. Przy takowych można używać słów dowolnych, jakie się z serca wydobędą, lub krótkich zdań z Pisma św. albo świętych Pańskich. Dlatego one nazywają się modlitwami strzelistemi, że bywają z gorącości żarliwego serca ku niebu posyłane, jakoby wystrzelane. Użyteczność ich jest niewypowiedzianie wielka, bo one, z serca pochodząc i krótkiemi będąc, mając w sobie więcej mocy i pobożności. Przez nie to stawamy zawsze w obecności Boskiej i możemy się myślą modlić. Nie wymagają one żadnego oddzielnego czasu, bo można ich zawsze używać, chociażby kto był jak najwięcej zatrudniony. Przez nie uświęca się praca i staje się lżejszą, duch się ożywia i wzmacnia jakoby zasilony pomocą niebieską. Dla osób chorych są takie akty nieuchronne i zastępują inne modlitwy. Bez częstszego podnoszenia myśli do Boga staje się człowiek w swych zajęciach roztargniony, oziębły, oschły i światowy.

Doktorowie i teologowie sądzą jednozgodnie, że najkrótszy i najłatwiejszy sposób zbliżenia się do Boga znajduje się w aktach strzelistych. Przez modlitwy strzeliste dusza podnosi się bezprzestannie do Boga, rozmawia z Nim i pragnie należeć do Niego. Taka praktyka jest nauką mądrości, której można nabyć nie z książek ani rozumowań, lecz podnosząc serce do Boga przez co staramy się kochać Go, Jemu się podobać a podobać coraz więcej. Bloziusz zapewnia, że gorliwe udawanie się do Boga w aktach strzelistych połączonych z prawdziwem umartwieniem i zaprzaniem się samego siebie, jest najpewniejszą drogą rychłego dojścia do doskonałości i połącze-

nia się z Bogiem, bo takie prośby i pragnienia niweczą skutecznie wszystkie przeszkody, znajdujące się między duszą a Bogiem.

Pomyśl więc jakiego to powodzenia i błogosławieństwa dostąpią twoje uczynki, gdy pełniąc je będziesz podnosił myśl do Boga w modlitwach i aktach strzelistych! Już te np. słów kilka: „Ojcze niebieski, Ty znasz moje potrzeby; pobłogosław moją pracę, abym był w możności wyżywić tych, którzy są mojej pieczy powierzeni.“ Te mówię słów kilka będą dostateczne do pozyskania błogosławieństwa i upodobania Boskiego, oraz poświęcenia Mu swej pracy. Gdy zaś przywykniesz do odprawiania aktów strzelistych, wtenczas wszystkie twoje prace, a nawet najdrobniejsze zatrudnienia staną się dla ciebie jakoby drabiną, po której wstępować będziesz do Boga, bo podczas, gdy ręce twoje będą pracowały, serce twoje rozmawiać będzie z Bogiem. Tym sposobem uświęcisz swą pracę, a taka praca z pobożną myślą złączona ciebie także uświęcać będzie.

Akty strzeliste są nadto dzielną pomocą do zwyciężania pokus, bo one chronią nas od grzechu, a gdyśmy zgrzeszyli, nawracają nas do Boga. Gdybyś miał być kuszony do grzechu, wtenczas ta krótka np. modlitwa: „Jakże mam zgrzeszyć w oczach Boskich?“ będzie już dostateczna do zwyciężenia pokusy. Taką to modlitwą strzelistą czysta Zuzanna i Józef egipski odnieśli zwycięstwo w wielkim dla duszy niebezpieczeństwie. Już żona Putyfara wyciągnęła ręce do Józefa, już pokusa ogarnęła czystego młodzieńca, lecz jego krótka modlitwa: „Jakże mam zgrzeszyć w oczach Boskich?“ ocaliła go, iż uniknął niebezpieczeństwa. Zapisz i ty sobie te słowa w głębi serca twego, a ilekroć będziesz doznawał pokus do grzechu, np. do gniewu, niecierpliwości, szemrania, kłamstwa, nieczystości i t. p. mów wtenczas do Boga: „O Boże, jakże się poważę zgrzeszyć w oczach Twoich?“ a bądź pewny, że nigdy na grzech nie zezwolisz, gdybyś jednak nieszczęściem uległ pokusie, wtenczas samo spojrzenie z żalem w niebo i modlitwa strzelista np.: „Ach Boże, cóżem uczynił?“ nawróci cię, wyciśnie łzy z oczu twoich i grzesznika przemieni w pokutującego. Kiedy więc modlitwy strzeliste mieć będziesz w sercu i żywej pamięci, a przy każdej okoliczności

udawać się z niemi będziesz do Boga, posłużą ci one do obżałowania grzechów i prawdziwego uświęcenia twego.

Uczyń tedy kościołem serce swoje, a mieć będziesz zawsze Boga w sobie, bądź to przy pracy, bądź w odpoczynku. W tej myśli podnoś często uczucia serca twego do nieba i odzywaj się mówiąc: „Panie Boże mój, zgrzeszyłem i złe przed Tobą uczyniłem; daruj mi, bądź miłosiernym“; albo „Panie Boże mój, zmiłuj się nademną według wielkiego miłosierdzia Twego.“ Tym sposobem żal pochodzący z serca ciągle ci towarzyszyć będzie, przetrwa przez całe życie, nakoniec umrzesz w objęciach miłosierdzia Boskiego.

Przy częstszej praktyce i ponawianym żalu poświęcisz swoje życie i postępować będziesz z cnoty w cnotę. Modlitwy strzeliste są to akty cnót, których częste używanie ozdabia nasze sprawy i czyni je miłemi Bogu. Gdy masz jaką trudną pracę do wykonania, gdy pot obfity zlewa twoje czoło, a gdy wtenczas podniesiesz wzrok swój do Boga i zawołasz: „Panie! z miłości ku Tobie niech się dzieje ze mną wola twoja, Tobie niech będzie cześć i chwała na wieki!“ Wtenczas to modląc się przy twej ciężkiej pracy wykonasz cnotę pokuty, cierpliwości, posłuszeństwa. Twoja modlitwa strzelista będzie różą w pośród ciernia kwitnącą, roztaczającą miły zapach przed Bogiem. Każda kropla potu stanie ci się perłą, którą Pan Bóg przyozdobi kiedyś wieniec twej korony nieśmiertelnej. Także i twój anioł stróż usłyszy twoje westchnienia i pośpieszy dla twego umocnienia. Stąd możesz wnosić jak stawszy się bogatym w zasługi, jaśnieć będziesz w wieczności, gdy modłami strzelistemi zostaniesz z Bogiem w miłości połączony.

Podnoś więc często w gorącem uczuciu serce swoje i duszę do Boga. Podziwiaj nieskończone Jego doskonałości, proś Jego wszechmocności o pomoc; podziwiaj Jego Boski majestat; ofiaruj Mu swą duszę wielokrotnie w dniu każdym; uwielbiaj Jego dobroć nieskończoną; rzuć się duchem do stóp Ukrzyżowanego Jezusa; ukochaj Go, módl się do Niego i oddaj Mu serce swoje.

Uważaj dobrze, że takie postępowanie ani jest trudnem, ani nie jest niepodobnem do pogodzenia z twemi zatrudnienia-

mi, jako wymagające krótkiej tylko uwagi twojej, przypuściwszy nawet, że jesteś bezprzestannie interesami zajęty. Same nawet zatrudnienia twoje mogą ci być pobudką do myśli pobożnych, które możesz w akty strzeliste przemienić. Naprzykład gdy niesiesz drzewo lub inny ciężar, pomyśl sobie, albo mów: Jakże to wielki ciężar, lecz o mój Jezu, jakże Twój krzyż musiał być nierównie cięższy! Gdy ogień zapalasz, mów: O mój Jezu, zapal w sercu mojem ogień miłości Twojej! Gdy niesiesz wodę, proś Pana Boga, aby ci dodał łez na obmycie twych grzechów! Gdy ścielesz łóżko, wspomnij sobie na grób, który cię czeka. Gdy pierzesz bieliznę lub czyścisz naczynia, proś Boga, aby cię obmył z grzechów twoich. Gdy idziesz do domu lub gdzieindziej, pomyśl, jak prowadzono Jezusa ulicami Jerozolimy, naigrawając się z Niego. Gdy używasz noża, pomyśl sobie przytem jak bok Jezusa włócznią został przebity. Gdy pijesz wodę lub inny napój, wspomnij na onę żółć i ocet, któremi Jezusa pojono.

Widzisz więc jak jest łatwo obok swych zatrudnień odprawiać modlitwy strzeliste, i jak zatrudnienia rozliczne mogą cię pobudzać do myśli świętych Przyzwyczajaj się do takich ćwiczeń pobożnych i nigdy ich nie zaniedbuj, bo z nich jest pożytek niewypowiedzianie wielki. Każda modlitwa strzelista, którą odprawisz, każde westchnienie, które wyjdzie z twego serca, przenika obłoki i wchodzi do serca Boskiego raniąc je miłością. Tak więc żadne westchnienie nie będzie daremnem, lecz za każde z nich odbiera człowiek nową łaskę, jak to Pan Bóg objawił św. Matyldzie, mówiąc [5]): „Westchnienie ma taką moc, że nie może człowiek wznieść myśli, aby za to bardziej się do mnie nie zbliżył, jak był przedtem; bo żądanie zaniesione do mnie w miłości sprawuje trzy rzeczy w duszy proszącego: a naprzód tak ją wzmacnia, jak miły zapach wzmacnia i ożywia człowieka; powtóre, oświeca jego duszę, jak słońce dające światło ciemnemu mieszkaniu i potrzecie osładza ją, tak iż wszystko, cokolwiek czyni lub cierpi, staje się dla niej przyjemniejszem i milszem.“ Westchnienia zaś pochodzące z żalu i skruchy jednając

---

[5]) lib. 4 c. 29.

duszę z Bogiem, oczyszczają i uspakajają sumienie. Stąd widzisz jak wielkiej są wartości modlitwy czyli akty strzeliste; przyzwyczajaj się do częstego ich odprawiania, nietylko wczasie modlitw, lecz nawet podczas prac, któremi się zajmujesz.

6. O modlitwie przed jedzeniem.

„Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“ [6]). Posiłek wtenczas wychodzi na chwałę Boga, gdy się przyjmuje nie dla przyjemności podniebienia, lecz dla utrzymania życia i zdrowia, a także zaczynając go od modlitwy i kończąc modlitwą. Wszelki dar dobry pochodzi od Boga i wymaga błogosławieństwa Jego; tak samo i potrawy, które spożywasz od Boga pochodzą; słuszną więc jest rzeczą, abyś się modlił przed i po jedzeniu. Czyliżbyśmy tego nie poczytali za obyczajność i grubiaństwo, gdyby ktoś obcy, nic nie mówiąc, zasiadł do naszego stołu i potem wstał od niego, nie okazawszy żadnego znaku grzeczności? Nie wstydź się więc czynić tego, co sam Zbawiciel czynił, gdy ile razy czy to sam jadł, czy też drugich karmił, zawsze posiłek błogosławił, a w końcu dzięki czynił. Czy to więc w domu się posilasz, czy w obcem znajdujesz się miejscu, zawsze się żegnaj przed i po jedzeniu znakiem Krzyża św., podnoś ręce do Pana, prosząc Go, albo Mu dziękując i wyznając wiarę swą bez względu na ludzi. Św. Chryzostom zapewnia, że temu stołowi na niczem zbywać nie będzie, gdzie się zaczyna od Boga i z Bogiem się kończy. Przy stole unikaj wszelkiego nieumiarkowania w użyciu potraw i napojów, pamiętaj, że to byłoby największą niewdzięcznością, gdybyś obraził Pana Boga nadużywaniem jego darów. Wystawiaj sobie, że Pan Jezus jako niewidzialny Gość znajduje się wraz z tobą u stołu i tak do ciebie mówi: „Strzeżcie się obciążać serca wasze obżarstwem i pijaństwem!“ Unikaj także rozmów nieskromnych lub obmawiających i innych grzesznych, a zabawiaj się niewinnemi i skromnemi, ażeby wten-

---

[6]) I Kor. X, 31.

czas, gdy ciało posiłek przyjmuje, także się i dusza posilała. Św. Jan Chryzostom mówi, że Pan Bóg nie waha się znajdować przy takich stołach, gdzie się prowadzą budujące rozmowy. A jeśli usłyszysz wołanie ubogiego i podasz mu co ze stołu, wtenczas miałeś Chrystusa Pana u siebie w gościnie, który ci zapewnia błogosławieństwo niebieskie.

7. O pozdrowieniu anielskiem rano, w południe i wieczór.

Kościół Boży przypomina nam trzy razy dziennie głosem dzwonu tajemnicę Wcielenia Jezusa Chrystusa w żywocie N. Maryi Panny, i wzywa nas, abyśmy składali dzięki Panu Bogu za tę tajemnicę miłości, a zarazem cześć oddawali Maryi jako Matce Zbawiciela naszego. Początek tego pobożnego zwyczaju bardzo jest dawny. Pierwsze zaprowadzenie go z dzwonieniem zaczęło się za panowania papieża Urbana II w roku 1095. Wtenczas zostało postanowionem, aby rano i na wieczór dzwoniono na pozdrowienie anielskie. Później Kalikst III w r. 1456 rozkazał, aby dzwoniono także i w południe. Z początku za każdem przestankiem trzykrotnego dzwonienia odmawiano tylko Pozdrowienie Anielskie, lecz później przed każdem pozdrowieniem przydano antyfonę, a w tych trzech antyfonach przypominamy sobie tajemnicę Wcielenia.

Pierwszą antyfoną jest: *Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego.* W tych słowach mieści się zamiar i postanowienie Boskie, aby Syn Jego Jednorodzony stał się człowiekiem dla nas. Pomiędzy wszystkiemi córkami adamowemi jedna tylko znajdowała się Najśw. Marya, którą Pan Bóg znalazł godną poczęcia i urodzenia Syna Bożego. Kazał Jej jednak zapytać się przez anioła, czy zezwoli na to, aby została Matką Zbawiciela, bo prędzej nie byłby Syn Boski stał się człowiekiem. Zostawił Jej Pan Bóg wolność przyjęcia lub nieprzyjęcia tej godności. Marya mogła była bez grzechu oddalić ofiarowaną sobie godność, bo to byłaby uczyniła z pokory; nie było na świecie innej panny tak świętej, tak pokornej i podobającej się Panu Bogu! Cóżby się więc z nami stało, gdyby Marya nie przy-

jęła tej godności? Dotąd zostawalibyśmy w ciemnościach i cieniu śmierci; leżelibyśmy pogrążeni w grzechach i występkach; bylibyśmy niewolnikami czarta, synami gniewu i pomsty Bożej, a po śmierci byłoby piekło naszym udziałem. Lecz oto Marya zastanawia się nad pozdrowieniem anioła, czekającego na Jej odpowiedź. Marya rozstrzyga! O jakaż radość dla nieba, jakaż pociecha dla ziemi! Marya przyjmuje godność ofiarowaną, zezwala być Matką Boga. Dla wyrażenia tej radości, dla uwielbienia Boga za to zezwolenie Maryi, pobożni chrześcianie dodają na końcu pozdrowienia te słowa: „Niech będą dzięki Bogu i Maryi.“ Potem się odmawia druga antyfona, w której się mieści zezwolenie Maryi: a Marya rzekła: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego.* — Zaledwie Marya wymówiła te słowa: „niech mi się stanie,“ natychmiast wspaniałość nieba, Słowo Przedwieczne Ojca opuściło zstąpiło na ziemię, a przez sprawę Ducha św. pełną tajemnic, przyjęło ciało w najczystszym żywocie Maryi Panny. W tym bowiem momencie dokonało się Wcielenie Syna Bożego, ona tajemnica, której nigdy dostatecznie podziwiać i za którą nigdy dostatecznie Bogu nie zdołamy dziękować. Jest to tajemnica, dla której czcimy Maryę za Matkę Boga i wynosimy Ją nad wszystkie niewiasty. Jest więc teraz Marya pełnem tajemnic przymierzem, w którem przemieszkuje majestat Boski; dlatego też zginając kolana; uwielbiamy w Jej ciele Syna Bożego i mówimy trzecią antyfonę: *A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.* Syn Boski stał się człowiekiem z miłości ku nam, którzyśmy byli Jego nieprzyjaciółmi, aby nas wybawił od grzechu i śmierci wiecznej. Któż zdoła pojąć ten cud i nadmiar miłości Boskiej ku nam ludziom!

Rozważaj często tę wielką tajemnicę, codziennie ją sobie przypominaj i dziękuj Bogu, że nam dać raczył swego Syna Jednorodzonego. Wszakże nigdy za wiele nie myślimy o tem, w czem znajdujemy rozkosz i co kochamy. Cóż zaś większą może radość sprawić, jak tajemnica Wcielenia Syna Bożego? Rozważanie jej, napełni cię gorącą miłością Pana Jezusa, uchroni od grzechu i umocni w pokusach.

Aby więc chrześcianie tę tajemnicę przypominać sobie mogli, dzwonią w każdym kościele trzy razy na dzień na „Anioł

Pański,“ to jest rano, w południe i w wieczór. Gdy się rano ze snu obudzisz i usłyszysz miły głos dzwonu wieżowego, wspomnij, że to anioł pozdrawia Najśw. Pannę mówiąc: Zdrowaś Marya; wtenczas także ten anioł, witając i ciebie, mówi: Pomnij o człowieku, abyś miłował Pana Boga, bo On się stał dla ciebie Człowiekiem. Nie zapominaj w tym dniu o dobrodziejstwach twego odkupienia i poświęcenia; nie znieważaj w nim żadnym grzechem twej natury ludzkiej, lecz ją strzeż, zachowuj niezmazaną, gdyż tę naturę przyjął także i Syn Boski, ażeby twoją w niebie uwielbił. W południe odzywa się znowu głos dzwonu z wieży na „Anioł Pański“ — ażebyś wpośród trosk i zatrudnień dziennych nie zapominał, żeś jest chrześcianinem, który nie powinien serca swego zatopić w ziemi, ani go do rzeczy doczesnych przywiązywać, ani go znikomym stworzeniom oddawać. Chrześcianin nie powinien zapominać, że jest odkupiony najdroższą krwią onego człowieczeństwa, które Syn Boski wziął z Najśw. Maryi Panny; że jest chrześcianinem, który wśród mozołów i przykrości dziennych, powinien serce swoje podnosić do Boga; prosić tego Pana o pomoc i błogosławieństwo i powodzenie, który się stał dla niego człowiekiem. Wieczorem także wzywa cię dzwon do odmówienia „Anioł Pański,“ abyś się nie dał uwieść do uczynków ciemności; lecz abyś dziękował Bogu za wszystko dobre, które w tym dniu otrzymałeś, a zarazem, abyś sobie przypomniał, że i dla ciebie nadejdzie noc, w której musisz przejść do innego żywota. Wspomnieć także powinieneś, że pilnie w dobrem pracować należy dopóki jest dzień, bo nadejdzie noc, noc śmierci, gdzie już więcej nie będzie można pracować. W końcu powinieneś wraz z domownikami polecić się łasce Pana Boga i oddać w opiekę Najśw. Niepokalanej Maryi Panny.

Odprawiaj codziennie tę piękną modlitwę, gdy głos dzwonu usłyszysz, odkryj głowę, a uklęknąwszy mów: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha św. Zdrowaś Marya i t. d

8. O modlitwie wieczornej.

Jak każdy dzień winieneś zaczynać pobożnie, tak też i kończyć powinieneś go świątobliwie. Ileżto łask i dobrych natchnień odebrałeś w tym dniu od Pana Boga! Od iluż niebezpieczeństw duszy i ciała zachował cię On w tymże dniu! Już to samo powinno być dla ciebie mocną pobudką, abyś dziękował P. Bogu za odebrane dobrodziejstwa. Zanim się więc udasz na spoczynek, uklęknij przed obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela lub Najśw. Panny, i przywiedź sobie na pamięć wszystkie odebrane od Niego dobrodziejstwa, a w szczególności tego dnia i dziękuj za nie z całego serca, że cię z niczego stworzył i aż do tej chwili przy życiu zachował; że cię odkupił Krwią swoją najświętszą, że cię oświecił światłem prawdziwej wiary katolickiej i uczynił cię członkiem Kościoła św.; że ci w tym dniu dał życie i odzienie, i uchował od wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała; dał ci rozmaite dobre natchnienia i dopomógł do wypełnienia twych obowiązków.

Jeżeli dostrzeżesz w sobie co dobrego, nie przypisuj tego sobie, lecz Panu Bogu; Jemu za to należy się chwała; dziękuj Mu za to z całego serca i proś wszystkich aniołów świętych, aby wraz z tobą raczyli chwalić Pana Boga za to wszystko, co ci wyświadczył.

Potem proś gorąco Pana Boga, aby ci dał łaskę poznania grzechów twoich i dopomógł do serdecznego za nie żalu. Wznieś następnie swą myśl do Pana Boga, przedstaw Go sobie jako surowego Sędziego, który kiedyś zażąda od ciebie rachunku i odkryje wszystkie nawet najmniejsze grzechy twoje, i badać będzie nietylko nieprawości twoje [1]), lecz będzie sądził same nawet dobre uczynki twoje. Po takiem rozważaniu, napełniony świętą bojaźnią, przypominaj sobie wszystkie grzechy, któreś popełnił w ciągu dnia upłynionego: myślami, słowy, uczynkami, opusz-

[1]) Ps. LXXI, 2.

czeniami i zaniedbaniem obowiązków twoich. Zwróć uwagę przedewszystkiem na to, czy się nie ukrywa w tobie [2]) jaki może grzech tajemny, który czy z winy niewiadomości, lub nieuwagi, czy uwiedziony od ducha złego, poczytywałeś za rzecz dobrą; np. gdy się oddawałeś zbytniemu gniewowi, a w mylnem rozumowaniu gorliwością to nazywałeś.

Dla uczynienia dobrego rachunku sumienia, winieneś się zastanowić nad siedmiu grzechami głównymi, nad dziesięciu przykazaniami Boskiemi, nad obowiązkami twojego stanu, pięciu zmysłami twoimi i władzami twej duszy. Jest także rzeczą dobrą, aby sobie podzielić dzień na kilka części i badać się, co się w której z pomienionych części uczyniło.

Niedość jednak na samem roztrząsaniu sumienia, trzeba jeszcze, aby to zajęcie było gruntownem, a nie powierzchownem tylko, lecz szczerem wejściem w siebie i najdokładniejszem zbadaniem siebie.

Bez słusznej przeszkody, nigdy w życiu swem nie opuszczaj czynić takiego rachunku; zachowaj tę praktykę każdego wieczora, zastanawiając się nad słabością i nędzą swoją, bo ten środek jest najsposobniejszy do doskonałego poznania siebie i utrzymania ducha pokory. Jest on także pożyteczny dla pozbycia się naszych nałogów, bo powtarzając je wiele razy, przyzwyczajamy się do grzechów, przeto, aby się ich pozbyć, powinniśmy się ściśle badać i nad ich złością zastanawiać. Poznaj samego siebie, mawiał pewien mędrzec pogański, oskarżaj się i sądź siebie samego, bo dlatego jesteś złym, iż się nie poznajesz, a nie znasz się dlatego, że nie badasz twego postępowania. O ile zaś potrzebniejszem jest dla chrześcianina roztrząsanie spraw własnych, którego życie tak czystem i niepokalanem być winno! Jakże on inaczej zdoła osiągnąć tę czystość żywota i nieskazitelność sumienia, jeżeli nie przez ustawiczną baczność na wszystkie skłonności i poruszenia serca, na najściślejsze badanie tego, co się w duszy mieści?

Potrzeba czynienia tego rachunku jeszcze stąd jest widoczniejszą, że łatwość, z jaką on się zwykł zaniedbywać, pociąga

---

[2]) Ps. XVII, 23.

za sobą tak smutne następstwa, że opuszczając go nie rzadko wystawiamy się na niebezpieczeństwa utraty zbawienia naszego! O jak wiele dusz zostało wiecznie potępionych dlatego, że zaniedbywały tego świętego ćwiczenia! Zabrała ich śpiących śmierć nagła w grzechu śmiertelnym i wtrąciła ich do piekła. Gdyby byli każdego wieczora roztrząsali swe sumienie i pobudzali się do żalu i skruchy, byliby otrzymali przebaczenie grzechów i byliby zapobiegli tym sposobem wiecznemu nieszczęściu.

O! jakże więc potrzebny jest rachunek sumienia na każdy wieczór. Św. Bazyli upomina, że ponieważ każdej nocy łatwo nas śmierć zabrać może, przeto powinniśmy polecać Bogu dusze nasze, aby koniec naszego życia nie był dla nas niespodzianym. Aby zaś śmierć nie zastała nas nigdy nieprzygotowanych, najlepszym jest na to sposobem czynienie rachunku sumienia. Tak czynił Dawid: *Rozważałem w nocy w sercu mojem, ćwiczyłem się i umiatałem ducha mojego* [3]). Sam więc pytał, sam się badał i był własnym sędzią swoim. Bo *gdybyśmy się tak sądzili, nie bylibyśmy sądzeni*, naucza apostoł [4]). Św. Bazyli powiada: „Coś czynił przez cały dzień, to rozważaj wieczorem i porównaj z tem, co dnia poprzedniego uczyniłeś, zadając sobie rzeczywistą usilność stawania się codziennie lepszym.“ Św. Bernard mówi: Codziennem twojem wieczornem zatrudnieniem to przedewszystkiem być powinno, abyś wszedł w samego siebie i zbadał serce swoje, a nauczył się sądzić duszę swoją. Rozważaj wtenczas jakim jesteś, jakim byłeś, jakim być powinieneś i jakim być mogłeś. Tą drogą dochodzimy do tajników serca naszego i podnosimy się do Pana Boga.

Po ukończonym rachunku sumienia wyznaj z żalem i wstydem grzechy swoje przed Bogiem, nie uniewinniając się bynajmniej, ani ich zmniejszając, lecz dla większego upokorzenia i zawstydzenia swego przedstaw je sobie wielkimi, dowodzącymi nieprawości twej względem Boga. Staw się potem przed Bogiem, jako syn marnotrawny, powracający do ojca swego, albo jak ów celnik nie śmiejący nawet podnieść oczu do nieba, albo

---

[3]) Ps. LXXVI, 7. [4]) I Kor. II, 31.

jak św. Magdalena u nóg Chrystusowych opłakująca grzechy swoje, albo jak on trędowaty, który stojąc zdaleka, prosił Jezusa o uzdrowienie, i błagaj Go z żalem i wstydem o przebaczenie. Dołóż usilności, abyś się pobudził do prawdziwej skruchy za grzechy swoje, dlatego, że Bóg jest Panem najwyższym i najlepszym Ojcem, ty zaś obraziłeś to najwyższe i najlepsze dobro. Przez taki żal doskonały, połączony z mocnem postanowieniem spowiadania się jak najwcześniej, otrzymujemy odpuszczenie grzechów naszych przed Bogiem. Stąd się pokazuje, jak wiele zależy na tem, aby się pobudzić do skruchy przed udaniem się na spoczynek nocny; bo chociażbyś miał grzech śmiertelny na swem sumieniu i miała cię tej nocy śmierć zaskoczyć, po uczynionym akcie skruchy mógłbyś jednak być zbawionym, a inaczej zaś nie uniknąłbyś potępienia.

Po wzbudzonej skrusze, uczyń przy pomocy Bożej mocne postanowienie poprawy życia dnia następnego i usilnego starania się, aby nie upadać więcej w podobne grzechy, powtarzając z Dawidem: *Przysiągłem i postanowiłem strzedz sądów sprawiedliwości twojej* [5]), a nietylko na jeden lub na wiele dni, lecz na całe życie twoje. — Mimo to jakże łatwo zaniedbują się takie przedsięwzięcia, jeśli nas Pan Bóg nie wesprze i nie umocni łaską swoją! Błagaj więc w pokorze o łaskę, ażeby, gdy ci dał wolę i przedsięwzięcie, dopomógł także do wykonania

Odmów potem trzy cnoty teologiczne, poleć się opiece Panu Bogu i Najśw. Pannie oraz wszystkim świętym, wezwij także swego anioła stróża i patrona, którego imię nosisz, aby cię podczas tej nocy strzegli, a nakoniec módl się za żywych i umarłych. Zgiąwszy kolana proś o błogosławieństwo Trójcy Przenajświętszej i Najśw. Maryi Panny. Nareszcie oświadcz to przed Bogiem i wszystkimi świętymi, że do snu nie udajesz się dla rozkoszy i dogodzenia swej zmysłowości, lecz z konieczności dla pokrzepienia umysłu i ciała swego, aby się stać zdolniejszym do służenia P. Bogu. Uczyń także intencyę, że każdem odetchnieniem twojem pragniesz chwalić i kochać P. Boga. Po-

---

[5]) Ps. CXVIII.

tem pokropiwszy się wodą święconą, uczyń na sobie znak Krzyża św. i udaj się do łóżka.

Rozbierając się, przypomnij sobie obecność Boską i św. Anioła Stróża. Pomyśl o obnażeniu Chrystusa Pana podczas męki Jego, lub o nagości duszy twojej pod względem cnót, lub wreszcie o twej śmierci, która cię pozbawi wszystkiej doczesności, i wedle takich myśli pobudzaj się do odpowiednich uczuć świętych. Odkrywając łóżko, pomyśl o swym grobie i bliskiej już pewnie godzinie, w której cię do niego zaniosą, a jakobyś zaraz miał umierać, pogardź wszystką doczesnością, westchnij do Pana Boga, ponów uczynione śluby i wspomnij na wyrok, który cię spotka na sądzie szczegółowym; powtórz kilkakrotnie Najświętsze Imiona: Jezus, Maryo, Józefie św. i „Panie, w ręce twoje polecam ducha mojego."

Połóż się na łóżko z wszelką skromnością, na prawy bok, złóż ręce na piersiach na krzyż i okryj się przyzwoicie, nawet w czasie upałów. Nie przewracaj się często, leż spokojnie, już dla miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela, już przez miłość czystości anielskiej, którą winieneś naśladować. Czekając snu, zabawiaj się myślami świętemi, aby umysł, niczem nie zajęty, nie przedsiębrał myśli próżnych. Stąd też powinieneś zawsze mieć coś takiego na pogotowiu, iżbyś tem zajęty mógł spokojnie spoczywać i znalazł pomoc do zaśnięcia i przedmiot zastanowienia się podczas wstawania. Za przedmiot na ten cel może ci służyć Najśw. Marya Panna, jako pozostawała w opuszczeniu: albo w czasie swej ucieczki do Egiptu, albo z Dzieciątkiem w żłobie, albo jako Pan Jezus noc przepędzał na górze, lub zostawał w grobie. Możesz także wystawiać sobie obecnym Pana Jezusa, Najświętszą Pannę, aniołów św , patronów swoich i pozdrawiać ich pobożnie. Jeżeli wśród tych myśli nie możesz się doczekać snu upragnionego, przedstaw sobie ranę Serca Jezusowego, Zbawiciela twego, w której spoczywasz i w niej oddychasz. Za każdem odetchnieniem powtarzaj Imię Jezusa, dopóki nie zaśniesz.

Gdyby cię przed zaśnięciem miały napadać jakie pokusy szatańskie, strzedz się masz, abyś w nich nie zasypiał; oddal je od siebie bezwłocznie przy pomocy modlitwy i pamięci na rzeczy

ostateczne, ucieczce do ran Zbawiciela swego, do opieki Najśw. Panny i przyczyny Anioła Stróża. Połóż znak Krzyża św. na czole i sercu i wspomnij na wieczność. Jeżeli cię strach nagle ogarnie, uczyń znak Krzyża św. przed sobą i westchnij gorąco do Pana Boga, a pogardzaj nieprzyjacielem dusznym i jego postrachami. Ile zaś razy się obudzisz, podnoś natychmiast myśl swą do Boga, mówiąc: O Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu; wyprowadź mię z ciemności i cienia śmierci, a doprowadź do twej cudownej światłości; broń mię Panie, abym nie upadł w ciemności grzechu; ratuj mię od wszelkiej nieczystości na ciele i duszy. Pamiętaj także o męce Chrystusa Pana, i dziękuj Mu za to, że On raczy czuwać nad tobą w czasie snu twojego. Wzywaj księżyc, gwiazdy i wszystko stworzenie do chwały Boskiej. Módl się za dusze nieszczęśliwe w ogniu czyścowym zostające, za grzeszników i niewiernych.

O Świętych Aniołach Stróżach.

„Święto Aniołów Stróżów w dniu dzisiejszym przypadające, jest uroczystością, którą każdy chrześcianin z szczególniejszem nabożeństwem obchodzić powinien. Można bowiem pod pewnym względem powiedzieć, że żadne inne święto tak zblizka nas nie dotycze. W dniu dzisiejszym oddajemy cześć tym świętym istotom, które z liczby błogosławionych niebieskich duchów, są najściślej z nami złączone, i to od chwili przyjścia naszego na świat aż do grobowej deski, a nawet i po śmierci. Są one tak dalece ciągle przy nas, że oprócz Boga, który wszechobecnością Swoją wszystkie miejsca ogarniając, ciągle i wszędzie jest przy nas, albo raczej my w Nim zawsze, z nikim innym, chociażby nam najbliższym, nie mamy i nie możemy mieć tak nieprzerwanego towarzystwa, jak z naszym Aniołem Stróżem. Nie widzimy go wprawdzie oczami cielesnemi, lecz uczy nas tego wia-

ra; a jak wiemy, że to co ona nam podaje do wierzenia, pewniejszem jest jeszcze, niż gdybyśmy się o tem własnemi oczami przekonali. Jużby więc to samo dostatecznem być powinno, aby święto naszego Anioła Stróża obchodziło nas wyjątkowo.

Lecz niedość na tem, że mamy tę niewymowną pociechę, iż posiadamy ciągle przy sobie ducha niebieskiego. Przydała go nam nieograniczona dobroć Boska, nie na to tylko, aby on nam towarzyszył i był jakby obojętnym widzem wszystkiego, co się z nami dzieje; lecz o! niepojęta troskliwości Stwórcy nad Jego nędznem stworzeniem, P. Bóg dał go nam głównie, owszem jedynie na to, aby się on nami opiekował, strzegł nas, zasłaniał od wszelkiej tak na ciele jak i na duszy szkody, odsuwał od nas wszelkie pokusy i napady szatańskie, podawał święte myśli i natchnienia do serca naszego, dopomagał do spełnienia wszelkich dobrych czynów, nasze modlitwy zanosił przed tron Boga, i w końcu nie odstępował nas nawet, kiedy przed tymże tronem staniemy dla zdania rachunku po śmierci, i tam bronił wedle całej swojej możności naszej sprawy, od której cała nasza wieczność zawisła. Gdy więc tem jest dla każdego z nas jego Stróż Anioł, gdy takiego każdy z nas ma w nim opiekuna i pośrednika, i to nie na jaki jeden tylko wypadek, nie w jednej jakiej potrzebie, lecz w każdem bez wyjątku zdarzeniu i w całym bez żadnej przerwy ciągu naszego życia od przyjścia na ten świat aż do przejścia na tamten, czyż nie słusznie powiedzieć mogliśmy, że święto dzisiejsze na uczczenie Aniołów Stróżów przeznaczone, jest świętem najbliżej i najbardziej nas obchodzącem.

Postanowione ono zostało, a raczej do dnia dzisiejszego przywiązane, dopiero przez Papieża Pawła V w wieku XVII, lecz już i wprzód w wielu krajach chrześciańskich, a szczególniej w Hiszpanii obchodzone było. Wszakże postanowienie tego święta, nie było wprowadzeniem dopiero wtedy oddawania czci świętemu Aniołowi Stróżowi; gdyż cześć ta i nabożeństwo do Anioła Stróża, powstały razem z Kościołem. Skoro Pan nasz Jezus Chrystus nauczył wszystkich wiernych, że każdy z nas ma Anioła Stróża, przez to samo nauczył nas, z jaką czcią dla nich być winniśmy. Cześć Aniołom w ogólności była oddawana

wi Synagodze, to jest, pod Starym Zakonem, lecz cześć Aniołów Stróżów w szczególności, zdaje się, że wzięła swój początek dopiero z Kościołem; a to, co o tem mówią Ojcowie święci, dowodzi, że za najdawniejszych czasów chrześciańswa była bardzo upowszechnioną. „Nic tak wysokiego wyobrażenia nie daje o zacności duszy naszej, pisze św. Hieronim, w pierwszych wiekach Kościoła żyjący, jak gdy zastanawiamy się nad tem, że dla każdego od chwili naszego urodzenia przeznaczył Pan Bóg Anioła za Stróża.“

Stwórca Najwyższy, według powszechnej nauki katolickiej, całym światem stworzonym rządzi przez Aniołów; a więc tymże sposobem rozciąga swoją opatrzność i nad ludźmi, używając tychże błogosławionych duchów do kierowania wszystkiem, co się nas w ogólności tycze. Lecz, że człowieka umiłował Pan Bóg nad wszelkie stworzenie, bo nietylko go stworzył jak każde inne dzieło rąk swoich, lecz nawet odkupił Krwią własną, więc ze szczególnego przywileju, prócz Aniołów, których używa do kierowania w ogólności wszystkiem, co się do ludzi odnosi, jeszcze przeznaczył jednego z nich dla każdego z nas z osobna, o czem wyraźnie mówi Pismo Boże: *Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli w drogach twoich* [1]. Objawiając zaś nam to wielkie dobrodziejstwo Boże, Księgi święte uczą nas także, jak względem tych naszych niebieskich towarzyszów zachować się powinniśmy i jakich opiekunów w nich posiadamy. Obraz bowiem jednego i drugiego mamy w tem, co Pan Bóg mówi do Mojżesza o Aniele, którego mu zsyłał dla straży ludu wybranego: *Oto ja poszlę Anioła mego*, powiedział Pan Bóg do niego, *któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze, i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go, i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj: boć nie odpuści kiedy zgrzeszysz, i jest Imię Moje w nim; a jeśli usłuchasz głosu jego, a uczynisz wszystko, co mówię: nieprzyjacielem będę nieprzyjaciołom twoim, i utrapię tych, którzy cię trapią* [2]. A także ważne usługi jakie Archanioł Rafał oddał młodemu Tobiaszowi, o czem również

---

[1]) Ps. XC, 11. [2]) Exod. XXIII, 20.

wspomina Pismo Boże, a oraz i wdzięczność, jaką mu za to Tobiasz okazywał, uczą nas, czem są dla nas Aniołowie Stróże i jaką my za to wdzięcznością dla nich przejęci być powinniśmy. *Ojcze,* rzekł wtedy młody Tobiasz do starego: *co mu za zapłatę damy? a bo co może być godnego dobrodziejstw jego* [3]) *).

Kiedy Agara błądząc w gęstwinach okropnej puszczy, szukała czemby zaspokoić pragnienie już umierającego Izmaela, usłyszała głos wołającego Anioła: Wstań, weźmij syna za rękę, bo w naród wielki rozmnożę go—ujrzała studnię i napoiła dziecię. Trzej młodzieńcy w piecu ognistym rozpalonym, ujrzeli Anioła między sobą w postaci człowieka — i nic im ogień nie szkodził. Jozue, wódz, wśród zaciętej walki z nieprzyjacielem ujrzał Anioła przed swymi hufcami — i zwyciężył. Lota Anioł z Sodomy cudownie wyprowadził. Anioł cieszył nawet samego Chrystusa Pana w Ogrójcu — a Piotra z więzienia wyprowadził. Zgoła, prawie na każdej karcie Pisma św. czytamy o Aniołach, którzy czynią posługę dla ludzi.

A jeżeli ci i owi doznawali tej opieki od Aniołów, a my którzy należymy do Chrystusa Pana, którzy składamy Jego Kościół wojujący na ziemi — czyż możemy wątpić o tej opiece Aniołów? Wszakże oni, ministrowie Króla Najwyższego, odebrali rozkaz, aby wszędzie i zawsze pamiętali o nas. Oni widząc jasność twarzy Boskiej, widzą w Bogu to wszystko, co do ich powinności należy — a będąc Stróżami naszymi, widzą, co jest w nas dobrego, lub złego. Oni zstępują na drogi życia naszego i strzegą nas. Jeżeli my czuwamy — to oni już pierwej czuwają nad nami, jeżeli zrana otwieramy snem zmorzone powieki, to już ich znajdziemy patrzących na nas, jeżeli się smucimy — oni rozweselają naszego ducha, gdziekolwiek zostajemy — w domu lub po za domem, w mieście lub na wsi, na wodzie lub na ziemi, oni są obecni. Oni widzą te łaski, które mamy, a których jeszcze potrzebujemy, a jako szczerzy przyjaciele, proszą Boga za nami, abyśmy do Niego zawsze należeli, i gdy widzą, że Go obrażamy, padają przed Tronem, błagają, aby miał litość nad na-

---

[3]) Tob. XII, 2. *) Żywoty św. Pańskich—*O. Prokopa.*

mi, przedstawiają Mu nasze ułomności, pracują troskliwie przed Majestatem Boskim, aby zmiękczyć Jego sprawiedliwość; przez wewnętrzne natchnienia i święte myśli tłómaczą nam wolę Boga. Boże! cóżto jest człowiek, mówi św. Augustyn, że mu nie człowieka ale Anioła przeznaczasz za Stróża; pana — słudze, a sprawiedliwemu każesz służyć grzesznikowi!

„Zastanawiając się nad dobrodziejstwem Boga, okazanem dla człowieka, w przydaniu mu Anioła za Stróża, tak o tem pisze św. Bernard, Doktor Kościoła: „Aniołom swoim polecił cię, cóż to za łaska! co za dowód wielkiej miłości! Któż bowiem jest Ten, co to zlecenie, dał? komu je dał? o kogo Mu tu chodziło? i co nakazał? zastanówmy się nad tem bracia, i nigdy tego nie wypuszczajmy z pamięci. Któż jest Ten, co to polecił? Oto ten Pan przedwieczny, któremu podlegają Aniołowie; On to im rozkazał, aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich. Lecz jak myślisz, co o tobie Pan Bóg rozkazał? polecił Aniołom swoim, aby strzegli cię. Jakiemże więc poszanowaniem, jaką miłością i ufnością słowa te napełniać nas powinny: uszanowaniem dla obecności Anioła, miłością za jego ku nam miłość, ufnością w jego możną opiekę. Gdziekolwiek przeto znajdować się będziesz, chociażby w najskrytszem miejscu, miej uszanowanie dla twojego Anioła. Czyż odważysz się w jego obecności na coś takiego, czegobyś nie śmiał spełnić w obecnosci jakiejkolwiek poważnej osoby? Czy wątpisz, że on jest przy tobie, dlatego że go nie widzisz; a przecież kiedy wiara cię tak uczy, pewniejszym tego być możesz, niż gdybyś na to patrzał. Serdecznie więc miłujmy naszych Aniołów Stróżów, z którymi kiedyś będziemy wspólnie przebywać w niebie, a których dał nam Pan Bóg za przewodników, opiekunów i mistrzów nieodstępnych na ziemi. Czegóż obawiać się możemy zostając pod strażą tak potężnych obrońców? Ani ich żadne trudności przezwyciężyć nie mogą, ani żadna siła odwrócić od posłannictwa, jakie im Pan Bóg przeznaczył, a tem jest, aby nas ciągle zwracali do ostatecznego końca naszego, to jest, do osiągnięcia wiecznej chwały w niebie, bo dlatego właśnie zlecił im strzedz nas we wszystkich drogach naszych. A w spełnianiu tego posłannictwa są przemądrymi, wiernymi i potężnymi, czegoż więc lękać się mo-

żemy? Tylko z naszej strony powodujmy się wiernie ich przewodnictwem; kochajmy ich bardzo, a ile razy natrze na cię silna pokusa, albo ogarnie cię smutek, udawaj się do Anioła, który jest twoim Stróżem, towarzyszem, opiekunem, twoim obrońcą w niebezpieczeństwach, i pocieszycielem w strapieniach. Wzywaj go wtedy wołając: *Panie zachowaj nas, giniemy* [4]).

Lecz głównym naszym obowiązkiem względem Anioła Stróża, jest doskonałe posłuszeństwo natchnieniom, jakie on w sercach naszych rozbudza, a które o ile są dobre, święte i ku pożytkowi duszy naszej służące, od niego pochodzą. Na to bowiem właśnie i przedewszystkiem, z nieprzebranej dobroci swojej, przeznaczył Pan Bóg za nieodstępnego nam towarzysza tego ducha niebieskiego, stanowiąc go naszym przewodnikiem, i najbliższym pomiędzy nami a Duchem świętym, od którego wszelkie łaski pochodzą, pośrednikiem.

Jak z jednej strony mamy zawziętego wroga duszy naszej, ciągle zajętego wynajdywaniem sposobów, aby nas zgubić, a tym jest szatan: tak z drugiej mamy wiernego i najtroskliwszego o prawdziwe dobro nasze przyjaciela, a tym jest Anioł Stróż, wszelkiego dokładający starania, aby nas uświętobliwić i jak najmilszymi uczynić Panu Bogu. Szatan nas prześladuje, z powodu nienawiści, jaką pała do Stwórcy; a Anioł Stróż nas broni i opiekuje się nami, z miłości ku Bogu, który go do tego jedynie przeznaczył. Jakiemże byłoby to szaleństwem, jaką względem Boga najlepszego niewdzięcznością, jak strasznem zaślepieniem, nadstawiać ucha poszeptom istoty piekielnej, mającej na celu tylko wieczne nasze nieszczęście, a nie słuchać głosu natchnień tego niebieskiego posłannika, którego wszystko, co się nas tycze, obchodzi jeszcze bardziej niż nas samych, który płacze nad każdym naszym upadkiem, a nie zrażając się niczem i nigdy, zawsze nas wspiera, ratuje i do nieba pragnie zaprowadzić.

Ile razy przychodzi nam spełnić jaki czyn dobry, albo oprzeć się pokusie wiodącej do złego, czujemy w sobie tę wal-

---

[4]) Mat. VIII, 25.

kę przez dwóch tych duchów wszczynaną; wróg bowiem nasz chce nas powstrzymać od dobra, a przywieść do złego; a najdroższy nasz Stróż Anioł przeciwnie, usiłuje powstrzymać nas od grzechu a nakłonić do cnoty. Czyż godzi wahać się wtedy? Niech Bóg dobry uchować nas od tego raczy. Lecz, aby tak było, prośmy Go o to właśnie za pośrednictwem Anioła Stróża, który wszystkie nasze prośby przed tron Jego zanosi, a prośmy bezustannie, aż do chwili śmierci, abyśmy i wtedy, skrzydłami naszego Stróża niebieskiego od ostatecznych napaści złego ducha, wyzwoleni, mogli na wieki dziękować Bogu za to niewymowne dobrodziejstwo, jakiem nas obdarzył w czasie, przeznaczając dla każdego z nas za nieodstępnego opiekuna jednego z błogosławionych Duchów, majestat Jego w niebie otaczających [5]).

I czy chcecie dowodów, ile doznaliśmy już dobrodziejstw od tych świętych duchów, ile jeszcze i dziś otrzymujemy. Tu przypomnijmy sobie upłynione lata, a w nich zobaczymy swe niebezpieczeństwa śmierci, z których wyszliśmy ocaleni za pomocą tych niebianów! Może niejeden z nas zaledwie ujrzał dzienne światło, ledwie stanął stopą na ziemi, a już smutny traf chciał przeciąć nić życia naszego; my o tem nie wiemy, bośmy byli dziećmi, ale zapytajmy się tylko rodziców lub opiekunów naszych, kiedy przez nieostrożność, a może z potrzeby pozostawili nas samych w domu a wtenczas, jedna iskra ognia, jedno wstrząśnienie domu, jedno ściągnięcie ręki do szkodliwego narzędzia— mogło nas pozbawić życia — ale Anioł czuwał nad nami, bo on nie śpi nigdy, on dobry i nieodstępny przyjaciel. Może niejednego z nas już dawno byłyby pochłonęły wody, albo gruzy zawaliły, ale Anioł uskramiał szumiące bałwany, wstrzymywał te odłamy, które już nas przywalić miały. Przypomnij tu sobie każdy, w wielu to byłeś niebezpieczeństwach śmierci, wszak jedno złe stąpnięcie, jedno uderzenie kamienia lub cegły, jedno nieostrożne pchnięcie nawet w żartach, mogło cię pozbawić życia, albo przynajmniej nabawić kalectwa, a przecież ochroniłeś się tego wszystkiego i dziś cieszysz się miłem zdrowiem, bo cię Anioł

---

[5]) Żywoty św. Pańskich—*O. Prokopa.*

pilnował, on kierował nogą twoją, on wstrzymywał te pociski, które ci szkodzić miały. Przypomnij tu sobie ów moment, kiedy przez pijaństwo pozbawiłeś się rozumu, o! na jakie wtenczas niebezpieczeństwa byłeś wystawiony, jedno nieostrożne wysłowienie się, jedno ubliżenie komuś, jedno podniesienie ręki, byłoby cię pozbawiło majątku, żony, dzieci, bo wtenczas jak szalony, rzucałeś się na wszystko; już tam nie było Anioła, on ustąpić musiał, boś się stał zwierzęciem, boś shańbił godność człowieka, lecz jako dobry i troskliwy przyjaciel, chociaż zdala jeszcze czuwał nad tobą, litował się nad nędzą i nieszczęściem twojem, kierował językiem i wstrzymał rękę, byś nie stał się ofiarą może najboleśniejszych wypadków! Zresztą, każdy z nas był już w niejednym wypadku, bo któż się tego ustrzedz może! Kiedy, w każdym stanie, w każdym czasie, momencie napotykamy niebezpieczeństwa, a przecież ocaleni jesteśmy, i komuż to wszystko przyznać należy? Oto, Najwyższej Opatrzności, która przez swych Aniołów czuwa nad człowiekiem i ginąć mu nie dozwala. Ta ręka niewidzialna duchów niebiańskich, zasłania nas od pocisków śmiertelnych. Dobroczynna opieka Aniołów, czuwa nad zdrowiem, życiem i uszczęśliwieniem naszem. Ta opieka zniewala dobroć Boską do wylania na nas hojnych błogosławieństw.

O! jakże więc powinniśmy być wdzięczni tym św. Aniołom, jaki szacunek winniśmy dla nich. Trzej młodzieńcy w piecu babilońskim, kiedy ujrzeli w pośród siebie Anioła — chwalili Boga, i wzywali wszystkich do tej modlitwy, wzywali i stworzenia, śpiewając: światło, deszcz, grady, chwalcie wszyscy Pana, który spuścił rosę na ogień, że im nic nie zaszkodził, nawet jeden włos z głowy nie spadł. Uczcił i był wdzięczny Tobiasz św. Rafałowi, który mu tyle dobrego wyświadczył, że chciał mu oddać połowę majątku, a przez uszanowanie padł na ziemię i błogosławił Boga! A my jakąże cześć i uszanowanie oddajemy tym niebianom? Oni patrzą na nas zawsze i widzą wszystkie uczynki nasze, bo to nieodstępni przyjaciele. Ale cóż, nieraz podobno, wyrzucają nam czarną niewdzięczność, kiedy grzeszymy; nieraz podobno odzywa się do ciebie Anioł Stróż: „grzeszniku, ja z tobą żyć muszę, a ty nie czynisz mi żadnego uszanowania, ja ci wysługuję zbawienie, a ty mnie wtrącasz w niewolę grzechów two-

ich, bluźnisz św. Religię, i chcesz, abym wraz z tobą bluźnił jej tajemnice, szukasz tajemnych miejsc do spełnienia nieprawości i chcesz, abym ci trzymał zapaloną pochodnię i dopomagał do zbrodni, wtrącasz mnie do domu i towarzystwa, gdzie tylko słychać mowy gorszące, widać tylko złe czyny!“ I takąż to wdzięcznością odpłacacie się tym św. niebianom, którzy nam tyle dobrego czynią w życiu, a cóż dopiero przy śmierci!

A jeżeli w całem życiu strzegą nas i pilnują, jeżeli ciągle doznajemy ich opieki — o, jakże nam ta opieka potrzebną będzie w godzinę śmierci! Człowiecze! przyjdzie godzina i moment, kiedy legniesz na śmiertelnej pościeli, kiedy cię już porzuci lekarz, a najwierniejsi przyjaciele odstąpią, kiedy ci już podadzą gromnicę w rękę. Tam zobaczysz dla siebie koniec świata, zobaczysz szeroko otwarte drzwi do nadchodzącej wieczności. Tam zobaczysz czarta przeklętego, który stanie przy tobie i okaże ci regestr grzechów i nieprawości twoich, on będzie ci przedstawiał niepodobieństwo zbawienia, grzechy chociaż małe wystawi jako wielkie, a wielkie jako największe, będzie cię do rozpaczy doprowadzał. Zasłoni ci oczy, byś nie ujrzał wizerunku Zbawiciela. Zamknie ci uszy, byś nie słyszał kapłana wołającego — człowiecze! pamiętaj o duszy twojej, żałuj za grzechy, oddaj się w opiekę Maryi, wzywaj na pomoc Patrona twego. O! co za ucisk i trwoga będzie wtenczas dla ciebie. Wtenczas to Anioł Stróż pośpieszy ci na ratunek — zbierze to wszystko, coś mógł uczynić ku zbawieniu! tam nieopuści najmniejszego dobrego uczynku, jeden grosz dany ubogiemu, jedno pobożne westchnienie, jedno pozdrowienie Anielskie, jedno pochwalenie Chrystusa P., jedno przeżegnanie się święconą wodą, wszystko to zgromadzi na twoją obronę, ale biada ci, jeżeli nie przeważy tego, co czart zebrał przeciw tobie, bo tam już niema czasu do zarabiania, bo już na sąd trzeba stanąć, a i tam jeszcze czart przeklęty odezwie się: Sędzio sprawiedliwy! oddaj mi tę duszę, która przez naturę do Ciebie, ale przez złość do mnie należy, ale Anioł Stróż odpowie: Boże, obraziła Cię ta dusza, ale się Ciebie nie wyparła — upadła, ale prędko powstała! czyliż zagubisz to, co Twoje zasługi, Męka i Krew odkupiła?!

A więc, jeżeli Aniołowie tyle dobrego dla nas czynią w życiu i przy śmierci, czyż nie będziemy pamiętać na ich obecność?

O! błogosławiony taki człowiek, który czci i słucha swego Anioła! O, święty mój przewodniku napominaj mnie jako sługę, jak niedouczonego w powinnościach wiary, prowadź mnie jak obłąkanego w świecie do krainy świętych.

ŚWIĘTO RÓŻAŃCA ŚW.
czyli
MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ.*)

I. Już w pierwszych czasach chrześciańskich znajdujemy ślady Różańca św., którego pochodzenie jest bardzo dawne. Pierwsi chrześcianie mieli zwyczaj modlenia się i czytania wyjątków z Pisma św. o pewnych godzinach dnia; szczególnie odmawiano lub śpiewano Psałterz Dawidowy składający się ze stupięćdziesięciu psalmów. Zamiast tego ostatniego wiele osób, mianowicie nieuczonych, które nie umiały czytać psalmów, odmawiało tyleż razy Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie na cześć Boga i Najśw. Panny, a to równało się już mniej więcej z naszym dzisiejszym Różańcem, składającym się z piętnastu dziesiątek czyli trzech Koronek. Ten rodzaj modlitwy pochodził z nabożnej, szczerej intencyi uczczenia wraz z Bogiem i Najśw. Matki Jego, ciągłego jednoczenia się z Jezusem i Maryą i zapewnienia sobie tym sposobem codziennie łaski Boskiej. Pustelnicy, w pustyni egipskiej, używali szczególnie tego rodzaju modlitwy, a św. Paweł, opat, zapewnia między innemi, że codziennie odmawiał trzysta razy Modlitwę Pańską, i ażeby się nie pomylić co do liczby, spuszczał za każdym razem ziarnko, lub kamyczek. Święty ten miał za uczniów pięćset zakonników, którzy bez wątpienia przyjęli ten sam rodzaj modlitwy; może i pobożny

---

*) Obrazki świąt. kośc. Rz.-kat.

opat modlił się głośno wraz z nimi, a tym sposobem już wtedy byłoby istniało nabożeństwo Różańcowe z tą tylko różnicą, że kamyki, które oznaczać miały liczbę pacierzy, nie były jeszcze na sznurek nawleczone. Później ziarnka te zostały rzeczywiście nawlekane na sznurek i otrzymały nazwę „koronki z róż" Różańca. Był bowiem zwyczaj na Wschodzie, że ofiarowywano korony z róż osobom, które się odznaczały godnością lub zasługami. Także i św. Pańskim składali wierni takie korony. Przeniesiono więc tę nazwę na stokroć piękniejszą wiązankę kwiatów duchownych, która składała się z modlitw odprawianych na cześć Zbawiciela i Najśw. Panny i która niezawodnie przyjemniejszą była Matce Boskiej, aniżeli korony z róż prawdziwych. Św. Brygida, która żyła w piątym wieku, wprowadziła głównie zwyczaj używania różańca, to jest, tych ziarnek poświęconych do użytku przy modlitwie. Gdy odkryto ciało św. Gertrudy, która umarła w roku 666, znaleziono przy niem sznurek z nawleczonemi nań kulkami, które również do modlitwy służyć musiały. Wielu innych świętych z dawnych czasów odprawiało tę modlitwę. Wielebny Beda, sławny nauczyciel Kościoła, który żył w VIII wieku, rozszerzał ją z wielkim pożytkiem po całej Anglii i po innych krajach, a wtedy istniały już obrazy Najśw. Panny z Różańcem w ręku. Św. Bernard, ten wielki wielbiciel Matki Boskiej, żyjący w XII wieku, rozszerzał także i polecał bardzo Psałterz Maryański.

Właściwym atoli założycielem Różańca, takiego jaki dziś jest w użyciu, również i Bractwa różańcowego jest św. Dominik, założyciel zakonu kaznodziejskiego Dominikanów, który żył na początku XIII wieku i przebywał głównie w południowej Francyi. Były to wtedy bardzo smutne czasy: niewiara i bezbożność rozszerzały się coraz więcej i groziły zagładą i zniszczeniem religii i cnocie. Już wiele krajów było w mocy nieprzyjaciół prawdziwej wiary; w Azyi i w Afryce również i w większej części Hiszpanii panowali Mahometanie; bezbożna sekta Albigensów rozszerzała zgubne swe nauki w południowej Francyi i północnych Włoszech. Ci sekciarze, którzy przyswoili sobie wiele błędnych nauk pierwszych wieków, odrzucali najgłówniejsze prawdy wiary i hańbili najwznioślejsze tajemnice: i tak odrzucali

Ofiarę Mszy św. i Sakramenta św., modlitwę za umarłych, cześć dla świętych i znieważali mianowicie Najśw. Boga Rodzicielkę, odmawiając Jej wszelkich przywilejów i łask, któremi Ją Bóg obdarzył: starali się także podkopać wszelkie posłuszeństwo względem władzy duchownej i świeckiej. Zgubna ta nauka rozszerzała się coraz dalej wokoło jak ogień niszczący, a ułatwiały jej to panujący wówczas upadek moralny i zdziczenie wskutek zamieszek wojennych. We Francyi i w północnych Włoszech religia zupełnie była przytłumiona, kościoły i miejsca święte były zburzone i panowała tam przeciw kacerzom najsroższa wojna, do której zmuszeni byli książęta katoliccy za spustoszenie wyrządzone przez innowierców.

W tych smutnych okolicznościach, aby powstrzymać zgubny prąd niewiary, z całą siłą, z ognistym zapałem i wymową niezrównaną wystąpił św. Dominik. W pewnej kaplicy w Apulii, rzucił się on na kolana przed obrazem Najśw. Panny i modlił się gorąco, by mu dopomogła możną przyczyną swą; by na nowo zdeptała głowę wężowi piekielnemu i zniszczyła grzech i kacerstwo. Ukazała mu się wtedy Matka Boska i zachęciła go do tego, aby prądowi niewiary przeciwstawił modlitwę chrześciańską i jasny wykład wiary. W kazaniach swych począł św. Dominik mówić głównie o przywilejach Najśw. Panny, by cześć ku Niej na nowo rozszerzyć, był przekonany bowiem, że przez to wywoła u ludzi także bojaźń Boską. Zaprowadził wtedy Różaniec i w kazaniach swych tłómaczył tajemnice jego. Skutek był nadzwyczajny, cudowny nawet. Przeszło sto tysięcy kacerzy i niezliczona liczba zatwardziałych grzeszników nawróciła się w krótkim czasie do prawdziwej wiary i do życia chrześciańskiego. Wszędzie odmawiali wierni Różaniec z wielkim zapałem, a kościoły nie mogły pomieścić tłumów, które napływały na to nabożeństwo. Ażeby dokończyć nawrócenia zbłąkanych i zapewnić błogie owoce swych kazań, św. Dominik założył bractwo Różańcowe, które się zaraz wszędzie rozszerzyło i znalazło licznych zwolenników we wszystkich stanach. Ponieważ jednakże z biegiem czasu bractwo to coraz bardziej upadało, ojciec Alan (Dominikanin) odnowił je z wielką uroczystością w roku

1640, a liczne tysiące, nawet większa część książąt (a między innymi i cesarz niemiecki Fryderyk III.) zapisali się do niego.

II. Główne czyli tytularne święto bractwa Różańcowego założone zostało później i to z przyczyny następującej:

Turcy, szczególni nieprzyjaciele chrześciaństwa, którzy już od wieków byli postrachem dla chrześciańskich narodów Europy i już często pustoszyli sąsiednie kraje swoimi napadami, grozili znowu zniszczeniem całej chrześciańskiej Europie. Dumny ich władca, Selim II, odniósłszy już kilka zwycięstw nad chrześcianami, uzbroił silną flotę, spodziewając się, że opanuje nią całe Włochy i zatknie półksiężyc (godło narodowe turków) na kościele św. Piotra w Rzymie. Siły chrześciańskie były bardzo szczupłe i nie dorównywały wcale flocie nieprzyjacielskiej: sądząc więc po ludzku, nie było można spodziewać się ratunku i zwycięstwa nad strasznym nieprzyjacielem, a los, który oczekiwał chrześciaństwo, był okropny. Gdyby turcy byli tym razem zwyciężyli, wtedy nic nie stałoby im już na przeszkodzie, by rozpuścić krwi pragnące żołdactwo swoje na bezbronnych chrześcian i podbić wszystko pod swoje panowanie. W tym wielkim ucisku chrześcianie udali się do Boga, Pana Zastępów, który tu jedynie mógł pomódz i sam upokorzyć przemoc nieprzyjacielską i wybawić lud swój od zguby nieuchronnej. Papież św Pius V, nakazał modlitwy w całem chrześciaństwie na uproszenie pomocy Boskiej przeciw niebezpieczeństwu, grożącemu ze strony turków, a wojsku chrześciańskiemu polecił szczególnie, by się oddało pod opiekę Najśw. Maryi Panny. Stosownie do woli Ojca św. zgromadzali się szczególnie członkowie bractwa Różańcowego na wspólne modlitwy i polecali sprawę ludu chrześciańskiego opiece potężnej swej Królowej, Matce Boskiej, ażeby za Jej przyczyną otrzymać zwycięstwo dla chrześcian nad strasznymi nieprzyjaciółmi.

Chrześciańska flota, stojąca pod rozkazami księcia Jana austryackiego, brata króla hiszpańskiego, Filipa II, wypłynęła na spotkanie ogromnej floty tureckiej pod Lepantem. Dowódca dał znak do bitwy i kazał wywiesić chorągiew, którą papież był podarował wojsku chrześciańskiemu, a która przedstawiała wizerunek Ukrzyżowanego. Jak tylko ukazał się znak

zbawienia, wojsko całe z okrzykiem radości padło na kolana i oddało pokłon Zbawicielowi. Był to piękny, wzruszający widok, gdy wszyscy dowódcy i wojsko w pełnej zbroi, klęczeli nabożnie w pokorze przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Zbawiciela, i prosili Boga o pomoc dla zasług i przyczyny Najświętszej Dziewicy. Dnia siódmego października została bitwa stoczona. Turcy mieli wiatr korzystny; a była to okoliczność ważna, która wobec przemocy nieprzyjacielskiej w chrześcianach tem większą obawę wzbudzić mogła. Ci jednakże wezwali na nowo Maryę, pod której opieką walczyli i, o cudo! nagle obrócił się wiatr, pędząc dym strzałów na flotę turecką; chrześcianie uznali to za cudowną pomoc niebios i za zadatek zwycięstwa. Walka była straszna; powietrze przepełnione dymem strzałów; nareszcie po trzech godzinach, turcy zaczęli ustępować i cofać się do wybrzeża. Chrześcianie, zapaleni zwycięstwem, ścigali ich i zniszczyli prawie całą flotę nieprzyjacielską. To spotkanie było jednem z najkrwawszych, które stoczone zostało od początku państwa tureckiego. Turcy utracili przeszło trzydzieści tysięcy wojska, dowódcę swego i pięć tysięcy niewolników; chrześcianie zdobyli sto trzydzieści okrętów tureckich, zburzyli ich przeszło dziewięćdziesiąt, a dwadzieścia tysięcy jeńców chrześciańskich zostało uwolnionych przez to zwycięstwo. Ze strony wojska chrześciańskiego tak mało ludzi zginęło, że każdy mógł widzieć w zwycięstwie tem oczywistą pomoc niebios.

Zwycięstwo to zostało cudownie objawione Papieżowi, ś. Piusowi, w tej samej chwili, kiedy je właśnie odnieśli chrześcianie; był on tak przekonany o tem, że zawdzięczając je opiece Królowej niebios, ustanowił na pamiątkę osobne święto pod nazwą „Matki Boskiej Zwycięskiej (Maria de Victoria), które bywa obchodzone siódmego października. W rzymskiem martyrologium znajduje się pod dniem siódmym października następujący dopisek: „Dzisiaj obchodzi się uroczystość Matki Boskiej Zwycięskiej, którą ustanowił papież, św. Pius V. jako dziękczynienie za świetne zwycięstwo, odniesione w dniu tym przez chrześcian w bitwie morskiej nad turkami za przyczyną Najśw. Panny.“ Ponieważ to zwycięstwo głównie przypisywane jest skutkom Różańca, papież nakazał, aby w przyszłości główne święto Różańca obchodzone

było w dniu Matki Boskiej Zwycięskiej. Papież Grzegorz XIII, wydał rozkaz, aby święto to obchodzone było w pierwszą niedzielę października po kościołach, gdzie zaprowadzone jest bractwo Różańcowe. Ta uroczystość rozciągnęła się na całe chrześciaństwo po nowem świetnem zwycięstwie nad turkami, które odniósł książę Eugeniusz r. 1716.

III. Co się zaś tycze treści i formy naszego obecnego Różańca, to tak zwany Psałterz Różańcowy składa się z trzech części, czyli pojedyńczych Różańców; każda z nich znowu z pięciu części, tak zwanych dziesiątek, zawierających po 10 Zdrowaś Marya, które ma za każdą razą poprzedzać jedno Ojcze nasz. Na początku właściwego Różańca odmawia się zwykle: Wierzę w Boga, a każdy dziesiątek kończy się słowami: Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi św. i t. d. Z każdym dziesiątkiem Różańca są połączone pewne tajemnice, zawierające w kilku słowach najważniejsze zdarzenia z życia Zbawiciela i Matki Jego Najśw., mianowicie największe tajemnice Odkupienia naszego; a trzy części całego Psałterza Różańcowego otrzymały podług tych tajemnic (osobne) nazwy następujące: Różaniec radosny, bolesny i chwalebny.

Pięć tajemnic części radosnej odnosi się do zdarzeń radosnych, łączących się z Wcieleniem się Jezusa Chrystusa i są następujące:

1. Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny.
2. Najśw. Marya Panna nawiedza św. Elżbietę.
3. Narodzenie Pana Jezusa.
4. Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele i Oczyszczenie Matki Boskiej.
5. Znalezienie Pana Jezusa w kościele.

Część radosna Różańca św. przypomina nam zatem naprzód wielki dowód miłości i nieskończonego miłosierdzia Bożego ku nam ludziom: pokazuje nam, jak Syn Boży, Słowo odwieczne stało się Ciałem i przyjęło naturę ludzką, by uwolnić nas od grzechu i skutków jego i uczynić nas znowu dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego, i dalej przypomina nam, jak wybrana pełna łaski Dziewica, poczęła Syna Bożego

w panieńskim żywocie, za sprawą Ducha św po Zwiastowaniu Anielskiem; przypomina nam dalej, jak ucieszona tą łaską nadzwyczajną, pośpiesza Matka Boża do krewnej swej, Elżbiety, by podzielać i jej radość, uświęcić obecnością Odkupiciela poprzednika Tegoż, św. Jana, jeszcze przed narodzeniem się jego. Później przedstawia nam Narodzenie Zbawiciela, który będąc Synem Najwyższego, poniża się w pokorze, jako najniższy z braci swojej, przychodzi na świat w ubóstwie i nędzy, w stajence, niepoznany od nikogo, uwielbiony jednakże, jako Król obiecany przez zastępy niebieskie. Dalej ukazuje nam, jak Najśw. Panna, choć wybrana z płci swojej i nie należąca do matek zwyczajnych, poddaje się jednakże z pokorą prawu *Oczyszczenia* w świątyni; jak stósownie do przepisu ofiaruje Boskie swe Dieciątko Ojcu Niebieskiemu, przez co Zbawiciel, jako najmniejszy z ludzi chce we wszystkiem słuchać prawa, i dalej, jak ten starzec bogobojny Symeon wziął uradowany na ręce swe Dziecię Jezus i przepowiadał w duchu proroczym, że Ono, Światło świata tego, stanie się zmartwychwstaniem dla wielu, ale także dla wielu upadkiem, i że Matka Jego Najśw. weźmie udział w Jego Mękach. Nakoniec przedstawia nam część radosna Różańca to najpiękniejsze zdarzenie z dziecięcych lat Zbawiciela t. j. jak dla przykładu wszystkich dzieci wołał nad wszystko inne przebywać w świątyni, w domu Ojca swego Niebieskiego i jak dał Rodzicom swym, którzy Go szukali z boleścią przez trzy dni, tę odpowiedź pełną znaczenia, „w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był.“ Wreszcie w tej ostatniej tajemnicy radosnej mamy jeszcze wspomnieć na to, jak Zbawiciel nasz później aż do publicznego wystąpienia swego, był poddany Rodzicom w Nazaret, dopomagając w pracy Opiekunowi swemu św. Józefowi.

Pięć tajemnic *Bolesnej* części Różańca św. przypomina nam gorzką Mękę i śmierć Boskiego Zbawiciela; są one następujące:

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu.
2. Biczowanie Pana Jezusa.
3. Ukoronowanie cierniem Pana Jezusa.
4. Dźwiganie krzyża na górę Kalwaryi.
5. Ukrzyżowanie Pana Jezusa.

Część bolesna stawia nam pokrótce przed oczy główne części bolesnej Męki Jezusa, którą Syn Boży odkupił nas od grzechów naszych i wziął na siebie karę za nie, a przez to pojednał nas z Boskim Ojcem swoim. Przenosimy się duchem najpierw na górę Oliwną do ogrodu Getsemańskiego, gdzie się rozpoczęła Męka Zbawiciela, gdzie pocił się krwawym potem na myśl o grzechach i nieprawościach tylu nieszczęśliwych, dla których daremnie krew swą przeleje. Przedstawiamy sobie potem Onego cierpiącego, Boskiego Pośrednika, który najszlachetniejszym będąc, poniża się, jak najgorszy złoczyńca; patrzymy, jak padłszy ofiarą nienawiści swych nieprzyjaciół, znosić od nich musi hańbę i poniewieranie, jak Ciało Jego ranią okrutnem biczowaniem: tak, że od stóp do głowy pokryte jest ranami, jak potem wyśmiewają się z Niego, jako z Króla swego, wciskając Mu na głowę ostrą koronę cierniową; widzimy, jak Go później obarczają ciężkim krzyżem, pomimo że udręczony jest cierpieniem i poniewierką, jak okrutni żołnierze wloką Go na miejsce skazania na Golgotę i jak nakoniec podnoszą Go wśród niewypowiedzianych boleści na haniebnem drzewie krzyżowem między dwoma łotrami. Tak wystawiają Go na pośmiewisko wszystkich a On tam wyniesiony na krzyżu, wszystkich odkupuje, wszystkich pociąga ku sobie, by ich uratować i zapewnić im zbawienie. Przypomina nam ta część Różańca także boleść niewypowiedzianą, którą uczuwała Najśw. Panna przy tych wszystkich cierpieniach Boskiego Syna swego: spełniło się wówczas proroctwo Symeona, że miecz przeniknie Jej duszę, ponieważ brała największy udział w Męce Syna swego, towarzyszyła Mu wiernie podczas całej drogi krzyżowej i nawet pod krzyżem nie opuściła Go aż do śmierci.

Nakoniec pięć tajemnic części *Chwalebnej* przypominają nam chwalebne Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Jezusa i wszystko co się łączy z temi zdarzeniami aż do Zesłania Ducha św. również i wyniesienie Najśw. Panny Maryi. Są one następujące:

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa.
2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa.
3. Zesłanie Ducha świętego.

4. Wniebowzięcie Matki Boskiej.
5. Koronowanie Matki Boskiej.

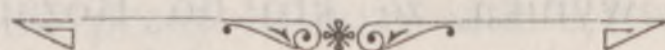
Część Różańca chwalebna przypomina nam więc naprzód, jak Zbawiciel umarły na krzyżu i złożony do grobu powstał zeń trzeciego dnia o swej własnej Boskiej sile, a odnosząc zwycięstwo nad śmiercią i piekłem, utwierdził wiarę naszą w siebie, jako w Syna Bożego i był nietylko figurą, lecż i sprawcą naszego przyszłego zmartwychwstania. Przypomina nam dalej, jak podczas swego czterdziestodniowego pobytu na ziemi, cieszył uczniów swych, ukazując im się raz po raz, jak jadał z nimi, pouczał ich o niejednem, jak stósownie do swej przepowiedni powrócił do Ojca swego Niebieskiego, wstępując na niebiosa i zasiadając po prawicy Bożej; stamtąd dalej rządzi Kościołem i jest naszym pośrednikiem i pojednawcą przed Ojcem; a kiedyś znowu przyjdzie, by sądzić żywych i umarłych, przygotowawszy tam na wyżynach niebieskich dla nas mieszkanie, abyśmy po śmierci naszej mogli je posiąść i cieszyć się z Nim na wieki. Pamiętać mamy dalej w tej części, że Zbawiciel stosownie do swej obietnicy zesłał uczniom swym Pocieszyciela Ducha św. dziesiątego dnia po swem Wniebowstąpieniu, oraz że Duch św. zastępował przy nich miejsce P. Jezusa, nauczał ich i pozostaje z Kościołem na wieki; potem też przypomnieć sobie mamy, że apostołowie oświeceni i wzmocnieni siłą tego Ducha Bożego i przemienieni w nowych ludzi, wystąpili zaraz odważnie, opowiadając Ewangelię, a za pomocą łaski Bożej nawrócili tysiące ze wszystkich narodów i przyjęli je przez Chrzest św. do królestwa Bożego, a Kościół Chrystusa Pana rozszerzał się coraz więcej. Nakoniec przypomina nam chwalebna część Różańca wyniesienie Najśw Panny t. j. jak żyjąc jeszcze czas niejaki po Wniebowstąpieniu Zbawiciela na pociechę pierwszych chrześcian, w końcu otrzymała nagrodę za swoje święte, cnotliwe życie, zostawszy zaraz po śmierci przyjętą do nieba przez Boskiego Syna swego a tam podzieliła cześć i wyniesienie, należące się Jej jako Matce Boga; tam też Zbawiciel uczynił Ją Królową wszystkich aniołów i świętych, a przez to dał Jej pierwszeństwo przed wszystkimi mieszkańcami niebieskiej Jerozolimy; Ona króluje mat ozdobiona nieprzemijającą świetną koroną, jako Królowa,

Opiekunka i Orędowniczka nasza, polecając nas we wszystkich uciskach i potrzebach naszych Boskiemu Synowi swemu.

Różaniec jest tedy rzeczywiście krótkiem zebraniem głównych tajemnic naszego Odkupienia, i najgłówniejszych prawd chrześciańskich, i przynieść może wiernym jak najlepsze owoce, jeśli go odprawiają z uważnem rozmyślaniem tajemnic. Dlatego modlitwa ta była zawsze tak wysoko cenioną i polecaną przez Ojców Kościoła i to nietylko dla użytku ludu prostego, lecz także i dla uczonych, którzy odprawiając ją należycie, również dużo korzyści z niej zyskać mogą. Historya uczy nas także, że najwięksi, najsławniejsi mężowie, jakich Kościół wykazać może, nie wstydzili się tej prostej modlitwy.

Pod tym względem papież św. Pius V. przyświeca nam przykładem naśladowania godnym, bo przy wszystkich swych zajęciach nie opuścił ani jednego dnia, w którymby nie odmówił Różańca; dbał także o to, aby go odmawiano wszędzie i uposażył też Różaniec wieloma odpustami. Historya opowiada nam także, że św. Karol Boromeusz, największy książę swego czasu, kardynał i arcybiskup medyolański, odmawiał głośno Różaniec z ludem. Tak samo odmawiał codziennie Różaniec św. Franciszek Salezy, książę-biskup genueński, który obarczony był tyloma zajęciami. Szczęśliwie nam panujący Ojciec św., Leon XIII, w encyklikach swoich wszystkim wiernym szczególniej to nabożeństwo zaleca. Najlepszem zaleceniem Różańca jest to, iż twierdzić można z pewnością, że w czasach, kiedy Różaniec odmawiany bywał nabożnie i z pokorą, wiara stawała się silniejszą, i obyczaje doskonalsze niż tam, gdzie modlitwy tej zaniechano. Oby więc ta piękna, czysto katolicka modlitwa, gdziekolwiek jest zaprowadzoną, odprawianą była wszędzie nabożnie — ku chwale Bożej, ku czci Maryi, ku zbawieniu wiernych! Amen.

Praktyczna bliższa wiadomość o Różańcu.*)



W Różańcu są pewne jeszcze odmiany. I tak — jeden Różaniec nazywa się Arcybractwem różańcowem, a drugi wiecznym Różańcem albo Strażą Honorową, a trzeci Różańcem żywym, a w każdym z nich i obowiązki są też odmienne. I kto należy do Arcybractwa różańcowego, powinien odmówić raz w tygodniu wszystkie trzy części Różańca, rozdzielając je sobie na trzy dni. Kto zaś wieczny przyjął Różaniec, ma też odmówić w roku przez jednę obraną godzinę wszystkie trzy części bez przerwy, a można i więcej godzin w roku sobie obrać. A kto się wpisał do żywego Różańca, odmawia codziennie jeden dziesiątek. Wiedz jednak o tem i to sobie pamiętaj, że nie masz grzechu, jeżeli nie odmówisz Różańca, tracisz wszelako łaski i odpusty przywiązane do niego, skoro go nie odmawiasz.

Radbyś może dowiedzieć się jeszcze, jak to odmawiać Różaniec. Jeśli chcesz zmówić cały Różaniec, albo jednę część, to się najpierw przeżegnaj, mów potem Wierzę w Boga, potem jedno Ojcze nasz, potem trzy Zdrowaś. Jest to jakby wstęp do Różańca, na koronce różańcowej masz to naznaczone na paciorkach. Po tym wstępie rozpoczynasz właściwe odmawianie Różańca. I tak — kiedy masz intencyę cały odmówić Różaniec, to go zaczynasz od pierwszej części radosnej, a tę część pierwszą zaczynasz pierwszą tajemnicą. Tu jednak powinieneś pamiętać, że tę tajemnicę masz sobie koniecznie przypomnieć. A że w pierwszej części pierwszą tajemnicą jest Zwiastowanie, to też pamiętaj na to Zwiastowanie, odmawiając pierwszą tajemnicę w Różańcu. A przynajmniej powiedz sobie głośno albo i po cichu — *Zwiastowanie Najśw. Pannie*, a potem dopiero mów: Ojcze nasz i 10 Zdrowaś i Chwała Ojcu. A tak samo i przy innych tajemnicach. A jeśli tylko jednę część Różańca zamierzasz odmówić, naprzykład trzecią, to ją też rozpoczniesz od

---

*) Czyt. Róż. — *ks. W. P.*

tej tajemnicy, która jest w tej części Różańca pierwszą. To i wtedy przypomnij sobie najpierw tajemnicę Zmartwychwstania Pana Jezusa—a potem mów Ojcze nasz, 10 Zdrowaś i Chwała Ojcu. A z tego wynika, że kto do Różańca należy, powinien umieć wszystkie tajemnice z każdej części na pamięć, i wiedzieć jak następują po sobie. Ale tego łatwo nauczyć się każdemu, choćby i słabą miał pamięć. W żywym zaś Różańcu odmawia się dziesiątek tak: przeżegnaj się, wspomnij sobie na tajemnicę, którą masz, a potem mów: Ojcze nasz, 10 Zdrowaś i Chwała Ojcu.

Jeszcze jednę czynimy uwagę. Czy też odmawiając Różaniec potrzeba koniecznie koronkę różańcową mieć w ręku? Koniecznem to nie jest, lepiej jednak z koronką w ręku mówić Różaniec, bo i do tego są przywiązane pewne odpusty. Ale Różaniec ten powinien być poświęcony i to przez kapłana, w którego kościele bractwo Różańcowe zaprowadzone jest uroczyście, bo do poświęconej koronki Różańcowej przywiązane są niektóre odpusty. Wiedz wszelako o tem, że Różaniec poświęcony, odstąpiony drugiemu odpusty utraca. Dlatego też niech każdy ma swój Różaniec poświęcony jedynie dla siebie. Dobrze też jest koronkę Różańcową nosić przy sobie, bo wtedy dostępujesz raz na dzień sto dni odpustu.

Chociaż do Różańca przywiązane są pewne odpusty, nie myśl jednak, że dość ci kupić Różaniec i dać go poświęcić, abyś już tych odpustów dostąpił. Kto chce pozyskać odpusty w Różańcu, musi się wpisać w księgę bractwa Różańcowego i odmawiać Różaniec. I to jeszcze jednak nie wystarcza. Abyś mógł dostąpić odpustów nadanych modlitwie Różańcowej, rozmyślaj o tajemnicach Różańcowych, choćby i najkrócej.

O rozmyślaniu tajemnic Różańcowych.

Wielu należy do Różańca i odmawia go i w domu i w kościele, ale mało kto rozważa tajemnice Różańcowe, mało kto rozmyśla o nich. I to jest przyczyną, że Różaniec mało przynosi pożytku duchowego.

A co to znaczy rozmyślać o tajemnicach Różańcowych? To znaczy rozważać w sercu te tajemnice, z których się składa

Różaniec. To znaczy rozbierać je w duszy, w myśli swojej — zastanawiać się nad jedną z tajemnic, i przypominać sobie tę prawdę wiary, jaka się w niej zawiera i tę cnotę, jaką poleca. A rzecz to ważna, bo przez to rozważanie i w wierze się utwierdza i zachęca do cnoty. A każda tajemnica Różańcowa zawiera w sobie jakąś prawdę wiary i jakąś cnotę podaje do naśladowania.

I tak, tajemnica Narodzenia Pana Jezusa przypomina mi ten artykuł wiary, że Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem, a ubóstwo Jezusa w Jego Narodzeniu uczy mnie tej cnoty, abym na małem przestawał. A tajemnica Ukrzyżowania Pana Jezusa uczy mnie tej prawdy wiary, że Pan Jezus odkupił mnie męką i śmiercią swoją na Krzyżu, a zachęca mnie do cnoty miłości nieprzyjaciół, bo i P. Jezus modlił się za tych, co Go do Krzyża przybili. I tak, każda tajemnica w Różańcu podaje mi jakąś prawdę wiary i jakąś cnotę, w której mam się ćwiczyć. I kto rozmyśla o tajemnicach Różańcowych, ma podwójny pożytek, bo się i w wierze utwierdza i życie swoje poprawia. Nie zaniedbuj przeto tego rozmyślania.

Ależ ja nie potrafię rozmyślać — powiadasz. Możeś jeszcze i nie próbował rozmyślać, a już mówisz, że tego nie potrafisz. — Ależ na to więcej potrzeba nauki, a ja nauki nie mam. — Mój drogi, na to potrzeba tylko miłości Boga i gorliwości o swoje zbawienie. Kochaj Boga, kochaj duszę twoją, to i rozmyślanie z łatwością ci przyjdzie. Tak wiele przecie rozmyślasz o rzeczach doczesnych, a nie umiałbyś rozmyślać o rzeczach Boskich, o tajemnicach zbawienia twojego?

I tak, kiedyś chory, co ty się wtedy namyślasz, jakby tu przyjść do zdrowia. I dusza twoja choruje, kiedy jest w grzechach. Rozmyślaj o tajemnicach Różańca, a wyzdrowieje twa dusza, i z grzechów powstanie.

Albo kiedy chcesz się zbogacić, ileż to sobie nie nasuszysz głowy, jakby przyjść do majątku. I dusza twoja chce być bogatą, a bogatą w cnoty. A te bogactwa daje rozmyślanie o tajemnicach zbawienia. Tam to uczysz się pokory i miłości bliźniego, posłuszeństwa i przestawania na małem i wielu cnót innych — a te cnoty, to bogactwo duszy.

Albo kiedy masz sobie domek zbudować, czyż nie myślisz skąd wziąć materyał, a gdzie go postawić, a w ile węgłów, a jak długi, a jak szeroki. I dla duszy twojej dom też potrzebny — dom tam w wieczności. Rozmyślaj o tajemnicach Różańca, a tak się nauczysz, jakto budować ten dom dla duszy na całą wieczność.

A tak umiesz rozmyślać o potrzebach ciała, a kiedy chodzi o duszę, nie potrafiłbyś tego? O tym człowieku, co się nie troszczy o jutro, co żyje tak z dnia na dzień, powiadasz, że to wielkie ladaco. A tak samo żyje ten, kto nie rozmyśla. Żyje i on z dnia na dzień i o duszy swej nie ma starania. Dusza takiego w niebezpieczeństwie.

Ale jak odprawiać to rozmyślanie? Jak je zaczynać, jak dalej prowadzić, a jak zakończyć? Niech cię tego przykład nauczy.

I tak — chcę rozmyślać o tajemnicy *Zwiastowania*. Naprzód stawiam się w obecności Boga. Mówię sobie: Wierzę, Boże mój, że jesteś tu przy mnie, że na mnie patrzysz, że widzisz i serce moje. Westchnę potem do Ducha św.. a powiem: Duchu św. oświeć mój rozum światłością wiary, serce moje zagrzej miłością, abym z tego rozmyślania miał dla duszy pożytek. Tak zaczynam każde rozmyślanie.

A potem rozważam w sercu samą tajemnicę. I kiedy mam rozmyślać o Zwiastowaniu, wchodzę duszą moją do domeczku Najśw. Panny. Przedstawiam sobie, że widzę wszystko, co się tam dzieje, że słyszę, co tam Anioł mówi. Patrzę i widzę, jak Anioł stoi przed Maryą, słyszę, jak Ją pozdrawia. Widzę, jak Marya lęka się i trwoży, bo tu Anioł zwiastuje Jej macierzyństwo Boże, i tu Marya dozgonną czystość ślubowała Bogu. I Marya gotowa zrzec się raczej macierzyństwa Bożego, niżeli dziewictwa. O, cnoto dziewictwa i droga i piękna, skoro Marya tak cię ukochała! I dopiero kiedy Ją Anioł zapewnił, że i dziewicą i matką zostanie, rzecze Marya: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.*

I w tej chwili Słowo Ojca wstępuje w przeczyste łono Maryi. I w tej chwili spełnia się tajemnica Wcielenia Syna Bożego. I w tej chwili Marya zostaje Matką Boga. I w tej chwili

Syn Boży staje się człowiekiem. W tej chwili rozpoczyna się dzieło zbawienia i odkupienia całego świata. Któż pojmie, o Jezu, miłość Twoją, że chciałeś dla mnie stać się człowiekiem! O Maryo, któż pojmie Twoją godność, wszak Ty jesteś Matką samego Boga! Niepojęta miłość Jezusa i godność Maryi też niepojęta. A choć Marya jest Matką Boga, jakże się korzy niezmiernie. Anioł mówi Jej, że Ją wybrał Bóg na Matkę Zbawiciela, a Marya mówi: *Oto ja służebnica Pańska.* Jakaż to głęboka pokora! I Bóg Maryę upodobał sobie więcej dla Jej pokory, niż dla Jej dziewictwa.

I ja wtedy dopiero spodobam się Bogu, kiedy się ukorzę. Pójdę więc za przykładem Maryi, będę się ćwiczył w pokorze. I choć mnie kto poniży, przyjmę to z pokorą. I choć mnie wyszydzi, zniosę to z pokorą. I choć mną pogardzi, to zniosę z pokorą. Dlatego postanawiam sobie, że odtąd pilnie ćwiczyć się będę w pokorze.

A tak zakończę każde rozmyślanie. Przy końcu rozmyślania zrobię sobie zawsze postanowienie ćwiczenia się w tej cnocie, którą mi tajemnica wskazuje. I wtedy jedynie jest z rozmyślania pożytek, kiedy sobie postanowię ćwiczyć się w pewnej cnocie, i kiedy w niej ćwiczę się naprawdę. Inaczej rozmyślanie nie wieleby przyniosło pożytku.

Otóż na tej tajemnicy Zwiastowania widzisz i poznajesz, jak masz rozmyślać o innych tajemnicach. Widzisz tu, jak rozpoczynać rozmyślanie, jak je dalej prowadzić, a jak zakończyć należy.

Pamiętaj, co św. Teresa mówi o rozmyślaniu. Mówi ona: *Dajcie mi kwadrans codziennie na rozmyślanie, a dam wam za to niebo.* Za kwadrans rozmyślania na każdy dzień, obiecuje św. Teresa niebo każdemu. I pewnie osiągniesz to niebo, byleś co dzień rozmyślał choć kwadrans. Wtedy to otworzą się oczy twoje i poznasz, jakim jesteś. Poznasz twoje życie, poznasz grzechy twoje i uczynki twoje poznasz. Wtedy dowiesz się, jaką idziesz drogą, czy tą, co wiedzie do nieba, czy tą, co na zatracenie prowadzi. Poznasz wtedy, czego ci nie staje w życiu duchownem, i co masz w sercu twem poprawić i co czynić, aby sobie zbawienie zapewnić.

Każda tajemnica w Różańcu to jakby pochodnia, co rozjaśnia ciemności rozumu i serca naszego. Ale weź tę pochodnię w rękę, ale rozmyślaj o tych tajemnicach, a wnet się cały odmienisz. I doświadczysz na sobie, czego i król Dawid doświadczył i powiesz jak on: *W rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień* [1]). Ogień Bożej miłości zapali się i w sercu twojem, bo zresztą, Różaniec bez rozważania tajemnic, to nie Różaniec.

A kiedyż odprawiać to rozmyślanie? Najlepszy czas na rozmyślanie, to poranek. Kiedy się ze snu przebudzisz, uklęknij w kąciku, skup myśli twoje, staw się przed Bogiem obecnym i rozmyślaj. Ta chwila rozmyślania ściągnie na dom Twój błogosławieństwo Boże.

A gdybyś na rozmyślanie rano czasu nie miał, odpraw je i później. Wszak tyle razy przez dzień jesteś sam ze sobą. Idziesz w pole, a sam, to rozmyślaj wtedy. Idziesz do kościoła, rozmyślaj przez drogę. Jesteś sam przy pracy, i wtedy rozmyślaj. I jeśli tylko zechcesz, znajdziesz dość czasu na rozmyślanie. I w kościele w czasie nabożeństwa możesz też rozmyślać. I tu się najlepiej rozmyśla, bo w kościele tak dziwnie usposabia wszystko do rozmyślania tajemnic Bożych. I z tego rozmyślania przez chwilę, przez kwadrans będziesz miał większy pożytek, niż z odczytania i całej książki do nabożeństwa. Więcej łask uzyskasz u Boga za kwadrans rozmyślania, niż za długie posty, niż za dalekie pielgrzymki na miejsca cudowne.

O pożytkach Różańca.

Radbyś wiedzieć podobno, jaki też pożytek przynosi Różaniec twej duszy. Pożytki Różańca są liczne i wielkie.

A naprzód, Różaniec nawraca grzeszników. I tyś podobno grzesznik niemały. Od młodości aż dotąd obrażasz może Boga twojego. A chceszże zerwać te pęta niewoli szatańskiej, czy chcesz się poprawić — zapisz się do Różańca, odmawiaj go, rozmyślaj o jego tajemnicach, a Marya spojrzy na ciebie okiem litości i doznasz wnet Jej potężnej pomocy. Ona sprawi to, że porzucisz twe grzechy, bo chciej wierzyć temu, co mówi św.

---

[1]) Ps. XXXVIII, 4.

Bernard, *że nikt naprożno nie wzywa Maryi.* Chciej wierzyć i temu; co św. Liguori powiada: *że Różaniec jest znakiem przeznaczenia do nieba.*

Różaniec nawraca grzeszników, a sprawiedliwym wyprasza łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci. Popatrz na obraz św. Alojzego — widzisz tam w rękach jego Różaniec. Popatrz na obraz św. Stanisława Kostki — i przy nim widzisz Różaniec. I na obrazie św. Liguorego widzisz też Różaniec. Ten Różaniec był ich drabiną, po której z jednej cnoty wstępowali w drugą. Różaniec ten jakoby łańcuch przykuł ich miłością do Boga i zaprowadził ich do stóp Jezusa i do stóp Maryi. Różaniec wyprosił im wytrwanie w dobrem aż do śmierci.

A ty się nieraz martwisz, abyś nie utracił Boga i duszy twojej. Smucisz się o to, czy wytrwasz przy Bogu aż do końca życia. Odmawiaj Różaniec nabożnie, a niebo pozyskasz. I twoją obroną w pokusach będzie Różaniec. I dla ciebie stanie się ten Różaniec drabiną do nieba. I ciebie jakby łańcuchem przykuje Różaniec do Jezusa i nic cię już nie oderwie od Niego I wytrwasz przy Bogu do ostatka tchu życia twojego.

Tak nas Różaniec ubezpiecza w życiu. Grzesznikom daje nawrócenie, a sprawiedliwym łaskę wytrwania w dobrem do śmierci.

A dla oziębłych na swoje zbawienie — jestże Różaniec też pożyteczny? A takich oziębłych niemało. Takim niczego się nie chce, a choć coś robią dla Boga, robią to tak jak ów sługa leniwy. Przez cały dzień stoi on wprawdzie przy pracy i niby robi, a tej roboty jakoś nie widać. I oziębli niby się modlą, niby poszczą, chodzą niby do kościoła, niby słuchają kazań, ale to wszystko robią tylko niedbale. Robią to bez ciepła, bez zamiłowania, bez wszelkiej gorliwości. I czy są w łasce u Pana Boga, czy też w nielasce, to im obojętne. I czy będą w niebie, czy w piekle, i to im obojętne. A taki stan duszy jakże niebezpieczny! Pan Jezus mówi o takich: *Ale iżeś letni a ani zimny, ani gorący: pocznę cię wyrzucać z ust moich* [2]). Ileż to łaski Pana Boga potrzebują tacy, aby się przebudzić z tej oziębłości. Marya i takimi nie gardzi. Ona wyprasza im łaskę gorliwości o zbawienie duszy, byleby tylko Jej pomocy wzywali.

---

[2]) Objaw. III, 16.

A do tych oziębłych i ty może należysz. Zastanów się nad sobą, czy pragniesz ty podobać się Bogu? Czy ci na tem zależy, czy się troszczysz o to, abyś zbawił duszę twoją? A jeśli dotąd byłeś obojętnym w tej sprawie tak ważnej, imaj się modlitwy Różańcowej, a z oziębłego staniesz się gorliwym o zbawienie swoje.

Różaniec więc, to lekarstwo na grzechy nasze, to mur obrony naszej sprawiedliwości, to ciepło serca naszego.

Oto pożytki nabożeństwa do Najśw. Panny — oto pożytki Różańca. Wszak wielkie są i liczne. Różaniec upomina grzesznika: nawróć się rychło do Boga. Różaniec sprawiedliwemu pokazuje niebo, jako nagrodę jego cnót i zasług, aby tak wytrwał w sprawiedliwości. Różaniec z oziębłości, dźwiga oziębłego, bo go poucza, jak wielką dusza jego u Boga, skoro Syn Boży i człowiekiem się stał i tyle cierpiał dla dusz zbawienia. Różaniec dla konającego przyjacielem najlepszym, bo go umacnia przeciw pokusom, ulgę mu przynosi w cierpieniach i zapewnia mu opiekę Maryi. O, jakże to dobrze i żyć i umierać z Różańcem! Słusznie przeto mówi bł. Alan: *Którzy czczą Maryę przez Różaniec, odbierają od Boga łaskę osobliwszą w potrzebach swoich.*

Śpiesz się przeto do Różańca. Zapisz się doń, jeżeliś tego dotąd nie uczynił. A jeśli już do Różańca należysz, dziękuj za to Panu Jezusowi, dziękuj za to Maryi. Módl się na Różańcu, i naśladuj te cnoty, które ci poleca, a znajdziesz i ty w Maryi opiekunkę troskliwą o twoje zbawienie. I pod opieką Matki Boskiej Różańcowej i żyć będziesz pobożnie i umrzesz pobożnie.

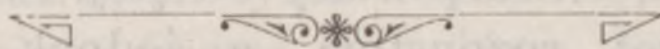
Jest jeszcze i ten pożytek z Różańca, że wszystkie dobra duchowne są braciom i siostrom wspólne w Różańcu. I tak, post twój pożyteczny wszystkim, a wszystkich post pożyteczny tobie. I drugich jałmużna pożyteczna tobie, a jałmużna twoja drugim pożyteczna. I modlitwa twoja wychodzi na zbawienie wszystkich, a wszystkich modlitwa tobie znów przynosi zbawienie. I tak każdy uczynek dobry w bractwie Różańcowem należy do wszystkich, jest własnością ich wspólną. — Poznajże z tego, jakto Różaniec ułatwia nam zbawienie.

NAUKA

na uroczystość Wszystkich Świętych.

O wezwaniu do świętości.

* * *



Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Mat. V, 12.

Kościół przeznaczył dzień dzisiejszy na uczczenie Wszystkich Świętych, dla których nie wystarczyłyby i wszystkie dni w roku, pomimo czci im oddawanej, chce nas zachęcić do pracy na własne zbawienia otwierając nam niebo przed oczyma, pragnie odpędzić od nas gnuśność w służbie Bożej — i w tej myśli wystawia nam chwałę Świętych każdego wieku, każdego stanu i zajęcia. Jednych, co byli bogatymi — drugich, co żyli w ubóstwie. Starców i dzieci, bliźnich, rodaków i krewnych naszych Świętych, którzy tem byli, czem my dziś jesteśmy, i których przykład przekonywa, że czem oni są, tem my możemy zostać. O, jakże to wielu Świętych trudniło się tem z czego i my sposób do życia mamy. Tylko, że oni swoje obowiązki lepiej wykonywali. Od kogóż zależy, abyśmy osiągnęli to szczęście, którego oni używają? Dla każdego znajduje się miejsce w niebie, więc starajmy się podobnie zostać świętymi.

Nasz los w naszym ręku, nasza szczęśliwość od nas samych zawisła. Święci mieli te same przeszkody, co i my, a nawet większe; powinności nasze, ani są większe, ani trudniejsze. Ażeby zostać świętym, trzeba porzucić złe nałogi, trzeba się wyrzec przeklęctwa, przysięgań, pijaństwa, złodziejstwa i innych występków; trzeba odmawiać pacierz, chodzić do kościoła na nabożeństwo, przynajmniej co święto i niedziela.

Mówicie: a czy podobna wszystkie obowiązki wykonać, przecież nie kamiennym, ale ułomnym jestem człowiekiem! A Święci czyli nie byli ludźmi ułomnymi, czyż nie mieli podobnej natury? Nie dlatego zostali oni Świętymi, że byli wolni od ułomności, ale że umieli swe namiętności zwyciężyć. I tak: Magdalena, która wprzód lubiła życie rozwiązłe, potem całą swą miłość zwróciła do Boga. Paweł apostoł zemstą pałał przeciwko uczniom Chrystusa P., a potem tę zemstę, tę złość zamienił na gorliwość o chwałę wiary świętej. Święty Augustyn żył światowo, a nawet rozpustnie, a jednak, gdy się zastanowił nad sobą, wyrzekł: Augustynie! czemu nie możesz odważyć się na to, co drudzy uczynili? Jemu też było przykro porzucić zabawy świata, rozstać się z tem, co go bawiło, ale zwyciężył to wszystko, gdy sobie powiedział: dla czegoż i ja nie mam być w niebie, tak jak inni?

Więc ci Święci byli to ludzie, jak i my i także nie łatwo im przychodziła praca na zbawienie. O, dla czegoż i my tą drogą podążać nie możemy? Chyba dlatego, że sami nie chcecie, a jeżeli w tej ociężałości zostaniecie do śmierci, cóż nastąpi? Oto, gdy nie chcecie być świętymi, zostaniecie odrzuconymi. Trzeba się raz namyślić: czy chcecie królować z Świętymi, czy jęczyć z potępieńcami na wieki?

Ludzie nie znający się na rzeczach duchownych, oddani zmysłowości, wmawiają w siebie i w innych, że dziś nie można być świętobliwym; naprzód dlatego, że świat jest bardzo zepsuty, że obowiązki stanu i kłopoty przeszkadzają; a zresztą, dziś ludzie są słabi, nie tak jak w dawnych wiekach.

Nie można być świętym, bo świat zepsuty! A dla czegoż to Bóg powiedział: *bądźcie świętymi, bom Ja Święty jest* [1]). Czyżby nas Bóg obowiązywał do rzeczy niepodobnych, tego ani mówić, ani myśleć się nie godzi; wszak Święci dziś królujący w niebie stali się Świętymi, że świętobliwie żyli na tym świecie. Jakże to nieroztropnie dowodzić, że: nie można być świętym! Ponieważ ludzie byli świętymi — więc i my świętymi być możemy. Pismo

---

[1]) Kapł XI 44.

święte mówi: *błogosławiony mąż, który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył: źle czynić a nie czynił*, a więc i pośród zepsutości świata, można być świętobliwym. Prawda, że świętobliwość bywa prześladowaną od złych i bezbożnych, ależ i Chrystusa Pana żydzi prześladowali! Wszak o Nim mówili, że wyrzuca czarty mocą Belzebuba, księcia ciemności. To też i dziś ludzie źli, rozwięźli, prześladują cnotliwych, aby zasłonić swoje niecnoty i śmielej grzeszyć; i tacy też najbardziej powstają na świętobliwość. I tak niech tylko ktoś postępuje w cnocie doskonałości, to go zaraz nazwą dziwakiem, jeśli pokorny, to powiedzą: pochlebca. Niech kto będzie cichym, cierpliwym, to go nazwą bojaźliwym; jeżeli kto stroni od złych zebrań, unika gorszących towarzystw: to powiedzą fanatyk, pyszny, odludek. O! wy prześladowcy pobożnych, jakąż krzywdę czynicie Bogu, gdy usiłujecie dusze pobożne zwrócić na drogę bezbożności!

Być może, nie przeczę temu, że się trafiają i nabożni udani świętoszkowie: są obłudni, którzy dumni ze swej świętobliwości, chodzą tak, jakby wczoraj z Bogiem rozmawiali; są, którzy udają świętego, a sumieniem faryzeuszowskiem podszyci; są, którzy w ręku trzymają koronkę, różaniec, a w myśli żywią nienawiść, zazdrość; którzy na jawie pobożni, a w skrytości nierządni. Ale czy wszyscy? Dlaczegoż potępiasz innych; powiadasz, że są fałszywi świętoszkowie, a więc muszą być i prawdziwi Święci. Jak są fałszywe sekty, tak jest i prawdziwa wiara Chrystusa Pana. A choćby też i jeden tylko znalazł się prawdziwie święty, to już dosyć na potępienie zepsutego świata, do przekonania potwarców, że może być prawdziwa świętobliwość na świecie. Zresztą, któż to zwykle tak posądza ludzi, oto ten, co nawet nie zna szacunku cnoty, który sam żyje rozwięźle, bezbożnie; to też sądzi o ludziach, jak ślepy o kolorach, albo chory o smakach. Rozeznać ducha świętobliwości, to należy do ludzi uczonych, światłych, mających ducha Boskiego. O, niegodni potwarcy, sądzicie zbyt nizko, według zmyślności ciała o rzeczach duchownych; porzućcie tylko zbytnią wolność życia, ujarzmijcie swe namiętności, ukochajcie cnotę, to wtenczas oddacie cześć świętobliwości i sami staniecie się świętymi!

Ale powiadacie: są ludzie pobożni, cnotliwi, ale mają też swoje przywary, mają i grzechy. I cóż z tego? Co innego być świętym, a co innego bezgrzesznym; bezgrzesznym nikt z nas być nie może, bo tylko w niebie są tacy. Ale być świętym na ziemi, to znaczy módz grzeszyć, a jednak nie zgrzeszyć; takich nazywa już Duch św. błogosławionymi za życia. Błogosławiony, który mógł upaść, a nie upadł, albo upadlszy jako człowiek, powstał prędko z upadku przez pokutę. Ułomność grzeszy, a pokuta czyni świętym; grzech zgładzony przez pokutę, nie przeszkadza świętobliwości.

Piotr zaparł się Chrystusa P., Tomasz zgrzeszył niedowiarstwem; Magdalena, Jakób pustelnik zgrzeszyli rozpustą, a jednak po upadku zostali Świętymi, bo jak grzech ich upodlił, tak pokuta zbawiła. I cóż was obchodzi, że i teraz w ludziach świętobliwych niekiedy spostrzeżecie upadek? oni nie przestali być ludźmi. Bóg czasem dopuszcza na nich takie upadki, aby na potem byli ostrożniejsi i gorliwsi w służbie Jego. O, są i teraz dusze świętobliwe, które swą pobożnością, cnotami potępiają rozpustę i zgorszenie tego świata, są którzy postem, umartwieniem potępiają niewstrzemięźliwych! Ale ty ich nie poznasz, kiedy nawet imienia pobożności nienawidzisz. A więc można być świętym wśród zepsutości świata!

Ale powiecie: Święci nie byli takimi jak my grzesznikami! Prawda, że wielu Świętych żyło w niewinności, bali się bardziej grzechu niż śmierci, zaraza świata wcale ich nie dotknęła; ale wielużto było i takich, którzy popełnili też same grzechy, co i my, ale pokutowali, dostąpili odpuszczenia i w łasce Boga przetrwali; pokutą sobie otwierali niebo, które im grzech zamknął, więc i wy tak czyńcie, choćbyście największe grzechy popełnili. Pokutujcie, ale pokutujcie szczerze, niech ta pokuta wstrzyma was od dalszych grzechów, wytrwajcie w niej, aż do ostatniego momentu, a będziecie świętymi. I Święci byli kuszeni jak i wy, i ich namiętności ciągnęły do złego, bardziej może, aniżeli was: czart przeklęty ścigał ich i nie dał im spokoju nawet w odludnych pustyniach; — ale zaraz przeciwko niemu zbroili się w modlitwę, posty i inne dobre uczynki, a tem odpędzili czarta. Czyńcie i wy podobnie, a zostaniecie świętymi. Swięci dla unikania

okazyi grzechowej porzucali wszystko: opuszczali świat, błąkali się po puszczach, kryli się po jaskiniach; a wy, czyż nie możecie zapomnieć o osobie, która jest przyczyną grzechu i porzucić złe towarzystwo? Prawda, że trudno zostać świętym wśród niebezpieczeństw, jakich pełno na świecie, niepodobna prawie, aby się kiedy nie potknąć. Ale też Święci oddalali się od zabaw światowych, nie oglądali się w niczem na ludzi, o ich mowy nie dbali, byle się tylko Bogu podobać. O bracia, Święci w najokropniejszych trwali walkach i daleko cięższą próbę wytrzymywali: oni to wycierpieli owe szyderstwa, pogardy od ludzi, więzienia, kajdany, męki i śmierć samą musieli ponieść! A wam tylko potrzeba, abyście zwyciężyli złe skłonności, unikali grzechu.

Możecież więc narzekać, że wam trudno zostać świętymi? Czyż wam przeszkadza wasz stan i zatrudnienia, jakie macie? Przecież mamy Świętych, którzy byli bogatymi, ale też i Świętych, którzy byli ubogimi: Ludwik został świętym na tronie, a Hilary na puszczy, Jadwiga w małżeństwie, a Kazimierz w stanie bezżennym; Izydor przy pługu, Genowefa była pasterką. Św. Józef był rzemieślnikiem, a św. Walenty kapłanem; zgoła z każdego stanu i zajęcia mamy Świętych. I cóż oni takiego czynili, że zostali Świętymi? to co i wy codzień robicie, z tą tylko różnicą, że co wy czynicie dla świata, dla próżności, dla błahego interesu, to oni czynili dla Boga! Nie idzie tu więc o to, aby czynić coś nadzwyczajnego, by zostać świętym. Unikaj złego, czyń dobrze — oto droga do nieba. Bóg nie wymaga od was, abyście cuda czynili; cnota i dobre uczynki—Niebo zdobyć mogą Niema cudu, coby bardziej godzien był nieba nad cnotę i wiarę. Dopełniajcie wiernie swych obowiązków, a dokonacie cudów: jesteś chciwym, skąpym — daj jałmużnę na kościół, lub ubogiemu, a to będzie cudem, bo uzdrowisz duszę twoją.

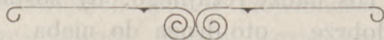
Zamiast czas przeznaczać na obrazę Bożą, uczęszczać do złych towarzystw—odwiedź Jezusa w kościele, a dokażesz cudu, bo uzdrowisz duszę twoją. Nie przyglądaj się nieprzyzwoitym widokom, zakryj uszy, gdy słyszysz gorszące piosnki, a to będzie tyle znaczyło, jakbyś przywrócił ślepemu wzrok, a słuch głuchemu. Wasze cnoty, wasze dobre uczynki—oto cuda, których Bóg wymaga od was, a które czynią ludzi Świętymi. Nie trzeba więc wam po-

rzucać domu, odstępować dzieci, odmieniać stanu. Żyjcie tylko świętobliwie. Królestwo Boże jest przy was, jest w waszych domach, nie trzeba go szukać po puszczach. Dopełniajcie woli Boskiej, a zaręczam — imiona wasze zostaną wpisane w księgę Świętych.

Ale żyjąc tak, jak dotychczas, podobno nam powiedzą, że nie należymy do ludzi błogosławionych; dla grzechów naszych utracić łatwo możemy błogosławieństwo od wieków nam zgotowane. Jesteśmy przecie potomkami Swiętych; wzdychamy do ojczyzny, którą Bóg zgotował wybranym, nie bądźmyż wyrodkami niegodnymi naszych przodków. Wzywajmy ich dla dostąpienia łaski ich naśladowania. Dobrze, kto umie na tę intencyę odmawiać Litanię do Wszystkich Świętych; módlcie się do swego Patrona, lub Patronki, których nosicie imię, a szczególniej, nie spuszczajcie nigdy z myśli tej prawdy: Święci byli ludźmi jak i my, bądźmy świętymi, jak i Oni! Amen.

NAUKA
na
DZIEŃ ZADUSZNY.

*
* *



Miłość braterstwa niechaj trwa w was... Pamiętajcie na więźnie, jakoby wespół więźniowie: i na utrapione...

Żyd. XIII, 1, 3.

Smutno, ponuro dzisiaj w naszym kościele, smutniej niż kiedykolwiek! I serca nasze dziś toną w żałobie i dusze nasze gorzkiem rozdarte uczuciem, bo tyle smutnych wspomnień nasuwa się dzisiaj naszej pamięci! Bo ta trumna, te mary, ten żałobny strój wiodą nas na cmentarz, nad grób ojca, matki, nad mogiłę kochanego dziecka, nad grobowiec brata, siostry, drogie-

go przyjaciela. I dalej nas wiodą, daleko za grób, w krainę dla nas nieznaną, do ziemi boleści i smutku, do miejsca i łez ciemności, do bolesnego przybytku dusz żyjących w oddaleniu od Boga! Smutno, tęskno dzisiaj, bo dziś Kościół Boży w mogile ukazuje nam zaledwie pozostałe szczątki nieboszczyków; zgniliznę, kości spróchniałe, proch, popioły drogich nam osób! A dusze ich ukazuje nam w krainie wieczności, wśród cierpień, przechodzących wszelkie cierpienia doczesne.

Smutno i żałośnie dzisiaj: bo dziś z głębi więzienia czyścowego bolesne nas dochodzą jęki, bo stamtąd podnoszą do nas swe oczy dusze uciśnione, zasyłają do nas swe głosy błagalne: „Bracia, *pamiętajcie na więźnie utrapione.*“

I w ich imieniu staję dziś przed wami, ich usty wołam do was bracia! Więc wstąpmy na chwilę do onego miejsca niedoli; przybliżmy dusze nasze do owych dusz cierpiących; połóżmy na ich skroń pocałunek miłości bratniej, niewygasłej i spytajmy ich: czegóż od nas żądacie, czegóż domagacie się od nas? Czego? Oto patrz, jak ręka Pańska srodze nas dotknęła. Za grzechy małe, za przewinienia, którycheśmy nie opłakali jeszcze dostatecznie, w upale cierpień ponosimy nieznośne męczarnie. Patrz, jak ciężko dokuczają nam boleści, z któremi żadna boleść ziemska zrównać się nie może! Jakkolwiek bowiem wielkiemi były męczarnie św. Wawrzyńca, którego żywcem upieczono na kracie; św. Bartłomieja, którego ze skóry odarto; św. Łucyi, której wyłupiono oczy; św. Apolonii, której zęby wybito; św. Klemensa, którego gorącym oblewano ołowiem; — patrz, wszystkie te katusze nikną prawie w porównaniu z naszemi mękami. Popatrz w nasze serca, tam gorycz i tęsknota. Wejrzyj w sumienie nasze, tam robak zgryzoty nas trapi, żeśmy nie kochali Boga nadewszystko. Patrz na to morze boleści nieznośnej, która nas zewsząd oblewa; patrz, słuchaj — nadstaw swych uszu i słuchaj tych głosów błagania: kiedyż — o kiedyż przyjdzie ta chwila, w której oczy moje oglądać będą zbawienie moje? Kiedyż nadejdzie czas, w którym odpocznę na łonie najlepszego Ojca, w objęciach najlepszej Matki Maryi? Kiedyż skosztuję słodyczy niebieskich, do których mię Stwórca przeznaczył, kiedyż zaśpiewam z uwielbionymi: „Swięty“ „Święty“ Bogu mojemu?

Kiedyż skończą się moje cierpienia, mój smutek się ukoi i łza kiedy oschnie na obliczu mojem? O, jakże tęskni dusza moja za tobą Boże mój!

Słyszysz te głosy, błagania; o wieszże, czyje to głosy? Matko, to głosy twego dziecka; ono woła: jam kiedyś tak rozkosznie igrało na łonie twojem, tylu pieszczotami obsypywałaś mię codziennie; tyle pocałunków twoich spoczęło na ustach moich; wszystko się zmieniło: pieszczoty w ucisk, wesele w smutek. Nierozsądna twa miłość na wszystko mi pozwalała, teraz tak srodze pokutuję za to. Ale matko droga, nie zapominajże o dziecku twojem. Słyszysz te głosy tęsknoty, wieszże czyje to głosy? Żono! to głos twego męża! Mówi on: nie dawno złączeni węzłem małżeńskim, żyliśmy wspólnie, u jednego jadaliśmy stołu, jeden los dzieliliśmy razem; — dziś los mój różny od twego. Ty w weselu, ja wpośród utrapień; ty w szczęściu, a ja w niedostatku; ty w zaszczytach, a ja poniżony tak strasznie. Żono moja, nie zapominaj proszę o małżonku twoim, który cię kocha jeszcze i po śmierci!

Słyszysz te głosy ucisku, wieszże czyje to głosy? Synu, to głos twego ojca: jam cię wychował, powiada do ciebie, w pocie czoła uzbierany majątek zostawiłem tobie, zapewniłem ci utrzymanie; skąpiłem sobie nieraz i kawałka chleba, aby tobie nie zbywało na niczem, ja i teraz w miłości ojcowskiej pieszczę się tobą; — synu, czemuż tak prędko zapomniałeś o mnie? O, zlituj się nad nędzą moją! Słyszysz te głosy boleści córko? To głos twej matki; — jam cię na świat wydała, mówi do ciebie, mlekiem mych piersi wykarmiłam cię; jam cię piastowała na rękach moich, tyle nocy bezsennych straciłam nad twoją kolebką — córko! odpłać mi się za tę czułą miłość ku tobie; pamiętam, jak nad trumną moją wylewałaś kiedyś łzy obfite, w jak piękne kwiaty stroiłaś mój grobowiec; o nie zapominaj i teraz najlepszej twej matki!

Słyszeliśmy te głosy jęku, żałości, te głosy dusz węzłem krwi spokrewnionych z nami, te głosy naszych dobrodziejów, którym po Bogu zawdzięczamy wszystko, co mamy. Los ich srogi dzisiaj, położenie okropne; na skrzydłach miłości radeby wzlecieć na sklepienie nieba i tam uklęknąć przed tronem Boga

i tam całe serce złożyć Mu w ofierze Ale dług za życia zaciągniony u Jego sprawiedliwości, trzyma je w głębi więzienia od Boga daleko; — daleko od nieba — i trzymać je tam będzie, dopóki się z ostatniego nie wypłacą szelążka. I chociaż cierpią dużo, cierpienia ich jednakże skracają się powoli; i chociaż płaczą dużo, łzy ich nie mogą im otworzyć podwojów niebieskiej Jerozolimy, bo żniwo już minęło dla nich i lato już przeszło i same sobie nic pomódz nie mogą. O, biedne dusze! Są one co do godności królami, bo przeznaczone na wieczne królowanie z Bogiem. Ale teraz zostają w niewoli: nie mają ani rąk, aby pracować na niebo, ani nóg, aby trafić do podwojów Pana i wyczekują tylko okruszyn miłosierdzia naszego, naszej błagają litości.

I czegóż potrzebują od nas? czego? modlitwy! Synu, córko, przypomnij sobie to ostatnie tak błagalne wejrzenie twego ojca; pomnij na ten uścisk zimnej dłoni twej matki, na jej pocałunek przed śmiercią ci dany, to ostatnia jej prośba, abyś w twych modlitwach nie zapomniała duszy jej polecić Bogu. I jakże, nie zapomniałażeś o tem? Może krzyż na jej grobie już się pochylił głękoko. może grób jej już się dawno zawalił, może już dawno zarosła drożyna, po której biegałaś codziennie; aby ją nawiedzić? O! to dzisiaj przynajmniej z czystego serca niechaj uleci za nią modlitwa przed tron Najwyższego — boć to „święta i zbawienna myśl, modlić się za umarłych, aby od grzechów byli oczyszczeni!“

I czegoż potrzebują od nas? czego? — jałmużny! Jedyny i prawdziwy sposób okazania żalu po umarłych, jest dawanie jałmużny za ich dusze. Odkupujcie grzechy wasze jałmużnami i niegodziwości wasze uczynkami miłosierdzia względem biednych. Wspaniałe i bogate pomniki, które stawiają na grobach nieboszczyków, wystawne pogrzeby, nic im nie pomogą; a jeden grosz dany ubogiemu za ich dusze, a kawałek chleba podany opuszczonej wdowie, a licha odzież, którą przykryjemy nagie ciało sieroty, ulgę im i zbawienie przyniosą. Jedyny i prawdziwy sposób okazania żalu po umarłych, jest dawanie jałmużny za ich dusze. I czegoż więcej domagają się od nas? Ofiary Mszy św.

Monika, matka moja, mówi św. Augustyn, gdy dzień jej zgonu nadchodził, prosiła, abyśmy ją wspominali u Twych Ołtarzy Panie, do których zwykła była codzień przychodzić i przy których wiedziała, iż rozdają św. Ciało i Krew Przenajśw. i św. sprawują Ofiarę, która gładzi grzechy świata. Ofiary Mszy św. żądają, bo gdzie Syn Boski błaga, tam muszą milczeć słabe nasze usta; gdzie się wznosi Krew niewinnego Baranka, tam, jako rosa zstępuje zmiłowanie Pańskie; bo gdy się stawia sam Ofiarnik Chrystus P., jakżeby nie dał się ubłagać Bóg, dla tych, co w wierze i łasce życie swe skończyli. I jakże, drodzy moi, czy im odmówimy tej pomocy tak małej, jakiej od nas żądają? Czy na ich prośby zakryjemy uszy? a ręce ich wyciągnięte do nas odepchniemy ze wzgardą. O! pamiętaj tu każdy, że dziś za rok może w podobnem będziesz położeniu; a może i w tym tygodniu jeszcze, zimny grób cię pokryje, a dusza twoja podobno nie ominie kar czyścowych! Bądźmy troskliwi o zbawienie tych, którzy nas poprzedzili do wieczności, abyśmy od tych, co po nas zostaną, nie byli także opuszczeni.

Wykupujmy przeto więźnie czyścowe: modlitwą, jałmużną, ofiarą Mszy św. A dusze te, za naszem wstawieniem dostąpiwszy zbawienia, Boga za nami prosić nie zapomną. Bóg też w miłosierdziu swojem pobudzi serca pozostałych po nas i skruszy je i zmiękczy do litości nad nami.

Do Ciebie więc Boże miłosierny, zwracamy się dzisiaj, Ojcze najlepszy, prosimy Cię za naszych rodziców, dzieci, krewnych i przyjaciół. Wyprowadź ich z więzienia, niech ujrzą czemprędzej oblicze Twoje, niech Cię po wszystkie wieki wysławiają. O Maryo! Matko miłosierdzia, spojrzyj łaskawem okiem na nędzę i boleści Twych dziatek tak srogo cierpiących. Okaż się dla nich Matką miłościwą, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. Amen.

O przeznaczeniu człowieka.

Najważniejszą dla każdego człowieka rzeczą i najgodniejszą do zastanowienia, jest niewątpliwie to pytanie: jakie jest przeznaczenie człowieka i koniec jego życia na ziemi? Od właściwego lub niewłaściwego rozwiązania tego pytania, zależy albo wieczne szczęście, albo wieczna zguba nasza. Wprawdzie nikt o tem nie wątpi i wszyscy ludzie zawsze się na to zgadzali, co nam rozum nasz i wrodzone pragnienie szczęścia mówią: że dlatego tu żyjemy na ziemi, aby sobie wysłużyć dobro najwyższe, a osiągnąwszy je, zostać na zawsze szczęśliwymi. Lecz na czem to najwyższe dobro zależy, do którego jesteśmy stworzeni? Inaczej nas tego uczy świat, a inaczej rozum i święta wiara nasza. Wedle nauki świata niemasz innego lepszego, ani większego dobra, nad dobra przemijające tej ziemi; niemasz doskonalszego szczęścia nad obfitowanie w dostatkach i całkowite oddanie się ich używaniu; a któreżto są tak zachwalone dobra tego świata? Oto głównie te trzy: naprzód używanie rozkoszy zmysłowych; powtóre: posiadanie majętności i dostatków i po trzecie: honory i znaczenie. Te to są trzy bożyszcza, którym dzieci tego świata szczególniej hołdy składają. Pismo zaś święte mówi: *wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota* [1]). Czy możnaby powątpiewać o tem? Spojrzyj tylko na to życie ziemskie, przypatrz się jemu, badaj myśli i czyny ludzi! Oto większa ich część cóż czyni? Do czego zmierzają wszystkie ich zamysły i zabiegi? Do czegóż dążą wszystkie ich starania, skłonności, pragnienia, którym poświęcają wszystkie swe talenta, siły, dni, miesiące i lata, a nawet życie całe? Jakiżto przedmiot tak ich zajmuje? Oto ziemia! Tak oni właśnie postępują, jak gdyby dla ziemi tylko stworzeni byli i na niej wiecznie żyć mieli. Jedni zatapiają się w rozkoszy i szukają

---

[1]) I Jan II, 16.

w niej uciech coraz nowych; drudzy pędzą życie w nieumiarkowanej wesołości, nad wszystko przekładając rozkosz i ziemskie uciechy, do nich słusznie się to stosuje, co o takich powiedział apostoł, że: *których Bóg jest brzuch* [2]). Drudzy zatapiają się w dobrach ziemi i na tych zasadzają szczęście swoje; oddychają tylko za pieniędzmi i majątkiem i tak się do nich całą duszą przywiązują, jak gdyby w nich całe ich szczęście się zawierało. Byle tylko posiąść i powiększyć doczesne mienie i korzyści, nie żałują żadnych trudów, żadnej usilności, chwytają się wszelkich, zarówno godziwych, jak niegodziwych środków i sposobów. Inni wreszcie, poczytują swój honor za rodzaj bożyszcza i nie widzą większego szczęścia nad to, aby odbierać od drugich hołdy i poszanowanie, a podnosząc się w pychę i wysokie o sobie rozumienie, zmierzają nareszcie do tego, aby się wynieść nad innych, panować nad nimi i wszystkim rozkazywać.

Co sądzisz o takich zabiegach świata? Takieżto ma być przeznaczenie nasze? Na temże zawisło najwyższe dobro, mające nas uszczęśliwić? Pewno nie! *Marność nad marnościami i wszystko marność* [3]), mówi Pismo św. Chociażbyś ciągle używał tego wszystkiego, chociażby te zwodnicze rozkosze stanowiły twoje największe ukontentowanie, chociażbyś niemi bezprzestannie twe zmysły zadowalniał: lecz jeśli się nad twem ciałem zastanowisz, któremu tyle dogadzasz i które ci służy za narzędzie nieumiarkowanych uciech twoich, musi ono wkrótce legnąć i zepsuć się w grobie; a wtenczas w cóż się obróci cała szczęśliwość twoja, której w dogadzaniu twym zmysłom szukałeś? Chociażbyś zgromadzał majątki jedne po drugich i posiadał bogactwa, tak wielkie, jak niegdyś Salomon, chociażbyś rozprzestrzeniał twe posiadłości od morza do morza i aż na krańce ziemi, wszystko jednak opuścić kiedyś musisz. Gdzie więc wtenczas będzie szczęście twoje? Chociażbyś się wyniósł najwyżej nad innych, chociażbyś dosięgnął samego szczytu wielkości ludzkiej, rozkazywał wszystkim, panował nad królestwami i państwami świata! Lecz nareszcie przyjdzie śmierć, zniweczy twoje berło i koronę i porówna w grobie książąt z nędzarzami.

---

[2]) Filip. III, 19. [3]) Ekkl. I, 2.

Mogłożby więc to być celem twoim, który na ziemi osięgnąć powinieneś? Pewno nie, bo nie na to żyjesz, aby przepędzić niebacznie te lat kilka na ziemi, zgromadzać bogactwa, używać rozkoszy i uciech świata, aby sobie zjednać poważanie i znaczenie; ani też dla samego zadowalania się potrawami i napojami, a potem uledz zniszczeniu na sposób zwierząt nierozumnych; — nie! Inne jest twoje przeznaczenie chrześcianinie, nie to tylko doczesne. Ty zostałeś stworzony nie dla tego przemijającego świata, lecz dla Boga, dla wieczności. Takie jest przeznaczenie ludzkie, ten jest ostateczny cel i koniec, do którego osiągnienia jesteśmy stworzeni, a w szczególności:

Naprzód· ten jest cel nasz konieczny, który nam wskazuje sama natura nasza. Poznał to niegdyś własnem doświadczeniem Augustyn św. Miał on, jak wszyscy ludzie, nieprzezwyciężone pragnienie szczęścia: szukał go więc, jużto w używaniu nadmiernej zmysłowości, już w szkołach mądrości ziemskiej, już w próżnej chwale talentu swej wymowy, aby niemi mógł zaspokoić pyszne pragnienia swoje Lecz nigdzie nie znalazł, czego szukał; nigdzie zadowolenia, ani spokojności nie osiągnął; aż nakoniec po wielu latach, nawróciwszy się za łaską Bożą, przekonał się, że tylko w samym Bogu znajduje się pokój i szczęście, a znalazłszy je po długiem, nadaremnem szukaniu, zawołał upojony radością: „Niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie Boże nie spocznie! Dla Ciebie mój Boże, jestem stworzony, nie dla stworzenia; nigdzie niemasz pokoju, ni pociechy, jak tylko w Tobie!“ I nie może być inaczej, bo gdzieżbyśmy zdołali znaleść pokój, zadowolenie i szczęście, oprócz Boga? Dla Boga stworzone jest serce nasze, nie dla stworzenia.

Jest to rzeczą niezawodną, że każdy człowiek pragnie posiąść takie dobra, któreby w swej rozciągłości i dobroci były nieodmienne i nieskończone. Takiego zaś dobra nie można znaleść na ziemi, gdzie jest wszystko nietrwałem i przemijającem; takiem dobrem jest tylko Bóg sam. Jeżeli więc pragniesz dojść do swego przeznaczenia, osiągnąć pokój prawdziwy i być prawdziwie szczęśliwym, szukaj samego Boga, abyś Go jedynie posiąść zdołał. Stanie się to zaś tem prędzej, im będziesz Bogu podobniejszym, to jest, im więcej się wyzujesz z człowieka grze-

snego, a przyobleczesz się w człowieka nowego, stworzonego podług Boga w świętobliwości i sprawiedliwości, albo inszemi słowy: im bardziej poznasz Pana Boga i wola twoja im podobniejszą będzie do woli Jego i gdy się starać będziesz wypełnić ją wiernie we wszystkiem. Dlatego upomina nas Pismo św.: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* [4]. *Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze* [5], chcąc nas przez to nauczyć, abyśmy na ziemi niczego więcej nie szukali, jak tego, aby Bogu starać się być coraz więcej podobnymi, a przez to być coraz doskonalszymi; abyśmy Go coraz lepiej poznawali, wolę Jego coraz więcej wypełniali, a przez to, sami się uświętobliwiali. Jeżeli to uczynimy, jeżeli będziem służyć Panu Bogu wiernie tu na ziemi, wtenczas wiecznie nas Bóg szczęśliwymi uczyni. Chce On bowiem tego, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, jak nas Pismo św. zapewnia; służyć przeto wiernie Jemu samemu, kochać Go nadewszystko i wiecznie Go posiadać i być wiecznie szczęśliwym, to jest naszym istotnym i koniecznym celem. Lecz nadto:

Powtóre, służba Boża jest naszym celem jedynym. Wiele trosk zajmować nas zwykło na tej ziemi: tu sobie ludzie układają różne plany i przedsięwzięcia, które jedni starają się w taki, drudzy w inny sposób przeprowadzić. Ten, którego pragnieniem jest tylko używanie, kieruje tam wszystkie swoje zamysły i zamiary, gdzieby mógł wiele i długo używać. Drugi ubiega się za dobrami tej ziemi, przepędza w troskach dni i noce bezsenne, byleby mógł pieniądze gromadzić i przyjść do majątku. Trzeci szuka honorów i znaczenia, stara się wynieść coraz wyżej, a nawet nad wszystkich, gdyby to być mogło! Jednak osądź sam, na co się przydadzą te wszystkie zabiegi i troski, trudy i starania? *Marto, Marto,* mówi Pan, *troszczysz się około bardzo wiela! — ale jednego potrzeba* [6] to jest: służyć Bogu i być zbawionym.

Jeżeli tak postępowałeś chrześcianinie, tedy wszystko uczyniłeś, lecz jeśli tego zaniedbałeś, to wszystko zaniedbałeś; cho-

---

[4]) Mat. V, 48. [5]) Thes. IV. 3. [6]) Łuk. X, 41.

ciażbyś wszystkich nawet rozkoszy i uciech świata kosztował i wielkie korzyści otrzymał i wszystkie skarby całego świata pozyskał i nawet cały świat sławą swych czynów napełnił. Ta to jest ona wielka prawda, która kiedyś świat sądzić będzie, która cię wtenczas uszczęśliwi, lub potępi, podług tego, jak wolę Boską wypełnisz na ziemi, albo przeciw niej postępować będziesz. Obyś tę wielką prawdę wziął do serca swego! Wtenczas wcalebyś inaczej cenił wartość wszystkich rzeczy tego świata!

Ludzie nazywają szczęśliwymi tych, którzy są wielkimi i możnymi na ziemi, a tem więcej, którzy posiadają trony i panują nad narodami. Jest to zdanie nierozważne; nie sprowadzi nam to pokoju i szczęścia, co nas nad ludzi wynosi, lecz to, co jest prawdziwie wielkiem, co nas wielkimi przed Bogiem czyni. Wzdychamy i trapimy się, gdy wpadamy w niedostatek i ubóstwo, nazywając szczęśliwymi tych, którzy w dobra doczesne obfitują. Lecz temu wierzyć nie można! Ubóstwo nie wyłącza od nieba, a bogactwo okupić go nie potrafi. To cię jedynie uszczęśliwić może, gdy twe ubóstwo cierpliwie znosisz, a bogactwa twego pożytecznie, na chwałę Boga używasz. Jeżeli zaś czynić pragniesz, do czego jesteś powołany na tej ziemi, to służ Bogu wiernie dla twego zbawienia. Czy będziesz bogatym, czy ubogim, wziętym lub wzgardzonym, uczonym lub nieświadomym, zdrowym lub chorym, prześladowanym albo kochanym od świata, wszystko to, ani ci dać nieba, ani go odebrać nie zdoła. O to jedno troszczyć się powinieneś na ziemi, abyś w twym stanie i położeniu zawsze i wszędzie Panu Bogu służył i wolę Jego pełnił; jednego ci tylko potrzeba: służyc Bogu i być zbawionym.

Po trzecie: służba Boża jest naszym celem ostatecznym, który rozstrzyga o naszym losie wiecznym, od którego zawisło, albo wieczne szczęście lub zguba wieczna. Jest to rzeczą pewną, że dlatego tylko żyjemy na tej ziemi, abyśmy kiedyś dostać się do Boga mogli, tam Go wiecznie posiadali i wiecznie byli szczęśliwymi. O tem jednak zawsze pamiętać należy, że raz tylko tu na ziemi żyjemy; tylko więc raz znajdujemy sposobność i czas zasłużenia sobie na niebo życiem cnotliwem i dobrymi uczynkami. Jeśli żyć i umierać będziemy na chwałę Boga, będziemy pewni szczęścia naszego na wieki; jeżeli przeciwnie, ży-

cie nasze upłynie bez Boga i dobrych uczynków, zgubieni będziemy na całą wieczność. Na cóżby nam się wtenczas przydać mogły nagromadzone skarby tej ziemi, zdobyta chwała i zaszczyty, gdybyśmy na duszy uszczerbek ponieśli? Dobrze więc rozważaj, co znaczy, że jesteś powołany do szczęścia wiecznego, lecz i o tem nie zapominaj, że jeśli powołaniu twemu godnie nie odpowiesz, zgubiony zostaniesz wiecznie. Wiecznie! Wiecznie! Wiecznie będziesz szczęśliwy, lub wiecznie nieszczęśliwy i potępiony. O wieczności, wieczności! Cóżto za przerażające słowo! Tam będzie życie, albo śmierć! życie wieczne, albo śmierć wieczna. Jedno lub drugie będzie twoim udziałem: albo się będziesz cieszył wiecznie z wybranymi, albo cierpieć i narzekać wiecznie z potępionymi w piekle; będziesz zbawiony, lub potępiony, a to na zawsze, na wieki. Teraz już pytam się, co myślisz czynić? Zdecyduj się śpiesznie, dopóki nie będzie za późno o tem myśleć. Smierć przychodzi niewiadomej godziny, śpiesznie, nagle, jak złodziej wśród nocy. Dlatego rychło postanawiaj, wybieraj, dopóki masz czas, albowiem nadchodzi godzina, w której nie będziesz mógł więcej pracować. Teraz czyń dobrze, ile tylko zdołasz; zacznij dziś zaraz, w tej jeszcze godzinie i nie przestań dobrze czynić, dopóki nieba nie otrzymasz.

O przeznaczeniu chrześcianina.

Dlaczego jesteś chrześcianinem? Oto: abyś Boga chwalił i Jemu służył. Nie według mylnych sądów Twej wyobraźni, która skutkiem grzechu tak jest osłabioną i przyćmioną, że nie może ci dać dostatecznego pojęcia o Bogu; nie wedle ogólnych praw przyrodzonych, bo P. Bóg żąda od ciebie, jako od chrześcianina czegoś doskonalszego, aniżeli co prawo natury każdemu człowiekowi przepisuje, aby znał P. Boga i tylko w Niego samego wierzył. Lecz ty jesteś chrześcianinem, abyś Panu Bogu służył, Jemu cześć oddawał podług właściwych przepisów i w duchu

praw Jezusa Chrystusa. Nie chce Pan Bóg, abyś życie prowadził podług innych, lecz podług tych tylko ustaw; co zaś nie jest według tych praw — nie jest zgodne z wolą Boga.

W rzeczy samej, dlatego tylko przyszedł Jezus Chrystus Syn Boży na świat, aby ci dał poznać wolę Boga Ojca i nauczył cię Jego czci, jakiej jest godzien i jak chce być czczonym. Dlatego powiedział On: *Oznajmiłem im Ojcze, Imię Twoje* [1]).

Mojżesz nauczył żydów czci Boskiej w ofiarach całopalnych; lecz w tych ofiarach, w których same zwierzęta zabijano, znajdowała się tylko figura i cień czci prawdziwej, jakiej Pan Bóg po nas wymaga. Ofiare owe były o wiele niższe od tych, jakie się Panu Bogu należały.

Przyszedł więc Pan Jezus, aby cię nauczył, jak masz czcić Boga w duchu, to jest ofiarowaniem się i zaparciem samego siebie. Boska to jest nauka, którą ci wskazał Bóg-Człowiek i Nauczyciel na swej własnej osobie. *Przetoż wchodząc na świat mówi: Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia i za grzech, nie upodobałyć się. Tedym rzekł: Oto idę, na początku Ksiąg napisano jest o mnie: abym czynił o Boże, wolę Twoję* [2]).

Słowem, On dał samego siebie na ofiarę, sam się wyniszczył, aby uczcił Boga Ojca, a zarazem, aby mógł do ciebie słusznie powiedzieć: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię* [3]).

Oto główna zasada chrześcianina i przez nią jedynie jesteś w możności oddawania Bogu czci prawdziwej, którą Mu winien jesteś. Zatem nieuchronny wniosek, że chociażbyś skąd inąd co dobrego robił, jeśli się nie zaprzesz samego siebie, jesteś tylko z nazwiska chrześcianinem; jeśli się nie zaprzesz, nosisz imię chrześciańkie tylko dla hańby własnej, że chociażbyś skądinąd czynił, co tylko chciał, jeśli się nie zaprzesz samego siebie, nie poznajesz Pana Boga, nie kochasz Go, nie potrafisz Go nawet chwalić, bo obowiązkiem jest twoim poznać Go, czcić i kochać Go należycie. Na takiem zaprzaniu się samego siebie i poświęceniu, gruntuje się twoja wiara. Żydzi nie mogli tego

---

[1]) Jan XVII, 26. [2]) Żyd. X, 5. 8. [3]) Mat. XV I, 24.

wiedzieć; lecz skoro Pan Bóg wyraźnie to światu objawił, w takim razie twoja niewiadomość byłaby grzechem ciężkim. Zaprzeć się samego siebie, trudną jest rzeczą, lecz jest konieczną. Opuścić samego siebie, umartwiać siebie samego, jest dla zmysłowości i skłonności naturalnych słowem zbyt przykrem; lecz jest to słowo zbawienia, życia wiecznego.

Jako chrześcianin powinieneś być podobny Chrystusowi Panu. *Albowiem, które przejrzał*, mówi św. Paweł *i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego...* [4]) Jeżeli między Jezusem a tobą jest przywrócone podobieństwo, masz tedy prawo ufać w Bogu i spodziewać się Jego miłosierdzia. Lecz, jeśli nie masz najmniejszego podobieństwa z Jezusem, nie zna cię Pan Bóg, nie zalicza cię pomiędzy swoich, chociażbyś skądinąd miał nawet anielskie doskonałości. Taka jest Jego wola, takie przeznaczenie twoje; do niego powinieneś dążyć jako chrześcianin, abyś się stał żywym obrazem Jezusa Chrystusa; trzeba Go mieć ciągle przed oczyma, jako wzór najdoskonalszy, który winieneś naśladować, a zastanawiając się nad nim bezprzestannie, powtarzać sobie, co Bóg wyrzekł do Mojżesza: *Patrzaj, a uczyń na kształt, któryć na górze ukazany jest* [5]).

Jako chrześcianin powinieneś być przyobleczony w Chrystusa Pana. Wyrażenia tego używa Apostoł: *Którzykolwiek jesteście ochrzceni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa* [6]).

Jakiżto zaszczyt dla ciebie, abyś złożywszy dawnego człowieka, został w nowego obleczony. Lecz zarazem jakaż dla ciebie hańba, jeśli powierzchownie tylko to imię nosisz, jeśli się chrześcianinem nazywasz, a nie masz w sobie jego ducha. Jakażto sprzeczność, gdy nosisz na sobie charakter sakramentu Chrystusowego, a nie masz Jego świętości i w uczynkach oddzielasz jedno od drugiego! Cóżto za straszna obluda, jeżeli na pozór tylko jesteś chrześcianinem, a w myśli i sercu niewiara!

Jako chrześcianin powinieneś być wcielony w Jezusa Chrystusa, z którym, jako z głową twoją powinieneś być zjednoczony. Taka bowiem jest nauka św. Apostoła: *Nie wiecież, iż ciała wasze*

---

[4]) Rzym. VIII, 29. [5]) Wyjście XXV, 40. [6]) Gal. III, 27.

są członkami Chrystusowymi [7]. Pomiędzy głową, a członkami powinno być nierozdzielne zjednoczenie, jeżeli zaś takiego niemasz między Jezusem Chrystusem a tobą, to i związek on ustał, który z woli Boga stanowi twój zaszczyt i całe szczęście twoje albo też, jeżeli jako chrześcianin jesteś członkiem Jezusa Chrystusa, to jesteś niegodnym chrześcianinem i członkiem skażonym znieważającym tylko ciało Jego, tajemnic pełne. Nakoniec jako chrześcianin, powinieneś żyć życiem Jezusa Chrystusa: *aby i żywot Jezusów w naszem ciele był okazany* całem sprawowaniem naszem, a nawet, jak apostoł Paweł św. mówi: *w śmiertelnem naszem ciele* [8]. Powinieneś być w możności wyrzec: jestem chrześcianinem, powtarzając z tymże wielkim Apostołem: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [9], to jest Chrystus Pan, On myśli, On mówi we mnie, On działa we mnie. Możeszże dać sobie takie świadectwo w obec Boga, nie łudząc się, ani sobie pochlebiając? A przecież Pan Bóg do tego cię powołuje.

Aby doskonałym być chrześcianinem, nie dosyć jest mieć świętą obojętność ku wszystkiemu, co nie jest Bogiem; trzeba jeszcze, abyś się wyraźnie i wyłącznie chwycił tych środków, które ci Chrystus Pan wskazał jako najskuteczniejsze, nieomylne, nieodzownie potrzebne i jedynie wystarczające dla dojścia do doskonałości, do której jesteś jako chrześcianin obowiązany i która jest twojem przeznaczeniem. Postępując wedle tej zasady, winieneś być gotowym do przenoszenia ubóstwa w duchu nad dobra tego świata, czyli uważać się szczęśliwszym z ich pogardy, niż z posiadania i używania, bo pogarda dóbr doczesnych jest najpierwszym środkiem podanym przez Chrystusa Pana dla składania Bogu czci należnej.

Podług tej zasady powinieneś przekładać życie pokutne i surowe, nad miękkie i wygodne, bo takowe Chrystus Pan zalecił swą nauką i przykładem; lubo rozkosze mógł On mieć na swe rozkazy, dźwigał On krzyż swój, nie zważając na jego hańbę [5]). Przyszedł On bowiem jako Odkupiciel, dla pojednania

[7]) I Kor. VI, 15. [8]) II Kor. IV, 10. [9]) Gal. II, 20.
[9]) Żyd. XII, 2.

grzesznego człowieka z Bogiem, potrzebną więc była pokuta dla przebłagania Jego sprawiedliwości. Wiedział to dobrze, że wygodne i miękkie życie jest zatrutem źródłem wszelkiego zepsucia na ziemi, a przeciwnie, najlepszym na to środkiem życie pokutne i umartwione.

Wychodząc z tej zasady, powinieneś być przekonanym o onych prawdach ewangelicznych, przez Apostołów św. tak często powtarzanych: nie dosyć jest, abyś swój krzyż dźwigał, potrzeba nadto, abyś go sam brał na siebie. Nie dosyć na tem, aby ci się podobał, powinieneś go nadto kochać i poczytywać za swą chlubę. Bez niego nie potrafisz czcić Pana Boga, jak ci to Chrystus Pan objawił, zapewniając, że tak Bóg czczonym być pragnie. Że jeśli ciała twego nie krzyżujesz, nie możesz mieć żadnej cząstki w Jezusie Chrystusie, a następnie w Bogu. Nakoniec, aby przywdziać Jezusa Chrystusa, powinieneś także w upokorzenie Jego być przyobleczony.

Podług tej zasady masz być dalekim od unikania wszelkich upokorzeń, owszem przyjmować je chętnie, pragnąc ich, życzyć ich sobie, a nawet więcej ich żądać, niż światowego wywyższenia i zaszczytu, bo to jest środek wybrany, którego Jezus Chrystus używał dla powrócenia należnej czci Bogu, która Mu była odjętą. Pycha podniosła człowieka przeciwko Panu, tylko więc pokora sama przejednać Go mogła za wyrządzoną zniewagę. Środek wyborny i nieuchronnie potrzebny dla znalezienia łaski u Boga.

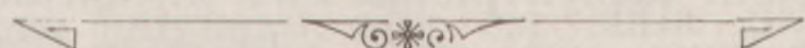
Bracie w Chrystusie, czy dążyłeś do tego celu i środków do niego używałeś? Nadto, ponieważ chrześcianinem jesteś, czy pochwalałeś zaprzanie samego siebie, które jest krótkim zbiorem i celem prawa Jezusa Chrystusa? Jeżeli siebie zapytasz o te środki, bez ktorych, podług wyraźnego wyroku Zbawiciela, nie masz zbawienia, cóż znajdziesz?

Jesteś ubogim w duchu? Serca pokornego? Serca umartwionego? A jeśli takim nie jesteś w oczach Boskich, czemże jesteś? Z imienia tylko chrześcianinem. Niewiadomością tłomaczyć się nie możesz, bo czujesz i rozumiesz, jakie twe przeznaczenie. Aż nadto dostatecznie oznajmił ci to Chrystus Pan.

Ten jest ostateczny koniec Jego Ewangelii. Więc bracie, cóż w czasie odpowiesz Panu Bogu, gdy ci okaże Ewangelię? Cóż Mu od dnia dzisiejszego odpowiedzieć zdołasz, jeśli Ewangelia i życie twoje tak mało są z sobą zgodne? Ewangelia ta nigdy się nie zmieni; jest więc obowiązkiem twoim, abyś ty odmienił twoje postępowanie i życie twoje odmienił.

UROCZYSTOŚĆ *)

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.



Kościół nasz święty katolicki obchodzi nie bez powodu i znaczenia przed Wcieleniem się i Narodzeniem Jezusa Chrystusa, święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny jako pierwszą chwilę poczęcia się Tej dziewicy pełnej łaski i Matki Zbawiciela, jako własne i najważniejsze święto w całym Adwencie, które jakby gwiazda jaśnieje i napełnia radością serca wiernych. Również Chrystus Zbawiciel i Odkupiciel wszystkich narodów, według wyrażenia Kościoła św., wzeszedł jako słońce sprawiedliwości, ażeby rozproszyć ciemności grzechu i niewiary pokrywające świat cały, ażeby oświecić wszystkich ludzi światłem niebieskiem i doprowadzić ich do prawdziwego poznania Boga i do zbawienia: tak i Marya słusznie nazwaną bywa Jutrzenką, która poprzedziła dzień jasny wiary katolickiej, która zwiastowała bliskie już wzejście tego słońca niebieskiego. Czyż serce każdego nie odżyje i nie napełni się radością, gdy po długiej, ciemnej nocy, pełnej smutku i cierpienia, bojaźni i niepokoju ukaże się na niebie śliczna jutrzenka, zwiastująca bliskość jasnego pogodnego dnia? Podczas owej długiej, cztery tysiące lat trwającej nocy grzechu, nędzy, podczas tej nocy pełnej utrapienia i oczekiwania, które wówczas całą ludzkość ogarniało, po-

*) *Obrazki ŚŚ. Pańskich.*

bożni Ojcowie Starego Przymierza wzdychali gorąco za brzaskiem wielkiego, pięknego dnia, w którym zabłyśnie zbawienie, rozproszą się ciemności, w którym Chrystus Pan, to słońce niebieskie, wzejdzie i oświeci wszystko Boską jasnością. W tęsknocie serca gorejącego pragnieniem ku Temu, który przyjść miał, wołali słowami Izaiasza proroka: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu a obłoki niech wydadzą z dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela* [1]). A gdy rzeczywiście ta długa noc znikać poczęła, gdy zaświeciła na niebie jutrzenka dnia upragnionego, i Marya, jako druga Ewa i wybrana córka Ojca niebieskiego wyszła z Jego ręki wszechmocnej: o jakąż świętą radością cieszyli się wtenczas patryarchowie, z jakiemże weselem łączyli pienia swe z chórami aniołów, które już wtedy Królowej swej cześć oddawały, i jakże uroczyście obchodzili z niebieskimi duchami po raz pierwszy święto Niepokalanego Poczęcia Maryi! Bo też Kościół św. obchodzi Niepokalane Poczęcie Boga Rodzicielki, jako radosną uroczystość i wzywa dzieci swe, by podzielały radość tę, mówiąc do nich w tym dniu: Radujmy się wszyscy w Panu, którzy obchodzimy tę uroczystość na cześć Najśw. Panny, nad której Poczęciem Niepokalanem cieszą się aniołowie i jednogłośnie wielbią Syna Bożego. — Obchodzimy Poczęcie Najśw. Maryi Panny z jak największą czcią i radością, gdyż przez Nią ukazało się wiernym zbawienie świata, obchodzimy je, ażeby się Ona za nami wstawiała u Chrystusa Pana. — „Twoje Poczęcie, o Dziewico Boga Rodzicielko, zwiastowało radość całemu światu, gdyż z Ciebie wyszło słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz, który zniszczył przekleństwo, a przyniósł błogosławieństwo, który śmierć zwyciężył i podarował nam życie wieczne.“

Z powodu wielkiej łaski, którą Bóg Maryi, jako Matce Syna swego okazał, wynosząc Ją ponad wszystkie stworzenia, stosuje Kościół św. do Niej w dniu Niepokalanego Poczęcia bardzo stosowne słowa, które w Przypowieściach Salomona mądrość Boża o sobie wypowiada, ale które w wysokiem duchowem

---

[1]) Izai. 45, 8.

znaczeniu zastosować także się dadzą do łaski pełnej Matki Zbawiciela, którą Bóg od wieków był sobie wybrał i upatrzył! „Pan mię posiągł na początku dróg swoich, pierwej niźli co czynił z początku. Zanim ziemia była, Ja jestem od wieku. Tam Ja byłam, gdy niebiosa utwierdzał w górę, i ważył źródła wód, gdy nakładał morzu granicę, a ustawę dawał wodom, aby nie występowały z granic swoich: kiedy kładł fundament pod ziemię — tam byłam z Nim [2]).

Bo jak Bóg już w swej nieskończonej mądrości i dobroci przed początkiem świata, jako przyszły ratunek dla upadłej ludzkości przeznaczył Wcielenie się i narodzenie Syna swojego jedynego, tak to już wtedy przed stworzeniem i początkiem świata wybrał Najświętszą Pannę, Oblubienicę Ducha świętego, Matkę Syna swego jedynego, aby się stała najpełniejszą łaski ze wszystkich ludzi.

Marya właśnie przez tę łaskę, że miała zostać Matką Boga, wyniesioną została ponad wszystkie stworzenia; dla tej więc niepojętej godności, której dostąpiła, została też według zgodnej wiary największych Ojców Kościoła, uwolnioną od zmazy ogólnej, ciążącej na każdym śmiertelniku od urodzenia, t. j. od grzechu pierworodnego. Dlatego w języku Kościoła Poczęcie Najśw. Panny zowie się *Niepokalanem Poczęciem*, bo Marya bez grzechu poczęta, już od pierwszej chwili swego istnienia była czystą i świętą, a przez to od samego początku miłą była w oczach Ojca niebieskiego. Wprawdzie uczy Pismo św. że wskutek pochodzenia od Adama, w którym wszyscy zgrzeszyli, na wszystkich ludziach od urodzenia cięży przekleństwo grzechu [3]), lecz słusznie z pod tego prawa ogólnego wyjmujemy Maryę; słusznie bowiem do niej możemy stosować te słowa, które król Aswerus wyrzekł do Estery, gdy ta wbrew surowemu prawu, ażeby uratować lud swój, weszła nie wezwana do niego: „Nie umrzesz“: bo nie na cię, ale na inne wszystkie to prawo uczyniono [4]). Już sama cześć dla Boskiego Jej Syna, Zbawiciela naszego, upoważnia nas do tego przypuszczenia; bo jakże czystem i świętem

---

[2]) Przyp. 8. [3]) Rzym. VI, 23. [4]) Est. XV, 13.

musiało być naczynie, które miało przyjąć w siebie Jezusa, najczystszą i najświętszą Istotę, jaka kiedykolwiek na ziemi istniała; jakże niepokalaną i bez zmazy musiała być Ta, z której Syn Boży ciało swe miał wziąć, Ta która Go tak długo w łonie swem panieńskiem nosiła! Jeżeli już w Starym Testamencie świątynia Jerozolimska, w której tylko przechowywano arkę przymierza i składano Bogu całopalne ofiary, szczególnie z zabitych zwierząt, miała być za wolą Bożą uważana za tak świętą i wzniosłą, że podług przepisu wyraźnego samego Boga, żaden nieczysty do niej ręki przyłożyć nie miał, i jeżeli nawet Dawid, ten bogobojny, święty mąż, nie mógł pracować przy budowaniu tej świątyni, ponieważ w wojnie z nieprzyjaciołmi ludu ręce swe tyle razy krwią był zmazał; słowem, jeżeli już ta świątynia tak świętą była, lubo nieskończona jeszcze, to jakąż prawdziwie niebiańską czystością przyozdobioną być musiała owa łaski pełna Dziewica, wybrana na mieszkanie Jednorodzonego Syna Bożego! Czyż można przypuścić, iż Ta, która przez samego Boga tak wysoko wyniesioną została, kiedykolwiek zmazaną w oczach Jego być mogła? A byłaby taką, gdyby grzechem pierworodnym obciążoną była. „Niepodobna“ mówi św. Bonawentura, ażeby Ona, w której mieszkał Najwyższy, kiedykolwiek miała na sobie jaką zmazę grzechową; a św. Anzelm powiada w tem samem znaczeniu: „Przystało, ażeby Dziewica, którą Bóg sobie za Matkę obrał, błyszczała czystością większą, aniżeli jakiekolwiek inne stworzenie.“ A jeżeli rzeczywiście inne stworzenia Boskie, mianowicie aniołowie stworzeni zostali w stanie niewinności i czystości, czyż było możliwem, mówią śś. Ojcowie Kościoła, ażeby Ona, Królowa aniołów choć przez jedną chwilę stała niżej w świętości od nich? Bóg, który Ewie, co śmierć na świat sprowadziła przez nieposłuszeństwo swoje, użyczył pierwotnej wolności od wszelkiego grzechu, czyżby był odmówił tej łaski Najśw. Pannie, mającej porodzić Sprawcę żywota? A jeżeli św. Jan Chrzciciel, który miał być tylko poprzednikiem Zbawiciela, podług wyraźnej nauki Pisma św., już w żywocie matki swej został uświęcony t. j., wedle orzeczenia słynnych Doktorów Kościoła, jeszcze przed urodzeniem swem uwolniony został od grzechu pierworodnego i uświęcony przez łaskę Ducha św., o ileż więcej i w wyższym

stopniu należy się też przywilej Tej, która była przeznaczoną do nieskończenie większej łaski, aniżeli Jan św.; Tej, która porodziła Zbawiciela świata, a On Ją czcił, jako Matkę swą najmilszą!

Ten szczególny przywilej Najśw. Panny wolnej od wszelkiej zmazy grzechowej jest, jeśli nie wyraźnie orzeczony, to jednakże wzmiankowany w wielu miejscach Pisma św. Słowa, które Bóg wyrzekł o Niej, jako o drugiej Ewie, po upadku pierwszych ludzi, że Ona zetrze głowę wężowi kusicielowi, wyraźnie na to wskazują, iż Marya nigdy nie była pod panowaniem tego węża, a Ojcowie Kościoła uczą, że w pierwszej chwili Jej Poczęcia spełniły się słowa, które Bóg był wyrzekł do węża: *Ona zetrze głowę twoją* [5]). „Grzech pierworodny,“ mówi Augustyn św. „jest niejako głową węża piekielnego, ponieważ grzech ten jest najgłówniejszą przyczyną, przez którą czart ludzi sobie podbija.“ Rozliczne tajemnicze nazwy, któremi Matka Boska w Starym Testamencie bywa oznaczana, zgadzają się z wiarą w Jej czystość bez zmazy. Do Niej odnoszą się słowa proroka Dawida: *poświęcił przybytek swój Najwyższy; domowi twemu Panie przystoi świętobliwość na długość dni* [6]). Na Nią wskazują także słowa króla Salomona w Pieśni nad pieśniami, gdzie niebieski Oblubieniec mówi do swej Oblubienicy: *Jakożeś Ty piękna Przyjaciółka moja, a nie ma w Tobie żadnej zmazy. Jako lilia między cierniem, tak Przyjaciółka moja, między córkami* [7]). „Tak, Najświętsza Dziewico,“ woła pewien wielki Doktór Kościoła, „jesteś cała piękna przez całe życie swoje, a żaden grzech śmiertelny, powszedni ani pierworodny nie jest, nie był, i nie będzie w Tobie nigdy.“ Wszyscy Ojcowie Kościoła zgadzają się na to. Już samo uwielbienie dla Chrystusa Pana naszego i konieczna z Nim złączona cześć dla Matki Jego Najśw. nie pozwalają ani na chwilę przypuszczać, iżby Najśw. Panna była kiedykolwiek w stanie grzechu. „Gdy jest mowa o grzechu“ mówi św. Augustyn „trzeba z pod prawa ogólnego wyjąć Najśw. Pannę,“ a dalej wyraża się ten wielki Doktór Kościoła: „Dla okazania czci Bogu memu, nie chcę, gdy jest mowa o grzechu, pomyśleć na-

---

[5]) I Gen. III, 15. [6]) Ps. XLV, 5; XCII, 5. [7]) Pieśń II, 2.

wet, czy Ona kiedykolwiek była w stanie grzechu Wiemy przecież, że otrzymała łaski największe, ażeby grzech pokonać, gdyż została uznana za godną Poczęcia i noszenia w najczystszym żywocie swym Tego, który był świętością samą. A św, Bernard, ten wielki wielbiciel Maryi, który tyle ku pomnożeniu Jej czci napisał, obrawszy Ją sobie za szczególną opiekunkę, odzywa się do Niej pełen uwielbienia: „Byłaś niewinną, o Maryo, i wolną od wszelkiego, tak pierworodnego, jak i uczynkowego grzechu, a to jest jedynie i wyraźnie Twoim przywilejem. Gdyby inni ludzie mieli o sobie świadczyć, cóż innego mogliby powiedzieć, jak to, co uczy apostoł Jan św.: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* [8]). Niemasz nikogo między ludźmi, któryby, choć obsypany łaskami Bożemi, był poczęty bez grzechu; jedynie Matka Tego, który niezdolny był grzeszyć, który nawet gładzi grzechy świata.“

Kościół katolicki wykazywał zawsze wiarę Ojców Kościoła w Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny. Dlatego też Ojciec św., Pius IX, zapytawszy się wszystkich arcybiskupów i biskupów całego Kościoła katolickiego o zdanie ich, zasięgnąwszy rady najuczeńszych mężów i przejrzawszy świadectwa wszystkich wieków; w uroczystość Niepokalanego Poczęcia d. 8 Grudnia 1854 roku ogłosił uroczyście, że: „Wszyscy wierni muszą mocno i stale wierzyć i wyznawać, że Najśw. Panna w pierwszej chwili swego Poczęcia została zachowaną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego za szczególną łaską i szczególnym przywilejem wszechmocnego Boga, ze względu na zasługę Jezusa, Zbawiciela rodu ludzkiego.“

Jeżeli tedy po wszystkiem, cośmy powiedzieli, uznajemy z całą słusznością Matkę Boga i wspólną Matkę naszą Opiekunkę i Orędowniczkę naszą Maryę, jako czystą i niezmazaną od samego Poczęcia swego, to winni Jej też jesteśmy szczególną cześć dlatego, że ze wszystkich śmiertelników Jej jedynie przywilej Niepokalanego Poczęcia przypadł w udziale; bo cóż piękniejszego, cóż chwalebniejszego możnaby o Niej

---

[8]) I Jan. I, 8.

powiedzieć, cóż w Niej zasługiwałoby na większą cześć i uwielbienie, jak to, że wszystkie chwile życia swego przepędziła w łasce i przyjaźni Boga, że wolną była od najmniejszej zmazy grzechowej? Grzech jest przecież sam w sobie największem złem, najokropniejszem nieszczęściem, jakie sobie można wyobrazić, a to jedno prawdziwe złe ze wszystkimi swymi smutnymi skutkami, jak przyciemnienie rozumu, niezdolność i słabość do dobrego, oraz opanowanie złemi pożądliwościami, na które wszyscy, nawet najwięksi święci, najznakomitsi słudzy Boga tak gorzko narzekali, nic z tego wszystkiego nie tknęło nigdy wybranej Dziewicy. Ona jedna mogła zastosować i do siebie te słowa, które Boski Syn Jej, Jezus Chrystus wypowiedział o sobie: że jest wolną od wszelkiej zmazy, złego, że Jej nikt o grzech oskarżyć nie może. Dlatego św. Bonawentura powiada słusznie te słowa o Niej że: „Tak jak wszystkie rzeki wpływają do morza, tak dary łask wszelkich spływają na Maryę.„ To też słusznie, wielbiciel Jej wielki, św. Bernard pozdrawia Ją słowami: „Ty, o Maryo! posiadasz sama zasługi i cnoty wszystkich innych Świętych razem.“ Kościół nasz święty nikogo też nie czci tak bardzo, jak Tę najmilszą Oblubienicę, Matkę Zbawiciela, najczcigodniejszą; niewyczerpany jest w pochwałach swoich, któremi wielbi Królowę nieba. Stosuje do Niej słowa, które Boska Mądrość w Piśmie św. o sobie wypowiada: *Jam wyszła z ust Najwyższego, pierworodna przed wszystkiem stworzeniem: jam sprawiła na niebie, aby wschodziła światłość nieustająca* [9]). Do Niej również stosuje Kościół słowa św. Jana, który wejrzawszy w tajemnicę Boskiej światłości mówi: *I ukazał się znak wielki na niebie. Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu* [10]). Marya jest też, wedle orzeczeń Ojców Kościoła, owym zamkniętym ogrodem, do którego nie przedostał się nigdy wąż piekielny, gdyż nigdy grzech Jej nie splamił; Ona jest również, tem źródłem zapieczętowanem, którego woda nigdy zmąconą nie została, gdyż Jej czystość anielska nie była w niczem skażona; Ona

---

[9]) Ekkli. XXIV, 5. [10]) Objaw. XII, 1.

jest ową jaśniejącą gwiazdą Jakóba, za której ukazaniem się tak bardzo tęsknili Ojcowie Starego Testamentu, którą tak często przepowiadali prorocy; Marya jest tą chmurą urodzajną przeznaczoną, by wydać Tego, który jako deszcz użyźniający miał zrosić tę dolinę łez, ażeby ją orzeźwił i do królestwa niebieskiego przysposobił. Ona jest tą rolą błogosławioną, która potrzebowała otworzyć tylko swe łono, by wydać Tego, który miał zakwitnąć, jako kwiat z korzenia Jessego i przynieść zbawienie całemu światu; Ona jest tą wybraną, najmilszą Córą wszechmogącego Boga Ojca, ukochaną Matką Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Oblubienicą Ducha św. Boskiego Uświęciciela; Ona jest wreszcie tą drugą Matką naszą, która wygnała nieszczęście i nędze sprowadzone na wszystkich przez pierwszą matkę naszą, Ewę.

Dlatego słusznie wielki wielbiciel Maryi, Bernard święty, pozdrawia Najświętszą Pannę, jako najpełniejszą łaski, a my Jej dzieci i czciciele powinniśmy całem sercem łączyć się z słowami świętego Doktora Kościoła, gdy woła pełen zapału: Komuż mamy Cię przyrównać, o Matko pięknej miłości? Zaprawdę jesteś rajem Boskim, gdyż u Ciebie wyrosło drzewo życia, bo kto je z niego, żyje na wieki. O jasna pochodnio, ileżto serc oświeciłaś! O jakimże blaskiem Bożym opromieniona, porodziłaś to tak upragnione Światło, oświecające tych, którzy znajdowali się w ciemności i w cieniu śmierci! Zdala widział Cię już ten piewca przyszłości, który wołał głosem pełnym podziwienia: „Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana, jako słońce, ogromna, jako wojsko uszykowane porządnie [11]). Gdyż jako świetlana jutrzenka przyszłaś na świat o Maryo! Ty poprzedziłaś blask prawdziwego słońca i byłaś godną rozpocząć światłością swoją dzień zbawienia, dzień pojednania, dzień, który Pan uczynił. Piękną, jak księżyc nazywamy Cię, gdyż tak jak on z pomiędzy wszystkich gwiazd najpodobniejszy jest do słońca i swem miłem srebrzystem światłem jaśniej świeci, aniżeli gwiazdy; tak i Ty świecisz w niebie, jako najwyraźniejszy obraz słońca, w panieńskiej czystości, ja-

---

[11]) Pieśń. VI, 9.

śniejsza, aniżeli tysiące gwiazd świętych, które otaczają tron Boga. Piękną jesteś, jako księżyc, nawet piękniejszą od niego, boś jest cała piękna, niema w Tobie żadnej skazy, żadnego cienia odmiany. A zarazem straszną jesteś, jak wojsko w szyku wojennym: jakże się przerazić musieli książęta ciemności, gdy nagle ujrzeli idącą na niebie niewiastę uzbrojoną w najmocniejszą zbroję, Tę mężną niewiastę wyćwiczoną w sztuce wojennej i opasaną mieczem z powodu strachów nocnych! Pobiłaś pychę Ewy szczytem pokory i dla tej właśnie cnoty uznał Cię Bóg godną wywyższenia ponad wszystkie chóry anielskie! Nie byłabyś nigdy przewyższała aniołów blaskiem swoim, gdybyś wpierw nie była się poniżyła w najgłębszej pokorze poniżej wszystkich ludzi. Cnotą czystości zagasiłaś także ogień ukryty pożądliwości, tak, że Ten, w którego oczach i gwiazdy czystemi nie są, uznał w ciele Twojem tak przedziwną czystość, że się nie wzdrygał połączyć ze swoją Boską świętością.—O zaprawdę, jeżeli pomyślimy o takiem dostojeństwie, o takiej łasce, wtedy umysł się nasz miesza i pojmujemy, dlaczego Pan Bóg Najśw. Pannę tylu łaskami ozdobił i wyróżnił ze wszystkich dziatek ludzkich, by według nauki naszej wiary św. uczynił Ją Matką swoją. Marya jest Matką Boga, przeto nie mogła Jej dotknąć zmaza grzechu pierworodnego. Miała być Matką Boga, zatem cześć Syna Boskiego domagała się, ażeby całe Jej życie wolne było od grzechu — łaska, która nikogo z ludzi nie spotkała. Jako Matka Boska — słusznie więc aby Ona, Niepokalana, nie zaznała kary za winy, zniszczenia grobowego, lecz jak i Syn Jej Boski z ciałem i duszą do nieba poszła. Widzicie więc, jaką obfitość łask miłosierdzie Boskie na Maryę zlało. Widzicie, że słusznie bardzo św. Jan wystawia nam Maryę obleczoną w słońce a Archanioł Gabryel Ją pozdrawia w dzisiejszej Ewangelii św. słowy: „Łaski pełna! Zaprawdę wielkie chwalebne o Tobie rzeczy głoszą, o Boża Rodzicielko! Jednakże chwała Twoja nie wyczerpała się dotychczas, a każdy język, który Cię pragnie wychwalać, jąka się, bo niemasz mowy ludzkiej, któraby była wstanie godnie Cię uczcić o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!

A jakże my mamy czcić i wielbić Matkę i Królowę Nieba, ażeby okazać się prawdziwemi Jej dziećmi i stać się godnymi

Jej opieki i orędownictwa? Z jakiem usposobieniem mamy powitać jutrzenkę najpiękniejszego dnia, ażeby dzień wielki, w którym ukazało nam się zbawienie; dzień Bożego Narodzenia był dla nas dniem radości, w którymby nowonarodzony Zbawiciel duchowym sposobem zamieszkał w sercach naszych? Czyż wystarcza śpiewać pieśni na cześć Najśw. Panny i wzywać Ją o pomoc w modlitwach naszych? O nie, te *zewnętrzne* uczynki nie wystarczają i *wewnętrzne* usposobienie nasze musi być takie, jakiego wymaga obchód tak wielkiej uroczystości przygotowania się na jeszcze większe święto; serce nasze musi być czyste od wszelkiej winy grzechowej, ażeby obchodzić dziś godnie święto najczystszej ze wszystkich stworzeń, ażeby przysposobić się na obchód urodzin Najczystszego i Najświętszego, którego ziemia kiedykolwiek nosiła. Sama Najśw. Panna napomina nas do tego, mówiąc do nas w dzisiejszej Lekcyi słowami Boskiej mądrości: „Teraz tedy synowie, słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi: a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.“ Do tego nawołuje nas także Kościół św. w tym poważnym czasie, w którym obchodzi w sposób tak pełen znaczenia święto Poczęcia Maryi Panny: wzywa nas w tym czasie Adwentu słowami św. Jana Chrzciciela, byśmy czynili pokutę, bo królestwo Boże bliskie jest, byśmy serca nasze oczyszczali od wszystkiego złego, a ozdabiali je łaską uświęcającą, byśmy znosili w nas góry i pagórki grzechów i nieprawości naszych, a wypełniali doliny i przepaście cnotami i dobrymi uczynkami, abyśmy według wyrażenia tego największego Proroka, gotowali drogę Temu, który ma przyjść.



O nieocenionej wartości duszy.

Dusza ludzka jest stworzona na podobieństwo Boskie, odkupiona Krwią Boga-Człowieka i przeznaczona do uczestnictwa w szczęśliwości Boskiej; przypatrzmy się jej początkowi, jej wartości i ostatecznemu jej celowi. Stąd zaś uczmy się poznawać doskonałość naszej duszy i starajmy się wszystkiemi siłami uświęcić ją i wieczne zapewnić jej zbawienie.

I.

Dusza ludzka jest stworzoną na podobieństwo Boskie. Jeżeli się zastanowię nad tym obrazem świata i nad pojedyńczemi jego częściami, spostrzegam, iż mię otacza nieskończona liczba przedmiotów i stworzeń.

Wszystkie dają nam poznać coś wielkiego; na wszystkich znajduje się piętno Bóstwa i oznaki Jego wszechmocnocności. Słońce przypomina mi wszechmocność Boga, ziemia Jego niewzruszoność, morze Jego niezmierność. Wszystko to jest wielkiem, chociaż słabym jest tylko obrazem Stwórcy. Szukam dalej pomiędzy stworzeniami i znajduję nakoniec istotę czującą, rozumną, roztropną, to jest, duszę ludzką. Natenczas zachwycony odzywam się do siebie: patrz: oto jest żywy obraz Boży, którego szukasz. Znajduję ten obraz w sobie samym, który zawiera tyle rysów doskonałości Boskiej, i Jego piękności, mocy i mądrości. Dlatego to powiedział Pan Bóg mając stworzyć Adama: *Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze* [1]). Badajmy to zwierciadło doskonałości Boskiej. Bóg jest życiem, dusza nasza żyje także, Bóg jest rozumny, i dusza jest roztropna. Bóg jest Duchem, duchowną jest i dusza nasza. Bóg jest wiecznym, dusza nasza jest nieśmiertelną. Nietylko jest ona

---

[1]) Geneza I, 26.

dziełem i stworzeniem Boskiem, lecz nadto obrazem Jego, promieniem Jego Majestatu, wynikiem Jego mądrości.

Na tem zależy naturalna piękność duszy wspólna sprawiedliwym i grzesznikom; jakżebyśmy zdziwieni byli, gdybyśmy widzieć mogli jej piękność, którą odbiera z kosztownego skarbu łaski? Ta piękność jest tak wielką, iż słońce i gwiazdy z nią porównane, blask swój i świetność tracą. Gdy się dusza nasza w stanie łaski Boskiej znajduje, wtenczas Pan Bóg jest z nią złączony, mieszka w niej, i pozwala jej mieć udział w swej piękności; bogaci się ona Jego bogactwy, uświętobliwia Jego świętością, usprawiedliwia Jego sprawiedliwością, i podług słów Ducha św. uczestniczy poniekąd w naturze Boskiej [2]). Cóżto za godność, co za wielkość! Obyśmy przypominali sobie ustawicznie doskonałość naszej duszy, i podnosili jej wielkość przez myśli tylko czyste, wolne od skazy grzechu.

II.

Dusza ludzka jest odkupiona Krwią Boga-Człowieka. O człowiecze, wznieś się nad wszystko, co jest zmysłowe i ziemskie! A jeśli pragniesz poznać doskonałość i wartość twej duszy, zapytaj o to Zbawiciela; rozważaj Jego prace i trudy, męki, które wycierpiał, rany, które podjął, Krew za ciebie wylaną, śmierć samą nareszcie; a poznasz wartość Twej duszy.

O kochający i umierający Zbawicielu! cóż znaczą te rany, które Twe ciało niewinnie pokrywają, co wyraża ta Krew tak obficie na ziemię z Krzyża płynąca? Podnosi ona swój głos do nieba, nie o pomstę, jak Abla, lecz jako Krew Baranka o zjednanie nam łaski i miłosierdzia; mówi do nas: spojrzyjcie ludzie na wartość i okup duszy waszej, która znaleziona jest godną życia Boga-Człowieka, dla odkupienia swego. Owszem, wartość duszy naszej podług wyroków Boskich, nietylko jest jakoby z życiem Boga-Człowieka porównana. O świętości i cudowna wzniosłości wiary! Widział Ojciec niebieski z jednej strony dusze grzechami zmazane, z drugiej zaś, śmiertelne życie i Krew szacowną

---

[2]) II Petr. I, 4.

HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE

POŚWIĘCONE KAZNODZIEJSTWU I ŻYCIU DUCHOWNEMU

Prenumerata rocznie z przesyłką 8 rub.

= PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE: =

REDAKCYA „HOMILETYKI"

w Włocławku gub. Warsz.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE REDAKCYA

Cena ogłoszeń w „Homiletyce" za całą str. 12 rb. $^{1}/_{2}$ str. 6 rb $^{1}/_{4}$ str. 3 rb. $^{1}/_{8}$ str. 1 rb. 50 kop.

Od Administracyi„ Homiletyki."

Spis do tomu piątego damy dopiero w zeszycie z m. grudnia dla uregulowania podziału tomów — tak, iżby odtąd *pierwszy* tom rozpoczynał się w m. styczniu, a *drugi* tom w m. lipcu.

Najuprzejmiej przypominamy Sz. i czc. Prenumeratorom, iż czas już jest odnowić prenumeratę półroczną.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysyłać listy pieniężne wprost do Redakcyi „Homiletyki."

Adresować też prosimy: Redakcya „Homiletyki" Włocławek gub. Warsz.

Дозволено Цензурою. Варшава, 19 Октября 1900 года.

Redaktor i Wydawca: ks. Konstanty Waberski.